

REPUBLIKA

Dziś — zakończenie challenge'u

Po południu odbędzie się próba szybkości na trasie długości około 300 kilometrów
Lotnicy polscy nie zawiodą. — Ktp. Bajan spadkobiercą bohatera ś.p. Żwirki

Warszawa, 15 września.

Dziś nastąpi zakończenie challenge'u i rozdanie nagród. Start do wyścigu szybkości nastąpi o godz. 3.15 po południu z lotniska mokotowskiego w Warszawie. Wyścig ten zadecyduje kto zajmie pierwsze miejsce. Do tej pory o zwycięstwie

NAJWIECEJ SZANS MA KAPITAN BAJAN.

Poniżej zamieszczamy punktację za wodników, zatwierdzoną oficjalnie przez międzynarodową komisję sędziowską:

- BAJAN 1,858 pkt.
- PLONCZYŃSKI 1,821 pkt.
- SEIDEMAN 1,813 pkt.
- AMBRUZ 1,795 pkt.
- ANDERLE 1,770 pkt.
- PASEWALDT 1,765 pkt.
- BUCZYŃSKI 1,757 pkt.
- BAYER 1,756 pkt.
- ZACEK 1,735 pkt.
- HIRTH 1,734 pkt.
- OSTERKAMP 1,720 pkt.
- FRANCKE 1,715 pkt.
- GEDGOWD 1,719 pkt.
- SKRZYPIŃSKI 1,709 pkt.
- HUBRICH 1,702 pkt.
- FRANCOIS 1,548 pkt.
- SANZIN 1,281 pkt.

Włodarkiewicz z powodu konieczności naruszenia przy naprawianiu samolotu plomb na częściach niezamiennych nie jest punktowany.

Wczoraj lądowali w Warszawie Jung o godzinie 7 m. 53 i Francke o godzinie 10.28.

O godz. 10.58 lądował Dudziński, a o godz. 17-ej przyleciał Włodarkiewicz. Lecący poza konkursem lotnik niemiecki Morzik wylądował w Warszawie wczoraj o godz. 15-ej.

Rano przyleciał również do Warszawy p. Macpherson i jego towarzysze Reiss. Samolot ich pozostał we Lwowie. Reiss nie ma słów dla wyrażenia swego podziwu dla znakomitej organi-

Dwa miasta hiszpańskie zalane wodą

Barcelona, 15 września.

(Pat) — Miasta: Grenada i Barcelona nawiedziła niezwykle silna ulewa. Kilka dzielnic obu miast zostało zalanych do tego stopnia, że komunikacja uległa przerwie. Szkody materialne w obu miastach są znaczne. Wypadków z ludźmi nie było.

zacji turnieju przez Polaków.

Brak jest Balcera, który lądował przymusowo pod Mostami Wielkimi, niedaleko Lwowa.

..

Co mówi Bajan?

Nasze maszyny są bez zarzutu

Bajan udzielił wczoraj ponownie wywiadu przedstawicielom prasy. Bohaterski lotnik oświadczył, że starał się przedewszystkiem wyciągnąć szybkość motoru, nie zarzynając go.

— Leciałem ostrożnie — mówi kapitan Bajan, dobierając pogodę, **ABY MIEĆ JAKNAJLEPSZY CZAS.**

Ruszyłem z poważnym bagażem punktacji i starałem się nie stracić. Musiałem przecieć bardzo dogłębnie

Przypominamy jeszcze raz, że próba szybkości odbędzie się na trójkącie Mokotów—Nowosolna—Głowaczów. Trasa ta ma długość 297 kilometrów, a przelot jej będzie jednorazowy.

swojej maszyny i przedsiębrałem tysiące ostrożności, do tego stopnia nawet, że bardzo często plukałem zbiorniki z benzyną, rzecz, którą normalnie robi się bardzo rzadko.

— Wszędzie na trasie leżały nasze bazy z obsługą techniczną, tak, że wszędzie niemal mieliśmy pomoc. Włosi nawet napisali, że polacy dlatego wygrały turniej, bo rozstali swoich mechaników na całej kuli ziemskiej.

Nie będziemy próżnować

mówi Płonczyński

Również Płonczyński przyjął przed przedstawicielami prasy.

Na pytanie jednego z dziennikarzy:

— Jak Pan myśli, co będzie jutro?

Płonczyński odpowiedział:

— Da Bóg, będzie jak najlepiej.

— Jest Pan pewny motoru?

— W tej chwili zupełnie, to znakomity silnik i miejmy nadzieję nie zawie-

dzie w decydującej chwili.

— A jak Pan ocenia szansę Niemców?

— Przypuszczamy, że szybkość ich maksymalna będzie taka sama jak i nasza. Nadrobić w takim wyścigu 8 punktów to trzeba mieć szczęście, a przecieć nie trzeba zapominać, że i **MY NIE BĘDIEMY PRÓŻNOWAĆ.**

Jakie nagrody otrzymają zwycięzcy challenge'u

Warszawa, 14 września.

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej podaje wykaz głównych nagród, zgłoszonych do tej pory na zawody Challenge i Gordon-Bennetta.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej ufundował raczył dla Aeroklubu zdobywcy Pucharu Challenge w r. 1934 nagrodę w postaci rzeźby „Ikar” dłuta Olgi Niewskiej, na zawody zaś Gordon-Bennetta, dla zwycięskiego Aeroklubu — rzeźbę „Jan z Kolna” dłuta Żurawskiego.

Marsz. Józef Piłsudski ufundował podobnie: miniaturę pomnika Thordwaldsen'a — „Książę Józef Poniatowski”, dla zwycięskiego pilota Challenge'u, oraz patere srebrną dla zwycięskiego pilota zawodów balonowych o puchar Gordon-Bennetta (w niedzielę, dnia 23-go b. m.).

Prezes rady ministrów ufundował nagrody w postaci złotych papierosów dla najlepszego pilota polskiego w Challenge'u i dla jego towarzysza.

Minister spraw zagranicznych: srebrne etui do papierosów dla najlepszego pilota cudzoziemskiego w Challenge oraz inną nagrodę dla Aeroklubu którego zespół uzyska najlepszy wynik w zawodach Gordon-Bennetta.

Minister komunikacji: nagrodę dla Aeroklubu za najlepszy wynik zespołowy w zawodach Challenge i nagrodę za takiż wynik w zawodach Gordon-Bennetta.

Prezydent miasta st. Warszawy: miniaturę kolumny Zygmunta — pilotowi za najlepszy wynik w próbie szybkości maksymalnej Chal-

lenge 1934 oraz nagrodę w postaci syreny z brązu dla pilota, który uzyska drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej zawodów Gordon-Bennetta.

Ks. Janusz Radziwiłł, prezes Aeroklubu R. P.: 2 etui srebrne do papierosów dla najlepszej załogi polskiej, złożonej z zawodników, którzy nie brali dotychczas udziału w zawodach Challenge.

Aeroklub R. P.: nagrodę międzynarodową dla Aeroklubu za najlepszą trójkę samolotów. L. O. P. P.: nagrodę Challenge'ową — zł. 1500 dla najlepszego pilota polskiego i zł. 1000 dla jego towarzysza; zł. 1000 dla drugiego pilota polskiego i zł. 500 dla jego towarzysza; zł. 1000 dla pierwszego pilota w zawodach Gordon-Bennetta i zł. 1000 dla jego towarzysza.

Ponadto ufundowane zostały następujące nagrody na Challenge 1934:

P. minister Krzysztof Siedlecki — złoty zegarek na rękę dla polskiego pilota, który uzyska najlepszy wynik w próbie szybkości maksymalnej.

Woj. Grażyński — nagrodę dla pilota, który uzyska najlepszy wynik w locie okrężnym do chwili lądowania w Katowicach.

Prezes międzynarodowego Związku Lotniczego (F. A. I.) książę Bibesco — puchar srebrny — dla najlepszego pilota w klasyfikacji.

Dalsze nagrody ufundowali: Zrzeszenie polskich przemysłowców lotniczych, polskie linie lotnicze „Lot”, Automobilklub Polski, Koło deklarantów celnych w Gdyni i Związek kioskarzy w Poznaniu.

Frontem do przestworzy

Napisał: Mieczysław Jagoszewski

Łódź, 16 września.

Wśród wietotysięcznych wojsk sultana Osmana, oblegających zamknięte pod Chocimem polskie chorągwie Chodkiewicza, nie brakło pewnie (obok Arabów, Włochów, Słowian południowych, Greków, Syryjczyków, Kurdów i Egipcjan) i kolorowych jeźdźców z Algieru i Tunisu.

Wielu z nich nie powróciło potem z zimnej Północy do swojej słonecznej ojczyzny. Ci jednak, którzy unieśli całe głowy z krwawego przedpoła choćmiskiego, wspominając potem ataki polskiej husarii: impet żelaznej nawałnicy, rozrywającej na strzepy błyskawicami kopij i koncerzy całe pułki struchlałych janczarów i świetnej spahji — szeptali z ponurym podziwem:

— Allah il Allah!

Dziś nad Algierem i Tunisem przelatują polskie samoloty, rzucając pierzchliwe cienie na złote płaski pustyni.

W samotnej oazie baraszkuje ze smagolicą dziewczyna — niby na filmie Paramountu — młody Arab, może potomek tych, których pod Chocimem przerażał szum skrzydeł polskich husarzy.

Usłyszawszy warkot motorów, podniósł do góry głowę. A patrząc na przelot stalowych ptaków: aparatów Bajana czy Płonczyńskiego, zapomniał przez chwilę o gorących uściskach swojej kochanki, ażeby szepnąć z uznaniem — Allah il Allah!

Ten zresztą poszum skrzydeł husarskich i warkot propelera samolotu Bajana nie są bliźniaczo do siebie podobne, — tak, jak waga szalonego czynu porucznika Zbierzkowskiego, szarżującego pod Wiedniem z husarską chorągwią królewicza Jakuba przez cały obóz turecki aż pod namioty wezyrskie — nie jest równa bohaterskim wyczynom lotniczym porucznika Żwirki i Wigury. Niemniej polot w nich, fantazja i brawura są te same: zrodził je jednakowy rycerski duch i animusz!

To odrodzenie się rycerskiej brawury dawnej polskiej jazdy w dzisiejszym lotnictwie w dobie gdy wszystko dokola zbroi się skrycie do nowej wojny — napełnia nas otuchą i nadzieją. Każde bowiem wierzyć, że tak samo jak ongiś groźny szum skrzydeł husarzy Żółkiewskiego przerażał pod Kremlem wybladłych carów, tak samo i teraz warkot polskich motorów bojowych, szybujących w przestworzach zdola zapewnić nam szacunek i pokój.

W swojej odwiecznej tęsknocie za uzyskaniem dostępu do morza — a co zatem idzie do szerszego świata — zachaczyła się Polska białą kotwicą Gdyni o bursztynowe wybrzeże Bałtyku.

Energia całego narodu, dążącego do utrzymania swojej stukilometrowej granicy ze światem skrytowała się w haśle: „Frontem do morza”.

Lecz oto dziś rozmach skrzydeł naszych samolotów rozwałł wiele utartych pojęć. Już nietylko port gdyński, ale każde lotnisko łączy nas ze światem. Do stu kilometrów morza przybyło nam tysiące kilometrów granicy powietrznej.

Jakżeż nikła wydaje się teraz propaganda brzęczących puszkami przy tym szalonym manieście naszej lot-

niczej teźny, jak wypisują w eterze śmieła „R.W.D.” Bajanów i „P. Z. L.” Płończyńskich, budząc w sercach najbardziej nawet obojętnych zapał, entuzjazm i wiarę w siłę narodu!

Ileż sensu zyskuje teraz to nowe hasło, jakie niby refren śpiewają zwycięskie polskie challenge'owe samoloty: „Wszyscy frontem do przestworza”.

Takimi refleksjami zamknąłby publicysta swój artykuł, napisany na marginesie ostatniego challenge'u.

Poeta zaś dodałby:

Zyjemy w czasach złych i smutnych W pogoni za kawałkiem chleba — niby te przyziemne robaki — wlecemy się przed siebie, pochmurni i szarzy. Wpatrzni w błotko naszej codzienności, zapomniałszy już prawie że w górę nad nami błękitnie przeczysty eter.

Nie bądźcie więc źle, jeśli choć raz podniesiemy nasze pochylone głowy i popatrzymy w niebo.

W niebo, po którym z brawurą skrzydlatych gryfów leci nasza dzisiejsza husaria: polska eskadra samolotowa!

JAK BRZMI ZAPROSZENIE wystosowane do Sowietów przez Ligę Narodów

Rząd sowiecki zobowiązuje się do przestrzegania zobowiązań międzynarodowych

Genewa 15 sierpnia.
(Pat) — Sekretariat Ligi Narodów ogłosił dziś późnym wieczorem, teksty dokumentów, dotyczących wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi Narodów.

Zaproszenia, wystosowane przez delegację 30 państw do Z. S. R. R., miały brzmienie następujące:

„Niżej podpisani delegaci na 15-em zgromadzeniu Ligi Narodów państw następujących: Unja połudn. afrykańska, Albania, Australia, Austria, Bułgaria, Chiny, Czechosłowacja, Estonia, Etiopia, Francja, Grecja, Haiti, Hiszpania, Indje, Jugosławia, Kanada, Litwa, Łotwa, Meksyk, Nowa Zelandja, Persja, Polska, Rumunia, Turcja, Urugwaj, Węgry, W. Bry-

tania, Włochy, zważywszy, że misja utrzymania i zorganizowania pokoju, która stanowi zasadnicze zadanie Ligi Narodów, wymaga współpracy ogółu państw, zapraszają ZSRR. do wstąpienia do Ligi Narodów i do zapewnienia jej swej cennej współpracy”. — Następują podpisy delegatów.

W odpowiedzi na to zaproszenie, które państwa zapraszające zakomunikowały przewodniczącemu zgromadzenia Ligi dla przedstawienia go zgromadzeniu, komisarz Litwinow, wystosował do przewodniczącego zgromadzenia pismo następujące:

„Panie prezydencie, rząd Sowiecki otrzymał telegram, podpisany przez du-

żącą liczbę członków Ligi Narodów, a mianowicie (następuje wylizowanie wymienionych państw), telegram, w którym podkreślając, że misją Ligi Narodów jest organizacja pokoju i że misja ta wymaga współpracy ogółu państw, zapraszają Z. S. R. R. do wstąpienia do Ligi i do zapewnienia jej swej współpracy.

Jednocześnie rząd Sowiecki został oficjalnie poinformowany przez rządy Danii, Finlandji, Norwegii i Szwecji o ich zyczeniu stanowisku w odniesieniu do wstąpienia ZSRR do Ligi Narodów.

Rząd sowiecki uczynił z organizacji i konsolidacji pokoju zasadnicze zadanie swej polityki zagranicznej i nie, pozostając nigdy głuchy na jakiegokolwiek propozycję współpracy międzynarodowej w interesie pokoju, uważa on, że pochodzące od bardzo dużej większości członków Ligi prośbienie, które otrzymał, daje wyraz prawdziwej woli pokoju Ligi Narodów i świadczy, że Liga uznaje konieczność współpracy ZSRR.

Rząd Sowiecki jest więc gotów odpowiedzieć na zaproszenie i zostać członkiem Ligi Narodów, zajmując należny mu miejsce. Zobowiązuje się przestrzegać wszelkich zobowiązań międzynarodowych i wszelkich decyzji, mających charakter obowiązujący dla członków zgodnie z art. 1 paktu Ligi Narodów.

Rząd Sowiecki jest szczególnie rad wstąpić do Ligi Narodów z chwilą, gdy Liga bada sprawę poprawek do paktu dla szarmonizowania go z paktem Briana-Kelloga i dla całkowitego wyjęcia z paktu prawa wojny międzynarodowej.

Uważając, że art. 12 i 13 paktu postanawia uznaniu państw odesłanie do arbitrażu arbitrażowego lub sądowego, rząd sowiecki pragnie już teraz sprężyć zwołać, że jego zdaniem, procedury te mogą się stosować do sporów, dotyczących faktów poprzedzających jego wstąpienie do Ligi.

Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że niniejsza deklaracja zostanie przyjęta przez wszystkich członków Ligi w duchu szczerzego życzenia współpracy międzynarodowej i utrzymania pokoju z korzyścią dla wszystkich narodów, w którym to duchu jest uczyniona. Proszę pana, panie Prezydencie o przyjęcie wyrazów mego wysokiłgo szacunku.

(—) Maksim Litwinow, komisarz ludowy do spraw zagr.

Pismo delegata Szwecji, Sandlera do przewodniczącego rady, Benesa, miało brzmienie następujące:

„Mam zaszczyt w porozumieniu z szefami delegacji: duńskiej, fińskiej, norweskiej, zakomunikować W. Ekszellencji, że rządy Danii, Finlandji, Norwegii i Szwecji, potwierdziły dziś rządowi Sowieckiemu zwykłą drogą dyplomatyczną, swoja decyzję głosowania za wstąpieniem ZSRR. do Ligi Narodów.

Pragnę dodać, że delegacje tych krajów byłyby upoważnione do przyłączenia się do zaproszenia, wystosowanego w tym celu, gdyby tego rodzaju zaproszenie nie mogło być uczynione przez samo zgromadzenie.

Następujące państwa europejskie, reprezentowane na zgromadzeniu, nie przyłączyły się do zaproszenia, wystosowanego do ZSRR.: Belgja, Portugalia, Hiszpania, Szwajcaria i Luksemburg.

Nowe pokłady złota odkryto w Sowietach

Moskwa, 15 września.
(PAT) W Turkestanie w okolicach Taszkientu oraz Czotkal odkryto pokłady złota.

Ogólna produkcja złota w ZSRR w r. 1935 ma osiągnąć 150 milionów rubli złotych.

Dr. Różana
chor. skórne i weneryczne
NAROTOCII
UL. NAROTOCIIA Nr. 9

Zaostrzenie strejku włóknarzy w Ameryce

Robotnicy żądają dymisji gen. Johnsona. — Wybuch bomb. — Starcia z gwardją narodową

Waszyngton, 15 września
(Pat). W Loucord w północnej Karolinie w czasie zamieszek zabito żołnierza gwardji narodowej, która przy pomocy bomb izawiających oraz białej broni usiłowała usunąć robotników z zajętej przez nich fabryki. W miejscowości Fayet w tymże stanie robotnicy rzucili z fabryki bombe na oddział gwardji narodowej. Wybuch szczęśliwie nie sprawił żadnych strat w ludziach, jeden z gwardzistów został tylko ranny. W Merland

dokonano również szeregu bójek i zajęć między robotnikami a gwardją narodową.

Nowy Jork, 15 września.
(Pat) W Burlington w półn. Karolinie do miejscowego zakładu tkackiego rzucono bombe, wypełnioną dynamitem. Wybuch zniszczył częściowo urządzenie wewnętrzne fabryki, wyrządzając jednak tylko straty materialne.

Zadnych ofiar w ludziach nie było. Centr. komitet strejkowy robotników przemysłu włókienniczego ogłosił ode-

zwę, w której domaga się dymisji Johnsona, który rzekomo dowiódł swej zupełnej niezdolności.

Waszyngton, 15 września.
(Pat). Komitet strejkowy zwrócił się z apelem do związków robotniczych, by odmawiały transportu zagranicznych produktów włókienniczych. Decyzja ta została powzięta w związku z wiadomościami, nadeszłymi z Londynu, o tem, że Stany Zjednoczone umieściły zagranicą poważne zamówienia w zakładach tkackich.

Policja czeska napastuje lokal studentów — polaków

Morawska Ostrawa, 15 września.
(PAT) W lokalu związku studentów polaków w Brnie Morawskiem policja czeska przeprowadziła ponowną rewizję w której wyniku skonfiskowała resztę niezabranej przy pierwszej rewizji korespondencji sekretariatu związku. Policja zażądała ponadto dostarczenia szczegółowego spisu członków związku. Zarząd związku zamierza wnieść do ministerstwa oświaty oraz ministerstwa spraw wewnętrznych w Pradze protest przeciwko obu niczem nieuzasadnionym rewizjom i stałemu napastowaniu lokalu związku przez agentów policyjnych.

Rozwiązanie związku ciężko okaleczonych inwalidów

Warszawa, 15 września.
(PAT) Decyzją komisariatu rządu miasta Warszawy w dniu 15 września r. b. zostało rozwiązane stowarzyszenie pod nazwą związek ciężko okaleczonych inwalidów wojennych R. P. Rozwinięta ostatnio działalność tego stowarzyszenia wykazywała poza ramy zakreślone dla niego przepisami prawnymi i statutem tudzież przybrała charakter prywatnych przedsięwzięć.

Posługiwano się nazwiskami z pośród najwyższych dostojników w państwie bez ich zezwolenia, co przejawiało się w wydawaniu i kolportowaniu różnego rodzaju plakatów, odezw i t. d. Jeden z tych plakatów podający portret Marszałka Piłsudskiego na tle wstęg niepodległości uległ konfiskacji. Ostrzeżenie przed nabywaniem omawianych plakatów.

Simon odleciał do Londynu

Paryż, 15 września.
(Pat) — Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, sir John Simon, odleciał dziś z lotniska w le Bourget do Londynu.

Doktor

Z. ARONSON
powrócił

75 godzin bez lądowania

Lotnik sowiecki pobit rekord przebywając 18 tysięcy kilometrów

Moskwa, 15 września.
(Pat) — Lotnik Gromow ustalił nowy światowy rekord długości lotu bez lądowania na samolocie sowieckim nowej konstrukcji, zaopatrzonem w silnik również konstrukcji sowieckiej.

Gromow wystartował z lotniska mos-

kiewskiego 12 b. m., mając na pokładzie lotników: Filina i Spirina i wylądował dzisiaj na lotnisku w Chatkowie, po przebyciu 13 tys. kilometrów w ciągu 75 godzin bez lądowania.

Poprzedni światowy rekord długości lotu wynosił 72 godziny.

Wycieczka dziennikarzy niemieckich przybyła wczoraj do Warszawy

Warszawa, 15 września.
(Pat) — Dziś, o godzinie 9.10, przyjechała do Warszawy z Berlina z oficjalną rewizytą, wycieczka dziennikarzy niemieckich w liczbie 10-ciu osób.

Na dworcu, gości niemieckich oczekiwali: charge d'affaires poselstwa niemieckiego w Warszawie, von Schilep, szef wydziału prasowego przydzium rady mi-

nistrów, p. Tadeusz Święcicki, naczelnik wydziału prasowego MSZ. Przesmycki, przedstawiciele zarządu miasta, szereg dziennikarzy polskich oraz korespondentów pism niemieckich w Warszawie.

Po krótkim przywitaniu, dziennikarze niemieccy odjechali do hotelu europejskiego.

Wielkie ilości kosztowności

znaleziono w kasie spalonego okrętu „Morrocastle“

Nowy Jork, 15 września.
(Pat) — Na wybrzeżu w Asbury Park fale morza wyrzuciły zwłoki trzech ofiar katastrofy „Morrocastle”. W kasie ognio-trwałej okrętu, znaleziono wielką ilość kosztowności i drogich kamieni, które

rzekomo zostały zdeponowane przez p. Capote, córkę b. prezydenta Kuby. — Kosztowności te miały być spieniężone, a uzyskana suma miała być rzekomo użyta na pomoc dla politycznych uchodźców Kuby.

Przewodniczący światowego kongresu żydowskiego o deklaracji min. Becka

Paryż, 15 września.
(PAT) Agencja Havasa donosi z Genewy: Przewodniczący komitetu delegacji żydowskiej i komitetu wykonawczego światowego kongresu żydowskiego w deklaracji, dotyczącej przemówienia min. Becka, oświadczył m. in.:

— Stwierdzamy z zadowoleniem, że obecny rząd Polski zwalcza wszelkie tendencje antysemickie i uważa utrzymanie równości praw wszystkich mniejszości za jedną z zasad swej polityki.

Traktaty mniejszościowe zostały stworzone jednak nie dla odpowiadania

takiej lub innej polityce rządowej ale dla wprowadzenia systemu ochrony mniejszości we wszystkich krajach, które przyjęły klauzule mniejszościowe. Jakakolwiek byłaby więc decyzja rady Ligi Narodów w sprawie propozycji polskiej generalizacji systemu ochrony mniejszości, jest oczywiste, że zdził na całym świecie powinni się wypowiedzieć za utrzymaniem i analogicznym poszanowaniem międzynarodowego systemu ochrony mniejszości, ustanowionego przez traktaty pokojowe



Polsk...
! Jeszcze coś ważniejszego
 Cenne oleje, owoców oliwnych i palm, zawarte w Szampo Palmolive, sprawiają, że środek ten nie tylko gruntownie zmywa włosy i naskórek głowy, lecz posiada ponadto, co bez porównania ważniejszego, — moc pobudzania cebulek włosowych do bujnego rozwoju.
 Każdy pakiet zawiera dwie torebki
40 gr.
 Pielęgnuje włosy jak mydło Palmolive cere
PALMOLIVE Shampoo

Min. Beck otrzymał liczne depeze gratulacyjne

Genewa, 15 września.

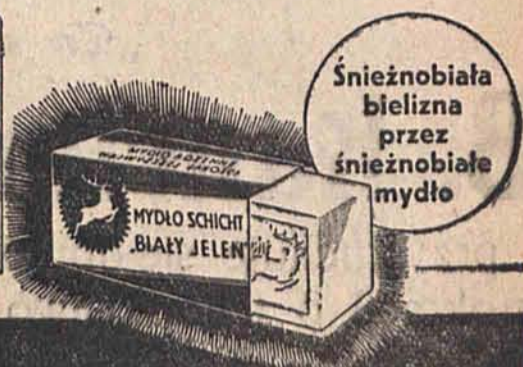
(Pat) — Min. Beck otrzymał w ciągu dnia wczorajszego i dzisiaj, liczne depeze od organizacji społecznych, zawodowych i robotniczych z kraju z wyrazami uznania spowodu stanowiska, zajętego w sprawie traktatów mniejszościowych.

Zadowolenie gospodyni!



MYDŁO SCHICHT

„BIAŁY JELEN”



Śnieżnobiała bielizna przez śnieżnobiałe mydło

Wielkie mocarstwa — zaniepokojone spowodu możliwości ustąpienia Polski z Ligi Narodów

Londyn, 15 września.

(PAT) Korespondent genewski „Daily Express” w sensacyjnej formie pod nagłówkiem „Polska raczej gotowa usunąć się z Ligi, aniżeli poddać się” twierdzi, że od jednego z b. ministrów polskich, który jest obecnie w Genewie i zajmuje wybitne stanowisko kierownicze, otrzymał następujące oświadczenie:

„My, polacy, raczej usuniemy się z Ligi Narodów, aniżeli powrócimy do je dnostronnego systemu kontroli Ligi, który wczoraj sprzeciwiliśmy się. Trwa my przy swoim. Jest to fakt dokonany i gotowi jesteśmy ponieść wszelkie konsekwencje, jakiego by wynikały. Korespondencja, jaką Liga w przyszłości wystosuje do nas w sprawie mniejszości, zostanie odesłana z powrotem nieotworzona.

12 lat czekaliśmy, aby się uwolnić od

tej kontroli Ligi. Traktaty mniejszościowe zostały nam wbrew naszej woli narzucone w okresie, gdy walczyliśmy o nasz byt, obecnie nadeszła chwila, w której musimy okazać światu, że nie będziemy więcej tolerowali obcego mieszanin się do naszych spraw. Sytuacja mniejszości nie będzie gorsza. Są one chronione przez konstytucję”.

Korespondent dodaje od siebie, że stanowisko polskie wywołało poważny kłopot w łonie wielkich mocarstw, które mimo swego dumnego języka, są bardzo przestraszone groźbą Polski ustąpienia z Ligi. Korespondent twierdzi, że w czasie śniadania u Simona, w którym brał udział Barthou i Beck, polski minister spraw zagranicznych, aczkolwiek w grzecznej formie, ale stanowczo odmówił cofnięcia się, choćby o jeden cal z pozycji, którą zajął.

Wszyscy — zdaniem korespondenta — oczekują, że wielkie mocarstwa ustąpią przed żądaniem Polski.

Paryż, 15 września (PAT)

Prasa w dalszym ciągu komentuje przemówienie min. Becka.

„L'Ami du Peuple” przypuszcza, że rząd polski zdecydował się na ten krok dlatego, że gwarancje, udzielone przez Sowiety w ostatnich rokowaniach, wydały się Polsce niewystarczające. Nie chcąc narażać się na wyprowadzenie w pole, rząd polski wolał wypowiedzieć konwencję, której inni może nie mają zamiaru respektować. Wystąpienie min. Becka jest najmocniejszym ciosem zadany Lidze Narodów, od czasu wystąpienia z niej Niemiec.

Polska nie cofnie swej decyzji

Podniecenie w Genewie zaczyna powoli słabnąć. — Oświadczenie min. Becka należy uważać jako wypowiedzenie obowiązującej procedury w sprawach mniejszościowych Sowiety zaproszone do Ligi Narodów

Warszawa, 15 września.

(B). Napływające z Genewy doniesienia świadczą, że podniecenie nastrojów genewskich, wywołane przez onegdajsze wystąpienie min. Becka, zaczyna powoli słabnąć, ustępując miejsca rozsądkowi, zmuszonemu liczyć się z realnym stanem rzeczy, wytworzonym przez deklarację przedstawiciela rządu polskiego.

Genewa zdaje sobie już sprawę z tego, że

rząd polski nie powodował się afektem

ani nie wykonywał manewru taktycznego, lecz przez usta min. Becka dał wyraz swej niezmiennej i ostatecznej decyzji.

Jak to się zwykle dzieje w Genewie, w razie jeżeli ktokolwiek na tym terenie występuje z nieoczekiwaną inicjatywą, — rozpoczął się już wśród matadorów prawniczych sekretariatu Ligi Narodów ruch, zmierzający do wyszukania formuł prawnych, w które da się ująć stanowisko Polski. Chodzi o to, ażeby Liga Narodów mogła w jakikolwiek strawny dla niej sposób ująć oświadczenie min. Becka i ogłosić, że nic się nie stało, coby sprzeciwiło się prawu i obyczajom Ligi Narodów.

Tendencja rządu polskiego nie jest zresztą sprzeczna. Rząd polski uważa również, że pozostaje oczywiście na płaszczyźnie prawa, a chce tylko prawo to zmienić. Obecnie sekretariat Ligi Narodów ma zamiar doprowadzić do zebrania się w ciągu najbliższych dni rady Ligi Narodów, ażeby tam przeprowa-

debate nad deklaracją min. Becka

Rada Ligi Narodów jest mianowicie jedyną instytucją kompetentną dla spraw proceduralnych, a sekretarjat Ligi Narodów i niektórzy członkowie rady Ligi uważają, że deklarację min. Becka należy rozumieć raczej jako wypowiedzenie obecnie obowiązującej procedury w sprawach mniejszościowych a

A NIE JAKO ZAKWESTJONOWANIE NORM PRAWNO - TRAKTATOWYCH.

Tymczasem jednak w ciągu dnia dzisiejszego odżyła na nowo sprawa przystąpienia ZSRR do Ligi. Do późnej nocy wczoraj w Ewian na francuskim brzegu jeziora lemańskiego toczyła się narada pomiędzy komisarzem Litwinowem a min. dr. Beneszem, który stał się pomocnikiem min. Barthou w załatwianiu spraw proceduralnych związanych z przystąpieniem ZSRR do Ligi. Późną nocą min. Benesz któremu towarzyszył

jeden z wyższych urzędników dyplomatycznych Francji dyrektor Massigli, powrócił do Genewy i wkrótce potem dowiedziano się, że

formuła zaproszenia Z.S.R.R. do Ligi

została uchwalona i przez komisarza Litwinowa przyjęta.

Formuła ta jest bardzo wstrzemięźliwa zresztą, stwierdza tylko, że przystąpienie ZSRR do Ligi Narodów jest pożądane jako że celem Ligi jest uniwersalna współpraca pokojowa wszystkich państw.

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia zbierano podpisy pod tę formułę, zapraszającą. Do godzin popołudniowych zebrano podpisy 34 państw, należących do Ligi Narodów, a między nimi znajduje się podpis Polski. Przed wieczorem zaproszenie ostateczne wysłano komisarzowi Litwinowowi a wkrótce nadeszła od niego odpowiedź parafrazująca formę zapraszającą i

wyrażająca oficjalną zgodę Sowiętów

Jednocześnie jednak nadeszła z Genewy depeza może najciekawsza. Wynika z niej, że starania delegacji francuskiej, aby przyjęcie ZSRR do Ligi odbyło się triumfalnie i bez wszelkich formalności, zostały przez opór Portugalii, Argentyny, Szwajcarii, Belgii, Kanady i Australii oraz przy cichem poparciu Wielkiej Brytanii o tyle zwichnięte, że jednak jedna z komisji zgromadzenia Ligi Narodów a mianowicie t. zw. komisja polityczna czyli VI. zajmie się we wtorek 18 b. m. kandydaturą Sowiętów tak samo jak zajmuje się stale ta komisja kandydaturami innych państw, zgłaszających chęć wstąpienia do Ligi.

Należy się spodziewać, że badania Komisji politycznej nie nastreczą trudności i we środę 19 b. m. na plenarnym posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów stanie się oficjalnie ZSRR. członkiem Ligi Narodów.

Żądanie Warszawy jest słuszne stwierdza prasa angielska. — Sowiety byłyby bardziej uprzywilejowane, niż Polska

Londyn, 15 września.

(Pat) — „Daily Telegraph” w artykule wstępnym stwierdza, że odpowiedzi Simona, Barthou i Alois'ego na niespodziewane wystąpienie Polski, były powściągliwe w tonie i pojednawcze w formie. Dziennik podkreśla, że polskie żądanie generalizacji, oparte na zasadzie równego traktowania wszystkich, jest całkowicie uzasadnione i logiczne. Ani

słowa nie powiedziano przeciw tej zasadzie i jasnym jest — pisze dziennik — że byłoby to nieusprawiedliwioną anomalią, aby związek Sowiecki, o ile wstąpi do Ligi, mógł poruszyć sprawę traktowania przez Polskę mniejszości, podczas gdy ani Polska, ani żadne inne mocarstwo nie byłoby w możności poruszyć sprawy połączenia mniejszości w ZSRR. „Times”, w artykule wstępnym, zaty-

tułowanym „Mniejszości polskie” podkreśla, że pod wybitnym kierownictwem Marszałka Piłsudskiego, Polska w ostatnich latach umocniła ogromnie swe stanowisko w Środkowej Europie. Ustabilizowała swoje instytucje polityczne i ustanowiła przyjazne stosunki z potężnymi sąsiadami od Wschodu i Zachodu, wobec czego Polska uważa się obecnie za powołaną do prowadzenia własnej polityki

„To wasza wina i nasza..“

B. Kanclerz siedzi na galerji

i przysłuchuje się obradom Ligi.—Dr. Wirth oskarża wodzów socjaldemokracji o tchórzostwo.—Państwa koalicji doprowadziły do hitleryzmu
Święcie wierzę, że nadejdzie dzień opamiętania

W czasie obecnej sesji Ligi Narodów w Genewie, na galerji dla publiczności zwraca uwagę człowieka, który niedawno jeszcze odgrywał wielką rolę w polityce światowej. Jest to były kanclerz niemiecki, dr. Józef Wirth. Dziś jest on tylko skromnym słuchaczem debat przedstawicieli państw w Lidze Narodów.

Mieszka w Genewie. Zasadniczo nie jest na emigracji: wyjechał z Niemiec za legalnym paszportem, wydanym mu przez policję narodowo-socjalistyczną. Nie napisał dotąd ani słowa przeciwko reżymowi narodowo-socjalistycznemu i nie wystąpił z żadnym odczytem. Mimo to, majątek jego został skonfiskowany. I przy każdej okazji prasa narodowo-socjalistyczna bluździ na niego błotem.

Poraz pierwszy od chwili wyjazdu z Niemiec dr. Wirth rozmawiał z dziennikarzami zagranicznymi. Pokazał swój paszport. Wypisane jest w nim: „Józef Wirth, urodzony w Freiburgu (Baden), wiek 55 lat, wyznanie katolickie, zawód — dr. Hożej, dymisjonowany kanclerz Rzeszy niemieckiej“.

Oczywiście, pierwsze pytanie, jakie mu zadano, dotyczyło jego stosunku do narodowego socjalizmu i jego opinii o nim. Dr. Wirth początkowo rozmawia niechętnie, wreszcie oświadcza:

Narodowy socjalizm jest nieszczęściem dla Niemiec. Ale winę za to, że się on narodził ponoszą państwa europejskie, tak samo jak winę za jego tryumf ponosi socjal-demokracja niemiecka.

Narodowy socjalizm nie powstałby w Niemczech, gdyby nie polityka mocarstw zwycięskich. Teroryzowano nas i męczono. Zaden naród na świecie nie pozwolił sobie ignorować. Nie można obchodzić się z 60 milionami ludzi, jak z niewolnikami. Nie zapomnę nigdy konferencji w Spa. Byłem ministrem skarbu i zjawilem się tam z dr. Simonsem, ministrem spraw zagranicznych.

Gdy zjawiliśmy się w sali, działacze polityczni państw aljanckich, którzy już się tam znajdowali, nawet nie raczyli podnieść głowy z nad stołów ani przywitać się z nami.

— Błagałem wówczas o sprawiedliwość, ponizalem się. Śmiało się ze mnie. Prosiłem, by dano nam armję 200-tysięczną, a wówczas Niemcy będą zaspokojone, nie będą myślały o odwecie, będą wychowywały młodzież w duchu pacyfizmu. Mówiłem, że jeśli tak będą z nami postępowały, w Niemczech narastać będzie bunt i przyjdą do władzy inni ludzie. Wszystko napróżno!

Później przyszła konferencja w Londynie. Zażądano od nas 132 miliardów

marek tytułem odszkodowań reparacyjnych. Powiedziałem wówczas Lloyd George'owi:

— Czy pan sądzi, że istnieje naród, który może zebrać tak astronomiczną sumę?

Odparł mi wówczas, że eksperci jego uważają, że tak. Przed kilku tygodniami rozmawiałem na ten temat z Lloydem George'em. Przyznał mi, że posunięcia ówczesne państw koalicyjnych nie były mądre.

— Chciałem stworzyć w Niemczech demokrację, państwo wolności, w którym kwitłaby kultura i sztuka. Ale jest rzeczą niemożliwą budowanie demokracji na klęskach i biedzie. Demokracja musi być zwycięską na froncie zagranicznym, by okrzepnąć na froncie wewnętrznym. Ja zaś ponosiłem same klęski, gdyż nie chciało ze mną wogóle dyskutować.

— Dopiero później — mówi dalej dr. Wirth — gdy władzę we Francji objął Herriot, a później Briand, zmieniła się polityka w stosunku do nas. Ale już było zapóźno. Pojawili się już bataljony narodowych socjalistów. Narodowy socjalizm wyrósł właśnie na tej niesprawiedliwości państw europejskich w stosunku do nas. Był to bunt ludzi, którym wmówiono, że w ten sposób uda się zmienić stosunek Europy do Niemiec.

Na konferencji w Spa powiedziałem do Milleranda i Lloyd George'a.

— Jak grzyby po deszczu będą rosły w Niemczech organizacje wojskowe, jeśli nie zezwolicie nam na 200-tysięczną armję.

I tak się stało.

— W tym czasie współpracowałem z mną bardzo wartościowy w Niemczech człowiek, Rathenau. Był najmądrzejszym ze wszystkich polityków niemieckich, najbardziej wykształconym, światłym. Do mnie przychodzono i uprzedzano: „Niech pan nie bierze żyda, gdyż unieszczęśliwi się pan“. Odparłem, że natychmiast podam się do dymisji, jeśli

Rathenau nie zostanie ministrem spraw zagranicznych. Głupi antysemita nie rozumieł wówczas i dziś jeszcze nie rozumieją, że Rathenau był w owym czasie jedynym odpowiednim, do brony interesów Niemiec, człowiekiem.

— Tak narodziła się w Niemczech idea narodowego socjalizmu — mówi uśmiechając się gorzko dr. Wirth — ale skolei winą socjal-demokracji było, że ta idea zatryumfowała. Niezdecydowanie i tchórzostwo wodzów socjaldemokratycznych doprowadziło do tego, że nie można było zahamować wzrostu tej partji. Severing, który miał całą policję, obawiał się nią dysponować. Jedyny człowiek, który się nie bał — to był Grzejski, pruski minister policji. Ale nie pozwolono mu działać. Partja socjaldemokratyczna — a on był członkiem partji — zakazała mu kategorycznie. Z obawy i strachu! I oto konsekwencje.

Z wielką troską mówi dr. Wirth o swych b. współpracownikach, którzy pozostali w Niemczech.

— Miałem właśnie wiadomości od Loebe'go, b. przewodniczącego Reichtagu. Przecież to był, mimo swych błędów uczciwy, gorąco wierzący w swe ideały człowiek. Mieszka on teraz z rodziną w jednym pokoju, otrzymuje zasiłek jako bezrobotny i jest szczęśliwy, gdy ma 10 marek w kieszeni.

Dziennikarze zapytali dr. Wirtha o przyszłość Niemiec.

— Nie chcę bawić się w prorocत्व. Ale wierzę, że szal nie potrwa już długo. Zbyt cenię swój naród, by nie wierzyć w jego zdrowy rozsądek. Nadejdzie dzień, kiedy wszyscy zrozumieją, że zostali haniebnie oszukani. Wierzę, że taki dzień nadejdzie... A.



Wolna Wszecznica Polska Oddział w Łodzi

ul. Dr. Sterlinga 24, tel. 176-71.

WYDZIAŁY: HUMANISTYCZNY (kierunki: filozoficzny, historyczny i polonistyczny) NAUK POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH (kierunki: prawny i ekonomiczny) MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZY (kierunki: matematyczny, fizyka - chemiczny i biologiczny) PEDAGOGICZNY (czesne za semestr od 80 — 135 zł.). Informacje i zapisy w Sekretarjacie codziennie od godz. 16.30 do 19.30, w soboty od 17 — 19-ej.

Bieże z piasku.

Zapominałscy

Od czasu do czasu zdarza mi się wy-czytać w pismach wiadomość, że ktoś zapomniiał w przedziale kolejowym lub taksówce tekę z większą sumą pieniędzy. Wiózł, dajmy na to, 10 tysięcy dolarów, wysiadł, a pieniądze zapomniiał.

Nie mogę wówczas oprzeć się wrażeniu, że to reporter zmyślił taką kaczkę, w braku prawdziwej sensacji. Przedewszystkiem podejrzana wydaje mi się wysokość sumy, 10 tysięcy dolarów — to przeszło 50 tysięcy złotych.

Zdarza mi się posiadać złotówkę — wówczas pobrzękuję nią w kieszeni i mam także samopoczucie, jakby świat należał do mnie. Pewien mój znajomy miał nawet niedawno całych sto złotych w jednym banknocie — widziałem go na własne oczy!

Ale 50 tysięcy? Czy istnieje gdzieś tyle pieniędzy zebranych razem do kupy i zamkniętych w jednej tece?

A jeśli nawet istnieje, to łatwiejby mi było wyobrazić sobie, że właściciel tego skarbu, zakopuje go w nocy przy

mdlem świetle kaganka w jakimś tajemniczym lochu, niż że wiezie go zwykłą taksówką, w zwykłej tece. I... zapomni na go, tak jakby to nie była fortuna, ale paczka papieru higienicznego.

Rozumiem, że można być roztargnionym. Można zapomnieć, chustki do nosa, można zapomnieć zwrócić 5 zł. długu, można nawet zapomnieć, że się jest żonatym i czasem zachować się tak, jakby się było kawalerem, ale zapomnieć w taksówce 50 tysięcy złotych, a później rzewnie apelować do uczciwego znalazcy o zwrot — to przekracza zdolność mego rozumienia.

Jak się to dzieje? Jakże procesy zachodzą w mózgu i duszy człowieka, że wioząc takie bogactwo w pewnej chwili ni z tego ni z owego zaczyna myśleć o niebieskich migdałach, a przestaje pilnować swoich pieniędzy?

Próżno dociekać! Najdoświadczeńszy psychiatra nie wytłumaczy tak nieoczekiwanego roztargnienia, sama zresztą ofiara pojąc nie może własnego

roztargnienia i poniewczasie uporczywie pluje sobie w brodę, lub czemprędzej biegnie na most Poniatowskiego i stamtąd skacze do Wisły.

Ja jestem z natury sceptyk i podejrzewam, że w rzeczywistości niema na świecie tak lekkomyślnych jednostek, któreby zapomniały o 50 tysiącach. Jedno z dwojga: albo to jest warjat, a warjat, nie rozporządza taką sumą, albo człowiek normalny, a wówczas nie zapomina jej w taksówce.

Mój sceptyzm weszły w tem wszystkim jakiś podstęp, reklamę, próbę podreperowania upadającego kredytu. Ludzie nie chcą mi pożyczyc? Uważają mnie za golca, który niema czym gwarantować — zwrotu długu?

A no, to ogłoszą w pismach, że zapomniałem w taksówce 50 tysięcy złotych!

Ludzie zaraz pomyslą: — A to sknera! Jak się doskonale maskował! Nikt nie przypuszczał, że taki bogaty, bo przecież wszystkiego nie zapomniał, napewno drugie tyle ma w banku!

Odrzuć wzroście ich szacunek dla mnie i zaufanie, a wraz z nimi i mój kredyt.

MAGGI^{EGO} kostki buljonowe

Znane z wybornego niedoścignionego smaku



Prosimy zważać przy zakupie, czy Pani otrzymuje prawdziwe MAGGI-ego kostki buljonowe. Na opakach powinny być umieszczone nazwa MAGGI i znak ochronny krzyż-gwiazda

CASINO

dzisiaj i codziennie

z zapartym tchem śledzi widownia, nie wierząc własnym oczom niesłychanej przygody „Leśnego człowieka“ w filmie

Miłość Tarzana

obsada:

Johnny Weismuller
Maureen O'Sullivan

Ceny miejsc na I i II senas od 1.00. Bilety wolnego wejścia nieważne.

UWAGA P. T. Palacze tytoniowi

GILZY „SOLALI“ FILIGRANOWE — białe i zółte —

do nabycia we wszystkich sklepach tytoniowych.

Pulowery artystyczne ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN przeprowadziła się na ul. Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

Sami zaczną mi znosić pieniądze i na klęczkach będą prosić, abym tylko zechciał wziąć.

Taki czysty manewr jest jedynym wytłumaczeniem tych rzekomych lekkomyślnych zapomnieli. Nie jesteśmy tak naiwni, abyśmy w nie wierzyli.

Pamięć ludzka — owszem, to sito, przez które wiele rzeczy przecieka. Ale dolary nie przeciekają!

O takich, którzy fortunę zapomnieli w taksówce, tylko się czyta, nikt ich nie widział, ani dotknął. Ja sam osobście znalazłem wielu roztargnionych: zapomniał o własnym ślubie, profesor, który zapomniiał gdzie mieszka i musiał jeździć aż do biura adresowego, dyrektor banku, który zapomniiał jak się nazywa i musiał się o to pytać swego woznego — to wszystko są rzeczy ludzkie, zrozumiałe.

Ale takiego warjata, który zostawił majątek w taksówce nie widziałem. Słyszałem, czytałem, ale nie widziałem. I dlatego nie wierzę.

Za dobrze działałoby się szoferom, aby to miała być prawda. Padalec.

KRONIKA

Wrzesień 16
Niedziela

Dzisiaj Euzebji P. M.
Jutro Sw. Franciszka

Wschód słońca	5.10
Zachód słońca	17.52
Wschód księżyca	14.37
Zachód księżyca	21.25
Długość dnia	12.42
Ubyło dnia	3.55

Jedziemy wszyscy do Nowosolnej

Cała Polska śledzi lot kapitana Bajana

Zacięta walka z Niemcem Seidemannem o kilka punktów. — Lotnik polski musi osiągnąć co najmniej **260 klm.** na godzinę

Kto zwyciężył — dowiemy się o 4-ej popoł.

Po dwóch tygodniach emocji i podniecenia, dziś kończy się wielki turniej lotniczy — challenge. Dziś odbędzie się ostatnia próba sprawności, która zadecyduje o tem, komu przyznana będzie palma pierwszeństwa w lotnictwie sportowym, w których rękach pozostanie na groda, ufundowana przed kilku laty przez Aeroklub francuski.

Zainteresowanie turniejem lotniczym w Łodzi było wręcz niezwykle. W czasie nadawania komunikatów radiowych wszyscy siedzieli przy głośnikach lub ze słuchawkami na uszach, wsłuchując się w zapowiedzi speakera. Do redakcji telefonowano w ciągu całego dnia, by dowiedzieć się o wynikach. Sumowanc punkty, przeprowadzano obliczenia, dyskutowano namyślnie, zakładano się...

Szczególnie wzmogła się emocja podczas lotu okrężnego, który był przez dostatnim etapem challenge'u. Wyniki tego lotu podekscytowały wszystkich i dlatego też

ZAINTERESOWANIE DZISIEJSZYM WYŚCIGIEM JEST OLBRZYMIĘ.

Łódź nie leży na szlaku lotu. Niemniej jednak będzie miała okazję do ujrzenia i powitania choć zdaleka wszystkich uczestników gigantycznego turnieju. Albowiem przy ustalaniu trasy dzisiejszego lotu, który ma być konkurencją szybkości maksymalnej, jeden z punktów upatrzony został

POD SAMĄ ŁODZIĄ, W NOWOSOLNEJ.

W dużym czy w małym praniu

zwykła czy wytworna bielizna wszystko wygląda jak nowe przez

RADION

UNIWERSALNY ŚRODEK DO PRANIA

Ogromnie praktyczny — obecnie także w podręcznych małych paczkach

R.P. 17/34

Mimo, że będzie to tylko punkt kontrolny, przy którym zasiadać będzie komisja sędziowska i samoloty nie będą lądowały, to jednak będzie je można ujrzeć najdokładniej, a nawet zobaczyć lotników. Dla kontroli bowiem wszystkie samoloty będą musiały w Nowosolnej zniżać lot o tyle, by przelecieć niemal nad stolikiem sędziowskim. Ujrzymy więc wszystko najdokładniej i najbardziej szczegółowo.

Trasa tego lotu prowadzi z Warszawy do Nowosolnej, następnie do Głowa czowa i do Warszawy. Z Warszawy samoloty wystartują

OKOŁO GODZINY 3-EJ PO POŁ.
Ze względu na bliską odległość Warszawy od Łodzi i na niezwykłą szybkość z jaką będą leciały maszyny, przylocie lotników spodziewać się należy w Nowosolnej już

MIEDZY GODZINĄ 3.00 a 4 PO POŁ.
Dziesiątki tysięcy łodzian wybierają się jutro do Nowosolnej. Mimo, że ko-

munikacja jest dość trudna, zorganizowane będą nawet wycieczki szkolne. Zarząd obwodu łódzkiego L.O.P.P., uruchomił dziś specjalne autobusy, które odjeżdżać będą z Placu Wolności. W każdym bądź razie wskazany jest wcześniejszy wyjazd dla tych, którzy zamierzają zobaczyć wspaniały przebieg ptaków powietrznych.

Jakie są ostateczne szanse dzisiejszego wyścigu?

Fachowcy twierdzą, że zwycięstwo kpt. Bajana zdaje się być całkowicie zapewnione, a to z następującego powodu:

Samoloty niemieckie są znacznie szybsze od polskich, to też należy przy puszczać, że z dzisiejszej próby wyjdą zwycięsko. Tymczasem dotychczasowy wynik przedstawia się następująco: kpt. Bajan ma 1858 punktów, a jego najgroźniejszy przeciwnik, Niemiec Seidemann ma 1813 punktów. Kpt. Bajan ma zatem

O 45 PUNKTÓW WIECEJ.

Punkty niedzielne będą liczone od minimalnej szybkości t. j. od 210 klm. na godzinę wwyż. Jeśli więc Bajan będzie leciał z szybkością 260 klm. na godzinę jego przeciwnik Seideman musi, aby wyrównać, lecieć z szybkością 305 klm. na godzinę, zaś aby go przegonić — z szybkością 306 klm. na godzinę. A takiej szybkości niemiecka maszyna zdaje się wyciągnąć nie będzie mogła!

W każdym razie walka będzie zacięta. Przeciwnicy mogą przyjść do mety, że się tak wyrażymy

„ŚMIGŁO W ŚMIGŁO“

Liczyć się należy jednak z tem, że kpt. Bajan, który od pierwszej chwili był faworytem turnieju, nie zawiedzie w dniu dzisiejszym i zdobędzie dla Polski pułhar, który zdobył przed dwoma laty ś. p. kpt. Żwirko.

Zamknięcie kin w Warszawie od dziś aż do odwołania

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie członków Związku Właścicieli Kinoteatrów warszawskich w sprawie utrzymania zniżki podatku widowskiego.

Wobec stwierdzenia, że zarząd miejski postanowił cofnąć zniżkę, co równa się podwyższeniu podatku widowskiego o 33 proc., zgromadzenie uchwaliło zamknąć wszystkie kina stołeczne od niedzieli 16 bm. aż do odwołania.

Nowe 100-złotówki Stare też są dobre

W dniu wczorajszym ukazały się w obiegu nowe, 100-złotowe banknoty. Nowe stużłotówki podobne są do 20-złotówek. Biały znak wodny na marginesie przedstawia podobiznę królowej Jadwigi i napis „100 zł.“. Strona przednia banknotu jest w kolorze brązowym, strona odwrotna — w różowo-oliwkowym.

W obramowaniu strony przedniej znajduje się podobizna ks. Józefa Ponia towskiego. Niezależnie od wypuszczenia w obieg tych pieniędzy papierowych, utrzymują pełną moc dotychczasowe banknoty 100-złotowe.

Rejestracja rocznika 1916 Kto ma się stawić jutro

Jutro, w poniedziałek, dnia 17 września rb. do rejestracji w biurze wojskowo-policyjnym zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 winni się stawić mężczyźni rocznika 1916, zamieszkałi na terenie 4 komisariatu policji na litery A, B, C, D, E, F, G, i zamieszkałi na terenie 11 komisariatu na litery, od A do J włącznie.

Rejestracja odbywa się od godziny 8 do 3 po południu (w soboty od 8 do 1.30).

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien być zameldowany w Łodzi i posiadać dowód osobisty, w braku dowodu osobistego metrykę urodzenia lub wyciąg z ksiąg ludności stałej, wraz z innym dokumentem stwierdzającym tożsamość osoby.

Do rejestracji winne się zgłosić również osoby, zamieszkałe na terenie Łodzi, a nie mogące wylegitymować się ważnym dokumentem z przynależności państwowej obcej.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie ulegną w drodze administracyjnej karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do zł. 3.000, albo jednej z tych kar.

Dodatkowa komisja poborowa

W dniu 28 września rb. w lokalu biura wojskowo-policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź-Miasto II, na którą powinni się stawić poborowi rocznika 1913 i starsi, nie posiadający jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkałi na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów policji.

Należy przygotować na komisję odpowiednie dokumenty, jak dowód osobisty lub zaświadczenie tożsamości z fotografii, zaświadczenie o rejestracji, kartę odroczenia służby wojskowej (o ile poborowy korzysta z odroczenia), świadectwo zawodowe i świadectwo szkol-

Zmasakrowany człowiek

znaleziony został wczoraj na ulicy Grzybowej

Wczorajszy „Express“ doniósł pokrótce o ohydnej, tajemniczej zbrodni na ul. Grzybowej. Szczegóły tej zbrodni są wręcz wstrząsające, albowiem napastnicy pastwili się nad swą ofiarą w sposób wręcz nieludzki.

Patrol policyjny na ul. Grzybowej, znalazł wczoraj nad ranem jakiegoś męża czynnego, pławiącego się w kałuży krwi. Widok rannego budził zgrozę. Całe ciało pokłute było nożami. Na pierś krwawiła ogromna rana szarpana — powyrywane były kawały żywego mięsa. Na głowie, nieszczęśliwy miał 8 ran, pozatem złamana nos, wyrwana dolną wargę i wybite wszystkie przednie zęby. Prócz tego okazało się, iż ma złamaną lewą nogę i prawą rękę.

Z dokumentów, znalezionych w kieszeni jego ubrania, wynika, że jest to Karol Jung, stały mieszkaniec Łodzi. — Odwieziono go do szpitala św. Józefa.

Jung nie może mówić, nie może więc też złożyć zeznań. Ale z ran wyniosko wać należy, że napastników było kilku, że wprawdzie zadali mu szereg ciosów nożami, a gdy już leżał bez sił, w kałuży krwi, bito go po głowie i całym ciele drągami żelaznymi.

Lekarze, którzy zbadali Junga, oświadczyli, że nie widzieli jeszcze podobnie sadyistycznego i barbarzyńskiego zmasakrowania człowieka.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców tej potwornej zbrodni. (i)

Wielkie zgromadzenie na Pl. Wolności

uchwaliło wyrazić hołd i wdzięczność Wodzowi Narodu za to, że odrzucił obcą kontrolę nad państwem polskim

Wszyscy obywatele Rzplitej mają równe prawa

Z inicjatywy Związku Legionistów i Związku Peowiaków odbyło się wczoraj na Placu Wolności wielkie zgromadzenie publiczne w związku z oświadczeniem p. ministra Becka, złożonym w Genewie. Przemawiali prezes Związku Legionistów p. Marjan Wadowski i prezes LOPP. mec. Alfred Biłyk, poczem uchwalono następującą rezolucję:

„Wspominając z uczuciem dumy, że Polska przedrozbiorowa była pierwszym w historii państwem, które dobrowoli aktemi gwarantowało wszystkim swoim obywatelom bez żadnych różnic równość wobec prawa i dotrzy-

mywało zawsze gwarancji tych święcie,

stwierdzając uroczyście, że i po uzyskaniu niepodległości Matką była dla wszystkich obywateli swoich, nie bacząc na ich narodowość, rasę czy wyznanie.

że ilekroć w obronie najżywońszych swoich interesów musiała oddać głos Sprawiedliwości, to karząca jej ręka dosięgała zawsze winnego bez względu na jego język czy urodzenie, my, obywatele pracującej Łodzi, skłamy dziś wyrazy głębokiej wdzięczności Wodzowi Narodu za to, że, wypo-

władając narzucony nam nieogólnie traktat mniejszościowy, skierował polską politykę zagraniczną na drogę honoru i narodowej godności,

za to, że wierny ideałom słuszności i sprawiedliwości, zerwał z poniżającą Państwo Polskie procedurą obcej kontroli.

Za Wodzem Narodu stoi Naród cały i daje wyraz swej woli, pracy i walki do ostatniego tchnienia o Wolność i Wielkość Państwa.

Rezolucję powyższą wręczono p. Wojewodzie.

Z powodu zgonu

s. † p.

Karola Wilhelma Scheiblera

długoletniego członka zarządu Z. Z. W. K. Scheiblera i Grohmana

wyrazy szczerzego współczucia Rodzinie i Zarządowi składa

I. G. Strucowski

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

11-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy 30-ej loterii państwowej

Wczoraj w 11-ym dniu ciągnięcia 30-ej Loterii Państwowej padły następujące wygrane:

CIĄNIENIE I-sze i II-gie.

Zł. 15,000 — Nr. Nr. 47339, 11193.
Zł. 10,000 — Nr. Nr. 142134, 151743.
Zł. 5,000 — Nr. Nr. 23553, 44264 106172.

Zł. 2,000 — Nr. Nr. 2123, 4706, 8949, 14061, 33986, 36208, 47996, 52679, 69053, 75399, 75643, 78032, 84295, 88797, 92511, 96667, 103023, 104195, 110878, 137219 151117, 155584, 156482, 161333, 30884.
Zł. 1000 — Nr. Nr. 7749, 6532, 13777, 19149, 15553, 21524, 24087, 42997, 43993, 48518, 57099, 72186, 86171, 95643, 113537, 115237, 116723, 122347, 122468, 126479, 127897, 127924, 136784, 150707, 155270, 163609, 167732, 169353.

Zł. 10,000 na Nr. 162755

padło w jedenastym dniu ciągnięcia w szczęśliwej kolekturze KAFTALA ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 54 tel. 174-00.

W obecnym ciągnięciu znow padło u nas zł. 20.000 po 5,000 zł. na N.N. 3540, 95911 po 2,000 zł. na N.N. 68156, 68188, 95944 po 1,000 zł. na N.N. 15524, 9590, 117279, 148773 najszczęśliwsza kolektura **F. BRAJTSZAJN**, Piotrkowska 14, tel. 142-47

Szczęśliwe losy do I klasy już do nabycia.

67 508 561 748 830 92 75039 159 290 95 304
95 542 82 609 797 913 80 76332 406 13 616 22
48 49 59 74 63 940 52 77106 62 69 99 390 93
407 34 560 741 910 91 78205 29 89 620 72
768 844 913 21 93 79156 228 624 710 57 94 851
80116 32 240 361 450 90 553 829 901 28
81088 267 316 79 671 760 82004 157 284 359
459 62 572 704 57 853 75 77 83246 598 604 30
719 61 70 919 92 84146 222 397 531 33 682
854 71 93 85005 120 84 286 98 311 433 40
74 503 15 726 53 89 831 58 60 931 81 86100
151 77 68 88 253 314 624 844 943 87003 342
441 626 68 701 47 53 88002 78 165 356 435 74
77 580 897 989 89051 250 330 50 70 465 544
865 69 916.
90160 358 92 578 927 72 91055 123 444 728
56 801 921 92305 411 45 76 79 792 802 16 54
954 93023 154 363 406 504 602 86 768 951
94068 271 321 567 725 95016 37 58 112 690 717
68 88 826 967 96018 358 438 546 663 755 950
97001 53 69 159 204 357 61 70 413 752 929 41
42 85 98242 301 481 761 803 99265 83 375 415
49 540 642 727 30 66 855 999.

100191 226 478 564 67 71 626 732 865 75
938 101014 38 88 105 83 90 206 37 98 202 57
41 570 630 75 901 10 79 102090 280 512 677
84 704 18 95 836 922 27 103045 67 163 350
93 97 514 641 50 58 769 965 75 104059 114
255 388 451 52 596 706 93 991 105021 47 173
350 486 559 751 908 106033 148 211 429 91
98 509 671 73 746 54 818 925 107259 261 95
500 657 727 108002 16 22 131 81 208 38 452
592 99 660 700 919 109142 66 347 66 418 20
525 909.
110007 211 51 454 762 11049 145 819 443
83 626 34 77 738 50 62 876 85 924 46 112072
349 647 704 832 50 81 113005 189 207 389 97
479 632 812 937 42 114018 217 332 525 62 647
822 115127 201 57 60 83 95 323 414 25 552 656
737 926 37 116004 47 380 410 530 35 860 77
982 117021 329 80 744 60 806 94 939 63
118029 404 18 77 590 686 708 48 922 110072
144 45 59 200 313 428 84 690 738 41 864 73.

120015 71 140 289 396 405 14 32 799 862 948
121074 82 300 469 506 32 43 75 647 58 68 762
814 77 122084 131 369 427 730 815 62 936 79
123013 94 175 252 323 83 89 527 627 64 65 83
849 973 124087 112 275 737 47 61 889 125075
165 84 374 83 498 510 600 622 700 733 87 94 918
44 126093 153 77 224 429 55 696 773 987 127085
87 172 75 694 865 128388 435 40 55 516 678 765
805 902 129243 336 402 96 929 71.
130083 265 78 308 54 482 755 97 814 54 62
63 941 131035 324 96 436 132111 73 273 328 97
521 624 775 133199 547 646 92 748 50 905 17
134174 231 380 773 808 29 99 922 91 135040 127
240 325 531 601 2 743 48 94 853 944 74 136034
104 7 236 397 450 537 600 55 90 989 137001 16
33 84 145 61 233 376 408 76 508 662 727 897
930 61 138343 548 63 646 855 139093 507 84 638
78 725 803 929.
140303 539 79 83 647 741 51 810 951 141135
301 454 532 660 972 142108 91 586 683 705 929
143140 491 603 713 925 32 144204 7 25 368 464
503 14 41 54 59 617 85 776 145322 488 583 650
937 146054 106 362 97 623 62 730 147038 185 248
311 408 645 829 30 908 54 148088 420 523 64 619
81 793 96 937 149060 94 97 119 209 318 553
776 823.

150003 212 81 88 407 17 66 502 50 710 803 33
57 151025 159 83 224 499 501 837 152021 390 527
657 79 762 74 853 976 153011 218 34 578 603
759 890 154050 201 61 328 419 586 654 727 826
28 44 94 155136 255 85 309 19 74 408 50 96 527
678 747 93 823 86 156010 61 73 288 384 505 645
724 78 157267 338 409 524 640 91 748 830 31 924
36 61 158034 480 762 63 805 957 159050 98 504
37 871 998.
160139 335 473 81 522 816 161035 41 99 148
305 92 403 42 545 726 55 882 92 162768 869
163070 161 454 59 515 91 7 64 164012 21 96 141
277 303 448 504 724 986 99 165023 39 416 79 577
621 761 806 907 74 166048 66 129 222 95 507 76
754 167093 195 352 99 589 617 817 19 968 168249
304 454 559 743 816 25 923 84 169052 94 99 334
494 563 77 664 721.

160139 335 473 81 522 816 161035 41 99 148
305 92 403 42 545 726 55 882 92 162768 869
163070 161 454 59 515 91 7 64 164012 21 96 141
277 303 448 504 724 986 99 165023 39 416 79 577
621 761 806 907 74 166048 66 129 222 95 507 76
754 167093 195 352 99 589 617 817 19 968 168249
304 454 559 743 816 25 923 84 169052 94 99 334
494 563 77 664 721.
Ciągnięcie III-cie i IV-te.
Zł. 250,000 — Nr. 94885.

Zł. 15,000 — Nr. 47850.
Zł. 10,000 — Nr. Nr. 39096, 162755.
Zł. 5,000 — Nr. 41314.
Zł. 2,000 — Nr. Nr. 14103, 25049, 35233, 89969, 107127, 110267, 122289.
Zł. 1,000 — Nr.: 2872 13870 18510 21825 25347 26368 29213 38603 42696 59980 64049 68337 71144 80457 80392 85455 87384 90220 95793 109987 136360 143127 144213 155022 155475 161523 163588 164634 164754 167148.

STAWKI.
34 204 44 419 48 670 813 972 1089 150 241
89 580 616 30 817 2052 177 233 338 63 427 46
596 731 944 86 3087 346 99 520 22 838 946 4273
211 405 28 44 55 93 569 606 22 742 5027 364 466
630 40 895 947 74 85 6050 114 80 547 613 904
96 7050 82 134 73 261 94 340 420 514 56 8054
122 55 73 238 471 698 28 743 829 935 84 9068
104 38 92 210 337 453 815 965 67

10004 257 624 709 59 865 918 11004 17 198
308 451 85 524 79 797 960 76 12030 54 211 48
83 410 514 604 94 851 912 27 30 13366 79 458
561 637 63 736 86 871 92 905 14189 217 467 87
518 645 845 65 933 92 15201 451 598 629 922 23 70
808 46 52 59 16249 52 311 13 50 443 91 607 11
938 70 17307 18 469 82 514 26 708 62 874 926 57
18014 17 157 272 82 484 560 70 942 19216 64
314 16 25 499 867 923 43

20017 89 281 343 431 513 37 676 781 908 97
21012 192 204 358 68 432 569 663 878 905 67
69 22194 282 325 478 96 594 702 42 23084 207
491 980 81 24017 62 94 210 50 77 307 61 67 69
420 548 746 77 969 25037 186 203 382 89 470
570 632 734 918 26162 319 559 73 881 900 42
27263 374 525 654 782 815 63 78 903 35 68 28063
150 69 93 206 68 386 602 706 893 907 29 67 91
29125 216 70 80 782 99 936 42 80.
30075 114 22 64 974 84 31109 604 58 777 912
40 32325 69 92 493 97 511 678 33016 31 334 80
414 83 602 754 94 802 97 982 34035 128 354 438
885 35137 58 78 331 546 89 617 47 69 36094 121
47 270 94 508 16 717 823 52 37002 41 147 412
684 918 38007 624 744 87 334 84 39309 478 699
776 882 915.

40076 409 569 611 763 954 71 41143 47 67
291 316 447 60 507 65 865 77 42056 141 87 299
343 639 83 753 980 90 43294 327 89 567 674 840
44111 83 292 314 70 521 52 642 719 806 955 91
45057 236 439 689 714 92 896 926 30 52 46040
42 186 231 34 88 388 90 468 713 47019 45 355
402 72 650 729 842 967 48111 431 37 735 922 61
49084 113 41 381 522 34 49 684 92 763 65.
50149 97 277 493 896 51083 131 255 303 69
464 558 885 973 52113 209 55 415 718 891 974
82 53166 93 318 426 49 552 775 805 47 91
54006 116 70 86 245 300 79 417 70 534 636 855
96 900 56 55085 305 520 733 62 94 909 18 62
56064 142 348 454 602 783 57024 387 572 74
613 37 727 825 49 65 58543 687 756 807 17
59092 112 230 31 81 99 309 29 459 80 731 43
814 62 89 91 911 54.
60185 355 637 761 811 32 61141 90 247 412
666 88 62112 495 529 743 895 63102 41 79
239 424 50 73 76 719 814 954 64073 130 47
210 32 312 97 403 564 614 69 78 883 907 82
65066 186 268 554 686 775 92 911 76 66188 280
95 432 563 85 672 710 95 812 946 67002 89
126 436 55 538 48 58 731 68058 69 188 208
366 555 58 654 59 800 04 69092 306 513 43 94
682 732 75 949.

70379 518 612 785 945 71210 23 391 719 84
868 996 98 72086 176 209 409 26 84 548 88 737
58 810 935 73022 33 63 83 173 85 234 72 342
505 996 74010 149 431 528 71 643 68 713 70
979 75078 101 328 579 648 89 76001 37 231
514 680 828 960 77098 128 203 442 597 695 840
78008 105 429 62 513 79100 142 94 281 83 651
803 930 67.
80166 307 418 24 30 604 85 89 751 81155
202 412 682 717 81 871 940 69 82163 73 292
328 406 35 527 656 724 883 937 83411 835 953
84070 98 183 408 32 55 71 650 758 93 912 51
85035 56 187 462 63 586 614 23 28 756 98 846

86029 201 333 508 65 85 95 642 97158 231 415
74 508 26 34 623 754 83 820 82 905 88068 254
328 515 739 93 810 921 84 89269 70 358 496
522 708 800 61 86 907 10 47.

90095 207 303 495 508 781 826 91125 69
253 311 35 68 411 31 700 15 92120 39 58 93037
304 47 421 58 552 64 604 10 77 842 990 93037
46 143 64 235 53 76 414 22 642 77 701 94111
440 765 78 818 985 95007 42 66 248 359 455
639 783 891 93 975 96027 189 420 28 501 00 58
618 741 95 924 41 97028 87 130 376 567 718
88 938 98187 211 318 22 28 77 405 667 71
12 904 70 99069 353 557 721 821 946.
100057 223 333 35 467 88 830 977 10118
279 95 396 415 85 743 52 70 930 102257 335 61
64 103055 233 446 49 66 694 808 91 928 10408
86 108 48 75 84 214 65 488 515 79 716 26 97
105015 73 84 96 160 258 75 310 89 493 94 52
634 859 106267 391 532 699 755 915 10708
78 182 205 321 73 460 91 564 617 923 10812
294 315 37 457 685 737 811 23 910 109152 63
291 383 469 97 626 88 758 73 901.
110029 75 101 358 605 790 997 111083 211
337 414 510 674 781 888 112028 37 243 32 21
365 574 614 50 87 846 973 113049 103 06 71 22
501 660 895 114061 349 62 480 575 45 87 88
922 115068 188 520 816 65 116077 227 51 563 87
705 813 21 117181 608 45 708 836 966 118278 310
469 670 718 980 82 119068 303 45 58 435 58 68
789 806 15

120130 403 576 817 29 121059 133 57 80 97
337 414 510 674 781 888 112028 37 243 32 21
365 574 614 50 87 846 973 113049 103 06 71 22
501 660 895 114061 349 62 480 575 45 87 88
922 115068 188 520 816 65 116077 227 51 563 87
705 813 21 117181 608 45 708 836 966 118278 310
469 670 718 980 82 119068 303 45 58 435 58 68
789 806 15
442 122581 605 944 123010 87 122 46 97 450 91
42 732 70 800 906 52 124097 282 326 39 103055
42 740 874 991 125002 177 421 713 890 10708
207 474 862 407 524 806 50 127149 49 537 812
55 713 43 896 128186 220 480 517 721 82 816
42 944 129132 226 437 509 03 692 866.

130047 68 159 95 347 584 742 79 822 976
131064 143 251 571 609 97 762 66 887 902 13255
320 29 507 23 819 41 133029 160 216 407 47 69
695 134136 213 46 500 66 95 621 84 721 47 69
931 60 82 135045 79 114 40 263 498 612 41 85
64 99 136097 168 80 356 71 571 752 137137 43
524 72 771 947 98 138111 206 75 90 362 408 573
82 863 139106 349 69 90 426 31 96 517 58 668
704 27 39 963

140057 69 90 367 420 546 668 755 801 998
141090 232 397 561 678 715 46 66 142053 54 55
768 970 99 12 82 143024 77 264 385 440 42
32 144090 110 19 48 256 367 641 63 701 65 81
28 921 34 145357 428 522 600 64 720 146062 351
309 35 58 526 82 658 723 825 35 82 147121 351
502 03 65 772 812 944 51 148083 317 64 427 91
766 81 874 149115 56 658 706 848 39.

150168 269 535 840 991 151260 86 397 470 659
5



PIELGRZYMKĄ

DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
 pod protektoratem J. Eks.
 Ks. Biskupa Niemiry
 10 — 26 PAŹDZIERNIKA R. B.
 Warszawa — Lwów — Konstanz —
 Konstantynopol — Jaffa — Jerozolima
 — Betleem — Jerycho — Jordan —
 Morze Martwe — Getsemani — Naza-
 ret — Góra Tabor — Tyberjada —
 Haifa — Góra Karmel i powrót przez
 Grecję.
CENA OD ZŁ. 720.—
 Prospekty i szczegółowe informacje:
„FRANCOPOL”
 Warszawa, Mazowiecka 9, tel. 206-73.

Ślub Dymitrowa

Ożenił się z 19-letnią rosjanką
 Słynny bohater procesu lipskiego o podpalenie Reichstagu, komuniści bułgarski Dymitrow, onegdaj ożenił się w Moskwie.

Dymitrow poślubił komunistkę Katarzynę Okonnikową, która zakochała się w Bułgarze od pierwszego wejrzenia.

Zona Dymitrowa liczy 19 lat. Dymitrow 42. W czasie sporządzenia aktu ślubu w urzędzie cywilnym w Moskwie narzeczonym asystowali członkowie bułgarskiej partii komunistycznej, wybitne osobistości z międzynarodówki komunistycznej, oraz szereg działaczy sowieckich.

Młode małżeństwo wyjechało w podróż poślubną na Kaukaz.

Zabita przez motocyklistę

Policja zatrzymała sprawcę przejechania

Na osiedlu Łódź-Brzeziny, w pobliżu wsi Antoniew-Sikawa, tuż pod Łodzią, znaleziono nieprzytomną i nie dającą żadnych oznak życia kobietę. Przybyły lekarz stwierdził śmierć nieznajomej. Powodem śmierci było uszkodzenie ogólnej masy, spowodowane przejechaniem przez pojazd mechaniczny.

Dochodzenie ustaliło, że zabita jest 21-letnia Bronisława Rajska, zamieszkała w Łodzi, przy ulicy Rysowniczej 17.

Jak ustalono, Rajska, gdy szła szosą, najechana została przez jakiegoś motocyklistę i wskutek ran, poniosła śmierć. Dalsze dochodzenie ustaliło, że sprawcą najechania był niejaki Staroński, zamieszkały przy ulicy Al. Kościuszki 21.

Starońskiego zatrzymano i wytoczono mu dochodzenie karne.

Dr. med. J. Mandeltort

rentgenolog
powrócił
 Wólczajska 18, tel. 240-24.
 Zielona 8-a

Marginesu

Byłem na challenge'u

Przykro mi, że chcąc coś pisać o młodości, nie mogę zacząć od słowa: „jest teraz: oni”. Niewesoły to moment, kiedy człek przechodzi do obozu starych. A już zupełnie smutno i melancholijnie się robi, gdy w nagłym poplochu uczuć dowiadujemy się: „oni” to jest zupełnie coś innego, niż nam się zdawało, niż nauczyliśmy się na lekcji, którą nam wciąż wyklada nasza pamięć i osobiste wspomnienie młodości. Rzeczywiście, „oni” to jest zupełnie nowy świat, świat ten narasta wciąż i człek zaczyna płatać się po nim z uczuciem pół-nieboszczyka.

Oczywistość tego faktu wyłazi nam wierzchni dopiero wtedy, gdy człekowi zaczyna się „odmładzić”, a więc np. załóżmy niewinnie w szesnastoletniej blondynce, albo szaleć z radości, że jaż Bajani jest o kilkanaście punktów lepszy od jakiegoś Seidemanna.

Wielka brzoła odmłodzenia przeżyli i przeżywają starzy w czasie Challenge'u.

Widomo już mniej więcej z prasy, co działo się na lotnisku warszawskim w piątek. Było sto tysięcy osób albo

Pierwszorządni mówcy, genialni sprzedawcy

proponują przechodniom swój towar:

cudowny płyn, nadzwyczajny klej, nożyki do golenia, spinacze, zamki, krawaty i książki

Artydziela literatury sprzedają za... parę groszy

Spotykamy ich na każdym kroku na ulicy. Jedni czekają aż zbliży się do nich jakiś przechodzień, większość zaś sama występuje w inicjatywę, nawołuje, zuchwała swój towar, demonstrując jego właściwości. To handlarze uliczni. Niektórzy czują się zupełnie pewni i bezpieczni — mają patenty. Większość trwożliwie rozgląda się wokoło i ucieka na widok granatowego munduru...

Przejdźmy ulicą Piotrkowską. Kosze pończoch chustek kobiecych, krawatów i apaszek, lusterek i przyborów do golenia, i t.d. i t.d.

Niema bodaj rzeczy, którejby dziś nie można nabyć na ulicy. Ale wśród tej plejady sprzedawców są specjalne, charakterystyczne postacie. Warto im się przyjrzeć, porozmawiać z nimi. Dowiadujemy się czasami rzeczy bardzo ciekawych.

Naprzekąd — baloniki. Jest to towar, który dobrze „odchodzi”. Większe kosztują 20 groszy, mniejsze można nabyć już „za jedne dziesięć groszy”. Ale zwraca uwagę, że nie są one uwiązane na cienutkich sznurkach, jak dawniej, nie wyrwyją się do góry, lecz upuszczone z ręki, spadają natychmiast na ziemię. Pytam jednego ze sprzedawców dlaczego tak jest.

— To doktory zabronili takie robić. Już teraz nie truwają.

— Doktorzy? A czemu to?

— Ten gaz był niezdrowy. W pokoju ułatniał się z balonów i dla dzieci był niezdrowy.

Okazuje się, że na wniosek lekarzy departament zdrowia zabronił wyrabiać baloniki z gazem. Wolno je tylko, ze względów bezpieczeństwa, napełniać zwykłym powietrzem.

Zdrowie to ważna rzecz, a jednak szkoda tych dawnych baloników, które uciekały w niebóże nieuczciwemu sprzedawcy lub dziecku.

Specjalną kategorię sprzedawców ulicznych stanowią kolporterzy wynalazków. Spotyka się ich zazwyczaj koło placu Wolności, na ul. Narutowicza i w górze ulicy Piotrkowskiej. Wprost trudno wyobrazić sobie, na jakie pomysły wpadają ludzie, jakie to laboratorja wyrabiają te wszystkie maści i płyny, ale sądzę z demonstracji sprzedawców, są to istotnie rzeczy ciekawe i pożyteczne.

Najpopularniejszym produktem jest

płyn do wywabiania plam. Widzimy jak sprzedawca oblewa szmatkę atramentem. Po chwili, pod działaniem „czarodziejskiego” płynu, szmatka znów jest śnieżno-biała. Zanurza ją w tłuszczu. Po chwili szmatka znów jest czysta. Czarodziejski płyn kosztuje tak mało, że trudno wprost zrozumieć, w jaki sposób można produkować ten środek.

Cała rzecz polega na tem, że płyn posiada „czarodziejskie” właściwości w rękach sprzedawcy. Gdy się go kupuje i przynosi do domu, jakoś trudno przy jego pomocy wywabić plamę...

Ale są wynalazki które nie tracą swych niezwykłych właściwości nawet w rękach laika. Widzieliśmy u jednego ze sprzedawców klej, przy pomocy którego zlepia się stłuczoną porcelaną. Sprzedawca opowiedział nam w zafaniu, że wynalazcą tego kleju jest emerytowany konduktor tramwajowy w Zgierzu. Trudno przypuszczać, by ten człowiek posiadał jakieś przygotowania naukowe. A tymczasem skutki jego kleju są zdumiewające. Rozbitą talerz porcelany wy zestawia się tak, że gołem okiem na próżno szukać poprzedniego uszkodzenia i złamania.

Nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele zdolności i ukrytych talentów drzemie wśród mas. Przypadek sprawia, że się wybijają. Gdyby wynalazca powierzył swój twór jakiejś fabryce chemicznej, być może zdobyłby majątek. Dziś sprzedawca zachwala jego pomysł po 5 groszy za laseczkę. A wiele kosztuje produkcja tego kleju?

Ulicznych sprzedawców książek jest niewiele w Łodzi. Stoją zazwyczaj we wnękach bram. Książki mają ułożone w dużym koszyku. Mógłby ktoś pomyśleć, że jest tam jakaś zakazana literatura. Ale to błąd. Uliczni sprzedawcy książek mają, obok mało wartościowych broszur, arcydziela literatury polskiej i europejskiej.

W jaki sposób książki te dostały się do kosza ulicznego?

To są skutki kryzysu. Ludzie nie kupują książek. I po kilku latach wydawca, chcąc w części przynajmniej odbić sobie stratę, oddaje książki koszykarzowi, by sprzedał je za cenę makulatury. To bardzo smutne, ale prawdziwe.

— Jakie książki idą najlepiej? — pyta tamy sprzedawca.

— Powieści sensacyjne. Te z nazwiskami, nie idą wcale. Choć kosztują wcale niedużo. Od 25 groszy do 3 złotych.

— A dużo ludzi kupuje?

— Mało.

To bardzo przykry objaw kryzysu, gdy ludzie nie mogą sobie pozwolić na kupno Żeromskiego za... 50 groszy...



W pielęgnacji cery najważniejsze jest mydło

Najtroskliwsze zabiegi o cerę nie pomogą, jeśli używa się nieodpowiedniego mydła. Dbając o piękną cerę, należy zatem codziennie używać Mydła 7 Kwiatów Elida, gdyż jest ono specjalnie łagodne, posiada wybitne własności kosmetyczne i jest wytwornie perfumowane. Warunkiem racjonalnej pielęgnacji cery jest używanie doskonałego mydła, a takim jest



MYDŁO
 BADANE DERMATOLOGICZNIE

Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra i t. p. **lecz zanieść je do**



Byłem na challenge'u

więcej. Las masztów i proporców. Od grzmiących wiatów drżało powietrze i policja. Pryskały kordony, trybuny groziły zawaleniem. Wiadomo, że pierwszy przeciwnik metę Gedgowd, że tysięczne tłumy ruszyły do samolotu Bajana. W powietrzu wirowały kłomby kwiatów. Burza przeszła nad Warszawą.

Bohaterem piątkowego spektaklu był tłum. Potworne cielsko stu tysięcy ludzi dził szarpane jedną namietnością. Kofujące w powietrzu samoloty to były tylko widome kształty, w których zamykała się nadzieja, tęsknota i pasja tłumy. Prawdopodobnie motor i skrzydła niosły lotników przez Europę, Afrykę, Pireneje, pustynie, morze, — ale ręczyć za to nie można. Niosła ich raczej furja wielkiego tłumy.

Na lotnisku mokotowskim działy się piękne rzeczy. Przez kilka długich godzin, pod słońce, stało sto tysięcy ludzi — tłum wydłużał się i kurczył w krótkich niespokojnych oddechach, falował, pęczniał, drżał, a gdy na niebie pojawił się punkt samolotu, okrzyk „leci” szedł przez trybuny i tłum zamierał; w kilka sekund później grzmiał krzykiem.

Wiwatowali wszyscy, ale prawdzi-

wy krzyk szedł z gardzieli młodych, tych od osmiu do osiemnastu lat. Oni tu byli autochtonami, gdy my starzy przyszliśmy na lotnisko w goście. Gdy tłum rwał Topolową do bram lotniska wielka kierzawa podniosła się pod pędem nieprzeliczonej armji uczniaków, harcerzy, pensionarek. Urwało się to wszystko ze szkół i z książkami pod pachą lub na głowie leciało w stronę lotniska. Panienki o smukłych biodrach, wy sportowane i ładne, młodzi kawalerowie z twarzami aż pięknymi od bezmyślności, małe andrusy warszawskie. Gdy roje dzieciaków obsiadły deski, drążki, druty, dachy, listwy, krawędzie, gdy tłum dorosłych opuścił dostojne numerowane, opłacone miejsca i powdrapywał się na krzesła, gdy wszyscy żyli okrzykiem triumfu, ciekawości i niepokoju „leci”... wtedy słyszeć można było takie rozmówki:

— Polak leci!
 — Niemiec! Czekajcie, zaraz będzie widać barwy...
 — Bajani!
 — Niemożliwe — klarował wtedy starszym dziesięcioletni pedrak wiszący na drążku — nie Bajani, bo widać dołno płatowiec, a RWD jest górnołatowiec... Mówione to było z flegmą, jak przystoi fachowcowi.

— Włodarkiewicz przymusowo lądował, traci na przeciętnej szybkości,

ale... — z powagą wyjaśniała dwunastoletnia piękna dziewczynka.

Gdy Bajani wśród burzy entuzjazmu lądował na lotnisku, dyżurni, panowie w opaskach, wojsko, policja piesza, policja konna formowali kordon ochronny, wtedy tysiące malców wyrosło spod ziemi (bo gdzieś tam z ostatnich miejsc, między nogami ludzi zastaniających im widok, pod barjerami, pod krzesłami, między sukniami darły się i na lotnisko wyszły armie chłopaków) i dało radę policji.

Gęsto rozstawione megafony elektryzowały tłum: „Płoczyński wystartował z Wilna”, albo „Pani B. zginał synek, uczelwy znalazca zechce go odprzewadzić do...”, albo „Pan C. zostawił na środku ulicy auto, zechce się przeto po nie zgłosić”.

Ludzie tracili gołwe, matki gubiły dzieci, kapitaliści samochody. Szał Challenge'u.

Leż to, co dla starszych było narokozą, po której trzeba się obudzić i zarabiać pieniądze, — dla młodych było żywiołem naturalnym, wśród którego obracali się ze swobodą i bez uczucia specjalnego zdumienia, że oto przed nimi ląduje wata maszynka po locie: dziesięć tysięcy kilometrów.

KINO
EUROPA
NARUTOWICZA 20
Początek o godz. 12, ostatni seans o g. 10.15

Dziś i dni następnych!

W rolach gł. **Margaret Sullavan**
i **Douglas Montgomery**

I cóż dalej, szary człowieku?...

według rozgłosnej powieści **HANSA FALLADY**
NADPROGRAM: Najnowszy tygodnik aktualności Foxa oraz znakomite dodatki dźwiękowe.

■ „LUNA“ ■
(UL. PRZEJAZD 1)
NADPROGRAMY
Początek o g. 12 w poł. Do g. 4.30 ceny miejsc niższe

Dziś i dni następnych

KARIOKA

Otwarcie sezonu 1934-35

Frapujący film pełen przepychu, dowcipu
oszałamiającej wystawy i cudownych melodji

W rolach głównych: **Dolores Del Rio, Rene Raymond i Raul Roulien**

CALA ŁÓDŹ nuci prześliczne melodie wiedeńskie z filmu

„Karnawał i Miłość“

wyświetlanego z rekordowym powodzeniem

w Grand-Kinie

w rolach gł.: **Herman Thimig, Lien Deyers i Hans Mosef.** Film całkowicie mówiony i splewany w jęz. niemieckim. Muzyk. J. Straussa. Rewelacyjny napr.: Mecz piłkarski POLSKA — NIEMCY.
Początek o godz. 12.30.

Stan średni jest zagrożony

Próba uratowania średniego kupiectwa i przemysłu. —
Walka przeciwko domom towarowym i koncernom
Numerus clausus dla... kupców i przemysłowców?

Amsterdam, we wrześniu.
W całej Europie zachodniej coraz wyraźniej dają się zaobserwować przejawy energicznej akcji, zmierzającej do odbudowy mieszczaństwa, stanu średniego.

W Belgii powstała niedawno potężna organizacja, skupiająca średnie kupiectwo i rzemiosło oraz po części wolne zawody, we Francji walka o przyszłość stanu średniego toczy się w obu izbach parlamentu i znalazła swe silne uzewnętrznienie w ustawie, skierowanej przeciwko wielkim domom towarowym i przedsiębiorstwom o cenach jednolitych, stanowiącym zabójczą konkurencję dla średniego i drobnego kupiectwa.

Ostatnio przyszła kolej na Holandję, gdzie sytuacja gospodarcza stanu średniego uległa wydatnemu pogorszeniu. Z inicjatywy szeregu organizacji zrzeszających handel hurtowy i detaliczny, otwarta została w Amsterdamie wielka wystawa „Almitento”. Ma ona na celu zwrócenie uwagi rządu i społeczeństwa na bolączki stanu średniego, a biorąc w niej udział wyłącznie średnich rozmiarów przedsiębiorstwa handlowe.

Jednocześnie z otwarciem wystawy zorganizowane zostały we wszystkich większych miastach wielkie pochody propagandowe, zmierzające do zwrócenia uwagi rządu i społeczeństwa na rozpaczliwą sytuację stanu średniego. Równocześnie organizacje gospodarcze zrzeszające te przedsiębiorstwa, energicznie werbuja członków, wskazując, iż jedynie wspólna akcja uratować może stan średni w Holandji przed ostateczną ruiną. Akcja ta skierowana jest w pierwszym rzędzie przeciwko domom towarowym, wielkim koncernom oraz przedsiębiorstwom o cenach jednolitych. W Holandji bowiem żadna z tych kategorii przedsiębiorstw nie podlega żadnym ograniczeniom ustawowym, wskutek czego olbrzymia sieć filij rozwinęła się w państwie, podcinając egzystencję drobnym placówkom kupieckim.

Drugim niemiernie doniosłym zagadnieniem jest sprawa utworzenia nowych przedsiębiorstw, średnich rozmiarów. Również i tutaj Holandia nie zna żadnych ograniczeń, wskutek czego w ostatnich latach obserwujemy tam zjawisko rozdrabniania ilościowego handlu przez powstawanie olbrzymiej liczby drobnych przedsiębiorstw, słabych finansowo i tworzonych przez jednostki, nie mające z kupiectwem nic wspólnego, a zmuszone do tego jedynie wskutek kryzysu. Dlatego też centralne organizacje domagają się przeprowadzenia

urzędowej rejestracji wszystkich istniejących przedsiębiorstw i wydawania zezwoleń na otwieranie nowych zakładów jedynie jednostkom, posiadającym pewien kapitał oraz wiadomości fachowe.

Wreszcie jednym z bardziej aktualnych postulatów jest sprawa uruchomienia specjalnych kredytów dla tych przedsiębiorstw, które wykazują dostateczną odporność, ale dla opanowania

obecnych trudności uzyskać muszą pewne środki gotówkowe, których w bankach nie mogą otrzymać. Rząd holenderski wyasygnował na ten cel około 50 milionów guilderów.

Całokształt tych żywotnych postulatów stanu średniego był przedmiotem ożywionych narad na ogólnoholenderskim kongresie stanu średniego, zorganizowanym w związku z otwarciem wystawy „Almitento”.
H. L.

Wyrazy głębokiego współczucia szefowej naszej p. Joffowej z powodu zgonu matki Jej
b. p. **FELICJI LIBERMANOWEJ**
składa
PERSONEL
firmy „Dafner i Joffe”, Łódź.

Ślub przed śmiercią

Niezwykły wypadek zdarzył się w Pabjanicach

W Pabjanicach odbył się wczoraj niezwykły ślub

Zmarł tam mianowicie magister farmacji, Edward Pączkiewicz, który przez wiele lat pełnił obowiązki komendanta straży ogniowej. Śmierć nastąpiła wskutek spóźnionej operacji wyrostka robaczkowego.

Przed chorem nie ukrywano jego stanu. Pączkiewicz, świadomy, że ma lada

chwile umrzeć, polecił natychmiast sprawdzić księdza oraz długoletnią swoją współpracowniczkę, Martę Missalównę, z którą był zaręczony i polecił księdzu udzielić im ślubu.

Konał już w chwili ceremonjału ślubnego. W tym tragicznym momencie, narzeczona mdlała kilkakrotnie. Po chwili, gdy ksiądz ogłosił ich mężem i żoną, Pączkiewicz zmarł.

Awantura w poczekalni sądu

Krewką „paniusię” policja aresztowała

Wczoraj w poczekalni sądu grodzkiego w Łodzi wynikła gorsząca awantura, która spowodowała nawet przerwanie na krótki czas rozpraw sądowych.

To awantury było następujące: W domu przy ul. Narutowicza 22 mieścił się dom schadzek, który prowadziła niejaka Basia Weintraub, z zawodu prostytutka.

W domu schadzek dochodziło do częstych awantur, które w wysokim stopniu niepokoiły lokatorów tego domu. I w rezultacie administrator domu p. Zarab wystąpił do sądu grodzkiego, domagając się eksmisji Weintraubówny i

jej „przedsiębiorstwa”.

Rozprawa odbyła się wczoraj. Sędzia Kępczyński, po przesłuchaniu świadków-lokatorów, wydał wyrok eksmisyjny. To też, gdy p. Zarab wyszedł z sali sądowej do poczekalni, Weintraubówna, która tam na niego czekała, rzuciła się na niego i zaczęła go bić pięściami i krzyżeć tak przeraźliwie, że we wszystkich niemal salach musiało przerwać rozprawę. Awantura trwała dość długo, gdyż p. Zarab nie mógł obronić się przed rozwścieczoną kobietą i dopiero dwaj policjanci zdołali ją obezwładnić. Sędzia Kępczyński zastanowił wobec niej bezwzględny areszt.

W zreorganizowanym wydziale

„SAFES” BANKU HANDLOWEGO
w ŁODZI

Sp. Akc. (Kościuszki Nr. 15) ZOSTAŁA OTWARTA dla wygody Sz.
Klienteli

PRZECHOWALNIA

przyjmująca za niewielką opłatą na przechowanie różne przedmioty w opieczetowanych kufrach, walizkach i t. p., co jest szczególnie dogodną dla osób, udających się w podróż, na kurację i t. d.

Wspomnienie pośmiertne

Ś. p. **Bronisław Głuchowski**

Zgon ś. p. Bronisława Głuchowskiego wywołał szczery żal przedewszystkiem w kołach b. bojowników o wolność i niepodległość Polski. Ś. p. Głuchowski odegrał bowiem w ruchu tym rolę niepospolitą i to dziś należy podkreślić, jako podzwonne na grobie zasłużonego człowieka.

W roku 1905, gdy wszelka praca konspiracyjna groziła szubienicą, więzieniem lub Sybirem, ś. p. Głuchowski w mieszkaniu swem udzielał schroniska tym ludziom, którzy podjęli pierwszą walkę o wolność. W jego mieszkaniu odbywały się tajne zebrania i narady. Jego apteka umożliwiała komunikowanie się pracownikom podziemi, albowiem pod pretekstem odbierania lekarstw, przy pomocy jego prowizora, p. Żukowskiego, przesyłano rozkazy, meldunki i t. d. W jego mieszkaniu przechowywano broń i bibułę, drukowaną odezwę.

A w roku 1914, gdy rozpętała się zawierucha wojenna, ś. p. Głuchowski wraz z jego córką, wbrew opinii społeczeństwa łódzkiego, podjęły współpracę z Ligą Kobiet, drogą nielegalną przesyłając do Legionów książki, lekarstwa, żywność i t. d.

Trzeba było wiele poświęcenia i wielkiej odwagi cywilnej, by zdobyć się wówczas na taki czyn. To też wszyscy b. bojownicy o niepodległość Polski, składając hołd ostatni pamięci ś. p. Głuchowskiego

Przy otyłości stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa”. Pytajcie się lekarzy.

Pod koła tramwaju

wpadła 9-letnia dziewczynka

Wczoraj zdarzyły się w Łodzi dwa wypadki tramwajowe.

Pierwszy miał miejsce o godz. 2 po poł. Ze szkoły powszechnej na ul. Kilińskiego 150, wychodziły o tej porze dzieci. — Jedną z uczennic, 9-letnią Bertę Schoenrock, szła przez jezdnię, kierując się do domu, gdy nagle przypomniała sobie, że zostawiła w szkole książkę. Pojechała więc więc szybko spowrotem i w pośpiechu nie zauważyła, że nadjeżdża tramwaj.

Motorniczcy wagonu puścił w ruch hamulec. Niestety, było już za późno. Nieśczęśliwe dziecko, uderzone przodem w wagon padło na szynę, a następnie przygnieciono zostało deską ochronną wozu tramwajowego.

Przechodnie, wspólnymi siłami podnieśli wagon i wyciągnęli broczącą krwią dziewczynkę. Odwieziono ją natychmiast do szpitala Anny Marji.

Drugi wypadek zdarzył się w godzinę później na ul. Piotrkowskiej. Z ul. An drzeja wyjechała taksówka nr. 108 w czasie, gdy przez Piotrkowską przejeżdżał tramwaj. Szofer sądził, że uda mu się tramwaj wyminąć i nie zatrzymał się przy hamulcu. A to spowodowało zderzenie taksówki z tramwajem. Taksówka została formalnie przepołowiona. Prząd w wozie został wygięty. Na szczęście ofiar wśród ludzi nie było. (i)

Dużura aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiej (11 Listopada 15), Sukce J. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 163), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedalniająca 75).

Teatr „Rozmaitości” tel. 112-25

Ostatnie dni gościnnych występów
palestyńskiego teatru „O H E L”

Dziś, w niedzielę o g. 4.30

po cenach popularnych

„Jeremiasz”

tragedia w 3-ach akt. (5 obr.) Stefana Zweiga
o godz. 9.30 wiecz. po cenach niższych

„Jakób i Rachela”

idylla biblijna w 3 akt (4 obr.) ze śpiewami i
tańcami w/g Kraszeninkowy.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy

Łódzkiego okręgu włókienniczego.

Handel szuka kredytów

Program prac organizacji kupieckich.—Scalenie podatku obrotowego i pomoc kredytowa.—O zorganizowanie kredytu zastawowego

(im) Zrzeszenia gospodarcze przystępują po wakacyjnej przerwie do dalszej pracy organizacyjnej. Jeżeli chodzi o teren łódzki, na czoło zagadnień, których rozwiązanie podjęte zostanie w obecnym sezonie — wysuwa się sprawa scalenia podatku obrotowego we włókiennictwie oraz sprawa kredytów dla kupiectwa, o powiększenie których handel zabiega wytrwale a bezskutecznie od szeregu lat.

Sprawa pierwsza, sprawa scaleniowa, jak można sądzić z obecnego jej stanu, znajdzie w ciągu bieżącego roku, jeżeli nie kalendarzowego, to gospodarczego, definitywne rozstrzygnięcie. Przemawia za tym zajęcie się nią min. skarbu, które, jeśli rzecz tak można, przechyliło się na stronę zwolenników reformy scaleniowej i obecnie poszukuje najwłaściwszego sposobu przeprowadzenia tej tak ważnej i wyjątkowo delikatnej, zarówno ze względu na interesy skarbu, jak i włókiennictwa polskiego — zmiany.

Przeprowadzane w kwietniu b.r. scalenie podatku obrotowego we włókiennictwie czechosłowackim do pewnego stopnia ułatwia tę pracę, dając możliwość porównania i sprawdzenia skuteczności takiej reformy, tem niemniej zagadnienie to będzie musiało być u nas z gruntu przepracowane, pomimo, że dyskutowane jest od szeregu lat.

Konieczność taką spowoduje przede wszystkim zasadnicza zmiana podstaw, na której rozwijały się dotychczas wszelkie projekty scaleniowe. Gdy bowiem dotychczas załatwieniem scalenia podatku obrotowego był wymiar jego przy surowcach włókienniczych o tyle obecnie koncepcję tę porzucano, szukając jego lokalizacji przy półsurowcach, a więc przede wszystkim przy gotowych. W tym, przynajmniej, kierunku ma zamierzenie min. skarbu, które przez tak pomysłną reformę podatku obrotowego chce zapewnić sobie podwójną kontrolę nad jego poborem. Oczywiście, tego rodzaju zmiana założeń projektów scaleniowych będzie wymagała ponownego, i bardzo gruntownego przedyskutowania całego zagadnienia. Obecnie organizacje zarówno przemysłowe, jak i kupieckie zbierają materiały przygotowując się do walnej batalii o reformę podatkową.

Zasadnicze prace nad nią rozpoczyna się prawdopodobnie w początkach października, a więc z chwilą definitywnego zakończenia feryj letnich w zrzeszeniach i samorządzie gospodarczym.

Natomiast w toku prac i zabiegów, zwłaszcza organizacji kupieckich, znajduje się już sprawa kredytów dla handlu, będąca jedną z największych bolączek naszych sfer handlowych i przedmiotem stałych interwencji u władz centralnych. Kupiectwo podkreśla, iż jest niemal całkowicie zdane na drogi kredytu prywatnego lub trudno dostępnego kredytu bankowego, natomiast z kredytów państwowych korzysta w minimalnym tylko stopniu. W Banku Gospodarstwa Krajowego wogóle kredytu handlowego nie ma. Bank Polski udziela go indywidualnie i w rozmiarach nie stojących w żadnym stosunku do udziału kupiectwa w gospodarce narodowej Polski.

Na poparcie tej tezy organizacje handlowe przytaczają zestawienia działalności kredytowej Banku Polskiego, z którego wynika, iż na 658 milionów zł. kredytów, udzielonych w r.ub. przez tę instytucję, handel partycypował tylko w wysokości 15,4 miliona, a więc niewiele ponad 2,3 proc. Z drugiej strony — podkreśla kupiectwo — udział jego w ponoszeniu ciężarów podatkowych wynosi 37 proc., dysproporcja zatem między obowiązkami i prawami jest tak rażąca, iż postulaty handlu w zakresie kredytowania znajdują w niej całkowite uzasadnienie.

Postulaty te idą w trzech kierunkach

1) łatwiejszego dyskonta weksli kupieckich w bankach państwowych, 2) kredytu pod zastaw towarów, 3) rozbudowy kupieckich spółdzielni kredytowych.

Obecnie ogromna większość kupiectwa skazana jest na usługi czy to zawodowych dyskonterów prywatnych czy drobnych kapitalistów, pobierających minimum 1,5 — 2 proc. miesięcznie, co, oczywiście, ogromnie zwiększa koszty handlowe. Uzyskanie kredytu w bankach prywatnych jest możliwe jedynie dla nielicznych wielkich kuców, już choćby z tego względu, że banki wymagają przeważnie zabezpieczenia hipotecznego, którego ani średnie ani tembardziej drobne kupiectwo, nieposiadające nieruchomości, dać nie może. Banki prywatne również niemal zupełnie nie udzielają kredytu pod zastaw towarów, a właśnie ta forma kredytu jest najbardziej pożądana i najłatwiejsza do przeprowadzenia na terenie łódzkim. W handlu bowiem włókienniczym zarówno rodzaj łatwego do przechowania i oszacowania towaru, jak i znaczne niejednokrotnie pozostałości poszronowe stwarzają i duży wpływ na możliwość i duże konieczności wprowadzenia kredytów zastawowych. Z tych względów kupiectwo łódzkie nosi się z zamiarem wystąpienia do rządu o uruchomienie tego rodzaju kredytu i zorganizowanie przy Banku Gospodarstwa Krajowego instytucji składowej. Podkreśla się przytem, iż zrealizowanie tego postulatu stanowiłoby dla handlu ogromną ulgę w obecnych trudnościach kredytowych, wykluczając jednocześnie niemal całkowicie jakiegokolwiek ryzyko dla skarbu państwa.

Obowiązek prowadzenia księgowości

nie został odroczone.—Władze skarbowe przystępują do kontroli

(m) Wielokrotne interwencje organizacji kupieckich o odroczenie do dn. 1 stycznia 1935 r. rozporządzenia o obowiązkach prowadzenia ksiąg handlowych, względnie o niestosowanie do tego okresu sankcyj karnych za brak ksiąg — dotychczas nie odniosły rezultatu. Oczekiwany okólnik odraczający moc obowiązującą powyższego rozporządzenia nie ukazał się i, jak nas informują ze sfer skarbowych, wydanie takiego okólnika nie jest przewidywane.

Łódzkie władze skarbowe nie przeprowadzały dotychczas kontroli, czy omawiane rozporządzenie jest przez firmy obowiązane do prowadzenia księgowości, wykonywane, a w wypadku nawet stwierdzenia braku ksiąg nie wyciągały z tego faktu konsekwencji. Intencja łódzkiej władz skarbowych było pozostawienie kupiectwu czasu na zaprowadzenie prawidłowej księgowości bez nacisku i bez stosowania przewidzianych sankcyj karnych, co dla firm, zwłaszcza mniejszych mogłoby mieć o-

plakane skutki.

Jak się jednak dowiadujemy, obecnie nacisk ten będzie stopniowo zwiększany, w związku z czem już wkrótce należy oczekiwać rozpoczęcia przez władze skarbowe systematycznej kontroli firm, obowiązanych do posiadania ksiąg handlowych. I teraz jednak kontrola ta będzie prowadzona etapami, poczynając od firm większych, zaś sankcje karne w wypadku braku ksiąg będą stosowane z całą oględnością, tem niemniej władze skarbowe zdecydowane są wprowadzić w życie w całej rozciągłości postanowienia Kodeksu Handlowego i rozporządzenia wykonawczego z dn. 10 lipca, przewidujące obowiązek prowadzenia księgowości.

W związku z tem należy przypomnieć iż art. 280 K. K. mówi: „Kto będąc obowiązany z mocy przepisów do prowadzenia księgowości kupieckiej, wcale jej nie prowadzi lub prowadzi ją wadliwie, podlega karze aresztu do miesięcy 6-ciu lub grzywny.”

Wobec tego, iż art. 280 K. K. mówi: „Kto będąc obowiązany z mocy przepisów do prowadzenia księgowości kupieckiej, wcale jej nie prowadzi lub prowadzi ją wadliwie, podlega karze aresztu do miesięcy 6-ciu lub grzywny.”

Wobec tego, iż art. 280 K. K. mówi: „Kto będąc obowiązany z mocy przepisów do prowadzenia księgowości kupieckiej, wcale jej nie prowadzi lub prowadzi ją wadliwie, podlega karze aresztu do miesięcy 6-ciu lub grzywny.”

SPADEK KONSUMCJI W POLSCE

Największy w woj. wschodnich, najmniejszy — w zachodnich

Jednym z najpoważniejszych czynników, pogłębiających obecne przesilenie gospodarcze, jest niewątpliwie spadek konsumpcji, który stwierdzić można we wszystkich dziedzinach. Wiele się mówi wprawdzie i o nadprodukcji. Gdyby się jednak udało podnieść spożycie do poziomu przedkryzysowego, rychło okazałoby się, że wielu artykułów szerokiego zapotrzebowania zwłaszcza, zabrakłoby niezawodnie. Narazie jednak konsumpcja spada.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu ostatnich trzech lat spożycie tytoniu na jednego mieszkańca zmniejszyło się w Polsce z 20,6 na 14,79 zł. rocznie, a więc o 28,2 proc.

Spożycie spirytusu w mieszkańca zmniejszyło się w ciągu tego czasu o 11,6 proc. (z 0,86 na 0,76 litrów). Warto zaznaczyć, że spożycie spirytusu w r. 1933 w porównaniu z r. 1932 wzrosło (z 0,70

na 0,76 litra), rok 1932 więc był w tym zakresie „dnem“.

Z liczb, dotyczących tych dwóch artykułów, wynika, że spożycie ich procentowo najwięcej spadło w tej dzielnicy (woj. wschodnie), gdzie było najmniejsze, a najmniej (woj. zachodnie) — gdzie było największe. Podniesienie zatem spożycia na wyższy poziom w czasie dobrej konjunktury jest jakby zabezpieczeniem przed spadkiem podczas przesilenia.

Spożycie cukru spadło o 14,8 proc. (z 10,1 na 8,61 kg. na mieszkańca).

Spożycie soli spadło o 14,5 proc. (z 9,8 na 8,39 kg. na mieszkańca).

Spadek spożycia żelaza dla całej Polski wynosi 40,7 proc. (z 6,0 na 3,56 kg. na mieszkańca).

Wymowa tych cyfr jest nader jasna, a pauperyzacja szerokich mas spożywców odbiła się i na przemyśle i na handlu.

Zastępstwo na Ostrów Maz.

wszelkiej branży poszukuje za gotówkę. Wchodzi w rachubę jedynie artykuły konkurencyjne. Umiarkowana prowizja. Oferty: I.M. Lewartowicz, Ostrów Mazowiecki, ul. Warszawska nr. 30. 50-1

Przemysł angielski zrywa z Niemcami

Jak donosiliśmy, włókiennicy angielscy, zarówno bawełniani, jak i wełniani, postanowili z dn. 7 b. m. przerwać wszelkie dostawy przędzy do Niemiec aż do czasu uregulowania przez odbiorców niemieckich dawnych zaległości. Zakaz zawierania z Rzeszą jakiegokolwiek transakcji obejmował dostawy tak bezpośrednie jak i pośrednie a nawet transakcje gotówkowe.

W wyniku tego układu Niemcy zgłosiły propozycję w sprawie spłat swych należności, propozycję tę zostały jednak przez angielski przemysł włókienniczy odrzucone. Jednocześnie wyłoniony został specjalny komitet przedziałników, który podda sprawę dodatkowym studjom i prawdopodobnie zdecyduje zwrócić się do innych przemysłów angielskich z propozycją przystąpienia do akcji i zajęcia jednolitego stanowiska wobec zobowiązań niemieckich. Gdyby projekt ten został zrealizowany, Niemcom groziłoby wstrzymanie wszelkich dostaw angielskich.

Wpływy z subskrypcji Pożyczki Narodowej

Wpływy z subskrypcji Pożyczki Narodowej wyniosły na dzień 12-ty września 1934 r. łącznie kwotę 330.296.560 złotych 12 gr.

Ogólna suma wpływów z subskrypcji będzie ustalona po uskutecznieniu wszystkich przelewów z placówek subskrypcyjnych.

1 miliard mk. wynosi zadłużenie Sowietów

Rząd sowiecki przeprowadza w ostatnich miesiącach bardzo intensywnie akcję spłacania swych zagranicznych zobowiązań i likwidacji w ten sposób swego zadłużenia zagranicą. W pierwszym rzędzie dotyczy to Niemiec, gdzie oblige Sowietów wynoszące w r. 1932 przeszło miliard mk., zredukowane zostało obecnie o 75 proc. Pomimo wydatnego wzrostu eksportu rosyjskiego do Niemiec, którego nadwyżka wynosiła za pierwsze 6 miesięcy r. b. przeszło 53 miliony rubli, Sowiety nie zwiększyły swych zakupów w Rzeszy. Analogiczne posunięcia zrealizowane zostały w stosunku do całego szeregu państw, skutkiem czego całe zadłużenie zagraniczne Sowietów nie przekracza według obliczeń nieoficjalnych 1 miljarda mk.

NOTOWANIA BAWELNY

z dnia 14 września 1934 r.

NOWY JORK. Loco 13,05, wrzesień 12,73, październik 12,79, listopad 12,34, grudzień 12,90, styczeń 12,90—91, luty —, marzec 12,94, kwiecień —, maj 12,96—98, lipiec 13,00—01. Tendencja stała.

NOWY ORLEAN. Loco 12,97, październik 12,82—83, grudzień 12,92—93, styczeń 12,91—93, marzec 12,94, maj 12,96—98, lipiec 13,01. Tendencja stała.

Uwaga: Notowania za grudzień i styczeń podano jednakowo — 12,90—91, za listopad—12,84.

LIVERPOOL. Loco 7,10, wrzesień 6,87, październik 6,82, listopad 6,79, grudzień 6,78, styczeń 6,76, luty 6,75, marzec 6,74, kwiecień 6,73, maj 6,72, czerwiec 6,71, lipiec 6,70, sierpień 6,67.

EGIPSKA. Loco 8,32, październik 8,99, listopad 8,02, grudzień 8,05, styczeń 8,11, marzec 8,17, maj 8,23, lipiec 8,29.

UPPER. Loco 7,27, październik 7,09, listopad 7,13, grudzień 7,19, styczeń 7,19, marzec 7,25, maj 7,31, lipiec 7,37.

BREMA. Loco 14,83, październik 14,73, grudzień 14,86, styczeń 15,06, marzec 15,21, maj 15,40, lipiec 15,43.

Co robią dyrektorzy Żyrardowa w więzieniu

Hrabia Potocki czyści buty i nie interesuje się zupełnie tem, co się dzieje w Polsce. — Dyr. Caen i Vermeersch czytają książki i gazety francuskie

Jak wiadomo, w związku z aferą żyrdowską przebywają w więzieniu dwaj francuscy dyrektorzy Żyrardowa pp. Caen i Vermeersch...

Pobyty w więzieniu nie należy do rzeczy przyjemnych. Człowiek wolny, przyzwyczajony do dysponowania czasem i swoją osobą w każdej chwili...

Oczywiście, do więzienia przedostać się nie można. Ale pewne szczegóły mimo to przenikają przez mury więzienne...

Hr. Potocki ma w więzieniu dwie pasje. O ile jedna — lektura, jest zrozumiała i naturalna, o tyle druga musi budzić zdumienie. Mianowicie hr. Potocki kilka razy dziennie czyści swoje buty.

Robi to z takim zapalem i zamilowaniem, że aż zadziwia straż więzienną. A poza tem — czyta. I rzecz charakterystyczna — nie interesuje się zupełnie tem, co dzieje się w Polsce.

Dyrektor Lucien Caen spędza na czytaniu cały dzień. Nie poza tem nie robi i niczem więcej się nie interesuje.

Dyrektor Vermeersch zachowuje się w więzieniu z niezwykłym spokojem.

Większą część dnia spaceruje. A czyta wyłącznie książki o wojnie światowej. To zamilowanie jest poniekąd wytłumaczone, gdyż się zważy, że dyr. Vermeersch był porucznikiem - pilotem w ar-

mii francuskiej w czasie wielkiej wojny brał udział w szeregu bitew i uzyskał szereg odznaczeń. Tak spędzają dni w więzieniu bohaterowie najgłośniejszej afery w Polsce.

Piloci ulegają zatruciu tlenkiem węgla, który wydobywa się z motorów

Cała Polska śledzi z wielkim przejęciem świetny turniej lotniczy, zaszczepiony organizowania którego przypadł nam, dzięki bohaterskiemu wysiłkowi s. p. por. Żwirki i s. p. inż. Wigury w poprzednim turnieju.

Wszystkim imponuje niezwykła techniczna sprawność naszych samolotów oraz odwaga i opanowanie polskich pilotów. Wielbimy naszych dzielnych pilotów i konstruktorów i dlatego powinniśmy wiedzieć, że w pracy swej, niezależnie od wielkiego niebezpieczeństwa, które stale grozi ich życiu, narażeni są na przedwczesną utratę zdrowia.

Ostatnie badania, przeprowadzone przez J. White'a w Amerykańskim Instytucie medycyny lotniczej wykazały, że u pilotów występuje chroniczne zatrucie tlenkiem węgla, który wydobywa się z motorów spalinowych i przenika do kabiny samolotu.

Badanie powietrza, którem oddycha zarówno pilot, jak i pasażer, wy-

kazuje zawsze zawartość tlenku węgla, mniejszą lub większą, zależnie od konstrukcji samolotu. W samolotach niektórych typów gromadzi się on w tak znacznych ilościach, że we krwi pilotów stwierdzono około 15 procent tlenku węgla. Jakkolwiek w stężeniu tym nie grozi pilotowi jeszcze utrata przytomności, ani też inne groźne objawy ostrego zatrucia, jednak takie systematyczne zatrucie tlenkiem węgla nie pozostaje bez wpływu na zdrowie pilota. Wywołuje ono różnorodne zaburzenia nerwowe, powoduje po pewnym czasie anemię oraz szereg innych dolegliwości. Nie jest wykluczone, że przychylna niektórych katastrof samolotowych może być chwilowe zamroczenie świadomości pilota z powodu zatrucia gazami spalnymi.

Zdaniem J. White'a można uniknąć tych przykrych następstw przy nie wielkich zmianach w konstrukcji rur, odprowadzających gazy spalinowe na zewnątrz.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 po południu

Radjoprogram

PROGRAM ROZGŁOSI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA. NIEDZIELA, 16 czerwca 1934 r. 9.00-9.03. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”...

BETECO

niezrównanej jakości głośnice, słuchawki, induktry chassisy. Żądajcie wszędzie!

powieść programu, 10.05-11.57. Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. Po Nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11.57-12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03-12.05. Wiadomości meteorologiczne, 12.05-12.15. Przegląd teatralny. 12.15-13.00. Poranek muzyczny. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Ludwik Holcman (skrzypce). 13.00-13.15. „O nieznanem Podhalu” — wygł. dr. Zbigniew Grabowski. — Transmisja z Krakowa, 13.15-14.00. D. c. poranku muzycznego. 14.00-14.25. Muzyka lekka — płyty. 14.25-14.55. Transmisja z lotniska mokotowskiego w Warszawie odlotu samolotów do próby szybkości. 14.55-15.00. Muzyka — płyty. 15.00-15.15. Odczyt p. t. „Z Łódki — Łódź” — (Jeszcze o godle m. Łodzi) — prof. Józefa Rosenberga. 15.15-15.25. Muzyka — płyty. 15.25-15.40. Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego. 15.40-15.55. Muzyka — płyty. 15.55-16.00. Transmisja z lotniska mokotowskiego w Warszawie przylotu zwycięzcy Międzynarodowego Turnieju Lotniczego. 16.30-16.45. Recital śpiewaczy Edwarda Bendera. 16.45-17.00. Audycja dla dzieci starszych: — „Lamigłówni” — dyktuje Henryk Ładosz. 17.00-17.50. Muzyka do tańca w wykonaniu kapeli ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego z przyspiewkami Andr. Boguckiego. 17.50-18.30. Transmisja z lotniska mokotowskiego w Warszawie uroczystości zakończenia Międzynarodowego Turnieju Lotniczego. 18.30-19.15. Teatr Wyobraźni przedstawia skróty komedji Gabrieli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej”. 19.15-19.30. „Życie młodzieży”. 19.30-19.45. Koncert popularny. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stanisław Staniewicz (fortepian). 19.45-19.50. Odczytanie programu na dzień następny.

Liliput wymiarami — Olbrzym wydajnością! EMERSON

Najmniejszy amerykański 5-cio lampowy aparat radiowy z wbudowanym elektrodyn. głośnikiem. Ostatni wyraz techniki Łatwo przenośny. Gra bez anteny i bez uzimienia. Niedościgniona selekcja i siła tonu. Lampy i części zapasowe stale na składzie. Wylączna sprzedaż: RADIO-AUDION, TRAUOGUTTA 1

23.10-23.30. Muzyka tańcząca z rest. „Gastromonia”. DZIS SŁUCHAMY: 14.40. HILVERSUM. Koncert muzyki polskiej. 17.45. LONDYN (National). Koncert kameralny. 20.05. WIEDEN. „Der Narrenhoi” — sielichowski muzyk J. Hellera. 20.15. SZTUTGART. „Nocleg w Granadzie” — op. Kreutzera.

OSOBISTE.

W dniu dzisiejszym rozpoczął urlop wypoczynkowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego urzędu wojewódzkiego w Łodzi, p. Waław Lutomski. P. naczelnika zastępować będzie p. Leon Berkowicz.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI. Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 4-ej po południu po raz bezwzględnie ostatni farsa Pearsa „Hrabia Manoli”. Ceny zniesione od 40 gr do 2,60. Dzisiaj i we wtorek wiecz. świetna, doskonale przez cały zespół zagrana sztuka K. H. Rosinowa „U mioty”. W poniedziałek — przed ostatecznym zejściem z afisza — raz jeszcze jeden powtórzony będzie przeobój b. sezonu — wstrząsająca sztuka Brücknera „Rasy”. Ceny zniesione od 40 gr do 2,60. W pełnych próbach pod reżyserją Artura Kwiatkowskiego szlagierowa sztuka Völpfusa — „Zwyciężyłem kryzys”.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogródowa 18). Dzisiaj, w niedzielę o godz. 4,15 i 8,15 wiecz. dwa przedstawienia — znakomitej komedji Aleksandra hr. Fredry w 3 aktach p. t. „Gwałtowność” w reżyserji Antoniego Piętkowskiego. Bilety do nabycia przy kasie teatru od godz. 10-14 i od 18-9.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI. Dzisiaj, w niedzielę o godz. 1-ej w południe otwarte otwarcie nowej wystawy Instytutu Propagandy Sztuki. Na całość wystawy złożą prace utalentowanych artystów malarzy z szawy, a mian.: St. Grabowskiego, R. Kramarczyka, W. Wasowicza oraz rzeźby Henryka Kuny.

W otwarciu wezmą udział przybyli z Warszawy artyści. Instytut (park Sienkiewicza) otwarty codziennie od godz. 11-20-sj.

NIEDZIELA W „BAGATELI”. Dzisiaj, w niedzielę w teatrze „Bagatela” przy ul. Piotrkowskiej 94 odbędzie się trzy przedstawienia rewji p. t. „W tem sek”, w której występują najlepsze sily artystyczne Warszawy. Ceny biletów wejścia — mimo zwiększonych kosztów — niepodwyższone. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10-wieczorem.

TEATR RÓZMAIŃCOCI. Dzisiaj, teatr palestyński „Ohe!” daje dwa widowiska o godz. 4,30 „Jeremiasz”, o godz. 9,30 „Jakób i Rachela”.

WIECZÓR RECYTACJI RACHEL HOLCER. W nadchodzącą środę, dnia 19 bm. odbędzie się w sali Filharmonji zapowiadany koncert recytacyjny artystki dramatycznej i recytatorki Rachel Holcer. Bilety już nabywać można w kasie Filharmonji.

Platyna tańsza od złota

Donoszą z Londynu, że światowa konsumpcja niklu w związku ze wzrostem produkcji w przemyśle stalowym w ostatnich miesiącach znacznie się podniosła. Dzięki temu zwiększyła się znacznie wytwórczość tego metalu w kanadyjskich fabrykach niklu, co pogłębiło za sobą również silny wzrost produkcji platyny, która stanowi produkt uboczny przy kanadyjskiej produkcji niklu.

Kanada była przeto zmuszona rzucić większe ilości platyny na rynku światowym a zwłaszcza rynek londyński. Wywołało to w Londynie silny spadek cen tego materiału, tak że w chwili obecnej platyna na tamtejszym rynku jest o 7 szylingów tańsza, niż złoto, co stanowi wypadek dotychczas jeszcze nie notowany.

KONKURS ORKIESTR PODWÓRZOWYCH.

Wczorajszy przedkonkurs orkiestr podwórzowych w Helenowie zorganizowany staraniem Syndykatu Dzielnikarzy Łódzkich zgromadził kilka tysięcy osób. Dzisiaj w niedzielę 16 września, starają do finału wyeliminowane zespoły przedkonkursu. Głosuje publiczność. Nie wątpliwy, że cała Łódź zainteresuje się tym finałem i przybędzie gromadnie w dniu dzisiejszym do Helenowa. Od godz. 4-ej do 5-ej po poł. odbędzie się tańczenie specjalnie dla dzieci. Od godz. 5-ej dancing dla dorosłych. Konkurs rozpocznie się o godz. 7-ej wieczorem. Wejście od osoby 75 gr. Początek o godz. 3.30.

GIMNASTYKA DLA PANÓW.

Zajęcia w szkole tańca art. i rytmiki. Panów i Góralskich już są w pełnym toku. Czynne są klasy dzieci, panienek i panów, ludni i wieczorem dla pracujących. Organizacja jest obecnie specjalny kurs gimnastyczny dla panów. W programie przewidziana jest technika ciała, akrobatyka i skoki. Zapisy przyjmują Sekretariat codziennie od 5-8 wiecz. w 14-tych szkoly, Gdańska 94, tel. 164-11.

ZE ZWIĄZKU PEOWIAKÓW.

W dniu 18 września 1934 r. we wtorek o godz. 19-ej w lokalu Związku P. O. W. w ul. Sienkiewicza 23 odbędzie się odczyt obywateli, mniejszości narodowych w Polsce — traktatu wersalskiego. Obecność wszystkich członków Związku jest tym odczyt obowiązkowa.

Sala Filharmonji

Narutowicza 20 W JOM-KIPUR (SADNY DZIEŃ) odprawi nabożeństwa nadkantor

D. KUSEWICKI

(fenomenalnie silny tenor liryczny) przy udziale specjalnie wyszkolonego chóru składającego się z 40 osób pod batutą znanego kompozytora L. Rubina. Bilety do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od 9 rano do 8 wiecz. Ceny przystępne. Garderoba bezpłatna.

Przymusowy skup papierów zagranicznych w Czechosłowacji

„Neues Wiener Journal” przynosi z Pragi wiadomości, że Czeskosłowacki Bank Narodowy w celu wzmocnienia swego zapasu dewiz wydał w myśl obowiązujących przepisów dewizowych rozporządzenie, na mocy którego wszystkie zagraniczne akcje, papiery procentowe i udziały, znajdujące się w posiadaniu obywateli czeskosłowackich mają być zarejestrowane i zaoferowane Bankowi Narodowemu do kupna.

GIEŁDA ŁÓDZKA.

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano: transakcje: dolarówka 53,50; dolary — sprzedaż 5,20, kupno 5,19, poz. budowlana 45,25-45,00, poz. inwestycyjna 118,00-117,75, poz. stabilizacyjna 71,75-71,50, Bank Polski 92,00-91,50, 5 proc. L. Z. m. Łodzi z r. 1933 — 54,75-54,25. Tendencja utrzymana.

Na łódzkim rynku pozagiełdowym dał się wczoraj odczuć niemal zupełny brak dolarów, których podaż zmalała do minimum. Do transakcyj wskutek tego prawie zupełnie nie dochodziło, tak, iż kurs można ustalić jedynie na poziomie z dnia onegdajszego, t. j. 5,20 w sprzedaży i 5,18 w placeniu.

Lekko mocniejsze były wczoraj funty, za które żądano 25,18, płacono jednak dawną cenę 25,10. Marka niemiecka bez zmian — 1,94 w sprzedaży i 1,93 w kupnie. Wskutek zmniejszonego nieco popytu na 5 proc. L. Z. m. Łodzi (r. 1933), kurs ich kształtował się na poziomie 54,00 w żądaniu i 53,75 w kupnie. Bank Polski podniósł cenę funtów o 1 punkt do 26,04, pozostawiając natomiast kurs dolarów — 5,17, 5,18 i 5,20 (czeki) — bez zmian.

Robotnica napisała powieść, która została nagrodzona na konkursie

Marta Gergely robotnica z fabryki włókienniczej w Budapeszcie, otrzymała nagrodę im. Mikszatha na terogocznym konkursie literackim za powieść.

Karjera literacka młodej, nieznanego nikomu dziewczyny jest równie ciekawa, jak historia jej życia. Marta Gergely pochodzi z zamożnej rodziny mieszczańskiej, żyjącej w prowincjonalnym miasteczku węgierskim. Rodzice jej traciła małą. Marta musi szukać zarobku; udaje się jej dostać zajęcie w magazynie mód. Przychodzi redukcja, Marta zostaje bez pracy i zarobku. Za zaoszczędzone parę groszy udaje się do Budapesztu, tu, w obcym mieście, obserwuje chwile życia i ludzi.

Przez protekcję literata Carinthy dostaje się do fabryki włókienniczej. Ale tu niema dla niej miejsca w biurze. Nie namyślając się długo, stara się o pracę przy krosnach jako zwykła robotnica. Po sześciu miesiącach pracy, dzięki swej sumienności i zdolnościom, zarabia już trzydzieści pengö tygodniowo. Żyje i mieszka jak proletariuszka, z pięcioma koleżankami z fabryki w jednym pokoju, wspomaga materialnie rodziców.

Pracuje w fabryce przez dwa lata, poznaje do gruntu ludzi, otoczenie, stosunki. W nocy, przy świetle lampki naftowej, pisze powieść, do której temat i materiał dały jej doświadczenie i przeżycia ostatnich trzech lat. Gotowa, ukończona powieść przesyła autorka na konkurs literacki i otrzymuje nagrodę, która ją czyni odrazu znaną powieściopisarką.

Prasa i opinia interesują się młodą literatką, zaczynają się wywiady, dzienniki i periodyki drukują jej nowele, wiersze.

Najnowszy, najlepszy, najobszerniejszy **Słownik podręczny** francusko-polski i polsko-francuski **prof. Pawła Kaliny** z wymowa, skrótem gramatyki oraz rozmówkami. Część I fr. polska, str. VIII, 664 w opr. w. 9 zł. Część II polsko franc. str. IV, 616 w opr. w. 8 zł. obie części razem w 1-m tomie opr. w. 14 zł. w dwu tomach brosz. 13 zł.

WYBÓR TANICH TOWARÓW W KONSUMPCYJACH
Proklamowana przez dyrekcję jedyne w mieście naszym domy towarowe Konsum przy Wilezkiej Manufakturze, Rokicińska 54 do 14. Pragnący przystąpić do konkursu mu- adres zamieszkania. Wszystkie dokumenty należy złożyć do dnia 5-go października 1934 r. w Łódzkiej Szkole Muzycznej, Piotrkowska 53, II p. front. Konkurs rozpocznie się w niedzielę, dnia 14 października r. o godz. 11-ej przed południem w Sali Szkoły.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 7 w lecznicy
Piotrkowska 294
tel. 122-89.

KLISZE
do REKLAM GRAFICZNYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Ligota fotograficzna do celów reprodukcyjnych
RYSUNKI PROJEKTY REKLAMOWE
WYDAJNICZE WYKONANIA
BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ Piotrkowska

sz. Teraz musi już opuścić mury fabryczne, rozstać się z warsztatem, z towarzyszkami pracy, jest znana osobistością w Budapeszcie. Marta Gergely może śmiało powiedzieć o sobie, że życie, które dla innych jest macochą, okazało się dla niej bardzo łaskawe.

„Babcia” rewolucji rosyjskiej Breszko-Breszkowska zmarła w Czechosłowacji, przeżywszy lat 90

W Pradze zmarła, w wieku 90 lat, nestorka, rosyjskiego ruchu rewolucyjnego Breszko-Breszkowska.

Dzieje jej życia są bardzo interesujące. Pochodziła ona z szlacheckiej rodziny rosyjskiej. Była młodą panną, gdy oddała się całkowicie ruchowi rewolucyjnemu. Rozeszła się z mężem, przebrała się w chłopski strój i zaczęła wędrować z miasta do miasta w południowej Rosji, uświadamiając chłopów i głosząc wśród nich hasła rewolucyjne. Aresztowano ją już po kilku miesiącach. Rozpoczęło się długotrwałe śledztwo.

W roku 1878 w Petersburgu odbył się słynny, wielki proces 193 ludowców Breszko-Breszkowska skazana została na 4 lata katorgi i wysłana na Sybir.

Młoda wówczas rewolucjonistka przeżyła etapami zwykłą wówczas drogę wszystkich, wysyłanych na katorgę. — Została zesłana do kopalni złota na Karze i tam musiała pracować razem z mężczyznami przez cztery lata. Gdy odbyła karę, nie pozwolono jej na powrót do Rosji. Zmuszono do osiedlenia się w Barguzinie, nad jeziorem Bajkalskim. Tam Breszko - Breszkowska spotkała się z również zesłanym ludowcem, Tiutczemym i wspólnie z nim zorganizowała ucieczkę przez Władywostok.

Ucieczka nie udała się. Pogoń dosięgła uciekinierów. Znowu sprawa sądowa — i Breszko-Breszkowska skazana została ponownie na cztery lata katorgi.

I znow, po czterech latach, zmuszono ją do osiedlenia się na stałe w Syberji. Ale teraz Breszko-Breszkowska miała prawo wolnego zamieszkania na całym terytorjum Syberji i wykorzystała to, aby znow wędrować po wsiach sybirskich i uświadamiać chłopów, budząc wśród nich ideały rewolucyjne.

Dopiero po 22 latach pobytu na Syberji zezwolono jej na powrót do Rosji europejskiej, do Czernihowa.

Teraz Breszko-Breszkowska nawiązuje kontakt z nielegalną partją socialistów-rewolucjonistów. W ciągu 11 lat pracuje w konspiracji. I dopiero

w roku 1906 zostaje wydana władzom policyjnym przez prowokatora Azefa. Aresztowana w Simbirsku, osadzona została w Petersburgu w twierdzy Piotra i Pawła.

Po procesie sądowym skazano ją na deportację na Sybir. Umieszczono ją w Kirensku nad Leną. Mimo stałego nadzoru i mimo podeszłego wieku (miała wówczas 62 lata) zdecydowała się na ucieczkę. Ale pochwyciono ją po drodze i zesłano do Jakucka.

Tam przeżyła ona aż do roku 1917. 3 marca 1917 roku otrzymała ona depe- szę od Kiereńskiego, wzywającą ją do Piotrogradu.

Nastąpiły krótkie dni tryumfu. Gdy wybuchła rewolucja bolszewicka, Breszko-Breszkowska, która zdecydowanie wystąpiła przeciwko Leninowi, musiała emigrować z kraju. Wyjechała do Paryża, gdzie mieszkała przez pewien czas u Plechanowa, a w roku 1920 przeniosła się do Czechosłowacji.

Na emigracji pisała bardzo wiele. — Charakterystycznym szczegółem jest fakt, iż Breszko-Breszkowska była jedyną emigrantką polityczną, która nie ustosunkowała się negatywnie do Sowie- tów. W licznych swych pismach twierdziła, że każdy rząd, który potrafi z dzikiego, niecywilizowanego kraju uczynić państwo europejskie, który potrafi oświecić lud i zlikwidować analfabetyzm, powinien być popierany przez wszystkich Rosjan. Kwestja ustroju — to sprawa późniejsza. Ostatnio Breszko-Breszkowska pisała wiele o planie pięcioletnim Sowie- tów, i aczkol- wiek potępiała wiele przejawów życia w Rosji, twierdziła równocześnie, że projekt uprzemysłowienia kraju powinien być z wielkim entuzjazmem przyjęty nawet przez przeciwników obecnego ustroju, zamieszkujących na emigracji.

Mimo wieku 90 lat, nestorka rosyjskiego ruchu rewolucyjnego trzymała się bardzo dobrze i zachowała pełną władzę umysłową. W ostatnich tygodniach dopiero zdrowie jej zaczęło szwankować i w środę, 12 września, zmarła. (r.)

Na fali radiowej

NIEDZIELNE TRANSMISJE Z POLA MOKOTOWSKIEGO.

Ostatni dzień challenge'u — 16-go września przyniesie wyniki i zakończenie międzynarodowej imprezy lotniczej. Polskie Radio, które za- instalowało swoje mikrofony na Polu Mokotowskim nadawać będzie trzykrotnie w ciągu dnia transmisje z przebiegu uroczystości finałowych turnieju lotniczego. O godz. 15.10 nastąpi transmisja startu samolotów do próby szybkości mak symalnej w turnieju lotniczym; o godz. 16.20 na- dany będzie przylot zwycięzcy turnieju lotni- czego; zaś o godz. 18.20 rozgłoszenie radiowe po- dadzą uroczystości zakończenia Międzynarodo- wego Turnieju Lotniczego — Challenge 1934 r. Zakończeniem tych audycji w niedzielę, dnia 16 września będzie odczyt plk. Bohdana Kwie- cińskiego, który mówić będzie przed mikrofo- nem warszawskim o „wyniku turnieju” o godzi- nie 19.50.

AUDYCJA MEKSYKAŃSKA W POLSKIM RADJO.

Z okazji święta narodowego Meksyku radjo- stacja warszawska nadaje audycję okoliczno- ściową w dniu 16 września, t. j. w niedzielę o godz. 22.30. Na audycję złożą się hymny naro- dowe oraz przemówienie ministra pełnomocnego w Polsce, oraz część koncertowa złożona z utwo- rów meksykańskich.

STANISŁAW STANIEWICZ W RADJO.

W niedzielę, dnia 16 września o godz. 19.05 wystąpi przed mikrofonem warszawskim w krót- kim recitalu fortepianowym młody, wybitnie uta- lentowany pianista Staniewicz.

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ W TEATRZE WYOBRAŹNI.

Polska twórczość dramatyczna w okresie

pozytywizmu zdążająca z rozpędową siłą w kie- runku komedji mieszczańskiej, znalazła w Ga- brjeli Zapolskiej czołową przedstawicielkę. — Właściwa jej talentowi szczeremu poparta saty- rycznym piórem zdziera obłudną moralność z kołtuńskiego środowiska ukazując rozpaczliwą szarość i „blotko” mieszczańskie. „Moralność pani Dulskiej”, jedna z najwybitniejszych komed- yj Gabryeli Zapolskiej należy właśnie do tego rodzaju utworów i dobrze jest wszystkim znana. Polskie Radio nadaje ją w niedzielę, dnia 16-go września o godz. 17.30. Wykonawcami słuch- owiska będą: Stefan Jaracz, Mira Zimińska, Le- na Żelichowska i Stanisław Danilowicz.

„O NIEZNAJANEM PODHALU”.
Zdawałoby się dzisiaj, że ziemia podhalań- ska niema dla nas tajemnic, a jednak prelek- cja dr. Zbigniewa Grabowskiego wygłoszona przed mikrofonem krakowskim w niedzielę, dn. 16 września o godz. 13.00 wykaże, że istnieje je- szcze zagubione wśród smreczynowych lasów, nad rwącymi korytami potoków — wioski gó- ralskie, pedzące swój cichy żywot w zapomnie- niu. Dla wszystkich miłośników gór i Podhala, prelekcja dr. Grabowskiego będzie wytnię- niem wśród codziennej pracy.

„WESOŁA FAŁA LOTNICZA”.

70-tą z rzędu „Wesołą lwowską fałę”, którą usłyszymy w dniu 16 bm. o godz. 21.00—21.45, kierownik jej Wiktor Budzyński, dbając jak za- wsze, o aktualność programu, poświęcił odby- wającemu się obecnie w Polsce międzynarodow- mu Challenge'owi. W lotniczej tej fałi usłyszy- my djalogi Szczepka i Tońka, Aprikozenkranza i Untenbauma, oraz szereg świetnie wykonanych piosenek na tematy lotnicze. Conferancierkę prowadzić będzie sekretarz literacki teatrów miejskich, jeden z nielicznych poetów-lotników em. kapitan-lotnik Lisiewicz.



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

SPÓDT

**Kusociński—drugi w Vyborgu
w czasie nowego rekordu
Polski na 1 km.**

Wyborg, 15 września.
Na zawodach lekkoatletycznych w Vyborgu (Finlandja) Janusz Kusociński w biegu na 1000 metrów przybył do me- ty jako 2-gi za Hoeppania (Finlandja) w czasie 2,29,2.

Wynik ten jest lepszy od rekordu polskiego, który wynosi 2,31,2. Kusociński uzyskał identyczny czas ze zwycięzcą i przybył na metę zaled- wie o parę centymetrów za nim.

**Polscy tenisiści w Jugosławji
Tłoczyński odnosi sukcesy**

Zagrzeb, 15 września.
W mistrzostwach Jugosławji Tło- czyński pobit Kukullewica w stosunku 6:1, 6:2. Puncce wyeliminował Witma- na wygrywając 7:5, 6:4, 6:4.

W grze podwójnej panów para pol- ska Tłoczyński — Witman wyeliminowa- wała parę Fink — Malanek 6:3, 6:2.

W półfinale gry pojedynczej panów Tłoczyński — Pallada grę przerwano wskutek zapadnięcia mroku przy stanie 5:7, 6:2, 8:6 dla polaka.

W grze mieszanej para Kraus — Tło- czyński zakwalifikowała się do półfina- lu, Witman z partnerką odpadł.

Wisła—Polonia 5:4 (2:2)

Warszawa, 15 września.
W meczu o mistrzostwo ligi, krakow- ska Wisła pokonała po interesującym przedbiegu spotkania Polonię 5:4 (2:2). W Wisle bardzo dobrze wypadł Balcer, który nadał linii ataku dużo życia. Pol- onia wystąpiła z reemigrantem Jelskim który jednak zawiódł kompletnie.

Bramki dla Wisły zdobyli: Balcer i Obtułowicz po dwie i Artur. Dla Polonii bramki zdobyli Herisch (dwie), Łańko i jedna samobójcza obrońcy Wisły, Py- chowskiego.

Sędziował b. dobrze p. Sznajder.

Pogoń—Milano 5:3 (2:1)

Pogoń, 15 września.
Pierwszy występ włoskiego Milano w Polsce, zakończył się dla włochów nie fortunnie. Pogoń pokonała gości zasłu- że 5:3 (2:1), będąc zespołem zdecydow- anie lepszym. Bramki dla lwowian zdo- byli: Niechciol (dwie), Kraus, Nocha- czewski i Matjas I.

WKS—Hakoah 5:2 (4:1)

W spotkaniu towarzyskiem Wojsko- wy K. S. pokonał Hakoah 5:2 (4:1). Oba zespoły grały słabo — poznać po nich dłuższą przerwę. Bramki dla WKS-u zdo- byli: Kornacki i Lewandowski po dwie i Lenart. Dla Hakoahu po jednej bramce zdobyli: Presser i Kopolowicz (z karne- go). — Sędziował dobrze p. Rymer.

Makabi—Repr. Rob. Gdańska 3:1 (1:1)

W dniu wczorajszym Makabi pokona- ła reprezentację robotniczą Gdańska w stosunku 3:1. Gdańszczanie zaprezentow- wali się zupełnie błado. Makabi mimo, że wystąpiła z rezerwowymi, zwyciężyła zupełnie zasłużenie. Bramki dla niej zdo- byli: Szajnaki (dwie) i Gaj. Sędziował p. Bira.



Dźwiękowy Kino-Teatr

Druga imponująca PREMIERA produkcji Austriackiej ze „złotej serji” filmów wiedeńskich

Przedwiosnie

ŻEROMSKIEGO Nr 74-76
tel. 129-88

SWIAT NALEZY DO CIEBIE

Całkowicie śpiewany i mówiony w języku niemieckim. W roli popisowej: światowej sławy tenor JÓZEF SCHMIDT (śpiew Schmidta — to uczta dla melomanów). SZOKE SZAKAL i LILIANA DIETZ.

Następny program: „HRABINA MONTE CRISTO” w roli głównej: Brygida Helm.

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulg. po 70 gr. Kupony ulg. w niedziele nieważne. — Dnia 15 września r. b. o godz. 12-ej i 16 o godz. 11-ej PORANEK DLA MŁODZIEŻY.

Dzisiaj i dni następnych!

Kino-Teatr

Na otwarcie sezonu najwspanialszy film muzyczny

„SZTUKA”

Łódź, Kopernika 16

„TANCZĄCA WENUS”

300 najpiękniejszych girlsów Ameryki tańczy i śpiewa w tym nadzwyczajnym filmie!

W rolach głównych: wymarzona para **JOAN CRAWFORD** i bożyszcze **CLARK GABLE** kochanków fascynująca kobiet

Dziewie tancerki, która dla miłości wyrzekła się sławy.

Początek w dni powszednie o g. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Następny program: „PRZYGODA O PÓLNOCY” z Loretta Joung.

Dzisiaj i dni następnych!

LEŚNEJ STACJI KLIMATYCZNEJ DRUŻBICE

przy szosie Łódź — Pabjanice — Bełchatów. Parcele nabyć można NA DŁUGIE MIESIĘCZNE RATY

po niskiej cenie. Nie zwlekać z kupnem, gdyż pozostało niewiele parcel do sprzedania! WSZYSCY DOTYCHCZASOWI NABYWCY JUŻ OTRZYMAŁI AKTY REJENTALNO - HIPOTECZNE (TYTUŁY WŁASNOŚCI).

Miejscowość sucha, piaszczysta, małowonna o balsamicznym powietrzu, plaża nad jeziorem. Dogodna komunikacja, co 2 godziny autobus z Łodzi przez Pabjanice, DRUŻBICE i z powrotem. TANI BUDULEC NA MIEJSCU. Z pośród dotychczasowych nabywców jest 22 LEKARZY. Plany parcelacyjne i rozbudowy zatwierdzone! Wille już pobudowane i zamieszkałe.

Dla obejrzenia działek odjazd do lasu codziennie z Pabjanic już od godziny 9.30 rano.

- Informacji udzielają:
- 1) W ŁODZI biuro Inż. L. Hurwicz, ul. PIŁSUDSKIEGO 36, tel. 141-95
- 2) W PABJANICACH W. Nychter, Pl. Dąbrowskiego 16, tel. 66
- 3) W PIOTRKOWIE ZARZĄD MAJĄTKU, ul. Piłsudskiego 41, m. 14
- 4) W DRUŻBICACH w lesie administrator majątku.

ZIEMIA JEST ZAWSZE NAJPEWNIJSZA LOKATA MAJĄTKU.



Chcesz mieć zapewniony byt i samodzielnie się?

Kursy Kroju Szycia i Modelowania

damskiego i dzieciennego oraz oddział bielizniarstwa zatwierdzone przez Minist. W.R. i O.P. za Nr. 8247. Mistrzyni Łódz. Izby Rzemieślniczej P. Szejtinkiel. Profesorki Mód dypl. przez Akad. Paryską P. Szejtinkiel. Aleja i Maja Nr. 20. (róg Żeromskiego) Tel. Nr. 236-27. Metoda nauczania łatwa, dostępna, praktyczna i wyrabiająca samodzielność. — Po końcowym egzaminie świadectwa. — Opłata przystępna. — Informacje i zapisy w kancelarji kursów od godziny 10 do 20 codziennie. Prospekty bezpłatne.

Szkoła tańca Art. i Rytmiki Paszkówny i Góralskiej

GDANSKA 94, tel. 164-11
przyjmuje zapisy do klas zawodowych i amatorskich: dzieci, pań i panów. Kierownictwo taneczno - pedagogiczne, Tamara Góralska techniczno - gimnastyczne: Halna Waldman.

Łódzka Szkoła Muzyczna

urządza w niedzielę, dnia 14-go października 1934 r. o godz. 11-ej przed południem w lokalu własnym — Piotrkowska 53, II-e piętro, front.

KONKURS

na dwa bezpłatne miejsca w uczelni: do klas: fortepianowej — J. CZYZNA skrzypcowej — Prof. G. BAUMGARTENA. Bliższych informacji udziela Sekretariat Szkoły w godz. od 12 — 14 i 15 — 17, tel. 183-92.

PRZEDSZKOLE „Dom Dziecięcy” W. KAPLANÓWNY PIOTRKOWSKA 94

parter, lewa of. Przyjmuje się zapisy codziennie od 12--2 i 4--6. Języki obce dla dzieci. Zajęcia przed i popołudniem.

Lekcje rysunków i malarstwa

wznowiłem prof. Maurycy TRĘBACZ
Zapisy przyjmuje Wólczańska 140, m. 8

Roczny Wieczorny Kurs Tkactwa

przy Szkole Przemysłowej Tow. Szerz. Oświaty i Wiedzy Techn. wśród Żydów w Łodzi, Pomorska 46/48

Zapisy w poniedz., wtorki, środy i czwartki od godz. 7-ej do 9-ej przyjmuje kancelarja kursu, Pomorska 46/48, tel. 163-80.

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIŻNĘ MĘSKĄ

po cenach bardzo niskich. Przyjmuję również wszelkie reperacje i szycie po domach. ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon jesienny poleca Salon Mód „HELENA” 9 Zawadzka 9 Wejście p. bramę

Lekarz-Dentysta

CH. CEJTIN powrócił

DR. MED.

J. WELLER

chor. wewnętrzne powrócił ul. Gdańska 31-a tel. 149-01 Przyjm. od 6—8 w.

Dr. H. Weishoff powrócił

Zawadzka 23

tel. 162-95

przyjmuje od 2—3 i od 6—7-ej.

Gabinet kosmetyki i toaletowej WOLLMANOWA powróciła

ZAWADZKA 12. Tel. 235-01. Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów. Przyjmuje od 10—2 i 4—8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA

F. Kucharska

przeprowadziła się na UL. 11-go LISTOPADA 11

DR.

Rabinowicz-Ginsbergowa

specjalista chorób wewnętrznych POWRÓCIŁA i przyjmuje od 6—8 wiecz. Łódź, Mielczarskiego 16 tel. 108-45.

CHOLEKINAZA H-NIEMOJEWIKIEGO

KAMIEŃ WYKAZANIA KAMIEŃ ZŁOCIOWE CHOROBY WĄTROBY ARTRETYZM H-INNE-CHO: ROBY-NATLE ZŁĘJ-PRZE: MIANY-MA: TERJI-WW.

NOWY ŚWIAT 5 WARSZAWA TEL. 9-74-96

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Żądać bezpłatnych broszur.

OGŁOSZENIE.

Sędzia - Komisarz masy upadłości firmy „E-ścielci, masy spadkowej po zmarłym Emanuelu manueli Mendel Hamburgscy” oraz jej współwłaścicielom Hamburgskim i Mendla Hamburgskiemu, zawiadamia, iż dnia 22 września 1934 r. o godz. 11 rano odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, Wydziale Handlowym, zebranie wierzycieli powyższej masy, których wierzytelności zostały sprawdzone i przyjęte do stanu biernego masy, celem zawarcia układu, względnie utworzenia związku wierzycieli i wyboru kandydatów na syndyków ostatecznych.

Sędzia-Komisarz (—) Bolesław Kotkowski.

Zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Kursy Muzyczne Heleny Aronson - Winnikowowej

pod kier. art. J. TURCZYŃSKIEGO prof.

Klasy: fortepian, skrzypce, śpiew i teor. przedm. Sienkiewicza 53, m. 20 od 10—12 i 4—6 w.

SNOWADŁO JEDWABN.

syst. Gessner, warsztaty jedwabn. szer. metr. 1.50, Trajbmaszyna jedwabn. szwajcarska do sprzedania okazynie. Wiadomość: 28 pułku Strz. Kan. 52, tel. 152-34. 25-2

Udziałowca

czynnego z kapitałem do 15 tysięcy złotych poszukuje znana wierzka fabryka radiowa w Łodzi. Oferty sub „Dobry interes” do administracji niniejszego pisma. 25-2

EGZYSTENCJA

Na województwo łódzkie wyłączna sprzedaż patentowanych hermetycznych worków przeciw molom do od-dania. Najprzedniejsza nowość. Naj-większe możliwości zarobkowe. Pano-wie dobrze wprowadzeni i posiadają-cy ponad 3.000 zł. zgłosić się mogą w poniedziałek, godz. 18—20 Grand-Ho-tel, p. 124. 25-2

FUTRA

p/g najnowszych modeli wykonywa naitanie! Pracownia Kuśnierska I. BOMBEL, Zawadzka 6, tel. 118-62.

Lódzki Oddział Tow. Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie
 ŁÓDŹ, PIRAMOWICZA 6, tel. 127-95

przyjmuje już zapisy na **KURS JĘZYKA HEBRAJSKIEGO dla INTELIGENCJI** pod kier. wybit. sił pedag. Opłata mies. zł. 7.50. Począzaj. 1.X. br. Sekr. czynny w pon., wtorek i czw. od 5-7 w

Pracownia Okryć damskich Sz. KAC LEGJONÓW 3
 (d. Zielona) tel. 149-67
 Przyjmuje wszelkie zamówienia wg. najnowszych modeli po **CENACH PRZYSTĘPNYCH.**
 Z własnych i powierzonych materiałów
SPECJALNOŚĆ: ROBOTY FUTRZANE

TEATR „Bagatela”
 Piotrkowska 94 — Tel. 240-50
 Dziś i dni następnych! Zespół artystyczny pod kier. **Czesława Skoniecznego** zaprasza na wielką rewję **W TEM SEK?!**
 na czele zespołu: **Helena Makowska, Ela Antoszówna, Loda Niemirzanka, Czesław Popielewski, Czesław Skonieczny, Jan Woycieszko, Tadeusz Zakrzewski, Michał Danecki**
 oraz zespół **BALETOWY Wielkiej Rewji Warszawy**
 Początek o g. 8 i 10 w., w sob. i niedz. o g. 6, 8 i 10 w.
 Ceny miejsc od gr. 75 do zł. 3.—
 Kasa czarna codziennie od godz. 11-2 i od 5 do końca przedstawienia

Kosmetyczna Szkoła „Nowoczesna”
 kierownika miesięcznika „Kosmetyka Nowoczesna”, Stefana Artymińskiego, Warszawa, Nowy Świat 26, daje prawo otwarcia Gabinetu Kosmetycznego. Kurs czteromiesięczny. Wykładają lekarze wybitni specjaliści. Zapisy bezpłatnie. Opłata za kurs złotych dwieście. Programy bezpłatnie wysyłamy. Przyjeźdźnym mieszkanie.

Polsko Palestyńska Izba Handlowa
 organizuje nowe grupy jez. hebrajskiego i angielskiego dla początkujących. — Wykłady rozpoczną się 20 b. m. Inform. i zapisy Piotrkowska 113

Istniejąca od roku 1909, przy ulicy Piotrkowskiej № 86.
CENTRALNA LECZNICA ZĘBÓW i gabinet dentystyczny
 LEKARZA DENTYSTY **A. ŻADZIEWICZA**
 przeniesione do własnego domu przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ № 164**, parter, Telefon № 127-83.

Kosmetyczne Kursy D-rów med. Zofji i Feliksa Rostkowskich
 Warszawa, MOKOTOWSKA 51, tel. 899-29.
 Najbardziej wzorowy zakład naukowy, specjalnie uwzględniający praktykę kosmetyczną, wyrób kosmetyków, charakterystycję filmowo-sceniczną, pielęgnację cery, włosów. Własne kosmetyczne laboratorium i przychodnia. Przyjmuje się również praktykantki celem uzupełnienia praktyki kosmetycznej i wyrobu kosmetyków. Mieszkanie lub internat zapewnione.

Kursy języków i techniczne w Polskiej YMCA
 Z dniem 24 września r. b. Polska YMCA. wznawia kursy języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego oraz kursy radiotechniczny i fotograficzny. Przy kursach językowych prowadzone będą specjalne, bezpłatne kluby konwersacyjne dla uczniów zaawansowanych. Tak kursy językowe jak i techniczne prowadzone będą przez wybitnych specjalistów. Opłaty bardzo niskie. Wszelkich informacji udziela Sekretariat Polskiej YMCA, mieszczącej się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr. 86 (front, III piętro) od godziny 9 do 1 r. i od 5 do 9 w.

Polisy Tow. „Equitable”
 Zaledwie 2 tygodnie pozostało, w czasie których posiadacze polis Tow. „Equitable” mogą przylączyć się do pierwszej grupy polis — ilościowo najmniej — i pośrednio biorącej udział w tocącym się obecnie sądowym procesie zasadniczym. Po tym terminie wytoczenie sprawy sądowej będzie miało charakter nie grupowy a indywidualny, co będzie kosztować bardzo drożo i trwać dłużej. Nie ma nadziei, ażeby Towarzystwo, nawet po pełnym przegraniu procesu zasadniczego, bez sądu lub bez pośrednictwa adwokata, a jedynie na żądanie klienta, zechciało dobrowolnie zapłacić. Wobec tego radzę posiadaczom polis, którzy się sądowo jeszcze nie zgłosili, uczynić to przed 1-go października.
SZ. GOLDMAN, Piłsudskiego 36, m. 13 od godz. 4 do 6-ej.

LEKARZ-DENTYSTA
Maria Jarzębowska-Pilarska
 b. asystentka Państw. Instytutu Dent. w Warszawie przeprowadziła się na **Kilińskiego 96a**
 (Vis a vis parku Sienkiewicza) tel. 144-34.
 Przyjm. od godz. 3 i pół do 6 i pół.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
 przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
 telef. 121-23

Laboratorium analiz lekarskich „Higiena”
 Gabinet światłolecznicy
ul. Gdańska 31a
 tel. 192-64
 GENY LECZNICOWE

Dr. med. SOMMER
 Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26.
powrócił
 choroby skórne, weneryczne i kobiece.
 od 9-1 i 5-9, w niedziele i święta od 10-1-ej.
 DR. MED.

M. Rundszejn
 AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ **Pomorska 7**, tel. 127-84

Dr. Alfred Fischer
 CHIRURG.
 Specjalista chorób nerek pęcherza i dróg moczowych
POWRÓCIŁ.
 Przyjmuje od 11-12 W SZPITALU **SW. JANA**
 od 5-7 **NAWROT 13**, tel. 164-37.
 DR. MED.

P. Kotok
 CHOR. WEWNĘTRZNE
Zeromskiego 44,
 tel. 114-25
POWRÓCIŁ.
 Przyjmuje od 5-7 pp.
 DR. MED.

Adam Bender
 przeprowadził się
Al. Kościuszki 29
 tel. 191-25

Dr. Feldman
 AKUSZER GINEKOLOG
POWRÓCIŁ.
 Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
 (NAWROT 41) Telefon 155-77

Gabinet kosmetyki (lecniczej) i toaletowej
Z. SZWALBE
powrócił
 dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1, Tel. 127-99.
 Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
 Przyjmuje od 10-2 i 4-8 wiecz.

„Czystosc”
 przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz szarżatanie biur, polski Czystosc szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-45

WAŻNE DLA PANI DOMU

ZAPRAWA DO PODEŁÓG
JASNIEJ SŁOŃCA
FARBUE BIAŁE PODEŁOGI

PASTA DO OBUWIA
JASNIEJ SŁOŃCA
NADAJE PIĘKNY POŁYSK

PŁYN DO METALI
JASNIEJ SŁOŃCA
CZYŚCI SZYBY I LUSTRA

PRACOWNIA SUKIEN PIOTRKOWSKA 101
JULJA PAKUŁA
powróciła z PARYŻA
 Najnowsze kreacje mody

PRZETARG NA DOSTAWĘ ZIEMIOPLÓDÓW.
 Ubezpieczalnia społeczna w Łodzi
 ogłasza przetarg ofertowy na dostawę w ciągu miesiąca października 1934 r. do Szpitala im. Prez. Rzplitej I. Mościckiego w Łodzi, ulica Zagajnikowa 22, następujących artykułów:

10.000 Kg. buraków czerwonych	45.000	„ kartofli (pół w gat. „Alma” i pół w gat. „Silesia”)
1.500 „ burki kuchennej		
750 „ cebuli		
120 „ chrzanu	7.500	„ marchwi
10 „ czosnku	2.000	„ pietruszki
75 „ grzybów suszonych	700	„ porów
1.500 „ kapusty białej	1.500	„ selerów
		świeżej 25 beczek kapusty kiszonej
2.000 „ kapusty włoskiej		25 beczek ogórków kiszonych

wszystkie artykuły wyłącznie w pierwszorzędnym gatunkach, sortowane, nadające się do przechowania na przeciąg całego okresu zimowego. Ubiegający się o dostawę winni złożyć na ręce Dyrektora Szpitala (ul. Zagajnikowa 22) do godz. 12-ej dnia 25 września 1934 r. 1) zapieczętowaną ofertę, zawierającą wykaz ilości i rodzajów oferowanych artykułów z podaniem cen jednostkowych (za 1 Kg. lub za 100 Kg.) oraz warunków płatności; na kopercie należy umieścić nazwisko i adres oferenta oraz napis „Oferta na dostawę ziemiopłodów”; 2) wzory i próbki oferowanych artykułów; 3) wadium w wysokości zł. 300.— przy ubieganiu się o dostawę wszystkich artykułów lub conajmniej w wysokości 5 proc. wartości oferty. Wadium może być składane w gotówce albo w papierach wartościowych papiralnych po 75 proc. kursu giełdowego. W ofercie należy podać wartość cen do dnia 10 października 1934 r. Ubezpieczalnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, względnie oferentów, jak również nieskorzystanie z żadnej oferty.

Pracownia Sukien ZOFJI POTOKOWEJ
 Piotrkowska 101. — Tel. 173-68
powróciła
 i poleca najnowsze modele paryskie. —

Instytut Kosmetyczny
Stawa
 Piotrkowska 175. Tel. 138-76
 przyjm. od 10-2 i 4-8.
 Bezpowrotne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów. Kuracje odmładzające metodą hormonalną. — Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.
BIURO TECHNICZNE
Inż. Leon Hurwicz
 Łódź, Piłsudskiego 63
 tel. 141-95
INSTALACJE ELEKTRYCZNE
REKLAMY ŚWIETLNE
NEONOWE
WARSZTATY REPARACYJNE

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
(dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 1-3 i 4-6 po poł.
CENY LECZNICOWE.

GABINETY
I SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez Wł. Państw.
Dr. med. Lewinsonowej
PIOTRKOWSKA 86, front II p.
Leczenie i pielęgnowanie cery
i włosów.
Dla pracujących ulgi.
Godz. przyj. od 10 r. do 8 w.

Dr. med.
H. Wajs
chirurg
POWRÓCIŁ.

Zakład leczniczo-wychowawczy dla
DZIECI NERWOWYCH I COPNIE-
TYCH W ROZWOJU Dr. med. W. Spek-
torowej w Łodzi, ul. Pabjanicka Nr. 55.
Zakład ma charakter szkoły-sanator-
jum. Mieści się w pięknej komfortowej
willi położonej w dużym parku poza miastem.
Stala opieka lekarska. Wykwalifikowa-
ny personel pedagogiczny. Gimnastyka
lecznicza. Psychoterapia. Dla dzieci
przychodni prowadzone są komplety
przedpołudniowe. Podczas miesięcy
zimowych zajęcia w tych kompletach
będą odbywać się w centrum miasta.
30-2

Lekarz-dentysta
G. Szymańska
Narutowicza 3
przyjmuje od 3-8 wiecz.

Dr. S. NEUMARK
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne, weneryczne i mocz-
płciowe.
ANDRZEJA 4, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12-2 p.p. i od 6-8 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych
(Lorady seksualne)
Andrzeja 5, tel. 159-40
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w.
w niedziele i święta od 9-1 ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtań
ul. PIOTRKOWSKA Nr 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR. MED.
J. Sadokierski
STOMATOLOG
chirurgia zębów i jamy ustnej
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 164
tel. 114-20

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne - moczopłciowe
i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna
cała doba. Dla pań oddzielna poczekal-
Porada 3 złote.

WŁAŚCICIELKA INSTYTUTU
I SZKOŁY KOSMETYKI
MIMAR
Sienkiewicza 37
(dawniej Narutowicza 9). 30-2

Lekarz-Dentysta
PAJĘCKA-GAWARTIN
powrócił
Południowa 13
tel. 114-95

Dr. Med.
MICHAŁ LIPSKI
Choroby skórne, weneryczne,
moczopłciowe
ul. Piłsudskiego 65
(Piotrkowska 46) tel. 203-51
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 8 do 11 rano, od 2-5
popoł. i od 7-9 wiecz., w dniu świą-
teczne od 9-1.

Lekarz-dentysta
GAJST- STRAUCHOWA
Narutowicza 14
powrócił.

Leczenie
krótkimi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, ner-
wów, skóry, narządów wewnętrznych
kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizykajnel
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telefon. 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGIA KOSTNA
(złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa), tel. 174-42
POWRÓCIŁ.

Dr. Heller
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8,
w niedz. i święta od 11-2 popoł.
dla pań oddzielna poczekalnia.
dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12.

DR. MED.
Wiktor Miller
Choroby wewnętrzne
spec. reumatyzm i artretyzm.
POWRÓCIŁ.
Al. Kościuszki 13
tel. 146-11.

DR. MED.
J. PIK
POWRÓCIŁ.
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
CHOROBY NERWOWE.
Spec. nerwice i cierpienia nerwowo-
seksualne.
Godziny przyjęć 5-7 ej.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe
i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w nie-
dziele i święta od 9-1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

TWO UBEZPIECZEN WZAJ.
— NA —
WYPADEK CHOROBY
zwraca 75% kosztów
leczenia, operacji, apteki i t. p.
Wolny wybór lekarza.
Lekarz niezem nie jest skrepowany

Składka — zależy od wieku
ZWROT CZĘŚCI SKŁADEK
ZAPOMOGI POŚMERTNE

Piotrkowska 91
telefon. 232-51

Dr. med.
Kacnelson
Chor. nerwowe
powrócił
PIOTRKOWSKA 82, tel. 164-10
przyjmuje od 3-5 i od 7-8 w.

Lek.-dentysta
Kacnelsonowa
powrócił
PIOTRKOWSKA 82
tel. 164-19
przyjmuje od 10-1 i od 4-7

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11-2, 6-9 wiecz. w nie-
dziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
TREPMAN
SPECJALISTA CHOROBY WENE-
RYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZO-
PŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Tel. 216-90
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wene-
rycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2.

Dr.
W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL.
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby weneryczne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3
i od 7 do 8 ej.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
Choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, migrena, reu-
matyzm)
Godziny przyjęć 7-8

DR. MED.
D. HELMAN
Chor. uszu, nosa i gardła
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 68
tel. 112-20.
przyjmuje od 10-12 i od 5-7 popoł.

Doktor
ROSENZWEIG
POWRÓCIŁ
Narutowicza 16
(Piłsudskiego 76).
Telefon 128-74.

LEKARZ - DENTYSTA
A. Drejzensztokowa
POWRÓCIŁA
PIOTRKOWSKA 89, Tel. 112-59
DOKTOR

Sonnenberg
powrócił
Chor. skórne i weneryczne.
ZIELONA 8a
przyjm. od 12-1.30 i od 4-7.

DOKTOR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem
na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5-7 po poł.

DR. MED.
M. Maślanka
Choroby nerwowe i psychiczne
POWRÓCIŁ
ul. Piotrkowska 120
tel. 147-72
Przyjmuje od 4-6.
DR. MED.

R. Zalcwasser
CHIRURG.
POWRÓCIŁ.
CEGIELNIANA 19
tel. 125-17.
Przyjm. od 1-2 i 4-6 op.
DR. MED.

Juliusz KOKOTEK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
specjalista
chorob zakaźnych
CEGIELNIANA 7, Tel. 163-90
Godz. przyjęć 5-7.

DOKTOR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86, tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.
w niedz. i święta od 9-1 popoł.
pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. Rubinlicht
Chor. wewnętrzne
powrócił
Gdańska 26,
tel. 168-00.

Lecznica Omed
Glów na 9, tel. 142-40
Przyjmuje lekarze we wszystkich
specjalnościach. — Analizy lekarskie,
zastrzyki, Roentgen, lampka kwarcowa.
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę **PORADA 3 ZŁOTE.**

DR. MED.
S. Hollenderska
Choroby oczu
przeprowadziła się na
Andrzeja 32, m. 5, front II p.
tel. 173-66.
przyjmuje codziennie od 11-12
i od 7-8.30 w.

DR. MED.
Mieczysław Arbus
chor. wewnętrzne
Gdańska 68
tel. 114-16
POWRÓCIŁ.

DOKTOR
S. BROTMAN
Kilińskiego 60
tel. 189-33.
Choroby skórne, weneryczne, mocz-
płciowe. Czynności zapobiegawcze.
Dla bezrobotnych i niezamożnych
ustępstwa.
Godziny przyjęć: 8-10, 5-6 i 9-10 w.

DR. MED.
D. FRID
CHOROBY DZIECI
I WEWNĘTRZNE
POWRÓCIŁ.
Sienkiewicza 33
tel. 224-78.
Przyjmuje 9-11 i 5-6 po-
poł.

DR. MED.
Ignacy MARGOLIS
okulista
przeprowadził się
i przyjmuje obecnie
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17
1-2 i 5-7

DR.
Ludwik FALK
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne i weneryczne.
NAWROT 7
tel. 128-07.
od 10-12 i 5-7.

Dr. E. Gutman
CHOROBY DZIECI
POWRÓCIŁ
Gdańska 26
tel. 173-00.
Przyjmuje codz. 3-5 po-
poł.

DR. MED.
T. RUNDSTEJNOWA
CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4-7 ej.

WIE...
KONCES...
SZKOLN...
uproszczon...
FIR...
Ro...
DROBNE ogło...
na najlepszym...
zaktęcza za...
Kto chce: 1) z...
lokatora, 2) z...
poledycy po...
chomosc lub r...
wiek okazynie...
wysukać prac...
na drobne ogł...
DU MATRYKU...
wielych 75 gr...
Laks. Zeromski...
Zakt. Zegarni...
JAN...
nawładania Sz...
prezies, z ul. 1...
NAWROT 2...
Z powodu zm...
na anizone...
najniższych...
NA PIERWSZ...
domu w centru...
poczeka 15 ty...
niem warunkow...
biki sub: „Co...
CHCE wydzie...
ziemi pod ogró...
biacu Hallera...
redakcji...
Led y n...
nozyk...
do...
twardeg...
zarost...
WILK jasny ci...
czesznie. Odp...
ZA WYNAGRO...
Cwiczeń poszu...
1944, godz. 8...
Marsie...
CZŁOSZENIE...
rator spadku, w...
Marjanowskim...
czewski, zam...
sta 45, ogłasza...
wykonanie przy...
rzeczynel nler...
te w Łodzi p...
Reflektanci mo...
arty ze szcze...
w kancelarii k...
po poł...
Tekla...
PIANIST...
wznowiła lek...
Warunk...
ul. BED...
Blok I kl. 4, m. 4...
ARTYSTYCZNA...
do cerowania...
szkodzenia ma...
stęps. Brand...
HANDLUJACE...
wielk dam zy...
terjiny. Na to...
Cierły pod „W...
PLUSK...
wraz z zarodk...
migatore Cim...
czynnikie m...
uwaga: inform...
Złozzenia tel...
POSZUKUJE K...
wódek. Ole...
Republiki...
DYWANY: per...
przeżyłowe na...
MISTROM. Kiliń...
MISTRZ napra...
nia, rachowania...
mielcu uskutec...
zadanie wyjeź...
Marjanowski...
PIURO „Łodzi...
twa. Dyskred...
nowo - Pańska...
ZGUBIONO pa...
nyrób swetrów...
szlama, Łódź,

WIECZNE PIÓRA

„JERZY MILL” 6-go SIERPNIA 1

Reperacje piór — w własnym warsztacie — po cenie minimalnej!

KONCESJONOWANE PRZEZ WŁADZĘ SZKOLNE — Z PRAWEM WYDAWANIA ŚWIADECTWA

KURSY HANDLOWE

b. wychowawców Wyższej szkoły Handlowej w Warszawie, mieszczące się w lokalu szkoły Im. Królowej Jadwigi, ul. Cegielińska 26, przyjmują zapisy na kurs roczny handlowy oraz skrócony kurs księgowości

Uproszczonej. Kancelaria czynna codziennie od 6-8 wiecz. prócz niedziel i świąt

CEGIELNIANA 26, gmach szkoły Im. Królowej Jadwigi

FIRANKI

STORY, KAPY I OBRUSY wykonuje **Pracownia Ręcznych Robót PIOTRKOWSKA 90, tel. 155-99** także przyjmuje się **firanki i story** do prania i rozplania

Rozmaite

Kupno i sprzedaż

DRÓBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zainterесowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub polejący pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj posła drobne ogłoszenie do „Republiki”!

„STRAWIWATT”. Jedyny w swej klasie 2-lampowy odbiornik niezrównany w sile, tonie i selektywności. — Ceny niższe. Sprzedaż na raty, Radjowatt, Narutowicza 16. 16

MOTORY Elektryczne nowe i używane po cenach najniższych. Warsztaty reperacyjne. Przewinienie motorów i dynamoszyn. Instalacje elektryczne sily, światła i sygnalizacji wykonywa Pręds. inżyn. Elektro-Mechan. **Maurycy RAK, Cegielińska 19** przeniesiony z ul. Zawadzkiej 12 **Telefon 214-11 i 243-66.**

Zakł. Zegarmistrzowsko - Jubilerski

JAN CHMIEL zawiadania Sz. Klilentele, że został przenies. z ul. Piotrkowskiej 100 na ul. **NAWROT 2 róg Piotrkowskiej** z powodu zmiany lokalu ceny znacznie niższe. — Reperacje po cenach najniższych. 20-2

ELEGANCKI

kryty garnitur mebli dla doktora, adwokata oraz głośnik tubowy, Południowa 2. Wiadomość u dorozcy. 12

NA PIERWSZY Nr. hipoteki dużego domu w centrum miasta poszukiwana pożyczka 15 tysięcy zł. Oferty z podaniem warunków do administracji Republiki sub: „Centrum A”. 16

DO SPRZEDANIA

sklep galanteryjno-męski na Piotrkowskiej między Andrzejką i 6-go Sierpnia potrzebne w gotówce 12-15.000 zł. Of. „G. H.” uo Republiki. 16

WILK

jasny ciemny grzbiet zaginął 12 września. Odprowadzić Legionów 12. ZA WYNAGRÓDZENIEM planina do 100 zł. Zgłoszenia tel. 154-4, godz. 8 - 9 wiecz. Prosić p. Marysie.

OKAZYJNIE

do sprzedania garderoba z lustrem, stół owalny, pokój stołowy kredens, otomana, Sienkiewicza 52 u tapicera. 16

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Kurator spadku, wakującego po Tadeuszu Marjanowskim adwokat Jan Kopański, zam. w Łodzi, ul. Narutowicza 45, ogłasza niniejszem przetarg na wykonanie przyłączenia do sieci kanalizacji nieruchomości, znajdującej się w Łodzi przy ul. Legionów 12. Reflektanci mogą złożyć odnośne oferty ze szczegółowym kosztorysem w kancelarii kuratora w godz. 5 - 7 po poł.

MASZYNA

do pisania „Underwood” w b. dobrym stanie do sprzedania. Of. pod „Underwood” w Admin. Republiki. 16

PIANISTKA - PEDAGOG

wznowiła lekcje gry fortepianowej. Warunki b. przystępne. ul. **BEDNARSKA Nr. 24.** Blok I kł. 4, m. 45; tel. 241-35 (od 3-5-e)

MAJATEK

960 morgów Kleleckie, ziemia pszenna, zagospodarowany, rasowe inwentarze, piękna siedziba sprzedam gotówką 300.000. Oferty „Starość”, Łódź, Republika. 16

ARTYSTYCZNA

cerownia przyjmując cerowania wszelkiego rodzaju wykończona materiałami. Ceny przystępne. Brandes, Piotrkowska 69.

MAJATEK

600 morgów, pod Warszawą, wspaniała rezydencja, ziemia pszenna, zdrenowana, zagospodarowana sprzedam gotówką 300.000. Oferty „Grójeckie”, Łódź, Republika. 16

HANDLUJACEMU

po wsłach i prosić dam zyskowy artykuł galanterijny. Na towar wymagane 300 zł. Oferty pod „Wojazer”.

MAJATEK

750 morgów, ziemia pszenna, las rębny, wzorowe gospodarstwo blisko kolei wiedeńskiej, sprzedam. Gotówką 300.000. Oferty „Piotrkowskie”, Łódź, Republika. 16

DIWANY

perskie, krajowe, ręczne maszynowe naprawia artystycznie H. Mikrom, Kililńskiego 18.

NIERUCHOMOŚĆ

z rocznym dochodem 4.600 do sprzedania lub zamienienia na mniejszą z odpow. dopłatą. Wiadom. u wł. domu przy ul. Nowo-Zarzewskiej 64. 16

PIŁO

„Łódzianka” kojarzy małżeństwa. Dyskretna zapewniona. Łódź, ul. Pańska 144, przy Katnej.

MASZYNA

do pisania biurowa, podręczna, ewentualnie zastawiona — kupię, pośrednictwo pożądanę. Oferty „Przyjezdny”. 16

PIERWSZORZĘDNA

piekarnia parterowa, 2 piece do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w Republice.

SPRZEDAM

2 stoły rozsuwane orzechowe gabinet orzech, sypialnia brzoza. Przyjmuje obstatunki, stolarnia, Żeromskiego 25. 26

RADJO

4-lampowe (super) do sprzedania. Tramwajowa 3, m. 21. od 8-ej wieczorem. 16

OKAZYJNIE

do sprzedania patefon do brej konstrukcji z 16-ma płytami, Zawadzka 20, m. 16. 16

PIANINO

okazyjnie do sprzedania, Piotrkowska 154, m. 4. 16

JEST DO SPRZEDANIA

w pow. Grójckim 100 morgów dobrej ziemi, 19 kilometrów od Grójca, 4 km. od stacji wąskotorowej drogi żelaznej—Bleisk. Cena przystępna do omówienia, szczegóły — Tuszyń tel. Nr. 9. 16

SPRZEDAM

magiel z mieszkaniem lub bez. Wiadomości ul. Dowborczyków nr. 38. 16

POSZUKIWANI

akwizytorzy do sprzedaży wiecznych piór na raty. Zgłoszenia: „Golden Arrow”, Kilińskiego nr. 61. 16

POTRZEBNY

młody chemik, absolwent szkoły w Mulhouse, lub równorzędnej uczelni. Sub. „Zakłady Włókiennicze”. 16

AGENCI

portretowi poszukiwani na bardzo dogodnych warunkach do sprzedaży portretów „Semi-Email” — Zakład portretów „Renesans”, Kielce, Skrzynka pocztowa 220. 16

SKROMNA

pracownica, umiejąca gotować, która uczywie poprowadzi nieduże gospodarstwo domowe, może zgłosić ofertę do Republiki sub: „Skromna”. 16

PORTJER

żonaty, bezdzietny poszukiwany. Oferty składać do administracji sub: „W.” 16

POWAGNE

Towarzystwo Ubezpieczeń przyjmie do pracy akwizycyjny zdolnego inteligentnego współpracownika. Oferty pod „Dobra egzystencja” do Republiki. 13

Posadę znajdziesz

znając buchalterję! Wykłady, prowadzone przez specjalistów, biegłych księgowych, zapewniają samodzielne prowadzenie ksiąg handlowych zgodnie z obowiązującym kodeksem. Śródmiejska 56, m. 18, tel. 178-85 g. 5-6 i 8-9 w. 16

POSZUKIWANA

śluząca dobre gotowania, pierwszorzędne referencje. Ulica Tylna 6, portier wskaże. 16

POTRZEBNI

radiomontier i pomocnik. Oferty „J. P. Republika”. 16

POSZUKIWANI

agenci, agentki, domo krawędni do ratanej sprzedaży. Oferty sub „Prima”. 16

KONCESJONOWANE PRYWATNE PRZEDSZKOLE „Ogródek Dziecięcy”

NATALI GUTMANÓWNY, absolwentki wiedeńskich „KINDERGARTENKURSE”. Liczba dzieci w komplecie nie przekracza 12. W dni pogodnie zajęcia odbywać się będą w prywatnym ogrodzie. Zajęcia przed i popołudniu. Zapisy w godz. 12-14 i 17-19 w lokalu przedszkola **ANDRZEJA 6 II piętro front, telef. prywatny 157-08.**

NIANIA wykwalifikowana pierwszorzędne świadectwa poszukuje posady do noworodka, Południowa 42, I p. ir. m. 12. 16

DLUGOLETNI PRACOWNIK fabryki wyr. baw. znający tkactwo, administrację i prowadzenia ksiąg fab. poszukuje jakiegokolwiek posady. Wymagania skromne. Może być na wyjazd. Łaskawe oferty sub „Pracowity” 16

PANNA izraelitka jest potrzebna do półtorarocznego dziecka na pół dnia Al. 1 Maja 41, m. 50. Zgłoście się od 3-5-ej 16

WYKWALIFIKOWANE stebnowaczki do szyća bielizny trykotowej mogą się zgłosić „Wu-Ka”, Piotrk. 108. 18

KELNERKI wykwalifikowana kucharka i panienki poszukiwane Cafe-Restaurant, Narutowicza 38. 16

POSZUKIWANA panna do dziecka z dobrą referencjami. Wiad. 6 Sierpnia 1, firm. femina. 16

PANNA z ośmioklasowym wykształceniem, posiadająca język niemiecki, p/szaca biegle na maszynie z referencjami poszukuje posady bluralistki, ekspedjentki itd. Oferty pod „P. C.” 16

FANIFENKA do sklepu elektrycznego i radjotechnicznego poszukiwana. Oferty z referencjami dotychczasowej praktyki pod „R. W.” 16

POTRZEBNA manikurzystka od zar. Brzezińska 5 w zakładzie fryzjerskim. 16

POSZUKIWANA wychowawczyni z pomocą w nauce do 2 chłopców w wieku 9 i 14 lat. Oferty sub „A. B.” do Republiki. 16

POSZUKIWANA nauczycielka - wychowawczyni do 10-letniego chłopca na po poł. Wzaman otrzyma mieszkanie i utrzymanie. Wiadomość Andrzejka Nr. 45, m. 3. 16

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4 - 7 do poł. 16

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność matematyka, polski, Wólczńska 29, m. I, front, parter. 5

STUDENT matematyki udziela matematyki i fizyki w zakresie 8-10 klas pojedynczo lub grupami. Specjalność - matura. Oferty sub „Matematyk” 16

NAUCZYTELKA po powrocie z zagranicy udziela francuskiego, angielskiego, niemieckiego. Grupy dziecięce 5 zł. mies. Gdańska 76, m. 45 od 7-9 w. lub tel. 153-75 od 2-3 pp. 16

MAGISTER prawa, specjalista w zakresie łaciny, udziela lekcji. Zgłosz. telef.: 222-10. 16

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszy specjalista skróconą metodą. Wólczńska 29, m. I, front, parter. 16

NIEMIECKIEGO udziela dr. fil. absolwentka niemieckiego uniwersytetu. literatura, gramatyka, konwersacja. Przygotowanie do matury, Traugutta 6, portier wskaże. 16

NAUCZYTEL szkół udziela lekcji. Zakres gimnazjum. Specjalność: polski, łacina, historia, niemiecki, hebrajski. Dzwonić 143-53 między 4-9. 16

KOREPETYTORZY, specjaliści każdego przedmiotu pomagają w egzaminach i zamieszcza w gimnazjach. Do roślin metodą skróconą. Wyniki zapewnione. Ceny przystępne. Gdańska 45, prawa oficyna, parter, m. 18. 23

RUTYNOWANY nauczyciel z Anglii wyucza szybko angielskiego 12 lekcji 10 zł. Cegielińska 11 „Magnet” 2-5. 16

7 KL. PRYW. Szkoła Powszechna i Przedszkole „ŚWIAT DZIECIECY” K. WOLFSONOWEJ, Zawadzka 1, tel. 207-86, przyjmuje zapisy od 9-2 i od 5-7.

DO PRZEDSZKOLA i kompletów przygotowanych przyjmuje zapisy dzieci od lat 3-7. Leonja Hildebrunówna, Skwerowa 3, tel. 243-80. 16

WZOROWE przedszkole i komplety przygotowane dla dzieci od lat 3-9 (ogród, rytmika, języki). Zapisy 11-2, 4-6 Zakątna 85, m. 3, tel. 147-94. 16

DLUGOLETNI korepetytor udziela lekcji w zakresie 8-10 klas. Specjalność matematyka i fizyka. Oferty sub „Pośpiecy zapewnione”. 16

M. GINSBURGOWA udziela lekcji języka francuskiego. Specjalne komplety dla wyjeżdżających zagranicę. Południowa 23, prawa oficyna II wejście, II p. Tel. 247-63. 16

UDZIAŁAM angielskiego i niemieckiego (konwersacji, literatury i korespondencji handlowej). Lipsztajn, Lipowa 1 od 8-9.30 wiecz. 16

KROJU, szyća, modelarstwa oraz wszelkich haftów, każda z Pań nauczyć się może gruntownie, szybko i tanio (płacąc małymi ratami) tylko u specjalistki nauczycielki zawodowej p. mistrzyni cechowej. Nawrot 9, m. 7.

Rala Weinreichówna absolwentka Konserwatorium w Krakowie **WZNOWIŁA LEKCJE GRY FORTEPIANOWEJ.** Gdańska 31, tel. 157-53. 20-2

Do akt Nr. Km. 54/34. **OBWIESZCZENIE.** Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewir 15, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczńskiej Nr. 77, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 24 września 1934 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Żwirki 9, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Edmunda Tesche a mianowicie: samochodu sześciocobowego, oszacowanych na łączną sumę zł. 600, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dnia 5 września 1934 r. Komornik (-) T. ŁOKUCIEWSKI. Sprawa f. „Robitschek” p-ko Edmundołowi Tesche.

Do akt Nr. Km. 1666/34. **OBWIESZCZENIE.** Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. III-go, Wacław Koszelek, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczńskiej 63, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25 września 1934 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Nawrot Nr. 46, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 2 szafy do ubrań, toaletka, kozetka, 2 nocne stoliki, stół, zegar maszynowy do szyća, otomana, szafa do ubrań, wiązki, kredens kuchenny, stół, szafka, skrzynka, lampa elektr., obraz firanki krzesło do pianina, 2 słupki do kwiatów, 6 krzesel, 2 fotele, stół, pianino, kredens, stół, zegar duży, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.400, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, 15 września 1934 r. Komornik (-) Wacław Koszelek. Sprawa Józefa Kutnera p-ko Fryderykowi Briese.

Jedyny nożyk do twardego zarostu



Tekla Abkinówna PIANISTKA - PEDAGOG wznowiła lekcje gry fortepianowej. Warunki b. przystępne. ul. **BEDNARSKA Nr. 24.** Blok I kł. 4, m. 45; tel. 241-35 (od 3-5-e)

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmując cerowania wszelkiego rodzaju wykończona materiałami. Ceny przystępne. Brandes, Piotrkowska 69.

HANDLUJACEMU po wsłach i prosić dam zyskowy artykuł galanterijny. Na towar wymagane 300 zł. Oferty pod „Wojazer”.

PLUSKWIY bezpowrotnie wytepisz wraz z zarodkami tylko świeca „Fuzynki Cimax”. Przeprowadzamy wyjazdy mieszkań pod gwarancją. Uwaga: Informacji udzielamy bezpłatnie. Zgłoszenia telefony 120-77 i 156-59.

POSZUKUJE koncesji na handel win w Republice. Oferty sub „Koncesja” do Republiki.

DIWANY: perskie, krajowe, ręczne maszynowe naprawia artystycznie H. Mikrom, Kililńskiego 18.

Choroby zwierząt Lekarz weterynaryjny **MAKSYMILIAN A. REICH** POWRÓCIŁ (Specjalność - psy domowe) Wyjazd do chorych zwierząt, przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4 - 7 p. p. **NAWROT ja, 2 p. Tel. 175-77.** Ceny lecznicowe.

MASZYNA do pisania „Underwood” w b. dobrym stanie do sprzedania. Of. pod „Underwood” w Admin. Republiki. 16

DOM sprzedam z powodu podziału tano byle zaraz lub zamienię na mniejszą z dopłatą. Łódź, 6-go Sierpnia 24 u gospodarza. 16

MAJATEKI ziemskie od 100-3.000 morgów tylko dla prawdziwych nabywców. Proszę podać adres, ile wpłaty gotówką. Oferty „Komis”, Łódź, Republika. 16

MAJATEK 960 morgów Kleleckie, ziemia pszenna, zagospodarowany, rasowe inwentarze, piękna siedziba sprzedam gotówką 300.000. Oferty „Starość”, Łódź, Republika. 16

MAJATEK 600 morgów, pod Warszawą, wspaniała rezydencja, ziemia pszenna, zdrenowana, zagospodarowana sprzedam gotówką 300.000. Oferty „Grójeckie”, Łódź, Republika. 16

MAJATEK 750 morgów, ziemia pszenna, las rębny, wzorowe gospodarstwo blisko kolei wiedeńskiej, sprzedam. Gotówką 300.000. Oferty „Piotrkowskie”, Łódź, Republika. 16

POSZUKIWANA służąca dobre gotowania, pierwszorzędne referencje. Ulica Tylna 6, portier wskaże. 16

POTRZEBNI radiomontier i pomocnik. Oferty „J. P. Republika”. 16

POSZUKIWANI agenci, agentki, domo krawędni do ratanej sprzedaży. Oferty sub „Prima”. 16

DLUGOLETNI bluralistka - korepetytka polsko - francusko - niemiecka zmienić posadę. Oferty sub: „Wykwalifikowana”. 16

DOZORCA potrzebny, gwarancja 2000 zł. Zgłosz. Brzezińska 62, m. 5, Lasota. Zastać od 5-6-ej. 16

POSZUKUJE dwóch rymarzy specjalistów od zaraz, Ogrodowa 48, Lucl. 16

STENOTYPISTKA wykwalifikowana natychmiast **POTRZEBNA**. Wymagana znajomość stenografii polskiej i niemieckiej oraz znajomość języka francuskiego. Oferty sub: „Stenotypistka” do Biura ogł. Puchsa, Piotrkowska 50. 20-2

PANOWIE (Panie) na przeciętny zarobek zł. 10.- dziennie poszukiwani. Zgłoszenia od poniedziałku. Wólczńska 97, fr. II p. m. 39 od 10-12 14-5

RUTYNOWANY buchalter - bilansista i korespondent, doskonaty znawca spraw podatkowych, poszukuje posady stałej lub na godzinę. Zaprowadza księgi sporządza bilanse. Referencje pierwszorzędne, wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia sub „Rutynowany I. P.” 16

POSZUKUJE na godz. pop. posady sekretarki, kasjerki, lektorki, zajmę się starsz osobą „wymagania skromne”.

POSZUKIWANA inteligentna panienka (12r.) do 3-letniego dziecka. Zgłaszac w godz. 11-13 ul. Narutowicza 83. Portier wskaże.

Wycieczki do Palestyny

GRUPOWE
- i -
indywid.

organizuje
POLSKO - PALESTYŃSKA
IZBA HANDLOWA

oddział w Łodzi
Informacje
Piotrkowska 118

Lokale

BIURO nowy „POLRUCH” tel. 141-02
PIOTRKOWSKA 83, fr. I p.
poleca i poszukuje mieszkania, lokale handlowe, sklepy, domy, wille, pokoje umeblowane z klatki schodowej.

MIESZKANIA: 1, 2, 3 pokojowe i duży sklep z wszelkimi wygodami, gaz, elektryczność, łazienka. Czyszczeni niski. Park miejski, pośród bloków. Wiadomość: Administracja Nieruchomości Z. U. P. U. ul. Bednarska nr. 24 od godz. 8 do 14 i od 16-18, telefon 181-05. Dojazd tramwajami 4 i 11.

1 POKÓJ z kuchnią z wygodami i centralnym ogrzewaniem do wynajęcia od 1 października r. b. Łódź, ulica Tkacka 31.

DO WYNAJĘCIA w śródmieściu dla pana pokój przy rodzinie z używalnością telefonu. Dzwonić Nr. 241-97 godz. 2-8-a.

3 POKOJE, kuchnia, przedpokój, służbowy, kąpielowy, dwa wejścia do wynajęcia Zawadzka Nr. 9.

POSZUKUJE od 1.1. 35 w centrum miasta
4 POKOJE
z kuchnią i wygodami w czystym domu.
Oferty skr. poczt. 36.

ELEGANCKA GARSONIERKA z niekrepującym wejściem (możliwie z klatki schodowej) na kilka godzin dziennie poszukiwana. Oferty sub „Solidny” do administracji „Republiki”

4 POKOJE frontowe, wszelkie wygody i 3 pokoje w oficynie, Sienkiewicza 9, zaraz do oddania. Tel. 106-34.

POSZUKUJE natychmiast w centrum 3-ch pokojowego nowoczesnego mieszkania ze wszelkimi wygodami i lub II piętro. Dzwonić pod nr. 159-19.

DWA lub jeden pokój frontowe komfortowo urządzone przy ul. Ewangelickiej Nr. 7 telef. 208-81 od zaraz do oddania. (Obecnie mieści się kancelaria adwokacka).

POSZUKUJE pokoju z kuchnią w centrum bez odstepnego. Ciepło, słonecznie, nie parter. Oferty sub „Pracownik Elektr.”

POKÓJ frontowy umeblowany do wynajęcia od zaraz, Piotrkowska 51, m. 7 od godz. 3-7-iej.

Nowoczesne mieszkanie
4-pokojowe, łazienka, wygoda, centralne ogrzewanie fr. b. słoneczne do wynajęcia od zaraz Żeromskiego 80 ewent. 17-III.

DO WYNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami, winda, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość w Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15 tel. 218-53. Administrator Oberländer.

POKOJU z kuchnią poszukuje od 1-go października rb. w centrum. Oferty do Republiki pod „Zaraz”.

4 pokoje z kuchnią
z wygodami, 1 piętro, front do wynajęcia
od 1-go października, Zachodnia nr. 17. Wiadomość u właściciela domu.

POKÓJ frontowy lub niefrontowy z telefonem używalnością łazienki dla solidnego Pana lub Pani do wynajęcia. Żeromskiego 54, telefon 147-64 od 2 do 4.

1 - 2 FR. POKOJE z balkonem elegancko umeblowane pianino używalność kuchni dla małż. izr. u samotnej. Cegielniana 55 m. 4, 10 - 12, 7 - 9 w.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. - Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. - Telefon: Administracja: 122-14. Redakcja: 68-148. Sekretariat redakcji 127-24, dział miejski i gospodarczy: 133-23, dział sportowy: 136-44; sekretariat nocny 136-43. Tłocznia - 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika” 68-148.

Prenumera'a „Republiki”
w Łodzi zł. 4.-, za odosłaniem do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.-, „Republika” i „Express” w Łodzi z odosłaniem do domu zł. 7.- miesięcznie.

RADZIMY
WSTRZYMAC SIĘ
Z ZAKUPAMI

gdyż w najbliższych dniach nastąpi **OTWARCIE NAJWIĘKSZEGO DOMU TOWAROWEGO**

WHOLE - WORTH

przy ulicy
98 PIOTRKOWSKIEJ 98
RÓG PRZEJAZDU.

NAJWYŻSZY WYBÓR!
NAJWYŻSZE GATUNKI!
AJNIŻSZE CENY!

„Lokumpol”

PIOTRKOWSKA 55, parter, tel. 117-67 poleca: mieszkania, sklepy, lokale handlowe, biurowe i fabryczne. **POKOJE** umeblowane i z klatki schodowej od złotych 20.

PRZYJME panią lub panią do wspólnego pokoju słonecznego z osobnym wejściem. Piotrkowska 17 m. 82.

UMEBLOWANEGO pokoju u starszego państwa w Rudzie Pabjanickiej poszukuje od zaraz. Oferty „I. M.”

LOKAL - front - centrum. 4 pokoje, kuchnia, pokój dla służącej, 3 spiżarnie, antresole, wszelkie wygody od 1 października b. r. Zgłaszać w dniu powszednim tel. 181-49 od 9 - 1-iej i 3 - 6-tej.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Narutowicza 41 m. 17, 2 - 4 pp.

POKÓJ umeblowany wszelkie wygody dla pana. Ul. Śródmiejska 12. Tel. 1-26-87.

4 pokoje z kuchnią
frontowe z wszelkimi wygodami nie wyżej II-go piętra w czystym domu w centrum miasta **POSZUKIWANE**. Oferty do Republiki sub „Piotrkowska”.

3-POKOJOWE mieszkanie z wygodami do wynajęcia. Pomorska 20, tel. 141-74. Dozorca wskazuje.

DO ODDANIA słoneczny bardzo ładny umeblowany pokój, balkonowy z niekrepującym wejściem wraz z utrzymaniem. Telefon na miejscu. Oferty do Republiki sub „A. B. C.”

2 POKOJE Z KUCHNIĄ nowoczesne. Trebacka 16, od zaraz do wynajęcia. Dozorca wskazuje.

4 POKOJE Z KUCHNIĄ w nowym domu. Gdańska 65-a zaraz do wynajęcia. Dozorca wskazuje.

POKÓJ dobrze umeblowany do wynajęcia, telefon. 6-go Sierpnia 37 m. 7.

DO WYNAJĘCIA od zaraz mieszkania 2, 3 i 5-pokojowe z wszelkimi wygodami. Wólczajska Nr. 222. - Dozorca wskazuje.

2 POKOJE dwuokienne słoneczne i e-p. łazienka, telefon, solidnemu samotnemu lub biuro. Gdańska 46 m. 17, od 3 - 5.

ŁADNY pokój umeblowany z korytarza dla pana z wygodami. Piotrkowska 24, pr. ofic. 2 wejście m. 20.

POSZUKIWANE 2 pokoje umeblowane ze wszelkimi wygodami. Oferty sub „W” lub telef. 188-96.

KOMFORTOWE mieszkania 6 i 3 pokojowe w nowoczesnym domu od zaraz do wynajęcia. 11-go Listopada 37a.

Nowoczesne lokale fabryczne
kompletnie urządzone bardzo korzystnie do wdzierżawienia. Wiadomość: tel. 219-81 od godz. 9-1 i 3-7

2 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Al. I Maja 49.

W POBLIŻU Teatru Miejskiego pokój do wynajęcia z niekrepującym wejściem z wszelkimi wygodami w bardzo czystym domu. Śródmiejska 49 m. 7.

MIESZKANIA 3-pokojowe, słoneczne, wszelkie wygody, 1 piętro do wynajęcia. Poludniowa 28.

WŁAŚCICIELE wszelkich wolnych mieszkań oraz pokoi umeblowanych proszeni są zgłosić je: Piotrkowska 81 „Polonruch”, tel. 132-01.

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem od zaraz do wynajęcia. Zawadzka 25 m. 9.

DO WYNAJĘCIA 3-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami w czystym domu. Cegielniana 53. Wiadomość u administratora domu.

DO WYNAJĘCIA mieszkania 2 i 3 pokojowe frontowe, słoneczne z wszelkimi wygodami. Zakątna 57 u gospodarza.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z oddzielnym wejściem. Nowotargowa m. 1.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami wejście niekrepujące do wynajęcia. Gdańska nr. 11 m. 10, front, 1 piętro, od 12 - 5.

POSZUKUJE się dużego nieumeblowanego pokoju z używalnością kuchni przy inteligentnej żydowskiej rodzinie. Oferty sub Wypłacalni.

3 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami b. słoneczne w centrum miasta do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy Traugotta 10.

POSZUKUJE frontowego pokoju słonecznego ładnie umeblowanego, wejście z korytarza z wszelkimi wygodami z utrzymaniem przy kulturalnej rodzinie. Oferty Narcyz składać do Republiki.

Na jesień

wszystkie działy bogato zaopatrzone
w znane ze swej dobroci towary
po cenach najniższych

KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANIFAKTURZE” S.A.

ROKICINSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

DO WYNAJĘCIA natychmiast mieszkanie 4-pokojowe z wszelkimi wygodami front 1 piętro przy ul. Zawadzkiej nr. 52. Wiadomość u dozorcy.

DO WYNAJĘCIA 2 piękne, frontowe słoneczne pokoje, wszelkimi wygodami z kuchnią lub bez. Oferty sub „Pokoje”.

CENTRUM dwa pokoje parter. Kosciuszki 41. Dozorca.

MIESZKANIA 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 pokojowe, pokoje umeblowane, garsoniery, sklepy, lokale fabryczne - handlowe poleca biuro „Komers”, Piotrkowska 108, tel. 248-97.

DO WSPÓLNEGO POKOJU poszukuje inteligentnego pana (izraelita) 6-go Sierpnia 22 m. 5 II piętro.

KOMFORTOWE 1 i 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami łazienka gaz i t. p. frontowe, z balkonem do wynajęcia. Al. I Maja nr. 40 u dozorcy.

POSZUKUJE 3 pokoi bez remontu i odstepnego w śródmieściu. Wiad. tel. 237-16.

UMEBLOWANY pokój frontowy I-e piętro telefon wygody niekrepujący do wynajęcia. Andrzeja 35 m. 3.

UMEBLOWANY pokój, wygody - telefon do wynajęcia dla pana. Żeromskiego 41 m. 2, front, I piętro.

POKÓJ umeblowany z wygodami do oddania. Kamienna nr. 22 m. 6 front I piętro.

POKÓJ umeblowany w śródmieściu. Kopernika 4 m. 27, róg Wólczajskiej. Obejrzyć od 10 - 1 i 3 - 5 pp.

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE -
- WIELOKROTNIIE LEPSZE!

OLLA
PREZERWATYWY

S. Bujnowicz
Andrzeja 1, róg Piotrkowskiej. Tel. 245-44
Przyjmuje zamówienia p-g najnowszych modeli
Wykonanie solidne i punktualne. Ceny znacznie niższe

MARMUR MIELONY
wszelkiego rodzaju
polecam po cenach konkurencyjnych
SZ. RAJS, Łódź, 11-go Listopada
tel. 181-54

MIESZKANIA większe i mniejsze pierwszorzędnym domach, pokoje umeblowane, garsoniery, sklepy, lokale poleca najszybciej i najkorzystniej „Polonruch”, Piotrkowska 81, tel. 132-01.

POKÓJ z wszelkimi wygodami 2-ch panów z utrzymaniem po zł. 28 Pułk. Strz. Kan. 12 m. 39.

SIENKIEWICZA 6 m. 11. Oddam pokój wejście niekrepujące centralne ogrzewanie, łazienka i t. p. Obejrzyć można od 2 - 5 pp.

SZOPY na garaże samochodowe z oddzielnym placem do wynajęcia. 11-go Listopada 72. Wiadomość dozorcy.

3 FRONTOWE duże pokoje wszelkie wygody II piętro do wynajęcia. 11-go Listopada nr. 72. Wiadomość dozorcy.

NATYCHMIAST poszukiwany pan przy skromnym pokój kawalerskim. Oferty z ceną „B. C.”

POKÓJ dwuokienne ładnie umeblowany, także i na czystą pracownię do wynajęcia. Piotrkowska 56 m. 47.

POSZUKUJE pokoju umeblowanego w centrum miasta, w cenie do 40 miesięcznie. Oferty sub „Niekrepujący”

POKÓJ frontowy umeblowany z niekrepującym wejściem dla jednej osoby do wynajęcia. Zastać od 2 - 6. Cegielniana 15 m. 9.

DLA UCZENICY mieszkanie z utrzymaniem przy kulturalnej rodzinie. Pomoć w nauce, pianino. Wiadomość Administracji.

POKÓJ słoneczny, umeblowany z oddzielnym wejściem wszelkimi wygodami oddam. Telefon 162-51.

LOKAL fabryczny możliwie na parterze 400 - 500 mtr. kw. poszukuje się od zaraz. Oferty sub „Lokali”

Właścicielka nowoczesnej pracowni gorsetów

„POLA”

SIENKIEWICZA 31, parter, lew. of. II w., tel. 246-69.

POWRÓCIŁA
z najnowszymi modelami parzyskimi i wiedeńskimi na sezon bieżący.

PZYJME 2 panienki lub jedną mieszkankę. Ul. Legionów nr. 40/23, dawniej Zielona

DO WYNAJĘCIA 1 pokój frontowy i 1 sklep przy ulicy 28 Pułk. Kaniowskich nr. 41.

POKÓJ z kuchnią z wygodami I piętro front z balkonem bez odstepnego wynajęcia. Poznańska nr. 29.

Sluszne reklamacje beda awzględniane, o wniesione beda najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania sie pierwszego ogłoszenia. niezwłocznie po ukazaniu sie drugiego z ogłoszenia tej samej treści co pierwsze (omylki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do edania zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia

OGŁOSZENIA: Powierzchnia strony 420 mm x 280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm.

CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście - 50 gr. za wiersz mm. Na stronie 1 - zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi - 40 gr. za wiersz mm. Zareczynowe i zaślubiny - ogłoszenia 15 gr. za wiersz mm. Drobne - ogłoszenia 10 gr. za wiersz mm. Najmniejsza stawka 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Nr. 253
 Łódź
 ka 113
 POLA
 WAWY 9
 Damska
 45-4
 ch model
 nie znioz
 ELON
 zelkiego
 zaju
 cyjnych
 stopada
 -54
 mniejsze
 pokoje
 lepy, rób
 i najkor
 kowska
 godami
 n po zł.
 39.
 Oddam
 centralne
 Obejrz
 odowe z
 jęcia. 11-
 e dozorc
 je wszak
 ajęcia. 11-
 omość
 any 194
 walski
 umebłow
 acownie
 6 m. 47
 neblowan
 e do 40 m
 Niekrepu
 wany z
 ednej oso
 2 - 6. Ca
 nie z utra
 rodzinie.
 iadomość
 wany z
 kiemi wy
 2-51.
 ie na pa
 poszukiw
 „Lokal”
 zesnej
 tów
 A
 parter.
 246-69.
 A
 ami parz
 na sezon
 50-
 o jedna
 w nr. 40
 j front
 8 Pułk.
 29.
 dami i pie
 stepnego
 29.
 miejski i
 dniane. o
 gu tyso
 oszenia.
 iego z
 ierwsze
 eniala
 ania
 szenia
 49 i 64



STREJK W U. S. A. W gorącym okresie strajku w Stanach Zjednoczonych pojawiła się cała falanga agitatorów. Oto zdjęcie typowego demagoga wlecowego.



JAK SOBIE RADZA? Bezrobotny z Północnej Dakoty wybrał się w poszukiwaniu zajęcia w wielką wędrówkę wraz ze swymi psami. Przebył on już 10.000 mil angielskich — jak dotąd, bez skutku...



MALLO, MISTER BYRD! Fotografia powyższa przedstawia pięć pingwinów, uchwycionych na płycie podczas ich debiutu radiowego przed mikrofonem w Ogrodzie Zoologicznym w San Diego, gdzie stale zamieszkują. Przypuszczalnie pingwiny te nawołują admirała Byrda, przebywającego na bieżąco południowym, by oddał pozdrowienia mroźnej ołczyźnie pingwinów.



POZYTECZNA ROSLINA. W Styrii (Austria) uprawia się na dużą skalę dziewannę. Jest to nie tylko piękna roślina, ale również bardzo pożyteczna: lekarze polecają ją przy określonych chorobach organów oddechowych.



MODA JAPONSKA. Moda Marleny Dietrich egzystuje już dawno w Japonii. Kobiety wiejskie z wysp Nipponu stale noszą spodnie przy pracach rolnych i ogrodowych.

Strejkująca Ameryka

Wojsko i policja walczą z robotnikami

Miljon ludzi porzuciło pracę w Ameryce. Gigantyczne cyfry nie mówią jednak wiele czytelnikom gazet europejskich. Tylko ten zda sobie sprawę z grozi wybuch powszechnego strajku w Ameryce, kto zna specyficzne warunki tamtejsze. Ameryka przeżyła już jeden gigantyczny strajk, a mianowicie strajk górników na przełomie 1913 i 1914 roku.

W amerykańskim okręgu górniczym w stanie Colorado, strajkowało wówczas 30 tysięcy górników, zebranych na obywatelski, nie większy od miasta Warszawy. 30 tysięcy ludzi walczących zaciekle z policją i wojskiem, które wysłano dla stłumienia buntu.

Długo wahał się rząd w Waszyngtonie, nim wysłał wojsko dla usmierzania zaciekości strajkujących. Dopiero atak strajkujących na kopalnię, podczas którego padło wielu zabitych i rannych, zarówno ze strony strajkujących, jak i policjantów i który przypłaciło życiem dwanaście niewinnych kobiet i drobnych dzieci, zmusił rząd do radykalnych posunięć.

W kwietniu 1914 roku wysłane zostały dwa pułki wojska do okręgu objętego strajkiem.

5 i 11 pułk kawalerii otrzymały dalekoidące pełnomocnictwa, zezwalające na stłumienie strajku przy użyciu siły.

30 kwietnia wieczorem wojsko dotarło do miasta Trinidad, leżącego niedaleko kopalni w centrum obszaru objętego strajkiem. Pomiędzy wojskiem, a strajkującymi wywiązała się krótka, ale zacięta walka. Padli nowi zabici i ranni, wielu aresztowano i rozbrojono.

Strajkujący walczyli według systemu partyzanckiego. Uzbrojone grupy napadały z ukrycia i mierzyły zawsze w stronę dowódców. Ilekroć udawała się karna ekspedycja wojskowa dla schwywania partyzantów, ci uciekali w niedostępne górskie szczeliny i wojsko wracało z próżnymi rękoma.

Pewnego razu, gdy jeden z pułków stacjonował w niewielkiej wiosce, dotarła straszna wieść o zatruciu studzien. — Strajkujący górnik posłał swoją, nieświadomą niczego, dziewięcioletnią córeczkę, która wlała do studni fiaskę roztworu arszeniku. Zatruto studnię, która leżała w obrębie zabudowań oberży i z której brano wodę dla przygotowania potraw w karczynie, gdzie zazwy-

czaj spędzali żołnierze wolny od służby czas. Na szczęście nikt z żołnierzy nie poniósł szwanku na zdrowiu, ale rankiem znaleziono karczmę, służbę i jej pięcioro nieletnich dzieci martwych w łóżkach. Wojsko otrzymało polecenie od szukania winnego. Znalaziono go, ale na karę było już zapóźno. Rozwścieczeni krewni zamordowali go i pochowali wraz z dwoma strajkującymi we wspólnej mogile. Według orzeczeń lekarza, pochowano ich wszystkich żywcem.

Prócz walk strajkujących z policją wywiązały się jeszcze bójk i krwawe porachunki strajkujących pomiędzy sobą. Mordowano łami strajków, którzy skolei mścili się na strajkujących za przelaną krew, mordowano się wzajemnie na tle różnicy zdań. Strajk nie był by tak krwawy i tak długotrwały, gdyby nie wtrąciły się doń różne ciemne indywidua, które zjechały się ze wszystkich większych miast amerykańskich, ażeby przy wielkim ogniu upiec pieczeń dla siebie. Oni to podżegali do aktów gwałtu i teroru, im też zawdzięczać należy wszystkie zamachy bombowe na tereny kopalniane. Wśród strajkujących nie brakło gora-

nych południowców i sycylijskich, którzy wprowadzili na grunt amerykański prawo krwawej vendetty. System krwawej zemsty, pomnażał liczbę ofiar.

Urządzano regularne oblężenia na domy zajmowane przez dowóztwa pułków, przyczem strajkujący obrzucali dom kamieniami, ostrzeliwali z najrozmaitszych kalibrów broni. Prawie codziennie rewidowano podejrzane domy i nigdzie nie można było znaleźć broni. Była ona spytanie schowana, i wyciągana dopiero w nocy z zamaskowanych kryjówek. W pewnej starej stodole udało się raz odnaleźć trzy karabiny maszynowe i 20 skrzynek amunicji.

Dopiero po sześciu miesiącach walk, gdy masy robotnicze były już wyczerpane, udało się raz odnaleźć trzy karabiny maszynowe i 20 skrzynek amunicji.

Dopiero po sześciu miesiącach walk, gdy masy robotnicze były już wyczerpane, udało się wojsku przywrócić do pewnego stopnia spokój.

Strajk obecny, który pochłonął już dużą liczbę śmiertelnych ofiar, żywo przypomina strajk z przed dwudziestu laty, podczas którego, nie milion, ale tylko 30 tysięcy robotników, zacięło na długo porządek życia w Stanach Zjednoczonych.

Rycerskość sportowa

Rycerskość Francuzów uchoodzi za przysłowiową. Może dla tego, że spotyka się ją — przynajmniej ostatnio — wyłącznie w przysłowiach.

Jeszcze nie przeminał niesmak spowodu zastanawiających posunięć władz francuskich w stosunku do naszych lotników, biorących udział w Challenge, a już — niestety — wypada zanotować nowy wypadek z tej samej kategorii. Tym razem ofiarą „rycerskości” padł nasz olimpijczyk Kusociński.

Francuzom nie wystarczy widać, że zawodnik ich Rochard, pobił Kusocińskiego w Turynie, uważają za stosowne w ordynarny sposób nabijać się z pokonanego przeciwnika. Co parę dni w którymś z pismek paryskich pojawia się „oryginalny” kawał na temat naszego mistrza.

Cel „sportowców” francuskich jest aż nazbyt widoczny: chodzi im o to, ażeby zdyskredytować Kusocińskiego w oczach europejskiej opinii jako sportowca, jako amatora i... jako Europejczyka. Jak dotychczas jednak, smutne świadectwo swojej europejskości wystawili raczej sami — tak burdzo Europejczy — Francuzi.

S.

„Rewolucja opierzona”

Nowa książka o Rosji i inne nowości wydawnicze

Jesienią ubiegłego roku „IPS” („Instytut Propagandy Sztuki”) w Warszawie urządził sześciomiesięczną wycieczkę do Sowie- tów, a właściwie tylko do Mos- kwy. Jednym z uczestników tej wycieczki był p. Melchior Wańkowicz, autor wielu cieka- wych powieści historycznych i reportaży („Szpital w Ci- chinczach”, „W kościołach Me- ksyku”, „Strzępy epopei” i in.), który wrażenia swe z Rosji, te- go kraju „marksistowskiej dok- tryny, komunistycznego ekspe- rymentu i bolszewickiej prakty- ki” uwiecznił na papierze w for- mie wydanej ostatnio nakładem „Roju” książki p. t. „Opierzona rewolucja”.

Nie jest to pierwsza książka o Rosji i wcale nie najbardziej wyczerpująca. Garść cieka- wych informacji, jakie zawiera, nie stanowi o jej wartości. Książkę tę czyta się z zacięciem, nie dlatego, że od razu uwida- cznia się stosunek autora do o- mawianego tematu, stosunek o- party na zasadach bezwzględ- nej uczciwości i bezstronności. Jest to wkład autorski, którym żaden czytelnik nie pogardzi zwłaszcza jeśli ten rzetelny sto- sunek autora do jego tworzywa dotyczy kwestji sowieckiej, wzbudzającej silne namietności i dlatego tak często przedsta- wianej fałszywie na korzyść lub ze szkodą dla „prawdy o Rosji”.

Autor zna Rosję, był w niej ostatnio w 1918 roku, gdy rewolucja była jeszcze w powja- kach, miał więc możliwość prze- prowadzenia pewnej paraleli z „rewolucją opierzoną”.

Wańkowicz nie zwiedzał mu- zeów ani galerij sztuki pięk- nych, interesował go przede- wszystkim — człowiek. Roz- mawiał z ludźmi. Poznawał ich życie. Omijał w miarę moż- liwości oficjalne rozmowy i wi- zyty, bo wiedział nazbyt do- brze czem karmia w Rosji „in- turistów”. Bardzo wymownie pisał o tem ostatnio Erenburg, którego w hotelu uprzedzono, że „jutro herbaty nie będzie, bo inturyści przyjeżdżają...” Trze- ba wszystko dla nich schować.

Więc to wszystko nie jest ważne — natomiast cała uwaga autora skupia się na nowym człowieku w Rosji, który stano- wi „najcenniejszą zdobycz Z. S. R. R.”. Jak żyje ten „nowy człowiek” w „nowej Rosji?”

Wańkowicz stara się dać od- powiedź na to pytanie w szere- gu kapitalnie napisanych obraz- ków, sprytnie podpatrzonych i trafiających do rozumu oraz ser- ca najmniej nawet obeznanego z Rosją współczesna czytelnika.

Robotnik żyje jeszcze oczy- wiście w warunkach ciężkich. Członek partji nie może więcej zarabiać niż przewiduje tak zwane „partmaximum”, wyno- szące w większości wypadków 450 rb., — suma nędzarska. — Mieszkają w warunkach mniej- niż skromnych, ubierają się li- cho.

„Jedynymi ludźmi” — pisze Wańkowicz — „którym pozostawiono prawo nieomal nieo- graniczonych zarobków (o ile nie są członkami partji), są pi- sarze i artyści. Pilniak podaje, że kiedy interwjuowany przez reporterów przy wjeździe do portu nowojorskiego podał swo- ją sumę zarobków Nko wielo- krotnie przenoszącą „zarobki” Stalina, na drugi dzień czytał w dziennikach wielkie tytuły: PIL-

NIAK—NAJBOGATSZY CZŁO- WIEK W ROSJI!”

Trudno autorowi odpowie- dzieć na pytanie ile zarabia ro- botnik sowiecki. Jak wiado- mo, rubel w Rosji ma dwa „kur- sy”. Jeżeli więc robotnik zara- bia około 250 rubli miesięcznie, to w przewaloryzowaniu na złote polskie otrzymamy dwie różne i bardzo między sobą róż- niące się sumy. „Torgsin” za 250 rubli daje 1.150 złotych, a czarna giełda tylko... 35 zło- tych. A właściwa siła nabyw- cza tych 250 rubli nie odpowia- da ani pierwszej, ani drugiej wa- loryzacji, gdyż robotnik płaci w sklepach specjalne ceny, o po- zatem otrzymuje szereg świad- czeń w naturze.

Wiele mówi się o nędzy nie- szkaniowej w Moskwie. Uważa się to za wielki minus. Wań- kowicz podaje w swej książce garść ciekawych cyfr. W 1928 roku wybudowano w Moskwie 78 tysięcy izb, w 1930 — 105 tysięcy, w 1931 — 200 tysięcy izb!... W Warszawie zaś w 1930 zbudowano 9.557 izb, w 1931 — 6.777, w 1932 — 3.486, w 1933 — 2.784.

Autor zwraca uwagę na rzu- cający się w oczy biurokratyzm. Już w wagonie daje się on po- dróżnym we znaki. Każdemu pasażerowi wręcza się do wy- pełnienia cztery formularze: 1) na posiadaną walutę, 2) na apar- rat, 3) na bagaż i 4) na jedze- nie w restauracji. W restauracji hotelowej, w której zatrzymała się wycieczka, obsługiwało czter- dziestu osmiu lokaj z mienail- szym skutkiem — jak wyraża się autor — na korytarzu jedne- go tylko piętra ktoś naliczył o- siemnaścioro „współpracowni- ków”. Galerje Tretjakowska ob- sługuje 320 ludzi!...

Ale z dwóch wind, obsługi- jących gości w hotelu, jedna była „obowiązkowo” nieczyn- na. Autorowi przy tej okazji słusznie przypomniała się okle- pana anegdota o wypełnieniu z nadwyżką planu pięcioletnie- go przez zakład, fabrykujący tabliczki z napisem: „winda”...

Trafne swe i ciekawe spo- strzeżenia autor kończy kilku efektownymi uwagami na temat ostatnich nowości literatury so- wieckiej, która jest jedyną moż- liwością poznania nowej Rosji dla tych, którzy nie mogą tam pojechać. Wańkowicz, podob- nie jak wielu innych, nie wierzył początkowo książkom. Kon- frontował dzieła pisarzy so- wieckich. Naprzykład o Ta- dżykistanie porównywał książ- kę bolszewicką Jasińskiego p. t. „Człowiek zmienia skórę”, Polaka Janty — Połczyńskiego i Kischa. I doszedł do wniosku, że **wrażenia tych trzech ludzi, pochodzących z różnych śro- dowisk, o różnej kulturze i róż- norakim zasięgu formy pisania, pokrywały się zupełnie ze so- bą.**

Książkę Wańkowicza, zasłu- gującą na przeczytanie, zdobi szereg aktualnych rysunków, fotografii i fotomontaży sowiec- kich.

J. B.

Ruch wydawniczy

„Niepodległość”

Ukazał się 25-ty zeszyt czasopis- ma „Niepodległość” (tom X, zes. 2). Rozpoczyna go artykuł dr. J. Zmi-

grodzkiego p. t. „Program polityczny i społeczny emigracyjnej „Niepodle- głości”. Z pośród czasopism emigra- cyjnych, które po upadku powstania styczniowego wzięły na siebie wielki obowiązek doglądania, by przyltmo- ny płomyk dążności wyzwolenczych nie zagasił i które podjęły trud wy- pracowania nowego programu dla pol- skiej polityki, „Niepodległość” wy- chodząca od roku 1866 w Zurychu, wykazywała największą żywotność i inicjatywę. Artykuł powyższy nie jest poświęcony właściwym działom pisma, przedstawia tylko ewolucję je- go programu. Druga część poświęco- na pracy Tokarzewicza, jako redak- tora „Niepodległości”, przynosi kilka ważnych szczegółów do biografji te- go najdłuższego z polskich publi- cystów XIX-go wieku.

Następnie Leon Wasilewski w do- kończeniu artykułu p. t. „Walka o po- stulat niepodległości w polskim obo- zie socjalistycznym”, omawia walkę P. P. S. z socjal - demokracją (S. D. K. P.), która reprezentuje polską część wszechrosyjskiego proletariatu i głosi, że odbudowanie Polski jest mrzonką. Walka zakończyła się udr- zającą klęską socjal - demokracji. Mrzonka została wcielona w życie i to z olbrzymim udziałem w tym pro- cesie szeregu robotniczych.

W trzecim artykule p. t. Zagad- nienie niepodległości wśród przedwo- jennej zarobkowej emigracji we Fran- cji”, A. Wachowiak, który w zeszycie 16-ym „Niepodległości” pisał już o polskiej emigracji zarobkowej w Westfalji i Nadrenji, tym razem zajmuje się emigracją zarobkową w północnej Francji. Pierwsi emigranci poszli tam z Niemiec na gorsze warunki mater- jalne, ale dostali szkołę i kościół, któ- rych odmawiano im w Niemczech. Są to bardzo ciekawe rzeczy i na ter- aktualne dziś w chwili masowego w- rzucania robotników polskich z Fran- cji. Warto przeczytać jak przyjmowa- no ich tam wówczas, gdy byli po- trzebni i jak bohaterko zaczęwali się w czasie wojny światowej, bro- niąc w szeregach Bajonczyków swej przybranej ojczyzny.

W dziale „Dokumenty” W. Pobóg- Malinowski podaje „Sprawozdanie z działalności Ligi Narodowej” za rok 1904-1905.

W Miscellaneach znajdujemy dr. M. Zlotoryckiej źródłowy przyczy- nek do dziejów polskich zamiarów powstańczych z 1865 r., dalej przez anonimowego uczestnika opisany „Wieczór słowiański w Zurychu” w 1893 r., na który zaproszeni byli pol-scy delegaci, biorący udział w mię- dzynarodowym kongresie socjalis- tycznym w Zurychu, wreszcie Ed- warda Michałowskiego wspomnienia z 1905 r. z czasów walki o szkołę polską.

Zeszyt uzupełniają, jak zwykle, sprawozdania z ostatnio wydanych prac na temat najnowszej historii, ilustracje, oraz bibliografja za rok 1933.

„Turystyka w Polsce”

Wydział turystyki ministerstwa ko- munikacji przystąpił do wydawania luksusowego kwartalnika p. t. „Tury- sta w Polsce”, w językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Numer pierwszy kwartalnika wy- szedł już z druku i zawiera następu- jące artykuły: Fr. Galiński — Warsza- wa; J. Ginsbert — Nad Polskiem Mor- zem; Władysław Grzelak — Polska jako teren turystyki wodnej; prof. Wł. Szafer — Parki Narodowe w Pol- sce; St. Lenartowicz — Huculszczy- zna; Józef Lasoń — Wilno i dr. M. Orłowicz — Kalendarz Turystyczny

„Turysta w Polsce” wychodzi pod redakcją B. T. Lepeckiego.

Jak kapłanki Westy i cesarz Karol IV-y poznali się na wła- ściwościach azbestu

Włóknista budowa ciała jest jedną z zagadek przyrody, którą dopiero od niedawna chemia zaczyna rozwiązy- wać. Dziś dopiero zaczynamy roz- umeć, jakie chemiczne przyczyny składają się na taką a nie inną budo- wę włókna bawełnianego, jedwabne- go, czy też wełnianego. Co więcej technika współczesna umie nawet wytwarzać sztuczne włókno, jak np. sztuczny jedwab.

Wszystkie te włókna łączą jedna wspólna cecha — są one pochodzenia zwierzęcego lub roślinnego. Istnieje tymczasem włókno kopalne — po- chodzenia nieorganicznego a miano- wicie azbest. Istnienie tego materia- lu jest dowodem, że włókno nie musi być tworzone przez organizmy żywe a włóknista budowa ma swe przy- czyny wyłącznie w szczególnym uk- ładzie atomów w drobinie.

Azbest jest dziwnym minerałem. Wygląda on zupełnie, jak bryły szlif- cowanego, grubego papieru. Szarpane dają włókienka, które można prząść na nici a raczej linki. Pod względem chemicznym przedstawia on materja- ł, składający się z krzemianu mag- nezu. Krzemiany są najważniejszym składnikiem budowy skorupy ziem- skiej. Mimo to jednak azbest jest stosunkowo rzadkim minerałem. Wy- stępuje we Włoszech, Afryce pol. a najbogatsze pokłady znajdują się w Rosji (na Uralu i Kaukazie).

Dzisiejszej techniki nie można sobie wyobrazić bez azbestu. Jest to najlepszy materiał izolacyjny, (dla ciepła), dostarcza tkanin ogniotrwa- łych, używa się go do filtrów kwaso- odpornych, razem z asfaltem służy do budowy dróg, do wyrobu mas plasty- cznych itd. Najważniejszymi ce- chami azbestu, które robią z niego

niezastąpiony materiał jest jego om- bio trwałość i kwasoodporność. Istnie- ją gatunki wysoce odporne na kwasy, jak włókno azbest, który jednak jest twardy i nieelastyczny, jak np. te- sylski lub kanaryjski azbest, który nie jest tak odporny na kwasy.

Ogniotrwałość azbestu była już dawno znana. Zawijano w staroży- ności w arkusze azbestu zwłoki przed- spalaniem, aby móżdżek później łatwiej znaleźć kości i nie pomieszać je z po- piołem drzewnym. Trudno, musiano sobie w ten sposób radzić — zanim wynaleziono elektryczne krematorja. Sprytnie kapłanki w świątyni Westy w Rzymie skręcały sobie knoty z az- bestu, aby tem łatwiej utrzymać wie- czny ogień.

Z czasem nauczono się z azbestu wyrabiać tkaniny o takiej delikatno- ści, że służyć mogły nawet, jako obru- sy na stoły kapryśnych możnowład- ców średniowiecza. O cesarzu Karo- lu IV powiada, że zadziwiał go, za- rzucając po biesiadzie zastawę zaw- niętą w obrus w ogień i po paru mi- nutach wyjmował nietknięty obrus wraz z mienaruszoną zastawą. Oczy- wiście obrus był z azbestu. Na szczę- ście cesarz Karol nie powi- rzał zbyt często tych eksperyment- ów, gdyż inaczej azbest włókna, którego był zrobiony ten obrus, roz- kruszyłby się bardzo szybko.

Dzisiejsza technika nie używa az- bestu do takich zabawek. Jest on ni- niej materiałem codziennego użytku, tak samo potrzebnym, jak żelazo. Z roku na rok zwiększa się zapotrze- bowanie na to włókno, kopane z zi- mi.

Dr. Michał JASINSKI

Anegdota z życia królowej Wiktorji

Ukazała się w Anglii obszerna mo- nografia o najpopularniejszej królo- wej angielskiej Wiktorji. Monografia ta obfituje w szereg anegdot, oczy- wiście autentycznych, które tutaj przytaczamy.

W pierwszym roku po ślubie kró- lowej Wiktorji, zdarzył się następu- jący fakt. Pewnego dnia królowa, czemś mocno politywaną, udała się do apartamentów swego księcia mał- żonka. Znalazszy się pod drzwiami prywatnego gabinetu, zapukała do drzwi.

Z zewnątrz padło zapytanie: „Kto tam?”

„Królowa Anglii” padła odpo- wiedź.

Drzwi jednak pozostały zanknię- te. Królowa niezcierpliwiona zapuka- ła poraz wtóry.

Ponownie padło pytanie na które królowa stała odpowiadała: „Królowa Anglii”.

Scena ta powtórzyła się kilkakrot- nie, dopiero gdy królowa na pytanie: „Kto tam?” odpowiedziała: „Twoja żona, Albercie...” drzwi otworzyły się natychmiast.

Podczas swego długoletniego pa- nowania, królowa Wiktorja przestrze- gała skrupulatnie wypełniania wszel- kich przepisów dworskiej etykiety:

Wyjątkowo ozdobną stronę gra- ficzną opracował T. Piotrowski.

Poezje Whitmana

Fakt, że nie posiadaliśmy dotych- czas w języku polskim ani jednego tomu wierszy największego amery- kańskiego poety, Walta Whitmana, nie mógł stanowić dla nas powodu do specjalnej dumy. Toteż z radością należy powitać pojawienie się na pół- kach księgarskich „75 poematów” Whitmana w wzorowym przekładzie S. Najnerskiego.

W ten sposób zostaje zabelniona poważna luka w naszej literaturze przekładowej. Wprawdzie i dotych- czas blaknęły się po czasopiśmie luź- ne przekłady wierszy Whitmana, ale zarówno poziom przekładów jak i do- bór wierszy pozostawiał dużo do ży- czenia. Wydawnictwo J. Morkowic- za wydanem „Poematów” dobrze

Ministrowie, których królowa przy- mowała na audjencjach, musieli prze- cały czas posłuchania stać, gdyż na- nakazywała wszechwładna etykieta.

Pewnego razu składał królowe dłuższe sprawozdanie premier mi- strów lord Derby. Lord był wówczas tylko co po przebytej chorobie i ob- wie stanie wyraźnie go męczyło.

Widząc to królowa, w drodze wy- jątku, odezwała się laskawie: „Jaka szkoda lordzie, że nie mogę go prosić, aby pan usiadł...”

**

Po śmierci swego księcia małżon- ka Alberta, królowa Wiktorja zaczęła wybudować wielkie mauzoleum, któ- re przez pewien czas codziennie ob- wiedzała. Nadto, na znak specjalnej łaski, wydała ona zarządzenie, aby w tej części pałacu, którą zajmował zmarły, wszystko pozostało tak, jak wyglądało w chwili jego zgonu.

Kamerdyner księcia, na wyru- szenie polecenie królowej, kładł co rano świe- ży garnitur przy łóżku i co wieczór nalewano wodę do wanny. Jak to miało miejsce za życia księcia przez czterdzieści dni skrupulatnie wype- niano zlecenie królowej, która w ten sposób chciała dać wyraz swemu wielkiemu żalu po stracie księcia mał- żonka.

przysłużyło się czytającej publicz- ności.

„Bruski”

Spośród bogatej literatury prze- kładów z rosyjskiego specjalnie wy- różnia się nowo wydana w języku pol- skim powieść F. Panierowa — „Bru- ski”. Panierow uważany jest za jednego z najwybitniejszych pisarzy Nowej Rosji; o jego popularności świadczy najlepiej fakt, że przekład dokonano z 20-ego wydania rosyjskie- go. „Bruski” to jeden z najciekaws- szych dokumentów literackich, ceno- szących się do nowej wsi sowieckiej. Panierow w sposób mistrzowski na- luję nam ewolucję chłopca — ciem- nego i zacofanego drobego posiadac- cza, który staje się pełnowartościow- ą, świadomą celu jednostką wiejskie- go kolektywu.

Nakład - wydawnictwa Zwią- zek Warszawa. Przekład Kazimierza Ma- luszki.

Jakie oczy miał Wellington?

Zmartwienia historyków

Historyczne istnienie Wellingtona nie ulega żadnej wątpliwości. On to przecież razem z Blicherem pokonał Napoleona pod Waterloo.

Temu, kto by powątpiewał o jego rzeczywistej egzystencji, można by dowiedzieć w sposób, że tak powiemy, buchalteryjny: parlament angielski przyznał mu na koszty bitwy pod Waterloo sumę 200.000 funtów szterlingów. Później był on premierem i — dodajmy — najbardziej znienawidzonym człowiekiem w Anglii, co mu nie przeszkodziło dożyć pięknego wieku 83 lat. Umarł w r. 1852, przywrócony do łask społeczeństwa angielskiego, otoczony nimbem popularności i chwały. Pierwszą połowę swego życia spędził podobnie jak jego wielki rówieśnik i przeciwnik Napoleon, na polach bitew i znał go, przynajmniej z widzenia, każdy żołnierz angielski. Później spędził czas na podróży po świecie, w parlamencie i pałacu królewskim, oraz w arystokratycznych salonach londyńskich, w których bywał niemal aż do zgonu.

Wszystko to przytaczamy, żeby móc stwierdzić: czołowiek ten, o którym mówimy, jakżeż różnił się od Wellingtona obserwowanego bywa przez tysiące ludzi, opisywanego zaś przez setki współczesnych pamfletników, kronikarzy, historyków. Ktokolwiek styka się z czołowiekiem formatu Wellingtona, przygląda mu się uważnie, żeby kiedyś móc opowiedzieć swym wnukom: widziałem go, rozmawiałem z nim, wyglądał tak a tak.

A więc — jak wyglądał Wellington? I tu stwierdzamy ze zdziwieniem, że relacje współczesnych dotyczące tego samego okresu życia Wellingtona, ba, tego samego roku nawet — nietylko nie pokrywają się ze sobą, ale wręcz kłócą się i wykluczają wzajemnie.

Helne, widzący w Wellingtonie nienawistny kontrast do ubóstwianego przez siebie Napoleona, tak go opisuje w roku 1828: „Wellington, głupie widmo z popielato - szarą duszą w sztywnym, nakrochmalonym ciele, z drewnianym uśmiechem na mroźnym obliczu...” („Fragments anglijskie”).

Ale dwa lata wcześniej, w r. 1826, widział Wellingtona inny Niemiec, również znany w historii literackiej Eckermann, sławny biograf Goethego. W rozmowie z Goethem opisał on Wellingtona, jak następuje: „Gdy się spojrzy w jego oblicze, wszelkie portrety jego iraczą znaczenie. I wystarczy tylko raz go ujrzeć, ażeby nigdy już go nie zapomnieć... Oczy jego są brązowe i mają niezwykle radosny blask... Wydał mi się twardym i niezłomnym, jak klinga damasceńska. Jest smukły, niezbyt wysoki i raczej WATLY, niż silny”.

A teraz urywek z pamiętnika znanego pisarza angielskiego, Tomasza Carlyle'a: „Zaiste piękny starzec... Ma on figurę dość niską, szczupłą, na jakiejś pięć stóp wysoką; jednakże szerokość ramion jest dostateczna, a przystępem składa on się z samych mięśni i kości... Oczy ładne, jasno-niebieskie... Twarz bardzo łagodna, mądra, męska i wzbudzająca szacunek” i t. d.

Trzech znakomych ludzi, ludzi umiających patrzeć i opisywać, opisało wygląd zewnętrzny czwartego znakomitego współczesnika. I rezultat jest dość dziwny. Jeden przypisuje mu oczy brązowe, drugi jasno - niebieskie. Jeden nazywa go „wątlwym”, drugi pisze: „same muskuły i kości”. Jeden pisze o „drewnianym uśmiechu na mroźnym obliczu”, drugi o „niezwykle radosnym blasku oczu”, trzeci znów o „bardzo łagodnej” twarzy.

W rezultacie nie wiemy, jak wyglądał Wellington. Świadkowie przed forum historii zeznają nieraz równie sprzecznie, jak świadkowie w sądzie okręgowym czy grodzkim — i wyłącznie prawdy z ich zeznań wymaga równie dużo wiedzy i pracowitości, jak i intuicji.

Kolor oczu Wellingtona nie jest kwestią specjalnie ważną. Ale nie jeden biograf czy monografista wielkiego Anglika, nie jeden historyk czy powieściopisarz a la Ludwik, chcąc opisać powierzchowność zwycięzcy z pod Waterloo, wertuje niecierpliwie sprzeczne opisy i pyta z rozpaczą: „Jakie oczy miał Wellington?”

Z małego zakładu w Poznaniu — w odległe i dzikie ostępy

Niezwykłą postacią podróżnika jest obywatel Poznania, Arkady Fiedler. Jest on z zawodu chemigrafem. Prowadzi w Poznaniu zakład chemigraficzny, posiadający dość dużą klientelę. I oto właściciel zakładu porzuca co pewien czas swój warsztat, zostawiając go opiece młodej pani i udaje się w bardzo dalekie podróże. Ostatnie tury: w roku 1929-ym Parana, teraz powrót z Peru, a w perspektywach: Espírito Santo w Brazylii, a potem Australja.

Arkady Fiedler nie jest snobem-turystą. Jeździ tam, gdzie geografowie ustalili zaledwie białe plamy, i zbiera okazy zoologiczne dla polskich instytucji naukowych.

Na łamach jednego z dzienników Fiedler opowiada:

„Zorganizowałem w Iquitos muzeum zoologiczne, które zobowiązałem do ścisłej współpracy z Muzeum Zoologicznym w Warszawie. Powstała w ten sposób nieomal u źródeł Amazonki filja poważnej polskiej instytucji naukowej, dzięki czemu drogą wymiany eksponatów oraz przy ścisłym kontakcie korespondencyjnym, przede wszystkim zaś tanim kosztem, Muzeum Zoologiczne w Warszawie zdobywać będzie potrzebne mu okazy egzotycznej fauny.”

„Z wyprawy w górę rzeki Ukajali do Kumarji, gdzie była doniedawna dość wielka kolonia polska, przywoziłem do kraju 450 gatunków ptaków oraz 4.500 owadów, w tem 2.000 motyli. Są to zbiory cenne, bo dotychczas żaden z naukowych badaczy jeszcze w tamtych stronach nie bawił. A przyroda jest tam niebywale bogata. Porównanie! W całej Europie środkowej spotykamy tylko 36 gatunków różnych drzew w Kumarji na przestrzeni 1 kilometra kwadratowego naliczyłem, ustalając dane te niezwykle skrupulatnie 101 gatunków różnych drzew.”

Jak rozmaite ludy wyrażają liczby

Sposób liczenia dowodem kultury

Znany socjolog, prof. L. Gustaw Pasquier opublikował dzieło pod tytułem „Etude comparative des systemes de numeration parlee”, w którym, zatrzymując się przykładowo na liczbie 18, wykazał jak ludy rozmaicie wyrażają liczby.

Samo się przez się rozumie, że liczby wymawia się tak, jak się ich uczono. Przy nauce obcych języków odrazu uderza, że rozmaite ludy w odmienny, swoisty sposób określają ustnie liczby. Niemiec wypowiada liczbę 18458: achtzehntausendvierhundertachtundfünfzig, czyli, że szereg kolejno wyrażonych cyfr wygląda: 8 - 10 - 4 - 8 - 5. Otóż najpierw wypowiada drugą cyfrę, następnie pierwszą, trzecią, piątą i wreszcie czwartą. Kolejność taka jest w oczach Francuza zabawną. On mówi: dix - huit mille quatre cent cinquante - huit, to znaczy, że on wyraża te cyfry dokładnie w tym porządku, w jaki się ta liczba pisze. Prawie w podobny sposób Polak wypowie tę liczbę.

Nie wynika jednak z powyższego, że niemiecka metoda wypowiedziania cyfr jest niejasna i niewygodna. Istnieją ludy, których sposoby wyrażania liczb są bez porównania trudniejsze. Istnieje dość obfita literatura na temat tego, jak prymitywne ludy przyzwyczajają się do liczb, których określanie w użyciu ustnym z biegiem czasu uległo przeobrażeniom.

Współczesny system liczbowy, jak wiadomo, swój rodowód wywodzi z Indji, skąd Syryjczycy i Arabowie przeszczepili go i rozpowszechnili na Zachodzie. System ten, nacechowany prostolinijną logiką, uległ wpływowi innych systemów, to też w rozmaitych językach nosi on specjalne piętno. U podstaw faktu tych wzajemnych oddziaływań kulturalnych leży ta swoista odmiennosć niezwykle wieloraka — sposobów wyrażania się.

Dla nas jest zupełnie zrozumiałe, że język nasz posiada określone słowa na oznaczenie cyfr od 1 do 9 i dla 10 oraz jego wielokrotność. U szczepów zaś

dzikich brak już jest określenia słownego dla cyfry 3. Tak więc Indianin w południowym Teksasie mają w swym słowniku wyrażenia na określenie 1 i 2, gdy chcą wypowiedzieć trzy, mówią 1 plus 2; w takiż sposób wyrażają 6 — (1+2)×2 itd. Na 50 mówią: 20×2+5×2. Na szczęście nie mają Indianie do czytania z zawilszymi zagadnieniami matematycznymi, ani z obliczaniem procentów lichwarskich, w przeciwnym bowiem wypadku wydoskonaliliby swój system językowy.

Podwajanie cyfr celem określenia większej liczby zachodzi u wielu ludów. Tak więc Black-Feet w Północnej Ameryce podwajają cyfrę 1 na oznaczenie 2, a ósemkę oznaczają przez dwukrotne wypowiedzenie 4. Francuzi określają 80 słowem quatr-vingts, co oznacza 4 dwudziestki.

U Sioux - Indian przy określaniu liczb od 10 do 20 opuszcza się całkowicie tę cyfrę, która oznacza dziesiątek. Tam się mówi: jeszcze 3, co oznacza 10+3 równa się 13.

Pozatem niektóre plemiona jak np. Eskimosi, przyzwyczajali się tylko niskie liczby wyrażać rodzimymi określeniami, natomiast skomplikowane więcej, oznaczają wyrazami zaczerpniętymi z obcego języka, np. duńskiego.

Prymitywne ludy nie lubią liczenia! Guaranoci np. liczą do 4 i na każdą wyższą cyfrę lub liczbę mówią: bezlik. Chętniej uczą się najtrudniejszych sztuk, aniżeli liczenia.

Nasuwa się tu porównanie między tem mnożstwem rodzajów a sposobami wyrażania się dzieci, które dopiero rozpoczynają naukę liczenia. Ludzkość cywilizowana ma zasób wyobrażeń, które wydają się czemś prostym i naturalnym, w istocie jednak są one skomplikowane i dlatego ludom o niskim stopniu rozwoju są te wyobrażenia niedostępne i obce. Tak więc dzięki sposobowi, w jaki ludy liczby wyrażają, ocenić można poniekąd ich duchowość.

S. Wil.

„Czuje się codziennie lepiej...”

Metody lecznicze profesora Coue

Gdy człowiek, odczuwający ból, udaje się do lekarza o poradę, otrzymuje jeszcze przed zbadaniem przyczyny cierpienia, zastrzyk z morfiny, która powoduje znieczulenie. Człowiek apatyczny, odczuwający bez zmysłu, otrzymuje zastrzyk z substancji podniecającej organizm. Opierając się na tej zasadzie, słynny już dzisiaj Emil Coue stworzył przed kilku laty nową teorię leczenia, która może się obecnie pochwalić zdumiewającymi wynikami.

„Czuje się codziennie lepiej...” — oto jest główne lekarstwo, jakie Coue przepisuje swym pacjentom. Codziennie powtarzana, magiczna ta formułka, z wiarą w jej prawdziwość, działa wręcz cuda. Istotną jednak rolę w tym procesie odgrywa działanie autosugestji i ludzie usposobieni sceptycz-

nie. Sceptyków trzeba więc przedewszystkiem nauczyć autosugestji, zanim oni sami wyleczą swoje cierpienia.

Coue pracuje nad swymi pacjentami. Uczy ich metody uzdrawiania samych siebie, ale też rezultaty tej pracy nie dają na siebie czekać.

Panna A. D. z Troyes, cierpiąca od dłuższego czasu na astmę, która szczególnie dokuczała jej w nocy. Biedna kobieta całe noce spędzała w pozycji półsiedzącej na łóżku, nękana co chwila atakami duszniczymi. Lekarze byli bezradni. Wówczas chora uciekła się do pomocy sugestji. Pacjentka okazywała się bardzo podatną i po kilku ruchach rąk, zapadła w sen. Od tej chwili nastąpiło gwałtowne polepszenie się jej stanu zdrowia. Pierwsza noc,

po seansie, zakłócona była tylko niezbyt dokuczliwym atakiem duszniczym, trwającym kilka drans. Resztę nocy pacjentka znakomicie przespala. W przeciągu krótkiego okresu czasu, astma bezpowrotnie zniknęła.

Coue, wprowadzając w trans swych pacjentów, nakazuje im sugerować sobie samym, że dolegliwość znacznie zmalała, a potem stopniowo, że znikła już zupełnie. Po kilku seansach sugestyjnych, pacjent, zadowolony z siebie i uzdrowienia, staje się pożytecznym członkiem społeczeństwa. Pewien urzędnik pocztowy z Lunville, po stracie swego dziecka, w roku 1910, ciężko zaniedbał. Słabe nerwy, nie mogły przeboleć strasznego ciosu i ze zdrowego dotąd człowieka uczyniły istną ruinę. Chory drżał na całym ciele, męczył się wstrząsany gwałtownymi drgawkami. Kilkanaście lat trwały jego cierpienia. Oczywiście o pracy zarobkowej nie mogło być mowy. Strzęp, tego młodego jeszcze człowieka

stał się ciężarem rodziny. Wreszcie jeden z jego krewnych postanowił spróbować metody sugestji. Chorego przywieziono do lecznicy Coue. Cztery dni trwało leczenie zadawnionego cierpienia. Po czterech dniach uszczęśliwiony pacjent podziękował swemu zbawcy. Drżenie kończyn i całego ciała bezpowrotnie ustało.

Pan E. z Troyes cierpiał na ataki podagry. Okolica kostki prawej nogi wykazywała nabrzmienie, silny ból uniemożliwiał chodzenie. Jeden seans w lecznicy Coue'go wydał zdumiewające rezultaty. Chory, bez pomocy laski, wsiadł do tramwaju i udał się do domu. Po kilkudniowym leczeniu cierpienia całkowicie ustąpiły i bóle się nie powtarzały.

Coue ma wielu uczniów, którzy otworzyli sobie obecnie w Nancy sanatorium, w którym leczą według metody, przez kazanej im przez ich mistrza.

Oficjalna medycyna prze-

jęła wiele z metody autosugestji. Dzisiaj lekarz, który przychodzi do chorego każe mu być dobrej myśli i... starać się wyzdrowieć. To nie jest czcza formułka, którą powtarza lekarz dla uspokojenia pacjenta. Głębokie przekonanie i chęć wyzdrowienia, działają wręcz cuda, szczególnie u osób podatnych na sugestję i autosugestję. Niestety nie wszyscy ludzie posiadają jednakową wrażliwość. Nie pomaga bowiem zwykle nakazanie sobie polepszenia, albo przywrócenia zdrowia.

Trzeba głęboko wierzyć w to co nakazuje nam lekarz i trzeba wyzbyć się zupełnie sceptycyzmu, który często staje na drodze szybszego odzyskania zdrowia. Sugestji można się jednak nauczyć. Trochę ćwiczeń, koncentracji myśli i siły woli, według umiejętnie udzielanych wskazówek, i krótki trening wywołują w człowieku możliwości, które niejednokrotnie odgrywają wielki wpływ na jego samopoczucie.

NEW-YORK Przez Kanał Panamski

Na Dillingerze sprawa się nie kończy

Pogrom przestępców w Stanach Zjednoczonych

New-York, w sierpniu.

„Na Dillingerze sprawa się nie kończy” — temi słowami zakończył mr. Winston, nadzwyczajny komisarz dla spraw bezpieczeństwa publicznego wywiad prasowy dla dziennikarzy amerykańskich po zastrzeleniu „wroga publicznego nr. 1”.

Jak się okazuje obecnie, słowa te nie były czczą pogroźką. Pan Winston istotnie zabrał się z nadzwyczajną energią do tępienia bandytyzmu amerykańskiego. Są wprawdzie tacy, którzy sarkają, że nadzwyczajny komisarz nie przebiera w środkach, bardzo luźno trzymając się litery prawa, ale faktem jest, że właśnie on — a nie żaden z jego poprzedników — imo że poszczycić się pierwszymi, prawdziwie realnymi sukcesami w walce ze światem przestępczym Stanów Zjednoczonych. Dowiodła tego w całej pełni niedawna afera z uprowadzeniem Williama Gettle, właściciela licznych terenów budowlanych w Kalifornii i na Florydzie.

Historia ta bije pod względem pomysłowości nie jeden sensacyjny scenariusz filmowy. Początek zapowiadał się szablonoowo. Pan Gettle otrzymał szereg listów z żądaniem złożenia w określonym miejscu okupu w wysokości 50 tysięcy dolarów. Sprawa przekazana została policji, ale szantażystów nie zdołano wykryć.

Minęło kilka miesięcy. Pan Gettle zdołał już zapomnieć o tajemniczych pogroźkach, kiedy pewnego dnia — jak grom z jasnego nieba — spadła nań de-

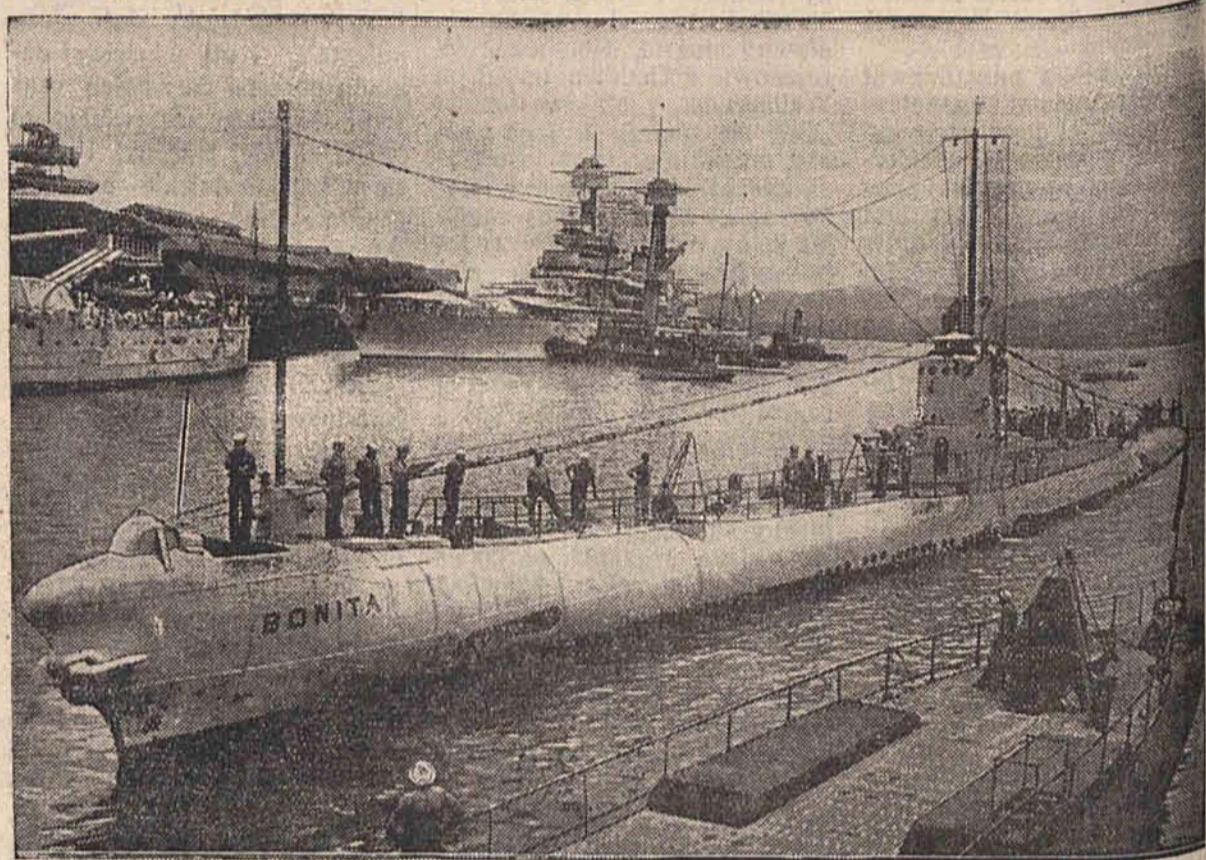
Z tą chwilą ślad jego ginie.

Panna Gettle wróciła do domu dopiero po północy. Kiedy służba opowiedziała jej o nagłym przybyciu ojca i o tym, że udał się on również do Everglades Club, zrozumiała natychmiast, że stało się jakieś nieszczęście i zaalarmowała policję. Ale narazie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Sprawa narobiła wiele hałasu, szczególnie po tygodniu, kiedy miss Gettle otrzymała wezwanie, nakazujące jej stałe noszenie przy sobie sto tysięcy dolarów banknotami. Suma ta — o terminie i miejscu podjęcia nie było w liście wzmianki — stanowić miała okup za porwanego milionera.

Wówczas w sprawę wniósł się komisarz Winston, który w drodze drobiazgowego śledztwa ustalił, że w aferę musi być wmieszany ktoś z najbliższego personelu biurowego milionera. Nie namyślając się wiele Winston zaarrestował ponad dwadzieścia osób z personelu. Jak powiada plotka, władze śledcze zachowały się w stosunku do aresztowanych niezbyt fair. Stosowano ponoć osławione badanie „trzęciwego stopnia”. Ale zato sukces tych niezbyt subtelnych metod był niezwykły. Sekretarz Gettle'a, Drexel przyznał się do udziału w przestępstwie. Reszta personelu była zupełnie niewinna.

Okazało się, że Drexel'a wplątano w misterne sieci szantażu, poczem zmuszono do udziału w zbrodni, której dokonał zespół dawnych gangsterów i potajemnych producen-



Zdjęcie nasze pokazuje amerykańską łódź wojenną, przejeżdżającą przez Kanał Panamski. Na pierwszym planie wielka łódź podwodna — „Bonita”.

LONDYN

Spacer po nieznanym Londynie

Londyn, we wrześniu.

Londyn jest miastem, które już topograficznie odcina najrozmaitsze warstwy społeczne. Każda klasa społeczna ma swoją dzielnicę, ściśle odgraniczoną od innych. Niepisane prawa strzegą granic tych dzielnic, które z właściwym Anglikom zamieszaniem do tradycji, istnieją od wieków bez zmian.

City jest punktem centralnym biur i przedsiębiorstw handlowych, okolica Lombard Street jest dzielnicą banków, a wokół Fleet Street zgrupowały się wielkie drukarnie. Na zachodzie Londynu, znajduje się najarystokratyczniejsza dzielnica tego wielkiego miasta. Wschód i północ zamieszkuje biedota i złe płatni robotnicy. Z biegiem lat nastąpiły drobne przesunięcia w granicach dzielnic, tak, że Russel Square, która kiedyś uchodziła za arystokratyczną, obecnie zamieszkała jest przez stan średni.

Kto chce jednak dokładnie poznać Londyn (o tem niema w żadnym Baedekerze) niech się wybierze w piątek w godzinach porannych na plac przed dworcem King Cross i przyjrzy się dobrze osławionej dzielnicy Islington. Dzielnica ta przedzielona jest długą ulicą Caledonian Road, najgęściej zaludnioną ulicą Londynu, zamieszkałą przeważnie przez sferę robotniczą. Cała dzielnica ma swoiste piętno. Przedewszystkiem dworzec. Co godzinę zajeżdża

tutaj pociąg, plujący dymem i parą. Wozy z węglem pozostawiają po sobie czarne smugi i gryzący kurz w powietrzu. Turkot, jaki sprawiają ciężkoładowne wozy, miesza się z gwizdem lokomotywy i hałasem wzmożonego ruchu ulicznego. Człowiek o bardziej wrażliwych nerwach nie długo może wytrzymać w tym rozgardzaniu.

Niedaleko King Cross, znajduje się największy w Londynie dom podrzutek, zbudowany jeszcze w roku 1739. Dom podrzutek jest tylko nazwą, albowiem w całym Londynie niema tego rodzaju instytucji. Tutaj znajdują przytułek i wychowanie nieślubne dzieci, których matki, nie mogły samełożyć na wychowanie dziecka. Instytucja ta jest szczerze wspierana przez sfery zamożne, przemysł i arystokrację angielską. Złe języki, których nigdzie nie brak, twierdzą, że nie bez powodu nieślubne dzieci biednych matek otaczane są specjalnymi względami...

Na północ od dworca King Cross, za placikiem na którym krzyżują się linie kolei z pociągami podziemnym, stoi wielki szpital „Royal Free Hospital”, a nieco dalej na Caledonian Street znajduje się wielkie, nowoczesnie zbudowane więzienie Pentonville, w którym w najściślejszym odosobnieniu i izolacji od świata zewnętrznego, tysiące więźniów trawi czas na rozpamiętywanie swych win.

Alle już zbliżamy się do celu naszej wędrowki, do wielkiego londyńskiego targu bydłęcego, obok którego stoi wspaniały budynek rzeźni. Na targu tym, gdzie dziennie sprzedaje się niezliczone ilości bydła, które w kilkanaście minut potem, zamienia się w smakowite beef-

steak, — można sprzedać wszystko, co tylko posiada jakkolwiek wartość.

Pomiędzy sprzedawcami znajduje się wielu takich, którzy niechętnie rozmawiają na temat pochodzenia ich towaru. Policja pilnie zwraca uwagę na podejrzanych sprzedawców i najchętniej zwinęłaby te giełde złodziejskie, ale broni się przeciwko temu rozmiłowana w tradycji publiczność angielska. Po nieważ targ istniał od wielu lat, więc powinien istnieć i nadal. Z drugiej strony służba sprawiedliwości ma ułatwione zadanie, wiedząc w którym punkcie wielkiego miasta szukać łupu. Tutaj w każdy piątek przed południem przewalają się tłumy ludzi, wśród których wielu nie kupuje, ale pilnie rozgląda się po straganach, wążąc dobry interes. Tutaj dostać można wszystko, co wielkie siedmiomilionowe miasto z siebie wyrzuci; luksusowe samochody, które posiadają ukryte defekty; wspaniałe klejnoty, starą garderobę i wiele innych przedmiotów, które znalezione zostały na śmietnikach londyńskich, ale które mogą się jeszcze komuś przydać i zostać sprzedane.

Tutaj wreszcie jest punkt zborny wszystkich podejrzanych indywidualności Londynu i żebraków z całego miasta.

W pobliżu rynku stoi stara wieża, pochodząca jeszcze z 11 stulecia. Wieża ta odwiedzana jest przez ciekawych turystów, którzy pograżeni w kontemplacji nad przeszłością, pilnie baczyć muszą na teraźniejszą rzeczywistość, która w postaciach podejrzanych młodzieńców, kręci się obok przybywców w nadziei wyciągnięcia portfela marzycielom.

Jerzy Wroński.

WILL THOMPSON.



Sprawcy porwania milionera Gettle pod kluczem w więzieniu w Los Angeles. W głębi sekretarz Gettle'a — Drexel.

pesza, donosząca o porwaniu jego jedynej córki, która bawiła w tym czasie w Palm Beach. Pan Gettle, nie namyślając się wiele, siada do samolotu i pod wieczór ląduje w Palm Beach. Bez tchu wpada do mieszkania córki i tam dowiaduje się ze zdumieniem, że córka przed godziną wyszła na bal do najwspanialszego lokalu Palm Beach — Everglades Club. Pan Gettle pojmując, że padł ofiarą złośliwego kawału i postanawia również udać się na bal.

tów alkoholu w Los Angeles. W związku z zniesieniem prohibicji zmienili oni „branżę” biorąc się do „kidnappingu” i temu podobnej pracy.

Część prasy amerykańskiej wszczęła przeciw komisarzowi Winstonowi nagonkę, piętnując niedopuszczalne metody, jakimi posługuje się przy pracy. Jeden z dzienników zrobił wywiad ze świeżo zwolnionymi urzędnikami, którzy — rzecz prosta — nie szczędzą słów oburzenia dla policji.

BUKARESZT

Człowiek, który uratował życie 300-stu ludziom

Rozmowa z 64-letnim starcem wrogiem śmierci

Bukareszt, we wrześniu. Historia transfuzji krwi jest dość stara. Oddawano krew za szczególnie środek leczniczy. Początkowo transfuzji dokonywano zapożyczając krew zwierzęcej. Lekarze uważali bowiem, że nie można człowieka pozbawiać krwi bez wybitnej szkody dla organizmu. W nieustannym postępie lekarstwa i nauki wynaleziono środki, które pozwalają wprowadzać krew człowieka do organizmu chorego, nie czyniąc najmniejszej szkody dostarczycielowi tej cennej substancji. — Podczas transfuzji jednak zdarzały się wypadki śmierci człowieka przyjmującego cudzą krew, naskutek czego transfuzje zostały zabronione. Stan ten trwał wiele lat.

GRUPY KRWI.

Intensywnie podjęte eksperymenty wykazały na początku 20-go stulecia, że krew człowieka można podzielić na cztery grupy. Jednocześnie odkryto wzajemny stosunek tych czterech grup do siebie. Dokładne zbadanie krwi pozwoliło odkryć przyczynę wypadków śmierci, mających miejsce podczas dotychczasowych transfuzji. Krew dostarczyciela miała być musi należeć do tej samej grupy, co i krew odbiorcy. W wypadku przeciwnym transfuzja pozostaje bez skutku i jest najwęższym stopniu szkodliwa. Operacje transfuzji krwi w czasie wojny światowej, gdyż wówczas często życie ludzkie było w niebezpieczeństwie, umierało w wyniku braku krwi. W większych miastach istnieją przy szpitalach, klinikach i w sanatoriach cały szereg stacji, zawodowych dostarczycieli krwi. Ludzie ci są początkowo oczywiście poddawani dokładnemu badaniu, a krew ich przydzielana do odpowiedniej grupy. Każdy z nich może bez żadnego niebezpieczeństwa dla swojego zdrowia oddać od jednego do półtora litra krwi. U człowieka zdrowego krew stracona regeneruje się bardzo prędko.

Człowiek, o którym ma tu być mowa, jest również dostarczycielem krwi, różni się jednak od innych tem, że oddając krew dla uratowania życia człowieka, czyni to... bezinteresownie, nie pobierając żadnego nagrodzenia. Jest on z zawodu urzędnikiem prywatnym. Według statystyk szpitalnych 64-letni człowiek ten uratował już nie mniej niż trzystu ludziom. Najwyższą nagrodą jest dlań pełna świadomość jego altruistycznego czynu. Słynny chirurg bukareszteński profesor doktor Bagdazar określa te transfuzje jako zjawisko fenomenalne, spotykane bardzo rzadko. Według doktora Bagdazara człowiek ten mimo swojego podeszłego wieku wciąż może dostarczyć krwi, niż jakiegokolwiek inny.

CO OPOWIADA ZBAWCA LUDZI.

Niedaleko centrum miasta znajduje się willa, zamieszkała przez prywatnego urzędnika J. Argeteanu. Pan Argeteanu mieszka w samotni, ponieważ nie znośi życia publicznego i nie chce być popularnym. Należy on bowiem do tych ludzi, którzy dowody swej dobroczynności i miłości dla społeczeństwa ludzkiego wolą zbierać w ciszy i spokoju. Na moją prośbę o zaofiarowanie mi kilku chwil rozmowy stary pan odparł: — Ponieważ wybrał się pan do mnie w taki upał, przeto jestem do pańskiej dyspozycji. Jeżeli nie krwιά, to w każdym razie służę panu słowami. Pan Argeteanu jest wysokim, silnym człowiekiem o zdrowym, czerstwym wyglądzie. Jedynie siwa głowa wskazuje, że jego wiek jest już bardzo zaawansowany.

— Właśnie dopiero wczoraj wieczorem dostarczyłem krwi pewnej kobiecie, która wydała w szpitalu ostatnie technię. A przed chwilą otrzymałem telefon z zawiadomieniem, że uratowałem jej życie. Ogólnie wiadomo jest, że nie przyjmuję nietylko wynagrodzeń, ale i żadnych podarunków. Dlatego ludzie, którym ratuję życie przez oddanie mojej krwi, zadawają się przesyłaniem listów dziękczynnych.

FENOMEN.

— W jaki sposób rozpocząłem tę „karjerę”? Przed kilku laty zachorowałem niebezpiecznie jeden z moich krewnych i lekarze oświadczyli, że niezbędna jest transfuzja krwi. Ponieważ już wtedy uchodziłem za człowieka wyjątkowo pełnokrwistego, oświadczyłem gotowość poddania się zabiegowi transfuzji. Krew moją zbadano, uznano za dobrą, a nawet odkryto, że nadaje się ona do transfuzji we wszystkich wypadkach. — O fenomenie tym była nawet mowa w parlamencie rumuńskim, naskutek czego minister Joanitescu zwrócił na mnie baczną uwagę. Krew swą oddawałem już rozmaitym ludziom, pochodzącym z różnych sfer. Lekarze twierdzą, że fenomen ten pochodzi stąd, iż krew moja bogata jest bardzo w czerwone ciała i posiada w wysokim stopniu rozwiniętą zdolność asymilacji. Zdarzyło mi się już nawet, że w ciągu jednego dnia oddałem krew dwóm chorym, z których jeden znajdował się już w stanie beznadziejnym.

Pan Argeteanu opowiada następnie, że liczba ludzi, którym oddał swą krew jest bardzo wielka. On sam statystyki żadnej nie prowadzi, ale według zapewnień lekarzy liczba pacjentów, uratowanych przez niego wynosi przeszło 300. Po transfuzji czuje się zupełnie dobrze, tak jakby nic nie zaszło. Największym szczęściem na ziemi jest dlań świadomość, że uratował człowieka.

Wykopaliska w Rzymie



Ostatnio podczas prac wykopaliskowych w Rzymie — odgrzebano nowy „Circus Maximus”, gdzie odbywały się wyścigi i igrzyska gladiatorów.

CHICAGO

Co ludzie robią dla 30-stu dolarów

„Maratony taneczne“ ciągle cieszą się powodzeniem

Chicago, we wrześniu.

Wielki pawilon drewniany. Morze rozkołysanych głów, podniecone i roześmiane twarze, orkiestra gra monotonna slow-foxa, mistrz ceremonii przemawia do mikrofonu... a na parkiecie 12 tańczących pas posuwa się marionetkowym krokiem. To 62-gi dzień konkursu wytrzymałości, znanego w Ameryce pod nazwą „Dance-Marathon”. Przez 62 dni i tyleż nocy wykonywało tych 12 młodzieńców ze swymi girlsami te same bezmyślne, autonomiczne posunięcia. Są to ostatnie „przeżytki” 60-ciu par, jakie przed 2 miesiącami przystąpiły do konkursu. Twarze ich są trupio blade, oczy zaczerwienione naskutek wyczerpania i bezsenności, a nogi opuchnięte i zbolale.

Jedna z tancerek usnęła w ramionach swego partnera, który obnosi po sali nawsypół żywą marionetkę. Jego metody, zmierzające do przywrócenia uspiętej przytomności nie należą do form salonowych. Potrąca nią brutalnie, pozornie wypuszcza ją z objęć, aby nagle szarpnąć ciało jej w górę. Szturchnięcie, a nawet policzek należą tu do dozwolonych środków.

Wreszcie rozlega się donośny, przeciągły ryk saksofonu. Orkiestra milknie: Rozpoczyna się przerwa. Według obowiązujących przepisów przysługuje tańczącym co godzinę 15-minutowa przerwa odpoczynkowa, w czasie której mogą oni uciąć krótką drzemkę, spożyć posiłek, umyć się i t. d. W najlepszym wypadku można zdobyć na sen 5 — 6 godzin dziennie... na raty.

Jak pijani zataczają się tance ze i tancerki do rozstawionych w tylnej części pawilonu namiotów. Mężczyźni zarzucają sobie swe uspięte partnerki na plecy, poczem jak wory zrzucają je na maty. W ciągu ostatnich minut poddają się ożywczemu działaniu prysznicza, by nabrać nowych sił do czekających ich ostatnich „rozgrzywek”.

Jeden z tancerzy potknął się na drodze i już nie ruszył się z miejsca, znużony snem.

„Eddy robi zawsze takie kawały”, krzyczy mistrz ceremonii do mikrofonu. „Jest on jeszcze w znakomitej formie, na dowód czego zaśpiewa Państwu swój ulubiony przebół.”

Conferencier zeskakuje z podium, uderzeniem w skroń budzi biednego Eddy'ego z uspienia i szepcze mu do ucha: „Śpiewaj... to dobrze robi!”

Zachryplym, urwanym głosem śpiewa Eddy piosenkę jazzową. Publiczność oklaskuje go żywiołowo i w dowód uznania obrzuca go niklowymi monetami.

Szybko mijają 15-minutowy odpoczynek i korowód upiórów znów pojawia się na estradzie. Rozpoczynają się nowe, stokroć boleśniejsze tortury.

W celu szybszego wyeliminowania słabszych zawodników, warunki konkursu ulegają zaostrzeniu. Zostaje wprowadzony t. zw. „grind”. Obecnie pary muszą tańczyć przez 4 godziny bez przerwy, przyczem za najmniejsze naruszenie któregokolwiek z obowiązujących przepisów grozi natychmiastowe wykluczenie z turnieju.

Masaże i odświeżania się zimną wodą są zabronione. Tylko dwie pary kręcą się jeszcze na scenie. Jest to właśnie osławiony „grind”. Specjalnie wyznaczony sędzia nie może się doczekać rozstrzygnięcia. 4 tańczące osoby nie mają w sobie już nic ludzkiego. Z dzikim spojrzeniem rozdrażnionych bestyi, błędnym wzrokiem obłąkańca toczą się po sali z opuszczonymi głowami, drżącymi kończynami.

Jedną z girls ogarnia senność, — osuwa się na ziemię. Bezlitośnie ustawia ją partner na głowie, uderza nią kilka razy o posadzkę, aby bólem przywrócić uspięną do przytomności. Publiczność jest zachwycona tym trickiem i ryczy wprost z entuzjazmem.

Odwracam się ze wstrętem od

tej makabrycznej sceny. Było to najohydniejsze widowisko, jakie kiedykolwiek oglądałem. Z jednej strony żądnym sensacji tłum, znajdujący różkosz w oglądaniu największego cielesnego i moralnego wyczerpania, z drugiej — nawsypół martwe i lękające się pieniądze żywe trupy, oddające w tańcu dokoła złotego cielca swe zdrowie i godność ludzką.

Nawiązałem rozmowę z jednym z uczestników konkursu. Dochody ich są dość znaczne, szczególnie w drugiej połowie turnieju. Wynoszą one około 30 dolarów dziennie. Ale co najważniejsze nie chcą ich premii, w wysokości 1000 dolarów, przeznaczona dla tej pary, która pobije wszystkie pozostałe. Największe zyski osiąga oczywiście przedsiębiorca, który w większych miastach z jednego Dance-Marathon'u zbija do 10,000 dolarów.

Udział w konkursie wytrzymałości pociąga za sobą nierządko poważne uszkodzenia zdrowia. Choroba nerek i zapalenie stawów, to jakgdyby „choroby zawodowe” maratonów tanecznych.

A mimo to władze amerykańskie nie uznały za właściwe zaingerować w tej sprawie i zakazać uprawiania tego szkodliwego dla zdrowia obrażającego godność ludzką procederu. Bo podobno... zmniejsza on bezrobocie.

B. G.

Zapałki z trzciny

Zapałki takie wynalazł niedawno jeden ze szwedzkich chemików. Po zapaleniu nie popieleją one lecz zwęglają się. — Zwęglona część takiej trzcinyowej zapałki nie odłamuje się od niewypalanej części. Z tych względów zapałka taka wzbudzi zainteresowanie wśród gospodyń, nie pozostawia bowiem żadnych śladów sadzy.

Przygoda Jonatana Swifta

Historja potrójnie detektywna

Mister Jonatan Swift, czcigodny urzędnik firmy „Wait a minute”, zarazem pulchny i nader zażywny legomość, skończył swoją pracę.

Mimo okazałej tuszy nadspodziewanie prędko poukrywał rozrzucone dotąd na biurku papiery i, gdy te znikły w czeluściach szuflad, mocno przypominających śmietniki małomiasteczkowe w miniatrze, z miną głęboko zadowoloną wsunął klucze do kieszeni i za chwilę był gotów do wyjścia.

W drzwiach natknął się na woźnego, który prosił go uprzejmie, aby załatwił po drodze jakąś sprawę, skinał mu protekcyjnie głową i wybiegł lekko, elastycznym krokiem dobrze odżywionego i bez troskiego legomości.

Od tej chwili wszelki słuch zaginął po mr. Jonatanie Swiftie.

Wirginja Swift, zacna małżonka mr. Jonatana Swifta, próżno oczekiwała powrotu głowy rodziny.

Wprawdzie zacnemu panu Jonatanowi zdarzało się wrócić do domu z pewnym opóźnieniem, ale nie wynosiło ono nigdy więcej, niż dwie do trzech godzin. Na te „wybryki” tyjącego z dnia na dzień bardziej małżonka połowica jego patrzyła przez palce. Tym razem jednak było gorzej, aniżeli kiedykolwiek. Zapadł już wieczór, a Jonatana ani widać.

Stroskana pani Wirginja zaczynała być zła, potem wściekła, a później przyszło jej na myśl, że mężowi coś się stało.

W tych czasach tak łatwo o napad i rabunek. A biedny Jonatan tak bogato wygląda ze swoim brzuszkiem—zwierzyła się służącej. — Pójdiesz zaraz do mego brata, Allana, niech tu natychmiast przybędzie.

Posłuszna Elli wlot pojęła intencje swej pani i klusem podążyła do mieszkania Allana Warrena.

Brat pani Wirginji zajęty był właśnie interesującą rozmową z duchownym z najbliższej parafii, aptekarzem i jego pomocnikiem. Na wieść o nieszczęściu coprędzej narzucił na siebie marynarkę, w czym dopomógł mu usłużnie pomocnik aptekarza i wybiegł na ulicę.

Po dłuższej naradzie z siostrą postanowił przedsięwziąć pan Warren powiadomić szeryfa.

Nazajutrz jedna z miejscowych gazet doniosła w rubryce „ostatnie wiadomości” o zniknięciu mr. Jonatana Swifta:

„Zagadkowa zbrodnia. Porwany czy uprowadzony? Znany obywatel przepadł bez wieści”. — Pod tem widniało obszernie doniesienie, z którego wynikało, że mr. Jonatan Swift został prawdopodobnie uprowadzony dla uzyskania od rodziny wysokiego okupu. „Obecnie, gdy tak we wszystkim nasładowujemy Amerykę, nie byłoby w tem porwaniu nic nadzwyczajnego” — brzmiały końcowe słowa artykułu.

Pani Wirginja nie mogła tej nocy wcale spać. Przed oczyma stawała jej ciągle ponura postać męża, która — mimo otyłości — sprawiała wrażenie widma.

Już od samego rana postanowiła udać się do sławnego detektywa, Jamesa Browna, który wprawdzie nie odznaczył się jeszcze nigdy wykrzyciem żadnego przestępstwa, miał mimo to opinię niezwykle uzdolnionego kryminalisty.

James Brown przyjął stroskaną miss Wirginję w sposób, odpowiedni jego stanowisku, a więc bardzo poważnie i dostojnie.

Zaczął od razu od tego: — Wiem wszystko, ale chciałbym, żeby mi pani powtórzyła raz jeszcze dokładnie, jak to było.

— Już pan wie? — zapytała pełna podziwu pani Wirginja. — A czy można wiedzieć skąd?

— My wszystko wiemy — odparł tajemniczo James Brown, pośpiesznie chowając gazetę, którą dopiero co przeglądał.

W rezultacie wizyty pani Wirginji u Jamesa Browna odbyła się druga konferencja u szeryfa.

Wzięli w niej udział: sam szeryf, który zreferował dane, jakich dostarczyły mu organa policyjne, pisarz i pomocnik szeryfa, Joe Green, detektyw James Brown, ze swoją nieodłączną fajką w zębach, miejscowy inspektor policji Davis Parker oraz sąsiad szeryfa, emerytowany nauczyciel, Jimmy Stone, który odznaczał się niezwykle bystrością umysłu, a że lubił wcześniej wstawać i mieszkał w pobliżu, chętnie był w nagłych wypadkach wzywany przez szeryfa, aby wypowiedzieć swoje światłe zdanie zwłaszcza w tych sprawach, w których nawet pani szeryfowa nie umiała nic mądrego powiedzieć.

Inspektor przyprowadził ze sobą jedynego psa policyjnego w mieście, który — widocznie dla kontrastu — nosił miano „Swallow” (Jaskółka), bo widział się zazwyczaj jak żółw, a ulubionym jego zajęciem była drzemka.

— Kanalia, znowu będzie spał — mruknął James Brown widząc, że Swallow uклада się leniwie u nóg swego pana. Inspektor próbował stanąć w obronie swego pupila:

— Obudzi się w porę, gdy tylko będzie trzeba...

— ...Jeść — dokończył z flegmą ale stanowczo emerytowany nauczyciel, Jimmy Stone.

— Może sir Davis Parker zechce wypowiedzieć swoją opinię w tej wysoce tajemniczej sprawie — rzekł szeryf, zwracając się do inspektora po przeczytaniu danych, jakich mu dostarczyło zeznanie Allana Warrena.

— Sprawa przedstawia się niezwykle tajemniczo... — mruknął Parker. — myślałem nad tem całą noc i przyznam się, że nie widzę sposobu wyjaśnienia zagadki.

James Brown, wysoce uzdolniony detektyw, pokręcił z lekceważeniem głową:



szeryf zreferował dane...

— Konstatuję z przykrością, że policja coraz częściej zrzuca ciężar poszukiwań na barki prywatnych detektywów. A zapytałbym się przytem — tutaj głos detektywa przybrał metaliczny głos stali — czy kiedykolwiek przypisuje się nam zasługę wykrycia przestępcy? Czy nie policja zawsze chlubi się sukcesami na polu walki ze zbrodnią?

— No, właściwie — wtracił nieśmiało szeryf — o ile wiem, nie pan jeszcze do tej pory nie zrobił...

— To nie przeszkadza. W każdym razie ja podejmuję się tej sprawy i albo odszukam Jonatana Swifta, albo...

— ...nie — uzupełnił ze zwykłą u niego hystrością emerytowany nauczyciel, Jimmy Stone.

— Ma pan słuszność, znaję, albo nie — odparł z godnością detektyw James Brown. — Człowiek wielki powinien liczyć się z przeciwnościami, a nawet genialność nie wyklucza niepowodzeń.

W godzinę potem detektyw James Brown zgłosił się osobiście w mieszkaniu państwa Swift i podjął skromną kwotę 20 funtów szterlingów na koszt wstępnych poszukiwań.

Po otrzymaniu pieniędzy skłonił się grzecznie acz z godnością i poszedł.

Od tej pory detektyw James Brown znikł z widowni.

Wtajemniczeni, a raczej ci, którym zdawało się, że są wtajemniczeni twierdzili, że niezwykle uzdolniony detektyw James Brown ucharakteryzował się tak świetnie, że nie poznałby go nawet najprzenikliwszy z jego wierzyteli, nie mówiąc już o zbrodniarzach, którzy dotąd wcale nie mieli sposobności zapoznać się z czynami i osobą genialnego detektywa.

Tymczasem pani Wirginja Swift przechodziła ciężkie chwile.

Wkrótce po wyjściu detektywa służąca oznajmiła swej pani, że przyszła jakaś kobieta z trojgiem dzieci i chce się koniecznie widzieć z panną Swift.

— Ja bym nigdy tego pani nie mówiła, bo on mi płacił, ale teraz, kiedy już nie żyje, bo go gdzieś zamordowali, chciałam panią prosić, żeby nie zapominała o tych maleństwach, bo to są przecież jego własne, rodzone dzieci.

Pani Wirginja Swift zemdlła. Nie po słowie „zamordowali”, lecz po tem niewinnem i jakże mile dla ojcowskiego ucha brzmieniem oświadczeniu: jego własne, rodzone dzieci.

Do wieczora pani Wirginja poznała jeszcze dwie matki, każdą z kilkorgiem drobiazgu, a nadto pewnego pana z lombardu, jakiegoś lichwiarza, właściciela domu, w którym czcigodny Jonatan Swift odnajmował pokój kawalerski i kilka różnych indywiduali, z których każde zaczynało od słów „współczucia a kończyła:

— Proszę nie zapominać, że nieboszczyk jest mi winien...

W popołudniowym wydaniu gazety ukazała się notatka, tłumacząca zniknięcie Jonatana Swifta ucieczką przed wierzyteli, przyczem nie jest wykluczone, że oszust uciekł z kochanką.

Pani Wirginja zaczęła poszukiwać detektywa Jamesa Browna, aby wymóc na nim zaniechanie poszukiwań. Ale — jakżeśmy rzekli — detektyw James Brown przepadł bez śladu.

Następnego dnia również nie było żadnych wiadomości ani o Jonatanie Swiftie, ani też o Jamesie Browne.

Zato była nowa notatka w prasie. Mianowicie, że z inicjatywy inspektora policji postanowiono przeprowadzić rewizję w biurach „Wait a minute” aby ustalić, czy niema tam jakich śladów, któreby wskazywały na to, czy Jonatan Swift uciekł, czy też został uprowadzony.

Według przejrzystych aluzji, zawartych w notatce, poważnie bierze się pod uwagę możliwość, że Jonatan Swift popełnił defraudację.

Jedna z najstarszych, wiekiem i urzędem, pracownic firm, powiedziała w krótkim wywiadzie do przedstawiciela prasy:

„U nas wiele rzeczy ginęło. A po takim czasie wieku wszystkiego można się spodziewać”.

Tego dnia przeprowadzono w mieszkaniu państwa Wirginji Swift tylko dwie rewizje, przyczem inspektor Parker zapytał od niechcenia, czy mr. Jonatan Swift mógłby wykazać swe alibi w nocy z przed lat trzech, kiedy to okradziono pewien zasobny sklep rzeźniczy, albo z przed lat dwóch i pięciu miesięcy, kiedy to wyłowiono z rzeki pod miastem jakąś młodą kobietę „w stanie utopionym”.

Pozatem tegoż jeszcze popołudnia zawitała do mieszkania pp. Swiftów rudowłosa aktorka pod rządym kabaretu, która — na widok Wirginji — wycedziła przez zęby:

— Więc to pani jest jego żoną?

A gdy zgnębiona pani Swift skinęła potakująco nieubłagana diva zwróciła się ku drzwiom, mówiąc:

— Mój Boże, nigdy bym nie uwierzyła. Zonaty i do tego jeszcze z taką małpą!

W popołudniowych wydaniach dzienników ukazała się wiadomość, że wobec stwierdzonych nadużyć, jakie miały miejsce w firmie „Wait a minute” za Jonatanem Swiftem rozesłano listy gończe — Wprawdzie nie zostało jeszcze stwierdzonych, czy on popełnił owe nadużycia, ale sam fakt zniknięcia kierował na niego wszystkie podejrzenia.

Komendant patrolu policyjnego, zdrażający pod nocy przez ulice miasta, natknął się na jakiegoś osobnika, spoczywającego na chodniku i pogrążonego w kamlennym śnie.

Silny odór whisky, jaki zalatywał od śpiącego, wyjaśniał dokładnie, dlaczego ów mężczyzna wybrał sobie to właśnie miejsce dla przespania się.

Przeszukano kieszenie leżącego. Dokumentów nie było. Ale gdy policjant znalazł jakiś papier i przy świetle lampki elektrycznej odcyfrował kilka widniejących na papierze wyrazów — pokręcił z niedowierzaniem głową. Przywołana taksówka odwoziła śpiącego, kierując się za wskazówkami policjanta.

Dozorca, wyrwany ze snu, wskazał mieszkanie, w którym znajdował się winien legomości o nazwisku, wymienionem przez policjanta. Ponieważ spłity do nieprzytomności obywatel nie posiadał przy sobie kluczy — drzwi otworzono siłą i ulokowano pijanego w łóżku.

W kilka godzin później, na krótko przed świtem, do tego samego mieszkania skradał się zaczął jakiś mężczyzna, który otworzył bramę podrobionym nadwidocznie kluczem i bezszelestnie wszedł na schody. Stwierdziwszy, że drzwi mieszkania nie są zamknięte na klucz, uchylił je tak cicho, jak to zwykły wszędzie czynić każdy rutynowany, szanujący się wyrywacz.

Wysoka postać przybyła rysowała się tajemniczo w mroku. Tymczasem leżący na łóżku mężczyzna zaczął z wolna odyskiwać przytomność. Podniósł się powoli i zszedł na podłogę, kierując się w stronę otwartego okna, a w tę samą stronę skierował się jednocześnie intruz.

W pewnym momencie obaj mężczyźni spojrzeli się jednocześnie i jednocześnie wydali okrzyk przerażenia. Przybysz wskoczył na parapet i zwinął się za oknem. To samo zrobił osobnik, który dopiero co podniósł się z łóżka.

Rozległ się stukot ciężko upadającego na ulicę.

(Dalszy ciąg na str. 11)

Chiny importują ryż

Czy wściecie?...

Młody goryl kosztuje w Europie około 40000 zł., nosorożec jest jeszcze droższy, bo liczy się za niego ponad 50.000 zł., lew kosztuje od 8 do 15 tysięcy złotych, gdy lwica tylko około 5.000 zł., za żyrafę żąda się 15 000 a nawet 20.000 zł., słoń samica kosztuje 8 do 15 tys. zł., a słoń samiec do 70.000 zł. Jest to cena młodego słonia indyjskiego. Wielbłąd kosztuje w Europie od 2 do 3.000 zł., niedźwiedź biały około 3.000 zł., a nasz rodzimy miś brunatny tylko około 500 do 1000 złotych.

Wedle prowizorycznych obliczeń na całym świecie produkuje się rocznie około milarda par butów. Ogólna cyfra załadunku ziemi slega i milarda 900 milionów ludzi. Jeśli zważyć, że znaczny procent ludzi używa rocznie kilka par butów, znaczny to, że ponad miliard ludzi chodzi po świecie na bosaka.

Szyny są coraz dłuższe. Doniedawna produkowano szyny długości 15 m., potem — 30-metrowe, ostatnio zaś podjęto próby z szynami kolejowymi o 60 metrach długości.

W Polsce, na terenie wschodnich Karpat, żyje około 200 niedźwiedzi, z tego jedna trzecia w lasach państwowych, reszta zaś w lasach prywatnych.

Ikra dorosłego karpia (oczywiście samicy) składa się z 1.700.000 jaj.

Przyrodnicy notują wymieranie ras końskich. Zniknął całkowicie „koń Przewalskiego”, znikły również tak zwane półosły w Rosji azjatyckiej, wyginęły natomiast dzikie osły w górach Atlas. Przyczyną tego jest rozszerzanie się cywilizacji i zmniejszanie się obszarów stepowych.

„Pamiętka od zmarłej”

Do czego się może przydać skóra ludzka

W Vera-Cruz mieszka sympatyczny hidalgo, który swoim znajomym, pokazuje z dumą poduszkę, której powłoczka sporządzona jest ni mniej ni więcej tylko ze skóry ludzkiej, a to skóry jego własnej żony.

— Bardzo kochałem swoją żonę — twierdzi ów hidalgo — i dlatego poleciłem, po śmierci jej, zrobić tę poduszkę, abym czuł zawsze koło siebie, obecność tej umiłowanej istoty.

W historyjkę tę można wierzyc, lub też nie, jednakże nie ulega wątpliwości, że skóra ludzka służyła częstokroć jako materiał dla przygotowania różnych przedmiotów.

Jak podaje nam historia — husyci czescy sporządzili ze skóry Żyżki duży bęben, którego monotony, donośny dźwięk zagrzewał ich do boju.

Instytut anatomiczny w Berlinie jest właścicielem, pięknie wygarbowanej skóry jakiegoś przestępcy. — Pomarszczona, dość gruba, biaława skóra spoczywa w oszklonej gablotce. Jeden ze szkockich baronetów posiada rękawice z ludzkiej skóry. Rękawice te pochodzą podobno z czternastego wieku, a skóra pochodzi z zacieklego wroga przodka dzisiejszego baroneta.

Rosyjski uczonec S. Askew posiada kilkanaście tomów dzieł anatomicznych oprawnych w skórę ludzką. W Cincinnati mieszka pewien milioner, w bibliotece którego znajdują się dwa tomy astronomii. Pierwsza z tych książek oprawna

jest w skórę murzynki, zaś druga w skórę Chińczyka. W paryskiej bibliotece narodowej zwiedzający mają możliwość obejrzeć biblię, pochodzącą z trzynastego wieku, której grzbiet obciążony jest w skórę ludzka.

Ciekawa jest historia, w jaki sposób znany astronom i pisarz francuski Flammarion został właścicielem kosztownej oprawy, ze skóry ludzkiej.

Wielki uczonec przedstawiony był pewnego razu hrabinie B., pochodzącej z jednej z najarystokratyczniejszych rodzin Francji. Hrabina B. hołdując ówczesnej modzie, ubrana była w bardzo wyciętą suknię, odsłaniającą głęboko piersi i plecy. Dama była piękną i młodą, to też uczonec nie omieszkał po wiedzieć jej paru komplementów, zwłaszcza pod adresem jej pięknych ramion.

Hrabina przyjęła bardzo łas kawie komplementy uczonego z zachęcającym uśmiechem na ustach. Jednakże pani B. niedługiem cieszyła się życiem i gdy piękna hrabina zamknęła nazawsze swe jeszcze piękniejsze oczy, w testamentie jej natrafiono na niecodzienną klauzulę. Pani B. zapisała mianowicie swoją skórę z ramion i pleców Flammarion'owi, z tem aby wielki uczonec opisał w nią jeden z egzemplarzy swego dzieła „Niebo i Ziemia”, przyczem dzieło to miało być zaopatrzone na okładce w złoty napis: „Souvenir d' une morte”.

Nie jest to żaden dowcip. W epoce gospodarczych dziwołagów znalazło się miejsce również i na tego rodzaju paradoks. Chiny — niegdyś najurodzajniejszy bodaj kraj świata — zmuszone są obecnie importować główny produkt spożywczy — ryż. Żółte fale Jang-tyse-kiang nadal pokrywają ziemię żywnym łem, a szara glina Coessowa nie stała się ani trochę mniej urodzajna, mimo to Chińczykom nie starczy ryżu. Rokrocznie wzrasta import tego artykułu spożywczego. Dostarczycielem jego jest oczywiście znieprawidzona Japonia.

W jaki sposób mogło dojść do tego, że Chińczykom zabrakło ryżu? Przecież na 485 milionów mieszkańców krainy żółtego smoka aż 357 żyje na roli. Trzysta pięćdziesiąt siedem milionów rolników chińskich, których pracowitość jest przecież przysłowiowa, nie potrafi wyprodukować dostatecznej ilości ryżu dla wyżywienia siebie oraz 130 milionów mieszkańców miast? To chyba niemożliwe!

A jednak... fakty mówią co innego. Ażeby zrozumieć przyczyny tego stanu rzeczy, trzeba wnikać głębiej w straszliwe położenie, w jakim znajduje się wieś chińska. Wedle obliczeń ekonomistów amerykańskich przeciętna chińska rodzina chłopska, złożona z 5—6 osób, osiąga w roku przychód, wyrażający się sumą 8—10 dolarów. W ciągu roku! Nic dziwnego, że nawet przy dobrym urodzaju chłop chiński — jeśli nie zamierza zemrzeć z głodu — zmuszony jest zaciągnąć pożyczki. Ponad trzy czwarte

chłopstwa tkwi w szponach lichwiarzy. Stopa procentowa waha się w granicach od 24% do 100%! Bardzo często zdarza się, że chłop — za odrobinę ryżu, lub narzędzie — zastawia przyszły plon.

Ale nie lichwiarze są najgorszą plagą wsi chińskiej, lecz generałowie. Armia chińska — jeśli zliczyć razem wojsko rządowe centralnego i oddziały poszczególnych, samodzielnych dowódców — dochodzi do 5 milionów żołnierzy. Oczywiście, że wyżywienie tej olbrzymiej masy jest obowiązkiem wsi, która ugina się pod ciężarem ciągłych konfiskat i rekwizycji. Ale nietylko zboże łupi się od wieśniaków! Każdy generał uważa za swój obowiązek ściągnąć ze świeżo zajętych ziem jaknajwięcej podatków. Niektórzy dowódcy posuwają się do tego, że ściągają ze swych prowincyj podatki zgóry za czas... 50 — 70 lat! Wreszcie nierzadko zdarza się, że władza zakazuje chłopom hodowli zbóż, zmuszając ich do uprawy opium!

W tych warunkach trudno dziwić się, że rolnictwo chińskie przeżywa obecnie kolosalną katastrofę. Chłopi są doprowadzeni do ostateczności i masowo porzucają rolę, zaciągając się do licznych band, które grasują po traktach chińskich. Komunizm ma oczywiście coraz większe wpływy na masę. Rząd nankijski — jak o tem niedawno pisaliśmy — organizuje raz po raz wyprawy przeciwko czerwonym prowincjom, ale zbiera same niepowodzenia, przeciw sobie ma bowiem kilkusetmilionową armię nędzy.

z rękoma, założonymi na kolana, swoich krótkich nóżek, zaczął:

— Najprzód, proszę łaskawa pani, nie irytować się na męża. Doskonały typ...

— Co to znaczy doskonały typ?

— Do obserwacji. Gruby prawie tak, jak ja.

— Niech pan mówi...

— Otóż był tak... Idę przedwczoraj... nie, przedwczoraj... albo nie... czekaj pani, to pewno było jeszcze wcześniej. Wszystko jedno. Grunt, że idę. Idę sobie na spacer. To tak dla zdrowia... wie pani. Pani to jest wprawdzie nie potrzebne, ale mnie i pani mężowi...

— Dobrze, dobrze. Dalej!...

— Ano więc ide, ide... patrzę, pędzi jakiś motocykl.

— To pewnie jest motocykl mojego męża.

— Już nie jest. Już go niema. Otóż pędzi, pędzi... i naraz trrrrach... jakaś panienczka... nóżki do góry... bardzo ładnie spadła. Widać nie pierwszy raz. A koło niej siedzi jakiś jegomość, bardzo przywoity, bo prawie tak gruby, jak ja i lamentuje trzymając się za głowę.

— I co dalej?

— Dalej?... panienska się obraziła i wróciła piechotą do miasta, a ów jegomość, mr. Jonatan Swift, bardzo porządny człowiek bo prawie... musiał postarać się o pomoc, bo trochę go pokaleczyło...

— Tak, proszę pani. Zdaje się, że złamał sobie jedną rękę i wywichnął obie nogi.

— Ooo!...

— Tak, proszę pani. To ja przecież nie mogłem bliźniego zostawić, to myśmy poszli do małego zajazdu, dwie czy trzy mile za miastem...

— Poszli?

— No, ja mu trochę pomogłem. Pani mąż wygląda bardzo przyzwolcie, to też do naszego stolika usiadła sama żona właściciela zajazdu. Wypiliśmy trochę, a potem...

— A potem?...

— Potem... wypiliśmy znowu. I tak było parę dni... Aż raz, jakeśmy zaczęli od nowa, patrzymy, a tu wchodzi jakaś para: on w cylindrze, ona bardzo elegancka... kelner kłania się w pas, a on mu już zgóry daje napiwek...



Naraz trrach...

— I co teraz będzie?

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— I co teraz będzie?

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

— Ano nic. Musi pani dać znać do policji, żeby go już dłużej nie szukali. A co do kradzieży, to bardzo wątpię, on napewno nie jest złodziejem, jakim detektyw-amator. On jest na to zagłupi. Niech się pani nie obraża. A co do dzieci... czy się pani nigdy nie zdarzyło mieć dzieci bez wiedzy męża? Nie? Przepraszam bardzo, Pani rzeczywiście się to nie mogło zdarzyć. Pani pewnie i z mężem nie ma dzieci. Zgadłem? Nie? No tak. Ale niech się pani nie obraża. A pozatem niech pani idzie do szpitala. Szanowny pan Swift teraz naprawdę ma złamane obie nogi i jedną rękę zwicniętą.

Przygoda Jonatana Swifta

dok. ze str. 10-11

czny chodnik ciała, tupot kroków, a potem jakies leki i westchnienia.

Gdyby ktoś widział scenę, jaka rozegrała się właśnie, wyglądając oknem, co i tak nie miałoby sensu wobec panujących ciemności, odgadłby łatwo, że jeden z tych, co przeskoczył parapet, zdolał umknąć, a drugi leży i czeka pomocy.

Zanim jeszcze ukazały się pisma — na mieście gruchnęła sensacyjna wieść: mieszkanie słynnego detektywa, Jamesa Browna, było terenem włamania. Detektyw jak dotąd nie był przez nikogo widziany. Sprawę komplikował fakt, że pod oknami Browna, na chodniku, znaleziono dotkliwie potłuczonego mężczyznę, który odmówił jakichkolwiek wyjaśnień, nie podając nawet swojego nazwiska.

Tajemniczy jegomość odwieziony został do szpitala.

W mieście wrzało. Opinia publiczna nie żałowała słów krytyki dla policji. Wszyscy podzielili się na dwa obozy. Jedni twierdzili, że Swift jest człowiekiem niewinnym, że padł ofiarą jakiejś szalki zbrodniarzy, a James Brown podzielił jego los. Inni znowu byli zdania, że Swift jest notorycznym przestępcą, który długo prowadził podwójne życie, aż wreszcie zbiegł, obawiając się zdemaskowania i że uduchniony detektyw, James Brown, jest współnikiem Jonatana Swifta.

Wirginia Swift otrzymała krótki list od jakiegoś nieznanego jej mężczyzny, z prośbą o bezzwłoczne przybycie.

Pani Wirginia nie namyślała się długo. Ciekawość wzięła górę nad ostrożnością. Wiozła płaszcz i kapelusz i pobiegła pod wskazany w liście adres.

Zaraz po otwarciu drzwi pani Swift stanęła oko w oko z siedzącym wygodnie na niewygodnej kanapie otulym mężczyzną.

— Czego pan sobie ode mnie życzy?

— A bo ja wiem wszystko, proszę szanownej pani.

— Kim pan jest?

— Jestem sublokatorom znanego ze swojej bystrości emerytowanego nauczyciela, Jimmy'ego Stone.

A w tej chwili jestem detektywem amatorem.

Pani Swift zainteresowała się:

— Wie pan coś może o moim mężu?

— Tak, wiem wszystko.

Pani Swift usiadła na kozetce, a otuły jegomość,

Zamrożone miliardy Jadugar

-mistrz czarnej magii

O tak zwanych fakirach i derwiszach

Olbrymi rozwój techniki ostatnich lat umożliwił człowiekowi osiągnięcie coraz to świetniejszych zwycięstw w walce z przyrodą. Obecnie w poprzek ambitnych planów człowiek stał się krzyżem. Podjęte prace przerwano, a miliardy włożone w gigantyczne zamierzenia zostały na długi czas unieruchomione.

OPUSTOSZAŁY DRAPACZ NIEBA.

Empire State Building na słynnej Five Avenue w New Yorku liczy 420 mtr. wysokości (wieża Eiffla — 350 mtr.) i jest najwyższym budynkiem na świecie. Gmach ten zajmuje 19.000 m. kw. powierzchnię i może z łatwością pomieścić w swym wnętrzu 55.000 mieszkańców, t. zn. całą ludność np. Kalisza lub Grudziądza.

W dniu 15 lutego 1930 r. założono fundamenty tego olbrzyma, a 31 sierpnia tegoż roku ukończono budowę 86 piętra! — Stalowy szkielet domu, na który zużyto 58 milionów kg. stali budowlanej, był gotów w ciągu 6 i pół miesiąca. Na budowę zużyto 25.000 kubicznych mtr. betonu. Więcej czasu, aniżeli sama budowa zajęły różne roboty wewnętrzne, jak instalacja elektryczna, wodociągowa centralne ogrzewanie, itp. Całą budowę ukończono w dniu 30-ym kwietnia 1931 r. Ogólny koszt wyniósł około 150 milionów złotych. Plac przy Five Avenue należy do najdroższych i dlatego, aby osiągnąć jak największe oprocentowanie kapitału (liczono na 10 proc. w stosunku rocznym) wybudowano tam olbrzymią ilość pięter.

Kryzys światowy przekreślił te przewidywania. E. S. B. stoi w połowie pustką, a akcjonariusze przedsiębiorstwa budowlanego napróżno czekają na procenty i dywidendy.

NADMIAR BAWELNY.

Olbrymie sumy wydała Anglia w Egipcie na nawodnienie kraju. Nawiazując do tradycji faraonów wybudowano nad Nilem, pod Assuanem już w r. 1903 wał długości 2 km., wysokości 24 mtr. Po pięciu latach groblę tę podwyższono o 4 i pół

mtr., tak, że stworzyła ona zbiornik o pojemności 1 miliarda metrów sześciennych wody. Bezustanny głód ziemi skłonił władzę angielską do podjęcia nowych prac w roku 1929.

W 1933 roku, kosztem 200 milionów złotych podwyższono wysokość tamy do 36 mtr. zużywając na ten cel 650.000 m. kubicznych betonu i granitu. Zbiornik może obecnie pomieścić 2,3 miliarda metrów sześciennych. Nil obniżył swój poziom na przestrzeni 350 km. Zdobyto w ten sposób 84.000 hektarów ziemi, która używana przy pomocy wody ze zbiornika daje trzy razy do roku obfity plon.

Zaledwie ukończono prace nad tamą, gdy na rynkach światowych zaznaczył się katastrofalny spadek cen bawełny. Tylko wydatne zmniejszenie powierzchni uprawnej mogłoby utrzymać ceny na poziomie. Podczas budowy tamy ceny surowej bawełny spadły o przeszło połowę. Światowe zapasy surowej bawełny wynoszą blisko 2 miliardy kg.

Nad fellahami zawisło widmo głodu. W tych warunkach olbrzymie sumy włożone w nawadnianie obszarów nad Nilem nieprędko się wróca.

NIEPOTRZEBNA ZIEMIA.

W Holandji walka z przyrodą o zdobycie gruntu pod uprawę, zakończyła się potężnym zwycięstwem człowieka. Zuider to rozległy obszar, który niegdyś morze wydarło Niderlandom. Już w 1650 roku planowano osuszenie zatoki, lecz przy ówczesnym poziomie techniki nie udało się tego uskutecznić.

Osuszenie Zuider rozpoczęto od budowy olbrzymiej tamy, ciągnącej się od północnych wybrzeży Holandji, do wyspy Wieringen i stamtąd do brzegów fryzyjskich. Tama ta, odgradzająca Zuider od morza Północnego liczy 32 km. długości i 6 mtr. wysokości. Dla ochrony przed naporem wód wybudowano po bokach grobli nasypy dochodzące do 100 mtr. szerokości. Do budowy zużyto blisko 5 milionów wagonów ziemi. Pociąg złożony z takiej ilości wagonów mógłby

otoczyć kulę ziemską na równiku. Na tamie znajduje się dwumotorowa linia kolejowa oraz jezdnia dla samochodów. W głębi tamy przechodzą dwie śluzy, które umożliwiają parową komunikację z nieosuszoną jeszcze częścią Zuider, t. zw. IJssel i morzem otwartym.

Ta olbrzymia budowa, rozpoczęta w 1924 roku, pochłonęła już blisko 2 miliardy złotych. Do tego dochodzą jeszcze wydatki na budowę ochronne, odszkodowania dla rybaków i t. p. Tak drogo zdobyta ziemia obecnie dopiero podzieli się na 4 okręgi i przy pomocy niezliczonych kanałów, grobli i śluz ostatecznie zabezpieczy przed napierającym morzem.

W czerwcu ubiegłego roku osuszono pierwszy z czterech okręgów Zuider. Okrąg ten, nazwany Wieringer Polder (Polder jest to obszar ziemi, położony poniżej poziomu morza) obejmuje 20.000 ha. doskonałej ziemi, na której już obecnie powstały kwitnące ogrody, sady i plantacje tulipanów. Na dalszej pracy nad osuszeniem zatoki zaciążył kryzys.

Gospodarstwa kwiatowe w Holandji nie rentują. W 1933 r. rząd spalił cebulek tulipanowych za sumę blisko półtora miliona guldów. Osuszenie nowego Polder (okręgu o 44 tys. ha. powierzchni) ma kosztować 144 miliony guldów t. j. pół miliarda złotych. Obciążenie 1 ha. kosztami osuszenia wyniesie aż 3275 guld., podczas, gdy cena ziemi spadła do 2.200 guldów za hektar. W tych warunkach osuszenie zatoki Zuider nie będzie nadal kontynuowane.

Poco Niemcom cukier?

Jak wiadomo, spożycie cukru stanowi oddawieniąwna miernik dobrobytu, panującego w kraju. Obecnie okazuje się jednak, że system ten doprowadzić może do wniosków najzupełniej fałszywych. Tak na przykład niemiecka produkcja cukru wzrosła w roku 1933 o 335 tysięcy ton przy jednocześnie — zupełnym niemal — zahamowaniu eksportu. Mimo to przedsiębiorstwa cukrownicze w najmniejszym stopniu nie odczuwają nadprodukcji i nie tylko, że nie mają zamiaru ograniczyć wytwórczość, ale — przeciwnie — instalują nowe kosztowne maszyny, które w znacznym stopniu zwiększą wydajność poszczególnych cukrowni.

Jednocześnie giełda notuje wzrost kursu akcji największego niemieckiego kartelu cukrowniczego „Südzucker“, który w bieżącym roku wypłacił akcjonariuszom dywidendę wyższą niż w ubiegłym.

Jak wytłumaczyć to zjawisko? Czyżby istotnie ludność niemiecka konsumowała obecnie więcej cukru niż dawniej? Oczywiście, że nie! Konsumcja cukru na głowę spadła znacznie, choćby spowodowała kilkakrotny podwyższenie cen. Tajemnica tkwi — jak się tego trzeba było domyśleć — w przebiegu wojennym. Z cukru wyrabia się nitroglicerynę, z nitrogliceryny — wspaniałą proch bezdymny! Nie koniec na tem. Z cukru otrzymuje się również materiał pędny, używany do Zeppelinów — t. zw. etylen.

Beneres - Mekka Hindusów, miasto żebraków, którzy licznymi gromadami przeciągają przez wąskie, brudne uliczki. Wszędzie ich pełno; w każdej wniecie, we wszystkich zakamarkach siedzą z podwinętymi pod siebie nogami. Brudni, niejednokrotnie pokryci ropiejącymi ranami. Całym ich strojem zbrukana szmata, przepasana przez biodra. Płaczącym, monotonnym głosem zawołada, domagając się natarczywie datków. Obok każdego z nich stoi drewniana miseczka — jałmużnica, w którą wyznawcy Brahmy rzucają miedziaki i ziarenka ryżu.

Obok niezliczonych świątyni zajęli miejsce „święci“ i wędrowni grajkowie oraz śpiewacy. Wokół rozbrzmiewa pieśń o Krisnie i Ramie. Wśród „świętych“ kręci się pełno szarlatanów, którzy na naiwności ludzkiej spodziewają się njejedną rupię zarobić.

Zbliża się święto „Diwali“, więc ciągną do Benares tłumy pielgrzymów z najodleglejszych kątów Indji. Od wczesnego ranka do późnego wieczoru luca gong i kotły. Nad „świętym“ Gangesem mrowisko ludzkie. Jedni zanurzeni po piersi w wodzie, polewają sobie głowy, drudzy czerpią metną wodę i piją ją łapczywie. Wszyscy wierzą, że wody „świętej“ rzeki, oczyszczą ich z przewinień i przywrócą zdrowie.

Na wysokim brzegu Gangesu, spadającym kamiennym tarasem ku rzecze, usadowili się fakirzy, którzy swemi wprost nadprzyrodzonymi „wyczynami“ wprowadzają w podziw mało-krytycznych widzów.

Zarówno słowo „derwisz“, jak i „fakir“ pochodzą z języka perskiego i oznaczają „święty“ oraz „żebrak“, natomiast „święty“ w języku hindu nazywa się „saddu“ albo „mahatma“.

Dbający o godność swojego „zawodu“ fakir jest zawsze żebrakiem. Wędruje od miasta do miasta, śpiewając pieśni nabożne, za co otrzymuje jałmużnę. Nieliczni spośród fakirów trudnią się czarną magią i wykonywują przedziwne sztuki. Czarownik taki nazywa się „Jadugar“, atoli w Europie właśnie tych czarowników nazywa się powszechnie, chociaż zupełnie niesłusznie, fakirami.

Częstokroć czarownik prowadzi ze sobą niedźwiedzia. Ciągnie od wsi do wsi i urządza przedstawienia, zwane „ma dari“, za co otrzymuje hojne wynagrodzenie. Zreguły czarownikom powodzi się bardzo dobrze i pomimo kryzysu, który i Indji nie ominął, zarobki ich są bardzo znaczne.

Nie tak jednak łatwo zostać mistrzem czarnej magii. „Jadugar“, zanim rozpocznie popisywać się swym kunsztem musi przejść długą, a mozolną naukę. Przedewszystkiem adept musi przez szereg miesięcy w oznaczonej porze dnia i nocy odmawiać „święte“ formuły, co pomaga mu do uzyskania nadziemskiej rady. Ćwiczenia tych nie wolno mu nigdy przerywać, pod groźbą utraty, uzyskanej już nadprzyrodzonej siły. Dalej kandydat na czarownika, przechodzi odpowiednie ćwiczenia duchowe i cielesne, pod bacznym a surowym okiem mistrza, poczem dopiero może rozpo-

znąć praktykę czarodziejską. Pierwszym zazwyczaj „cudem“ adepta sztuki czarodziejskiej jest leczenie ukąszeń zadanych przez węże jadawite. Dalej następują: umiejętność przyspieszenia rozwoju rośliny, poruszanie martwych przedmiotów, bez użycia siły fizycznej, zatrzymanie wahadła zegara zapomocą wzroku i t. p. Koroną tego wszystkiego jest umiejętność zniknięcia.

Właściwymi „świętymi“ hinduskimi są „saddu“, którzy przez umartwienie i cierpienie dążą do doskonałości. „Saddu“ żywi się wyłącznie owocami i wodą, przyczem wyrzeka się wszelkiej korzyści materialnej, jaką przynieść mu może, jego uprzywilejowane wśród całego narodu stanowisko.

Wśród tych świętych istnieje wiele stopni i rodzajów. Jedni bezwzględnie unikają „ludzkiej“ żywności, jednakże chętnie obcują ze zwykłymi śmiertelnikami, nie szczędząc im rad i przestroż.

Każdy „saddu“ używa bardzo silnego narkotyku zwanego „charus“, który wypalają w długiej fajce. Po wypaleniu kilku fajek „święty“ zapada w głęboki sen, trwający niejednokrotnie 60 godzin.

U muzułmanów analogiczne stanowisko, jak „saddu“ u braminów, zajmuje derwisz. Jednym z najświetniejszych derwiszów był Canya-Szach, urzędzony w Allahand. Z wykształcenia prawnik, cieszył się ogromnym wzięciem jako adwokat. W ciągu swej kilkuletniej praktyki adwokackiej, poznał, jak sam potem mawiał, „złoty tego świata“, przeto poświęcił się służbie bożej.

Ruszył w świat na wędrowną i pewnego razu doszedł pod mury miasta Gwalior, gdzie wybudował sobie szałas, osiadł na stałe, gromadząc koło siebie liczny zastęp uczniów. W krótkim czasie uzyskał sławę wielkiego świętego i gdy zajmował się pracą nad wyrównaniem terenu dookoła swego szałasu, to sam maharadża Gwalioru pomagał mu w tem własnoręcznie.

Gdy wreszcie Canya-Szach rozstał się z tym światem, maharadża Gwalior postawiło na jego grobie wspaniałą pomnik, który po dzień dzisiejszy odwiedzają liczne rzesze pielgrzymów, pragnących dostąpić łaski „wielkiego świętego“.

Niewidzialne szyby

Często szyby wystawowe, szczególnie, gdy pokryte są parą, stają się nieprzezroczyste. Niedawno we Francji wynaleziono specjalny rodzaj szyb, które nigdy nie mętnieją i ułatwiają widzowi oglądanie przedmiotów rozłożonych na wystawie. Te nowe szyby nie są płaskie, jak zwykle, lecz nieco wklęsłe.

Dlatego też szyba taka, działając podobnie, jak soczewka, załamuje nadające promienie ku dołowi i ku górze. Wrażenie wzrokowe dla oglądającego wystawę widza jest takie, jak gdyby towary leżały otwarte i dostępne dla ręki. Dopiero, gdy wyciągnie rękę sięgnie po nie — okazuje się, że uderza w niewidzialną szybę.



102-gie piętro „Empire State Building: słynne trio akrobatyczne wybrało sobie to ryzykowne miejsce dla wykonywania swoich trudnych produkcji

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.

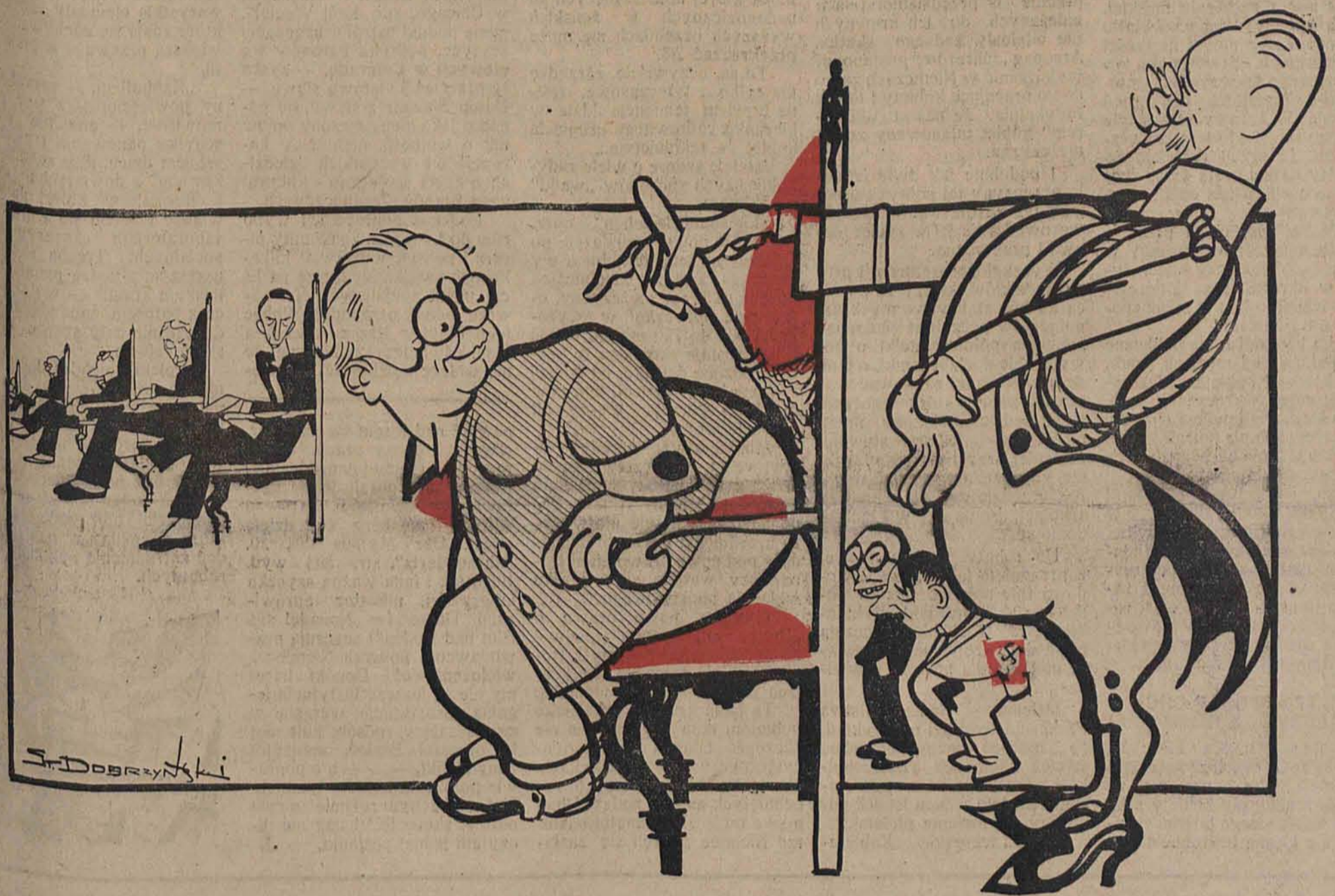
BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI“

PANORAMA

NR 37

NIEDZIELA, 16 WRZESNIA 1934 ROKU

ROK II



Stanisław Dobrzyński.

Z okazji wstąpienia Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów

Barthou (do Litwinowa): Siadaj pan!

NOC GROZY NA STATKU „MORRO CASTLE“
PRAWDA O ZAMACHU NA SKAŁŁONA
PRZYGODA JONATANA SWIFTA
AMERYKA STRAJKUJE / ZAMROŻONE MILJARDY

Haremy w Niemczech Quo vadis, Ameryka?

Kobieta została znowu zdegradowana do roli podrzędnej.
— Prawo niemieckie cofa się do średniowiecza.

Ruch kobiecy w Niemczech charakteryzowany jest przez fakt, że podczas gdy we wszystkich innych cywilizowanych krajach kobiety albo już zdobyły równouprawnienie, albo o nie walczą, Trzecia Rzesza odebrała im wszystkie ich zdobycze, zarówno społeczne jak i ekonomiczne.

Dwie wielkie zasady przyświecają władcom Hitlerji w tem ich średniowiecznym ustosunkowaniu się do kobiet: idea i praktyczna.

MESKI RUCH.

W lutym b. r., na zebraniu kierowniczek kobiecych sekcji narodowo - socjalistycznej partji, dr. Goebbels oświadczył:

„Ruch narodowo-socjalistyczny jest z założenia męskim. Ruch ten wywleka na światło dzienne cnoty nowej męskości w Niemczech. Stworzył on typ heroicznego mężczyzny, gotowego do wszelkich poświęceń dla wielkiej sprawy. Powstanie takiego typu było tem konieczniejsze, że przed dojściem do władzy naszej partji życie społeczne nosiło u nas całkiem inny charakter.”

W dalszym ciągu przemówienia, minister propagandy w ten sposób tłumaczy nader żywy w okresie przedhitlerowskim udział kobiet w życiu społecznym Niemiec:

„Im bardziej życie publiczne oddalało się od męskich cnot, tem bardziej kobieta odczuwała potrzebę wkroczenia w świat, zdawała sobie bowiem sprawę, że mężczyzna nie potrafi więcej opanować powierzonych mu dziedzin działalności.”

Dzięki Bogu jednak nastal hitlerizm: „cnoty męskie” w brunatnych Niemczech kwitną i kobiety, spełniwszy swe zadanie, winny powrócić do przydzielonych im, przez tegoż samego Boga, funkcji, to jest rodzic dzieci, gotować dla swego pana i władcy smaczne potrawy i zajmować się filantropją.

W TEN SPOSÓB CHCA ZWALCZYĆ BEZROBOCIE!

Drugą pobudką kierującą Hitlera et Co w ich zacietej walce z płcią słabą, to przypuszczenie, że usunawszy kobiety z życia gospodarczego łatwiej się uporają z klęską bezrobocia.

Rzeczywiście, konstytucja weimarska, obok wydanego w roku 1920 t. zw. „Betriebsraetegesetz”, gwarantuje kobiecie niemieckiej całkowite równouprawnienie. Skutki tego prawa, faworyzowanego przez okres konjunktury niedługo dały na siebie czekać: już w roku 1925, na 32 miliony pracujących, przy padało w Niemczech 11 i pół miliona kobiet.

Memoriały wszelakich związków kobiecych, że większość ich członkiń zatrudniona jest w przedsiębiorstwach masowo produkujących towary, których dawniej gospodyni domu nie ku powała, lecz sama sobie robiła, że poważna ich część jest jedyną podporą materialną niezdolnych do pracy męskich członków rodziny, że wiele z nich pracuje w przedsiębiorstwach należących do ich krewnych nie odniosły żadnego skutku. Areopag „führerów” postanowił wykorzystać w Niemczech zawodo pracujące kobiety i to tak radykalnie, że nawet „führerem” kobiet mianowany został mężczyzna.

I podobnie jak dwie istnieją przyczyny tej polityki, dwójka też zastosowano metodę wprowadzenia jej w życie: idea i praktyczna.

Wszkolono oratorów i propagandzistów, którzy za pomocą ad hoc sfabrykowanych argumentów poczęli uświadamiać swoje współobywatelki o nowych „idealach” Niemki, o tem, że nie wolno jej zajmować war ształu pracy, który znacznie lepiej będzie obsłużony przez mężczyzn — jednym słowem, że lepiej przysłużyć się ojczyźnie, gdy zamiast siedzieć w biurze, urzędzie czy na katedrze szkolnej, usunie się w zacisze domowe.

Do roboty propagandowej zaprzągnięto także prasę zawodową (nie mówiąc już o codziennej), która, pod dyktandem d-ra Goebbelsa, poczęła pisać wypracowania, stanowiące policzki dla postępu i cywilizacji.

Diennik Nauczycielstwa Pruskiego twierdził naprzykład, że „niechęć nauczycieli wobec swoich kobiecych zwierzchników odpowiada zdrowemu ustosunkowaniu, jaki winien istnieć pomiędzy obydwiema płciami.”

Gazeta lekarska: „Kobieta-

lekarz jest udwupiciowionem stworzeniem, przeciwnem zdrowemu i naturalnemu instynktowi narodu.”

NUMERUS CLAUSUS.

Tylko 75 takich „przeciwnych stworzeń” dopuszczanych jest teraz rocznie na wydziały medyczne uniwersytetów niemieckich, a ogólna ilość abiturjentek wyższych szkół nie może przekraczać 10 proc. Numerus clausus, jakiego, jak świat światem, nie widziano.

Nie jedyny zresztą. Ilość kobiet pedagogów ma zostać zredukowana do koniecznego minimum, to jest do wypadków, gdzie wymaga tego „przyzwolność”, do „wykładania biologji” np. Narazie wydano ustawę, mocą której ilość kobiecych sił pedagogicznych w żeiskich wyższych uczelniach nie może przekraczać 2/5.

To są, oczywiście, zarządzenia tylko... tymczasowe, ogólna bowiem tendencja usuniecia kierunku całkowitego usunięcia kobiet ze szkolnictwa...

Istnieje szereg o wiele radykalniejszych sposobów „walki” z kobietami.

„Ehstadsdarlehen” nprz. — to taki nowy wynalazek, polegający na tem, że kobieta wychodząca z domu z zwałniąjącą posadą na rzecz mężczyzny, otrzymuje pożyczkę w wysokości 500 do 750 marek. Część długu zostaje skreślona za każde urodzone dziecko, im więcej bowiem będzie dzieci, tem pewniej będą Niemcy wygrywali przyszłe wojny.

Ministerstwa, urzędy państwowe i t. d., poczęły „oczyszczać” z kobiet natychmiast po dojściu do władzy Hitlera. Eliminacja była o tyle ułatwiona, że urzędniczkę b. często podpadały pod nowe prawo „funkcjonariuszy wątpliwych z punktu widzenia państwowego.”

Wydano nowe prawo o „Doppelverdienstum” (podwójne zarobkowanie) w myśl którego kobieta zameżna, a pracująca jest szkodliwą jednostką.

Ta istna krucjata przeciwko kobietom dała w rezultacie nie zliczone falangi, niefiguralnych coprawda w statystykach, ale istotnych bezrobotnych, zepchniętych na dno nędzy. Dbali o swe owieczki brunatni pastarze Niemiec poczęli się zasta-

Upton Sinclair gubernatorem Kalifornji.
Z obozu socjalistycznego do partji demokratycznej.

Jak było do przewidzenia, wybór Uptona Sinclaira z ramienia partji demokratycznej na stanowisko gubernatora Kalifornji, wywołał wielką konsternację w szeregach zachowawczego skrzydła obu wielkich stronnictw amerykańskich.

Nic zresztą dziwnego. Sinclair uchodził do niedawna za zwolennika rewolucji. Był przecież autorem licznych książek, opisujących w jaskrawych kolorach brutalność, chciwość i dra pieżność kapitalizmu amerykańskiego. Niektóre jego powieści, jak np. „Grzęzawisko”, w którym z genialną wnikliwością i niezwykłym realizmem opisał potworne stosunki, panujące w fabrykach konserw mięsnych w Chicago, lub „Król Węgiel”, gdzie poddał ustrój druzgocącej krytyce, polityka baronów węglowych w Colorado, — zyskały przecież światową sławę. — Upton Sinclair wstąpił się ponadto jako nieustraszony bojownik o wolność, piętnujący korupcję we wszystkich dziedzinach życia społeczno - kulturalnego Stanów Zjednoczonych.

Podczas poprzednich wyborów do kongresu znany polityk i polityk wystawiał kilkakrotnie swą kandydaturę na listy partji socjalistycznej, zawsze jednak przepadał. Wobec tego Sinclair jeszcze dwa lata temu oświadczył publicznie, że nie widząc możliwości zwycię-

nawiać nad losem swych ofiar, stworzył obozy pracy (przymusowej i niewynagradzalnej) i przy okazji doszedł do nieczekiwanych wniosków. Zarówno Alfred Rosenberg (w dziele swem „Der Mythos des 20. Jahrhunderts”, str. 593 wyd. 1933) jak i inna ważna szyszka hitlerizmu, minister aprowizacji Darre (w „Neuadel aus Blut und Boden”) sugerują prawodawcom nowych Niemiec... wielożeństwo! Dopóki haremy nie są jeszcze instytucją legalną, prostytucja wzrasta w zastraszający sposób, kult matki przestał istnieć, autorytet żony zanikł, — a o poprawie położenia kobiety niemieckiej w obecnym reżimie niema mowy, skoro Reichstag nie liczy ani jednej posłanki. J.

stwa w szeregach socjalistów, postanowił przystąpić do partji demokratycznej, aby z tem większą skutecznością walczyć o sprawę socjalizmu. Jak widzieliśmy, plan ten udał mu się w zupełności. W dalszym ciągu utrzymuje on swój radykalny program społeczny, zapowiadając konfiskatę fabryk i gospodarstw rolnych, unieruchomienie tych nasłutek kryzysu. Dochód zaś z ich eksploatacji przeznacza na bezrobotnych.

Ostatnie przemówienie Sinclaira wygłosił przez radio z okazji swego wyboru na stanowisko gubernatora stanu Kalifornia, wywołało istny popiół w konserwatywnych sferach demokratów, zato zyskało dla wszystkich elementów radykalnej, które zdają się zdobywać coraz większą przewagę w łonie partji.

„Kapitalizm, — zaczął swym powieściopisarz swe przemówienie, — znajduje schyłku panowania i niedługo już jest dzień, gdy zniknie kowicze z powierzchni ziemi. Kalifornia, w której obejmę władzę zamieni się wkrótce w laboratorium eksperymentów socjalnych. Trzeba skończyć nieszczęście z nędzą panującą w naszym kraju!” — wołał mówca z patosem, zapowiadając jednocześnie cały szereg dalszych reform.

Projekt Sinclaira daży do zmniejszenia do zredukowania do minimum ciężarów podatkowych, gniejących tak bardzo mieszkańców zarówno miasta, jak i wsi. Podatki, zdaniem jego, winny być płacone towarową pracą. W ten sposób państwo zdobędzie olbrzymie środki, które pozwolą w następnym dać zatrudnienie milionom bezrobotnych.



Feliks Rudnicki

Zamach na Skallona

W poprzednim numerze „Panoramy” zamieściliśmy wyciąg z artykułu p. Haliny Kraheńskiej na temat niefortunnej inscenizacji filmowej „Zamachu na Skallona”. Tamto było o fikcji filmowej, — Teraz drukujemy artykuł Feliksa Rudnickiego, oparty częściowo na relacji Gustawa Daniłowskiego, przedstawiający ten emocjonujący epizod w oświetleniu historycznym.

Niedawno prowadzono w prasie bardzo ożywioną dyskusję na temat prawdy historycznej, zawartej w „Trylogji” Sienkiewicza. Prof. Górka próbował uzasadnić tezę, że Sienkiewicz wypaczył mocno tę prawdę i w zupełnie fałszywym świetle przedstawił rolę i charakterystyki ks. Jaremy Wiśniowieckiego i Bohdana Chmielnickiego. Dzisiaj pokoleniom, niemal

że wychowywanym na powieściach Sienkiewicza, trudno będzie wytłumaczyć, że ks. Jarema był warchołem, że Chmielnicki wcale nie dysponował takimi siłami, jakże mu przypisywał powieściopisarz. Trudno! Siła suggestywna obdarzonej wielkimi artystycznymi walorami powieści jest daleko większa, aniżeli siła rozprawy bardzo uczonej i odwołującej się

wylącznie do ludzkiego rozumu. Nie dziw więc, że dzięki Sienkiewiczowi powstała w Polsce legenda Jaremy, rycerza bez szkazy.

Film może w dzisiejszym życiu odegrać rolę czynnika sugerującego pewne wobrażenia i opinie — w stopniu jeszcze doskonalszym, aniżeli same formy sztuki. Dostępny dla szerokiego mas — film urabia kształt widzenia na sprawy moralne, przez sądzą pogląd na przedstawione przez się historyczne zdarzenia.

Niedolestwo artystyczne realizatorów znanego filmu „Dziecięciu z Pawiaka” sprawiło, że w opinji szerszych warstw bohaterki epizod z okresu konspiracyjnych walk przeciwko caratowi — będzie żył, jako drobny fragment miłosnej intrygi, prowadzonej przez jakiegoś amanta, aż do znudzenia przystojnego.

Dziś grozi, że inny wycinek dziejów konspiracji przeciwko caratowi — będzie wypaczony

przez pozbawionych ambicji artystycznych realizatorów filmowych. Chodzi o „Zamach na Skallona”.

Żyją po dziś dzień bohaterki tego zamachu. Co więcej istnieje nawet literackie ujęcie tego epizodu historycznego. Broszura Władysława Orwida (G. Daniłowskiego) „Zamach na Skallona”, (1908) jest może dziś rzadkością, bibliograficzna ale przy odrobinie dobrej woli można ją i dziś znaleźć i z użytkiem oprzeć o nią fabułę filmu. Autor broszury w przedmowie podaje następujące motywy, które skłoniły go do napisania tej książeczki:

„Któregoś wieczora, gdy w liczniejszym kawiarnianem zebraniu odczytywano kompozycję reporterską o jednej z akcji bojowych, wymknęła mi się uwaga, że należałoby to czynić wiecznie utrwalać chociażby dla historii, która bez nich zubożeje o jedną świetną kartę bohaterki walki o wolność.”

Uwaga ta wypowiedziana w gronie ludzi zaangażowanych

w polityce niepodległościowej nie była bez rezultatu. „I wkrótce otrzymałem paczkę materiałów faktycznych, a potem kilkadziesiąt nieznanymi mi osób, które dopełniły dokumenty ustne.”

Te materiały posłużyły autorowi za tworzywo artystyczne. Zamach na Skallona był dziełem bojówki P. P. S. frakcji rewolucyjnej, którą po rozłamie w P. P. S. zorganizował J. Piłsudski wraz z Mańkowskim i Mireckim i jak podaje Feliks w swych „Dziejach myśli politycznej” towarzyszem „Agrykosa”. Sam Skallon należał do najkrwawszych generał-gubernatorów królestwa, kontynuujących tradycje Hurków i Rawajewów. Wydanie wprawdzie na Skallona było więc aktem, który nie wymagał przezwyciężenia wielkich trudności wewnętrznych. Orwid opisuje tę sytuację: „...płynęły specjalne składki na bombę dla Skallona, myśl ta unosiła się w atmosferze części społeczeństwa.”

Wykonanie zamachu nale-

Noc grozy na „Mirro Castle“

Wycieczka na wyspy Hawajskie i tragiczny powrót. — Dantejskie sceny na płonącym statku. — Wypadek czy zbrodnicza ręka.

Relacja jednego z uratowanych pasażerów

Mam już poza sobą niesamowitą noc grozy, która całunem śmierci legła nad wielu ofiarami; wątpię jednak czy wspomnienie tych paru godzin, jakie przeżyłem na płonącym statku, zatra się kiedykolwiek w mojej pamięci.

Gryzący, gęsty dym, snopy iskiei, języki ognia, pelzające jak apokaliptyczne węże po pokładzie, obłędne, pełne rozpaczki okrzyki trwogi, histeryczny płacz kobiet, skaczących przez burzę, niepojęte dla mnie okrutne zachowanie się części załogi, usiłującej przy pomocy pięści i ordynarnych przekleństw, przywrócić spokój. W górze skłębione ołowiano-szare chmury, brzemienne deszczem, rozświetlane oslepiającym światłem błyskawic — na dole: pieniający się odmet oceanu.

Wycieczka nasza na zielone Hawaje, pełne egzotycznego czaru i podzwrotnikowego piękna, miała się ku końcowi. Poza nami był długi szlak morskiej podróży i kąpiące się w powodzi słońca wyspy. Nastroj na parowcu był bardzo radosny i nikł nie przypuszczał, jaki tragiczny obrót przyjmie zakończenie podróży.

„Mirro Castle“, wzięwszy kurs na New Jersey, przul szparko swym stalowym kadłubem fale oceanu, znacząc długą smugę spienionej wody swoją drogę. To że dowódca statku, kapitan Wilmot zmarł na atak serca piątego dnia naszej podróży, t. j. już w czasie drogi powrotnej, nie miało wielkiego znaczenia na nasze samopoczucie. Jak sądzę wpłynęła na taki stan rzeczy niechęć, jaką odczuwaliśmy w stosunku do kapitana.

Wilmot, stary wilk morski, był bardzo opryskliwy i z wielkim lekceważeniem traktował swoich pasażerów, zwykłych szczerów lądowych, gdy więc po śmierci jego, dowództwo „Mirro Castle“ objął pierwszy porucznik, Warms, elegancki młody człowiek, uprzedzając grzeczny dla wszystkich bez wyjątku pasażerów, — wycieczkowie, a w szczególności żeńska połowa, byli bardzo zadowoleni z takiego obrotu rzeczy. Znajdowali się wprawdzie pomiędzy nami pesymiści, którzy twierdzili, że śmierć kapitana Wilmot'a nic dobrego nam nie wróży, ale tych „czarnych kruków“ wysmiano, jako ludzi zabobonnych.

Po beztrząsco zakończonym wieczorze, ostatnim jaki spędzić mieliśmy na statku, przed wylądowaniem, — udaliśmy się na spoczynek. Cisz zapawała w kabinach, jeno stłumiony szum maszyn, pracujących ciężko na spodzie parowca i ciemne sylwetki załogi, przemykające się po pokładzie, świadczyły, że ktoś czuwa nad nami i troszczy się o nasze bezpieczeństwo. Jakże jednak zawodne było to przeświadczenie!

Wczesnym rankiem mieliśmy dobić do lądu, więc położyłem się spać nieco wcześniej, aniżeli zazwyczaj, chcąc być na rano wypoczęty. Długo nie mogłem zasnąć, przerzucając się z boku na bok,

wreszcie opadły zmęczone powieki i sen mnie zmożył.

Jak długo spałem, godzinę czy dwie, tego nie mogę sobie uprzytomnić. Śniło mi się, że dostałem się w ręce ludożerców, którzy postanowili mnie upiec żywcem. Byli nieczuli na moje błagania i przywiązali mnie do drewnianego pała, który obłożyli dookoła suchymi gałęziami. Jeden z czarnych ludożerców rzucił na stos ten płonąca żagiew. Buchnął płomień. Gryzący dym wypełnił moje płuca. Dusilem się i krzyknąłem przeraźliwie...

W teże chwili otworzyłem oczy i z wielką radością skonstatowałem, że nie znajduję się wśród ludożerców, a na „Mirro Castle“, gdzie mi nic złego nie zagraża. Poczucie całkowitego bezpieczeństwa jest nad wyraz miłym uczuciem, więc przeciągnąłem się z wielkim zadowoleniem na swoim pościelu.

Nagle uniosłem się do góry. — Cóż u diabła — myślałem — czyżby marzenie sennie jeszcze nie ustąpiło? — Nozdrza moje wciągały stale lekkie zapach dymu.

Moment zastanowienia i przeczuwając podświadomie grożące mi niebezpieczeństwo, zerwałem się na równe nogi i zarzucając pyjame, wybiegłem na korytarz. Tutaj powietrze, jak mi się zdawało, nie było również wolne od słabego odoru spalenizny. Zaniepokojony dobiegłem do schodów i wydostałem się na pokład. Odetchnąłem głęboko i z radością, że wciągam w płuca powietrze pozbawione zapachu dymu.

— Zdawało mi się — myślałem — widocznie przed chwilą jeszcze nie pozbyłem się wrażenia snu.

Spojrzałem na zegarek, który zawsze nosiłem na ręku. Było siedem minut po drugiej (wedle czasu amerykańskiego). Postanowiłem wrócić do kajuty, bowiem zerwał się silny wicher i zaczął padać chłodny rześisty deszcz.

Udałem się w kierunku schodów. Zszedłem kilka stopni w dół i znowu poczułem charakterystyczny zapach spalenizny.

— Coś jest jednak niezupełnie w porządku — rozważałem, cofając się przezornie na pokład.

Jakaś szara sylwetka przesunęła się obok mnie, Ktoś z załogi. Należało podzielić się z nim moimi spostrzeżeniami.

— Proszę pana — oświadczyłem — na dole czuć dym.

— Dym — powtórzył niecierpliwie, zamierzając odejść.

— Tak — powtórzyłem — obawiam się, czy na statku nie powstał pożar.

— To nie pana rzecz — odparł opryskliwie — my nad tem czuwamy. — Oddalił się szybko.

Nie spodziewałem się takiego załatwienia sprawy. Przez kilka minut stałem w miejscu, zastanawiając się nad tem, co należy mi czynić. Wreszcie postanowiłem obudzić swoich sąsiadów i wraz z nimi interwenjować u porucznika Warmsa. Kiedy podchodziłem do schodów, strzeliły nagle ku górze wstęgi ognia.

— Pożar! — krzyknąłem przerażony.

Rozległ się tupot nóg, nawoływania. Ktoś biegł, ktoś gwizdał. Naraz z kilku miejsc parowca buchnęły płomienie.

Potrącony silnie przez przebiegającego marynarza, przewróciłem się i potoczyłem się pod burzę. Kiedy podniosłem się, cały pokład był już w morzu ognia.

— Ratuście pasażerów! — wołałem w obłędnym strachu.

Z niesłychaną szybkością płomienie objęły schody i środkową część statku, a tymczasem wszyscy pasażerowie znajdowali się w swych kabinach. Poczęto wyrąbać zewnętrzne okna, aby dać możliwość wyjścia, pogrążonym w głębokim śnie wycieczkowie, którzy nic złego nie przeczuwali. Silny wicher, utrudniał akcję ratunkową. W ciągu niedługiego czasu większość pasażerów znalazła się na pokładzie statku, wewnątrz którego szalał ogień.

Na oczach moich rozgrywały się dantejskie sceny. Przerażeni pasażerowie, nie bacząc na pewną śmierć, skakali w wzburzone fale oceanu. Płacz, krzyki, nawoływania. Łodzie ratunkowe w części zniszczył pożar, pozostałe przepadły dla pasażerów za wyjątkiem jednej.

Cudem jakimś udało mi się uzyskać miejsce w przepelnionej łodzi i odbić od płonącego statku. Widziałem jak jakiś okręt podpływa do „Mirro-Castle“, aby nieść mu pomoc. Zdaleka jeszcze było widać, jak przy blasku pożaru ludzie wskakują do wody.

Po paru godzinach walki, ze wzburzonym oceanem dobiłszy do New Jersey, Ulokowałem się u znajomych i rano wyszedłem na brzeg, na którym snuło się mrowie ludzi. Coraz to fala przynosiła jakiegoś trupa. Poznawałem w nich swoich towarzyszy podróży.

Co było przyczyną tragicznej katastrofy, tego po dzień dzisiejszy jeszcze nie stwierdzono. Niektórzy podejrzewają zbrodnicze zamach, za czym przemawia ten fakt, że ogień wybuchł jednocześnie w kilku miejscach, drudzy zaś twierdzą, że ogień powstał wskutek krótkiego spięcia. Wersja o uderzeniu pioruna, o czym początkowo mówiono, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, bowiem odgłos uderzenia napewno by ktoś słyszał, a takiego nie spotkałem.

Parostatki „City of Savannah“, „President Cleveland“, „Tampa“ przywożą uratowanych pasażerów z „Mirro Castle“. Niektórzy noszą ślady dotkliwych poparzeń, a fale przynoszą nowe trupy — ofiary strasznej nocy.

Tysiąc osób oczekuje na molo, dokąd przyholowany ma być „Mirro Castle“. Setki — dopytują się z trwogą o los swoich najbliższych.

filo zaraz na wstępie na trudności pozornie niepokonane. Śledzenie generał-gubernatora i jego siedziby w Belwederze — było ogromnie utrudnione przez olbrzymią ilość wywiadów. Nie przeszedł dzień bez aresztowań, z reguły zresztą całkiem niewinnych przechodniów, którzy wydawali się podejrzani całym chmarom szpiegli, rozstawionych w Alejach Ujazdowskich.

Śledzenie Skallona wymagałoby więc wielkiej ilości wtajemniczonych, którzy musieliby bardzo często się zmieniać, aby nie zwrócić uwagi szpiegli. Oczywiście względy konspiracyjne nie dopuszczały prosto takiej koncepcji. Wówczas kierownictwo bojówki wpadło na niebywały pomysł. Wobec tego, że nie można było złapać Skallona w jego pilnie strzeżonej kryjówce belwederskiej — postanowiono go wywabić.

Jak powiada Orwid, „na przyjętą“ posłużył wicekonsul niemiecki w Warszawie baron

Lerchenfeld. Kierownictwo bojówki słusznie rozumowało, że w razie obrażenia konsula niemieckiego np. przez policzek będzie musiał Skallon złożyć urzędową wizytę w mieszkaniu konsula, aby go przeprosić.

Przestudowano dokładnie szanse wykonania zamachu. — Okazało się, że bar. Lerchenfeld mieszka na ulicy Natolińskiej, cichej, zamieszkałej wówczas przeważnie przez Rosjan, co zwiększało szanse niewyśledzenia zamachowców. Liczono się dalej z tem, że spoliczkowanie Lerchenfelda spowoduje je szybka interwencja dyplomatyczna, zrozumiała zupełnie przy obraźliwości nadętego Wilhelma II i tem samem spowoduje szybko upragnioną wizytę Skallona.

Słusznie zupełnie — pisze Orwid, że „w całym zamachu przyjęły czynny udział wysoko usytuowane osoby: ambasadorowie, ministrowie, wreszcie koronowany władca Niemiec“. Do spoliczkowania bar. Ler

chenfelda wybrano młodego, przystojnego robociarza, którego przebrano dla większego efektu w mundur oficerski. Stosunki niemiecko - rosyjskie były w r. 1906 nieco napięte wskutek mieszania się Niemiec do spraw wewnętrznych Rosji. „Oficer“ postanowił ten moment wykorzystać i uderzył w twarz barona z przekleństwem. Wskoczył następnie do umówionej dorożki i odjechał z godnością. To był wstęp do zamachu na Skallona.

Przedtem jeszcze z polecenia kierownictwa bojówki wynajęto na ulicy Natolińskiej luksusowy apartament, położony niemal naprzeciwko mieszkania konsula. Lokal zakontraktowała wytworna pani, która przedstawiła się za daleką krewną ordynatę Zamojskiego. Dama ta wraz z dwojgiem „służby“ — była wykonawczynią wyroku na Skallona. Bohaterki zamachu noszą w broszurze Orwida ze zrozumiałych względów pseudonimy: „Harna“, „Joasia“ i „Laleczka“. Wiadomo, że za

temi pseudonimami kryją się po dziś dzień żyjące pp. Krachelska, Filipowiczowa i Owczarek Jagodzińska.

Zdecydowane na wszystko wykonawczynie partyjnego wyroku zamieszkały w swych apartamentach na kilka tygodni jeszcze przed spoliczkowaniem Lerchenfelda.

Harna, aby skrócić sobie czas wyczekiwania wymalowała ekranik, na którym w czerwonym tle błyszczwały białe litery P. P. S. Obok ekranu stale leżał zanurzony w farbie pedzel, którym można byłoby zamazać zdradliwie inicjały w przypadku przedwczesnej rewizji.

Pewnego dnia wytworny apartament odwiedził jakiś niemniej wytworny pan, objuczony eleganckimi paczkami. Był to chemik z bombami. Nastąpiły długie dni wyczekiwania.

W ciągu kilku tygodni trzy kobiety czuwały, czy Skallon nie przyjedzie z wizytą do ba-

rona. Aż wreszcie na cichej ulicy rozległ się tętent koni. To generał-gubernator. — sam sygnalizował spiskowczyniom swoje przyście.

Harna w mgnieniu oka wykonała szereg oddawna wystudjowanych ruchów. Błyskawicznie otworzyła okno, rzuciła obie bomby, porwała do rąk przygotowaną na wszelki wypadek truciznę, zamknęła okno i uciekła.

Już na ulicy zauważyła, że coś jest nie w porządku. Dobiegły jej uszu gromkie okrzyki żołnierzy: urra! urra! Bomba wybuchła za późno. Skallon przyjmował gratulacje z nowodu nieudania się zamachu.

Bohaterstwo dzielnych kobiet z winy chemika nie zostało uwiecznione sukcesem. W wielkim zamieszaniu, jakie powstało po zamachu udało się spiskowczyniom zbiec i uniknąć w ten sposób zupełnie pewnej śmierci.

Taką jest prawda historyczna zamachu na Skallona!

W tych dniach zmarł w jednym ze szpitali paryskich, w zupełnym zapomnieniu i przez wszystkich porzucony, August Beret, syn jednego z największych rzeźbiarzy Francji. O ile twierdzenie, że być synem wielkiego człowieka jest nieszczęściem jest prawdziwe, — to tragiczny los Bereta w całości je potwierdza.

Roza Beret, wierna przytuliółka Rodina w ciągu 20 kilku lat, obdarowała go synem w roku 1886. Mistrz i Roza Beret zajmowali wówczas małe atelier w Paryżu i utrzymywali się wyłącznie z zarobków Beret, nie opuszczającej maszyny do szycia.

Chłopiec od najmłodszych już lat okazywał wielkie zdolności rysunkowe. Ojciec popierał talent dziecka, wiele się nim zajmował i kazał mu pomagać sobie w jego artystycznej pracy. Pewnego jednak dnia zdarzyło się nieszczęście: chłopiec wypadł na ulicę i ciężko zranił się w głowę. Wypadek ten odbił się na zdolnościach umysłowych chłopca. Wszystkie talenty jego znikły bez śladu, August stępił i czasami robił wrażenie pół-idjota.

Ojciec, żyjący wyłącznie swoją sztuką i okazujący w sprawach życiowych zupełną niezaradność ochłoniął w stosunku do syna i prawie że nie zwracał na niego uwagi. W koń-

cu młodzieniec uciekł z domu rodzicielskiego. Żył w nader ciężkich warunkach, był robotnikiem podwózkowym, posłańcem, tragarzem i t. d.

Przed wojną Rodin, bogaty już wówczas człowiek, przypomniał sobie syna. Długo poszukiwała sekretarka rzeźbiarza zaginionego bez wieści Augusta, aż wreszcie odnalazła go w St. Quen, ośrodku nędzy paryskiej. Młody człowiek mieszkał w jednym baraku z żebraczką Nini, którą czule kochał.

Rodin przewiózł oboje do Medony i oddał do ich dyspozycji 2 pokoje w willi, którą wybudował dla Rozy Beret, z którą w międzyczasie zawarł związek małżeński.

August i Nini zachowali w Medonie swe stare zwyczaje i wkrótce niewielka willa mało czem różniła się od cuchnących baraków w St. Quen.

Ożeniwszy się z Rozą Beret, Rodin nie usynowił Augusta. Po śmierci matki, zmarłej na kilka miesięcy przed Rodinem August odziedziczył willę i niewielką rentę. Był młodym człowiekiem, który zaczął pracę w pewnej fabryce samochodów.

Dwa lata temu zmarła Nini, z którą syn Rodina nigdy się nie rozstał. Sam August począł chorować, i zmuszony był udać się do szpitala, którego już nigdy nie miał opuścić.

W krainie wielkich jezior

Ostatnie echa wakacyj. — W nadbrzeżnej pustelni. — Nocne wyprawy na kajakach. — Ryby głębinowe i inne tajemnice Wigr. — Autentyczne wilki i wesoły połów.

Wakacje minęły... Skończyły się letnie wywczasy. Młodzież chwyciła za książkę, dorosli wrócili do całorocznych zajęć. Woda, słońce, ożywcze



Na spacer w łodzi i w kajaku. W dalszym, na wybrzeżu — zabudowania pierwszej i jedynej w Polsce stacji hydrobiologicznej.

powietrze w górach czy lasach, wszystkie rozkosze, które mieszczuchom silniej odczuwa, im bardziej jest ich pozbawiony — to obecnie już tylko wspomnienia. Wprawdzie bardzo niedawne, bardzo świeże, jakby wczoraj dopiero przeżyte, ale to już przeszłość.

Minionego lata cała Polska żyła pod hasłem: turystyki wewnętrznej. Może nietylko przez patriotyzm. Mury paszportowe, kruszone bardzo nieznacznie przez biura turystyczne, no i kryzys spowodowały, że każdy wolał spędzić urlop w kraju. Dlatego większą niż lat innych frekwencją cieszyły się nietylko góry, różne rozreklamowane miejscowości klimatyczne i modne kąpieliska. Niejeden wycieczkowiec zabłądził w strony, które go dotychczas zgoła nie obchodziły, z których istnienia nawet nie zdawał sobie sprawy.

Z tych i innych jeszcze względów dużym zainteresowaniem cieszyła się nasza rodzima „kraina wielkich jezior“.

Van Dyck (1599—1641). — Henrietta Marja, córka Karola I. króla Anglii

Suwałki to stolica rozległego obszaru, na którym rozległe są liczne jeziora i jeziora, niektóre z nich tak wielkie, że czynią wrażenie słodkowodnych mórz śródlądowych. Wigry, Dąbrówka, Krzywe, Rozpudy, Białe i wiele, wiele innych. Ogółem jest ich blisko 500.

Ale największe z jezior suwalszczyzny to Wigry. Wydłużonego kształtu jezioro sięga 32 km. długości. W najszerszym miejscu szerokość wynosi 7 km. Jest bardzo głębokie, miejscami do 60 metrów. Wybrzeża jego na znacznej przestrzeni porośnięte są lasami, łączącymi się z olbrzymim leśnym pasmem, sięgającym aż po Augustów.

Wigry stanowiły ostatniego lata cel licznych wycieczek turystycznych, korzystających z gościnności obszernego schroniska P. T. K., mogącego pomieścić łatwo około czterdziestu osób.

Poza różnorodnymi atrakcjami Wigry mogły się w r. b. poszczycić... autentycznymi samotnikami - campingowcami, bowiem dwaj studenci w lesie na wybrzeżu, wybudowali szałas i wypoczywali na łonie natury, żyjąc przywiezionymi zapasami maki i tłuszczu oraz złowionymi przez nich rybami i orzechami.

Obydwu nowoczesnym, polskim Robinsonom powodziło się nienajgorzej. Byli niejednokrotnie odwiedzani nietylko przez turystów, wycieczkowiczów i mieszkańców odległych letnisk, ale również przez... wilki, które w lasach suwalszczyzny nie są zjawiskiem niezwykłym.

W dzień, przy spokojnej wodzie, na jeziorze uwija się mnóstwo kajaków i ciężkich łodzi rybackich, oraz przesuwa się dość często motorówki. Zato gdy zawieje silniejszy wiatr — kajaki w panice uciekają do brzegów. Bo fala jest wtedy tak gwałtowna — że niema kajaka, któryby się nie wywrócił, a bałwany przy burzy sięgają półtora m. wysokości.

To nie przeszkadza, że śmiały „żeglarze“, idąc naprzeciw przygody, urządzają niekiedy wycieczki kajakami w noc przy niepewnej pogodzie, kiedy jezioro okryte jest nieprzeniknącą ciemnością, którą „rozpraszają“ tylko... kieszonkowe baterie elektryczne.

Wigry kryją w swym łonie niejedną tajemnicę. Gdy sieci rybackie opuszczają się niżej, niż zazwyczaj, niejednokrotnie znajdują wśród wydartego z wód jeziora łupu bałtycką rybę głębinową, sieję, która po wyrwaniu na powierzchnię krwawi wobec zmniejszonego ciśnienia. Poza to fale nieraz wyrzucają na powierzchnię rośliny mor-

skie. Morszczyzny w jeziorze słodkowodnym!...

Dla zbadania tajemnic wód grzańskich wybudowano nad jeziorem pierwszą i jedyną w



W kajaku na jeziorze Wigry.

Polsce stację hydrobiologiczną wód słodkich która — interesując się jeziorami suwalszczyzny — szczególnie dużo uwagi poświęca Wigrom, badając ich go glorie i faunę.

Przebywając nad jeziorami trudno się oprzeć i nie zabawić w wędkarstwo.

W liczniejszym towarzystwie wybrano się na jezioro; prawie wszyscy mieli wędkę. Jedną z pań artystka dramat. słynęła z tego, że jeszcze nigdy nie udało się jej nic złowić... Student „pustelni“ poprawił coś przy pławiku i wszczął z nią odważną rozmowę. Po dłuższej chwili zauważył nagle:

— Zdaje się, że coś chwyciło, bo pławik poszedł pod wodę.

Uradowana rybaczka wydołała z wody... okonia. Gdy łup znalazł się w kajaku — na owej fortunnej zdawałoby się rybolowczyni przybrała wyraz zdumienia. Okoń był owiany sznurem wędkę, u nasady łba widniała różowa wstążeczka, a pozatem, jak się wkrótce okazało, był ugotowany.

Speszona artystka zrezygnowała z zabierania wędkę na przejażdżkę kajakiem.

Suwalszczyzna ma tysiące uroków i jest prawdziwym rajem dla turystów zwłaszcza kajakowców. Rajem dotychczas mało znanym. Turystyka rozwija się jednak w Polsce z roku na rok coraz bardziej i dlatego można mieć nadzieję, iż każdy kto jeszcze nie zwiedził „krainy wielkich jezior“ — uczyni to przy najbliższej, nadarzącej się sposobności tembardziej, że tu właśnie można tanio się urządzić.

Ale chyba nie wcześniej — jak na przyszły rok, kiedy na pewno będzie pora wycieczek, urlopów i uświęconych tradycjonalistycznych wywczasów.

Nowoczesne wagi listowe

Na poczcie w Berlinie wprowadzono ostatnio nowe udogodnienie dla publiczności. Automatyk wskazywają od razu ciężar listów i nakładają opłatę pocztową. Waga listów również druki i paczki i t. p., wskazując porto miejscowe i krajowe.

Dzieci w malarstwie



Cornelis de Vos (1585 — 1651). — Córki — malarza

Amerykański przemysł filmowy drży przed „Legionem Obrony Dobrych Obyczajów“

W Stanach Zjednoczonych w ubiegłym miesiącu zorganizowano „Legion obrony dobrych obyczajów“, który rozpoczął tak intensywną działalność, że stał się obecnie sensacją całej Ameryki Północnej.

To nie mała organizacja, która nie ma żadnego wpływu i znaczenia. Jeden miesiąc jej istnienia — i dziś liczy ona już 12 milionów członków. 12 milionów ludzi, którzy złożyli przysięgę, że walczyć będą z naruszeniem dobrych obyczajów we wszystkich dziedzinach życia i środkami rozporządzalnymi.

Legion został powołany do życia na zjeździe katolickich biskupów w Cincinnati. Przyłączyli się do niego przedstawiciele wyznań ewangelickiego, anglikańskiego, mojżeszowego i wszystkich, niezliczonych sekt religijnych, których tak wiele jest w Stanach Zjednoczonych. Do legii wstępowały całe towarzystwa, całe grupy ludzi. I gdy w pierwszych dniach po powstaniu organizacji mówiono o niej w Stanach Zjednoczonych żartobliwie i ironicznie, dziś stała się sensacją dnia, albowiem jej pierwsze wystąpienia pokazały, że ma się do czynienia z potęgą, mogącą przeprowadzić w Stanach wiele. W szczególności padł na przemysł filmowy i teatry. Albowiem w Ameryce jest swoiście pojmowana moralność. To co w Europie jest zupełnie naturalne — w Ameryce wywołuje okrzyk zgromadzenia.

Legion nie ucieka się do pomocy policji. Jego bronią jest bojkot. 12 milionów członków przysięgło, że będą bojkotowali filmy, które znajdują się na indeksie i sztuki teatralne, które rada naczelna legii uważa za niewłaściwe. A ponieważ do tych 12 milionów członków dodać należy również kilkadziesiąt milionów ich rodzin, sytuacja jest daleko poważniejsza niżby się zdawało na początku, grozi ona bowiem całkowitym upadkiem amerykańskiego przemysłu filmowego, który dominuje dziś na świecie i upadkiem sztuki teatralnej w Stanach Zjednoczonych.

W pierwszym numerze dziennika, wydawanego przez Legion p. t. „Walka“ zamieszczony został charakterystyczny artykuł, który już daje pojęcie o tym, co się będzie działo w Stanach Zjednoczonych. W artykule tym przytacza się, że w czwartą od 15 stycznia do 15 maja w Hollywood wyprodukowano 133 filmy. Z tej liczby, jak radą naczelnej Legii, 107 powinny być zaliczone do kategorii niemoralnych i podlegać bojkotowi. Albowiem 28 filmów ma za tytuł „sex-appel“, 18 — bohaterzy czy bohaterki żyją w wolnych związkach z innymi, w 13 — odbywają w bardzo kuszącej formie porwania młodych dziewcząt, w 32 — bohaterami, wywołują sympatię u publiczności są mordercy, a w 16 — występują gangsterzy, pokazani nie w świetle.

Czytelnik europejski powie: „to nonsens“. W tych filmach niema nic takiego, co mo-

głoby obrazić moralność publiczną. Widzieliśmy już takie filmy w Polsce, cenzura je dopuściła, są bardzo ciekawe i nie poza tem. Tak może jednak rozumować czytelnik europejski, który nie zna mentalności amerykańskiej. Jeśli 12 milionów ludzi, w imię fałszywie pojętej moralności, postanowią zbojkotować jakiś rodzaj filmów — produkcja tych filmów musi być skończona. Gdy przemysł filmowy nie może liczyć wyłącznie na Europę. Musi liczyć przede wszystkim na Stany Zjednoczone. A jaki właściciel kina będzie chciał się narazić i zakontraktuje film, który postanowią zbojkotować 12 milionów ludzi?

Nic dziwnego, że powstanie Legionu i zapowiedzi jego działalności, w poważnym stopniu zaniepokoiły przemysł filmowy amerykański. Postanowiono powołać do życia urząd cenzorski, który będzie kwalifikował scenariusze filmowe dla wszystkich wytwórni. W niemiłym stopniu zaniepokoił się właściciele i dyrektorzy teatrów. Nikt nie chce dostać się na „czarną listę“, tembardziej, że jeśli w ciągu jednego miesiąca organizacja mogła rozwinąć się w tak poważnym stopniu — to ktoś może zapewnić, że za dwa miesiące nie obejmie ona i szcze kilkanaście milionów ludzi. To jest kwestja mody. A Amerykanie, którzy mają tyle zdrowego rozumu i praktyczności, lubią się od czasu do czasu zabawić w takich surowych stróżów moralności, doszukując się dziury w całym.

Jako przykład dobrych filmów, które należy popierać, „Legion“ wymienia „Kawalkadę“, „Ben-Hura“ i „Na zachodzie bez zmian“. To były istotnie dobre filmy. Ale wiele takich obrazów można produkować rocznie? I czy wszystkie muszą mieć te same tła i tematy?

„Legion“ zapowiada, że w najbliższym czasie zabierze się również do literatury. Będą ogłoszone długie spisy książek, uznanych za niemoralne. Księgarnie, które będą zajmowały się sprzedażą tych książek, znajdą się pod bojkotem.

Nic dziwnego, że w Stanach Zjednoczonych wre teraz tak, jak już nie wrzało dawno. — Wszystkie najważniejsze sprawy odsunięte zostały na bok. Wszędzie mówi się tylko o Legionie obrony dobrych obyczajów, o jego zapowiedziach, groźbach, o skutkach tych gróźb.

Stefan Krawicz

Drobiazgi filmowe

Dita Parlo jest zamilowaną podróżniczką. Zaledwie wróciła z długiej podróży po całej Europie, gdy znowu opuszcza swe stałe miejsce pobytu — Paryż, udając się tym razem do Londynu. Sympatyczna Dita ma nakręcić film dla jednej z wytwórni angielskich.

**

Podobno Marlena Dietrich nie pokazuje się więcej po lokalach ze Sternbergiem. Obecnie towarzyszy Marleny jest stały aktor angielski Brian Aherne, który partnerował jej w „Pieśni nad pieśniami“.



Leopoldyna Konstantin, matka Franciszki Gaal z „Csibi“ gra rolę tytułową w przeróbce filmowej ze znanej i u nas farsy „Moja kochana, głupia mama“. Córką na zdjęciu powyższym jest — Luiza Ulrich.

Robinson w grotescie

Piękna historia o Robinsonie, w którą wierzyliśmy za dzieciennych lat zamieniła się obecnie w nowoczesną groteskę, pełną komicznych momentów.

Amerykański jacht luksusowy wyrusza w drogę na polowanie. Przy rozwiniętych żaglach płynie obok wysp morza Południowego. Douglas Fairbanks zakłada się z jednym współtowarzyszem podróży, że pozostanie na jednej z samotnych wysp, a gdy jacht powróci z polowania zabierze go na pokład.



Douglas zdecydowanie skacze przez burzę do morza z psem i ładuje po kilkunastu minutach na przepięknej wyspie. Rozwija się prawdziwie amerykańskie tempo.

W krótkim czasie Fairbanks zbudował sobie, nie jak dawny i niemodny Cruzoe małą chatkę, ale wspaniałą dom, który śmiało mógłby zdołać najpiękniejsze dzielnice Hollywood.

Douglas nie ustaje w pracy i zakłada na wyspie radio, które umożliwiło mu komunikację z całym światem cywilizowanym. Przez radio Douglas komunikuje się także z ludźmi, którzy miast naszyjników noszą słuchawki radiowe na szyi.

Wkrótce zawiera znajomość z piękną mieszkanką wyspy, z którą spędza miłe chwile na tle

Fritz Schulz przed i za obiektywem

Wiedeń, we wrześniu.

Jeden z najpopularniejszych komików filmu europejskiego — Fritz Schulz, sięgnął nagle po berło reżysera. Dostępną karierę w wytwórniach Berlina, Paryża i Londynu, udział w dwu filmach Jana Kipury, — aż tu nagle figlarny Schulz zajął do Budapesztu, pokonferował z tamtejszymi baronami filmu — i wreszcie zdobył kontrakt (pierwszy raz w życiu!), jako reżyser. Ale też trzeba mieć tyle tupetu i siły przekonywującej, co Schulz, by „wymusić“ u tak ciężkich ludzi, jakimi są finansisci filmowi, engagement debiutanta do tak odpowiedzialnej pracy.

I film Schulza p. t. „Gdy koniec zły — wszystko dobrze“, zdobył duży sukces. Złośliwi twierdzą zresztą, że sukces ten zawdzięcza film nie Schulzowi — reżyserowi, ale Schulzowi — aktorowi. Ale miarodajni są przecież dyrektorzy — i otóż po debiucie wiedeńskim Schulz został zaangażowany do reżyserii całego szeregu filmów w wytwórni wiedeńskiej „Wien-Film“. Pierwszy film tej wytwórni to „Salto w szczęście“. Nakręca go się w atelier „Saschy“ na Sievering.



dząc we filmie na odcinek reżyserji, która o wiele bardziej mnie fascynuje, niż aktorstwa, — i starać się będą zostać tylko przy reżyserji.

W głównych rolach „Salta w szczęście“ ukazują się: Rozsi Barsony, Olly Gebauer, Tibor Halmay, no i sam Fritz Schulz, którego przemianę z aktora w reżysera i odwrotnie obserwujemy w atelier z prawdziwym podziwem.

pięknych obrazów przygody.

Groteskę uzupełniają momenty egzotyczne, które w połączeniu z amerykańskim tempem i nowoczesnymi zdobyczami techniki wywołują wśród widzów zachwyt i pobudzają do nieustannego śmiechu!

Elżbieta Bergner w roli świadka

W Londynie popełniła samobójstwo mistrzyni Austrii w szermierce, Margit Friedman, przez zażycie większej dozy morfiny. W dochodzeniu, które

prowadzono celem ustalenia przyczyn samobójstwa, została wezwana w charakterze świadka Elżbieta Bergner, którą łączyły ze zmarłą węzły zażyłej przyjaźni.

Artystka zeznała, że ostatnio przyjaźń jej ze zmarłą uległa znacznemu oziębieniu i że jeździła ta ostatnia odwiedzała ją czasem, to zawsze z prośbą o wsparcie finansowe. Na potwierdzenie tych słów Bergner okazała list, jaki otrzymała niedawno od zmarłej.

Słynna artystka była przez cały czas składania zeznań mocno zdenerwowana i przygnębiona.

Sfo wierszy o sporcie

My i Niemcy. — Porażka Kusego. — Sport i... opera.

W sporcie polskim obserwujemy od paru lat pewien aż nazbyt widoczny spadek poziomu. Brak poparcia ze strony miarodajnych czynników, brak przychylnych opinii na skutek znanego już zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, musiał odbić się w sposób ujemny w tej dziedzinie życia społecznego. Musiał wreszcie nadejść czarny rok porażek, rok bieżący, w którym niestety nie możemy się poszczycić żadnymi sukcesami na terenie międzynarodowym.

Z wielkiego meczu międzypaństwowego z Niemcami, z wielkich przygotowań, wielkiej nienotowanej dotąd frekwencji na zawodach sportowych, wreszcie z niezwyklej emocji jaką przeżyła cała Polska pozostał suchy wynik 5:2.

Czy zaskoczył on nas? I tak i nie. W sporcie wynik imprezy stał zawsze pod znakiem zapytania i bardzo często zespół lepszy opuszcza pole bitwy jako pokonany.

Z Niemcami trudno jednak było liczyć na zwycięstwo. Pomijając fakt, że w tej jak zresztą i wielu innych gałęziach sportu przewyższają oni nas znacznie, trzeba jeszcze podkreślić, że Niemcy do spotkania z nami przygotowali się wyjątkowo starannie, gromadząc swoją jedenaścikę narodową na tydzień przed meczem w specjalnym obozie treningowym.

Niemcy kładą duży nacisk na zwartość swojej drużyny, na harmonijną współpracę, karność i dyscyplinowanie sportowe.

Był okres w czasie meczu, kiedy mieliśmy szanse wygrania. Do zakończenia meczu brakowało tylko 20 minut, kiedy my byliśmy zwycięzcami i jak to mówią sportowcy „dusiłiśmy” przeciwnika.

Ale... jedno małe ale... Przegraliśmy brakiem wytrwania, nieumiejętnością zastosowania odpowiedniej taktyki. Załamaliśmy się psychicznie i odpowiednio nastawieni piłkarze niemieccy potrafili to wykorzystać.

Po przegranej meczu z Niemcami opinia sportowa całej Polski ocze kiwała z drżeniem w sercu wyników

z Turynu, gdzie startował na mistrzostwach lekkoatletycznych Europy Janusz Kusociński. Niestety i nasz as atutowy zawiódł na całej linii. Został on pokonany w biegu na 5 km. przez Francuza Rocharda. Kusociński przed trzema laty, gdy Rochard startował jako młodzieniec w wielkim biegu Prix Jean Bouin zdecydowanie go przewyższał, nie wróćąc Rochardowi większej kariery sportowej...

Również nasz as tenisowy Ignacy Płoczyński zawiódł w chwili najmniej oczekiwanej. W finale mistrzostw tenisowych Węgier został Płoczyński zdecydowanie pokonany przez czecha Hechta, przegrywając w trzech setach.

Jedyną naszą pociechą w obecnej chwili jest Polak Parker-Pajkowski zamieszkały w Ameryce, który odnosi sukces za sukcesem.

Na mistrzostwach tenisowych Ameryki pokonał Pajkowski czołową rakię Czechosłowacji Menzla.

Sezon międzypaństwowych spotkań naszych piłkarzy kończy się w dniu 14 października meczami z Rumunją we Lwowie i Łotwą w Rydze.

Walczyliśmy jednocześnie na dwóch frontach, co wobec słabej formy jaką wykazuje ostatnio piłkarstwo polskie, jest eksperymentem bardzo niebezpiecznym.

Może jednak zdołamy w spotkaniach tych zrehabilitować się częściowo za poniesione w sezonie bieżącym klęski.

Harry Dubliński, świetny pięściarz amerykański podkreślający stale swe polskie pochodzenie, pokonał w Nowym Jorku Canroneriego.

Zwycięstwo nad pięściarzem tej klasy stawia Dublińskiego w doskonałej pozycji na liście obecnych kandydatów do tytułu mistrzowskiego.

Słynnym sportowcom zawodowym powodzi się niezłe. Schmeiling

Felieton naukowy

Jak pracują korzenie roślin?

Cudowne właściwości rosnącego korzenia

Korzenie roślin muszą wyszukać sobie wodę, w której są rozpuszczone sole odżywcze, muszą prześwidrować w tym celu kamienne często warstwy ziemi, muszą uniknąć przeszkód. Te cudowne niemal własności korzeni roślin określił Darwin mianem „mózgowej funkcji główki korzenia”.

DLUGOŚĆ KORZENI.

O znaczeniu systemu korzeni świadczą już choćby jego imponujące rozmiary. U pszenicy lub owsa łączna długość korzeni dochodzi do pół km; korzenie niewielkiej gruszy wykazują długość 3 km, a długość korzeni wielkiego arbuza sięga imponującej cyfry 25 km.

U większych drzew ta sama cyfra 25 km dokumentuje znaczenie systemu korzeni dla roślin.

PRACA KORZENI.

Praca korzeni polega na wysaniu wody. Niewielki krzak róży wyparuje dziennie w lecie — 2 l wody, której muszę mu dostarczyć korzenie. Krzak bzu zaś, zawierający 1000 liści potrzebuje dziennie 10 l wody, niewielka grusza

zarobił na meczu z Neustem 160.000 marek.

Nie wszystkich jednak pociągają pieniądze. Tilden zaproponował znanemu tenisistce angielskiej Ferreremu przejście na zawodowstwo, oferując jej jednorazową kwotę 50 tysięcy dolarów. Perry odtulił jednak ponętną ofertę.

Doskonały płotkarz i wielokrotny reprezentant Polski Korolkiewicz będzie w tym sezonie śpiewał w operze warszawskiej.

Korolkiewicz jest wszechstronnie utalentowany, gdyż jest również doskonałym portrecistą.

wyparuje 70 l wody. Jeden hektar liściastych lasów wyparuje dziennie 20.000 l wody.

Roślina ma korzenie pędne i ssące. Pierwsze umacniają roślinę w ziemi i są nośnikami korzeni ssących. Te zaś zakończone są włosnikami, które właściwie wykonują swe ssące funkcje. Tych ssawek znajduje się setki na milimetrze kwadratowym.

DLACZEGO KORZENIE ROSNA WDÓŁ?

Człowiek przyjmuje jako sam przez się zrozumiały fakt, że pęd rośnie w górę a korzeń wdół. To tak odmienne zachowanie się korzenia i pędu musi mieć jakąś przyczynę, której Darwin szukał w sile ciężkości. Pewien angielski uczoney umieił cił jeszcze 100 lat temu kielkujące nasiona w centryfudze. Siła odśrodkowa poruszająca się koła zrównoważyła siłę ciężkości... i rzeczywiście korzeń rósł w przeciwnym kierunku.

Kiedy wyjmemy kielkującą fasolę z ziemi i ułożymy poziomo, korzonek wykrzywi się i będzie rósł pionowo wdół. Jaki jest powód tego uprzywilejowania pionowego kierunku wdół? Zmudne badania, prowadzone w ciągu dziesięcioleci wykazały, że to zdecydowane poczucie kierunku u roślin ma mechanizm zupełnie podobny, jak u zwierząt i ludzi.

Jak wiadomo zmysł równowagi u ludzi mieści się w uchu środkowym. Jego narządami są drobniutkie ziarenka wapniowe, które zmieniają swe położenie wraz z zmianą położenia ciała ludzkiego i w odpowiedni sposób drażnią zakończenia nerwów. Mózg odczuwa te podrażnienia jako rozmaite stany równowagi. U roślin rolę tych ziarenek wapniowych odgrywa ziarenka skrobiowe, mie-

szczące się na końcu korzenia. Kiedy się w jakiś sposób zmieszają te ziarenka — roślina traci zmysł równowagi, podobnie jak człowiek traci zdolność różnicowania położenia swego ciała. Naskutek pewnych uszkodzeń ucha środkowego, które mogłyby naruszyć ziarenka wapniowe.

WRAZLIWOŚĆ KORZENIA

Podłożono igłę pod rosnącym pionowo wdół korzonek. Pod mikroskopem zaobserwowano, że w chwili gdy czapka korzenia dotknęła tylko igły — korzeń zakrzywił się jak robak i obrócił swój kierunek pionowy w dół. Kiedy obszedł przeszkodę zupełnie podobny odruch zrupienia powoduje strumień kiegoś trującego gazu.

Koniec korzenia jest szczególnie przystosowany do szukania takich warstw gleby, które są bogate w materiały odżywcze. Możemy to obserwować kładąc kielkującą fasolę na szklanke, do której wlałyśmy na gorąco roztwór żelatyny. Kiedy w pewnym miejscu wyłobimy w tej żelatynie zbiorniczek, do którego wlejemy nieco roztworu soli, korzonek znacznie zwiększy swoją długość w kierunku tego zbiorniczka, zbaczając od pionowego kierunku. Jeżeli w ostatniej chwili wlejemy tam nieco roztworu soli kuchennej korzonek znacznie wyrażnie od niej wykaże. Sól kuchenna jest dla

Cudowne są własności rosnącego korzenia, które no dzięki zmułnej prawie stale letniej pracy. Mimoto zaledwie cząstkę tego, co Darwin kiedyś określił, jako „funkcję mózgową korzeni”.

Dr. Józef SCHILLER

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

Zacznijmy dzisiaj od tematu wybitnie kryzysowego. Temat zresztą najprzykrejszego teraz i po wszystkie czasy: temat ten to — głód.

Pewien pan ze Stanisławowa zapytuje Administrację naszego wydawnictwa (i prosi o odpowiedź w „listach Mixa”): kto, w którym roku i w jakich warunkach głodował w Łodzi. Dalej „czy Sz. Administracja nie zechciałaby wspomóc w urzędzeniu takiej głodówki”.

Nie chcę zrażać owego. Pana jako Czytelnika pisma, ale zimno mi się robi na samą myśl: „Administracja ma pomóc w urzędzeniu głodówki”.

Jakkolwiek naturalnym przywilejem człowieka winna być możność zaspokojenia głodu, to w Łodzi jest wielu takich, którzy nie mogą głodu zaspokoić. Dokładne ustalenie, kto w Łodzi głodował, kiedy i w jakich warunkach wymagałoby olbrzymiego nakładu pracy i dzieła o tysiącach tomów. Jeżeliby Sz. Pan ze Stanisławowa chciał urządzić głodówkę publiczną — dla interesu, miałby wielotysięczną rzeszę konkurentów prywatnych głodujących bezinteresownie. W czasach, kiedy jest... może nie źle, ale w każdym razie niedobrze, kiedy dziesiątki tysięcy ludzi w jednym mieście znajdują się dosłownie bez środków do życia, impreza z głodowaniem publicznym zakrawałaby na ponurą groteskę. Z tego już choćby względu Mix (prywatnie) nie radziłby urządzania wspomnianej imprezy w Łodzi. Administracja zaś nie zajmuje się tego rodzaju sprawami i nie wykazuje nawet najmniejszego dla nich zainteresowania.

P. Eugenja Zamara (czy Zamora?) z Warszawy tak delikatnie i uprzejmie zapytuje

temat swej pracy, że powiedzenie: jest nieszczęśliwa, sprawia mi wyraźną przykrość. Spróbujemy jakoś poradzić z tem sobie.

Natomiast prace p. Podborczyńskiego — jedna w drugą bardzo dobre i bardzo staranne. Jeżeli chodzi o pracę p. Ludwiczaka z Łodzi — zbyt błado wykonane, pozatem — najprawdopodobniej — kalka. Trzeci minus to treść rebusa; stanowczo raczej dla dzieci.

P. Al. Rotblatówna z Kalisza przypominała sobie nagłe o Mixie, przy sposobności nadesłania „rozrywk”. Odpowiadam na własną rękę: nienajlepsze, ale niezłe. Prawdopodobnie pójdzie. Za pozdrowienia, pamięć i zaufanie — wdzięczny.

A propos referenta działu rozrywek umysłowych — jest on dłużny p. Zemkowi z Łosna odpowiedź. Komunikuję zatem, że miał Pan zupełną słuszność. Sprawa wyjaśniona. Podobna „przyjemność” nie powtórzy się więcej.

„Kolubryna” p. L. Lipszycy z Łodzi to rzeczywiście bardzo ciężkie nietyle dzieło, ile dzieło.

Panu Turkowi z Rudy Pabjanickiej pod Łodzią zabrakło jednej sylaby w konikówce, właściwie — w jednej z konikówek. Pozostałe dobre.

W swoim czasie p. Szymon Kupczakiewicz ze Lwowa wystąpił do „Panoramy” z pewnymi pretensjami. Mix zapytuje uprzejmie, czy i jak dalece pretensje te są jeszcze dzisiaj aktualne.

Przystawia to ryzykowny instrument rozrywkowy. Przekonał się o tem zapewne p. Czardor ze Starej Wsi, w Krakowskim po prze-

myśleniu swojej konkursówki. Zadanie Pana nie tylko trudne, ale niemożliwe do rozwiązania. Nie znam bowiem przysłówia, w którym (chodzi o przedstawienie z kilkunastu przysłówiami) byłoby wyraz Rena albo Irena.

P. Mnichowiczowa z Oszmiany ma pełne prawo do nagrody przysyłając trzy rozwiązania. Wskazuje na to odnośna uwaga w dziale rozrywek. Co do pracy konkursowej — wezworica bardzo, ale to bardzo nieszczęśliwa w wykonaniu. Przedewszystkiem rysunki należy wykonywać dobrym czarnym tuszem, nie atramentem, a tembardziej nie ołówkiem. Jeżeli chodzi o linie proste powinno się je „wyciągnąć” przy pomocy linijki, można oczywiście grafionem.

Również i w Pabjanicach „Panorama” ma swoich wielbicieli i to interesujących się konkursem. P. E. Lewandowiczowi komunikuję, że w miarę możności prace Jego będą zamieszczone.

Bardzo zgryźliwy jest p. M. K. z Łodzi w odniesieniu do jednego z autorów rozrywek zadań. Bezwątpienia ma Pan słuszność i rzeczywiście jest to wina autora zadania. Ale — nietylko autora zadania. To jednak nie jest chyba takie ważne? Mam wrażenie, iż można spać spokojnie przy większych nawet zmarnieniach. Z pewną przykrością oznajmiam Panu, że wiadoma osoba nie zgłosiła się ze swym adresem.

P. M. Doktorczyk z Łodzi miał już, zdaje się, sprawę załatwioną. List, o ile mi wiadomo, rozminął się... z numerem „Panoramy”.

A teraz — „Nieudany wysiłek”. Tym razem ma to być nazwisko, nie indiańskie, nie chińskie, ale polskie, pozatem łódzkie i, jeszcze pozatem, niewieście.

Wysiłek nie jest nadzwyczajny, ale wcale

nie jest nieudany. Prawdopodobnie coś z tego zrobi. Nawet bez wielkich zachodów. Nie trzeba być nigdy zbyt skromną. To podobno zaleta. Dobrze jest mimo to być zbyt pewną siebie i odnosić się krytycznie do własnych prac, starając się, aby były one raz lepsze. Ale krytykować siebie lepiej w szej pociechu. Tak prywatnie, na własny użytek.

Z p. L. Wohlhendlerem z Łodzi mam trochę kłopotu. Prac jest dużo, wszystkie naogół niezłe, ale każdej czegoś brak. Przez samą pracę wyczerpanie, a przynajmniej wyczerpanie zawodowe zasypiania działu rozrywkowego zadaniami konkursowymi trzeba coś wyrobić. I coś się zapewne wybierze. Prosimy o więcej staranności.

Rekord w swoim rodzaju poblił p. L. Strymański z Rajozy. Tak wielkiej ilości zadań konkursowych nie nadesłał jednocześnie. Jak Pan widać — używamy i nadużywamy.

P. J. K. z Krakowa nie otrzymał ponownie wysyłki. Załatwiliśmy to inaczej. Już Pan pewnie wie. Zaginęły książki na pocztę. Zdarzy się więcej, gdyż odtąd wysyłać będziemy wszystkie nagrody jako przesyłki poleconej.

Wyczyn p. Bönkovej z Wejherowa nie jest zwyczajny, ale też nie jest zły. Prawdopodobnie będzie wykorzystany, z minimalnymi zmianami w tekście.

Na zakończenie „listów” chciałbym miłym imieniem własnym ale również imieniem dawnictwa podziękować p. R. R. z Wilna za nowy dowód życzliwości wobec przysyłających, choćby, ale jednak wciąż mającego miejsce pagowoania „Panoramy”.

Na tem na dzisiaj poprzestaniemy odciekając pozostałe odpowiedzi do następnego numeru.

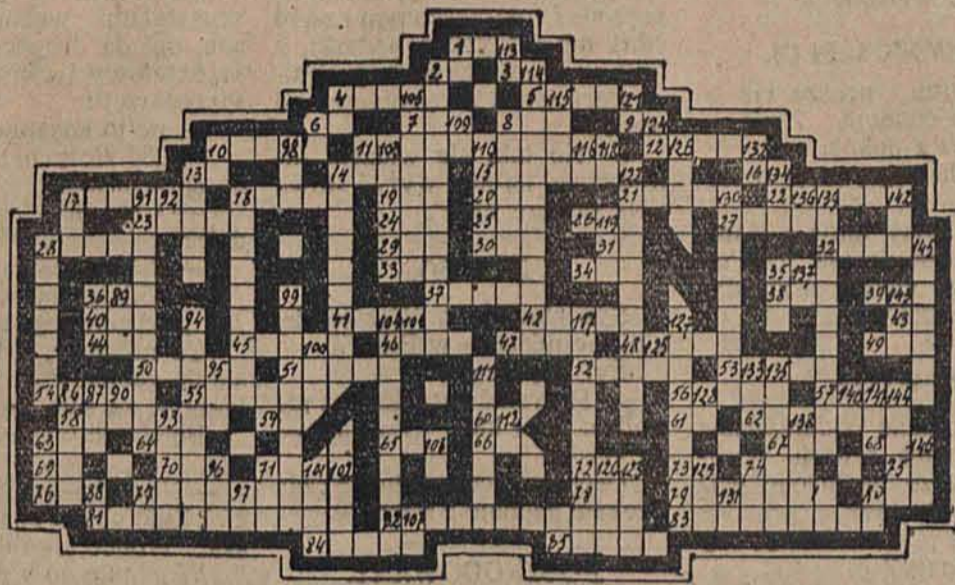
Wasz Mix

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Znaczenie wyrazów krzyżówki

Krzyżówka

ul. Ludwik Szymański, Rajca.



Poziomo. 1) Rzeka w Rosji. 2) Symbol chemiczny. 3) Spółgłoska fon. 4) Punkt sklepienia niebieskiego. 5) Miasto w Prusach. 6) Symbol chem. 7) Rzeka w Polsce. 8) Zaimek. 9) Słynny chem. 10) Inaczej kłosa. 11) Inicjały z Kraśnickiego oraz jego utwór. 12) Drogi kamień. 13) Spółgłoska fon. 14) Oblubienica Zeusa. 15) Miasto na Śląsku niem. 16) Miarę. 17) Miasto w woj. krakowskim. 18) Miejsca spacerowe nad morzem. 19) „To” w jęz. słowiańskim. 20) Rada, doradza w gwarze ludowej. 21) Muza pieśni miłosnych. 22) Szmata papieru. 23) Pójście naprzód w karierze. 24) Pierwiastek chemiczny (bez przedostatniej litery). 25) Imię biblijne (bez przedostatniej litery). 26) Droga kolejowa. 27) Dwie partie zgrane przez jedną stronę w brydżu. 28) Pierwiastek chem. 29) Jezioro w Ameryce (bez drugiej litery). 30) Przyimek. 31) Zaimek. 32) Znajduje się w kinie. 33) Pierwiastek chem. (wspak). 34) Nakrycie głowy u Turków (wspak). 35) Ryba. 36) Część sztuki teatralnej. 37) Rodzaj zajęcia (wspak). 38) Imię żeńskie zdrobniale. 39) Urzędnik we Francji. 40) Publicysta i powieściopisarz polski. 41) Gatunek wina. 42) Postać z Pana Tadeusza. 43) Dwie jednakowe spółgłoski. 44) Imię arabskie. 45) Włoch biorący udział w powstaniu Polski. 46) Szczątki rozbitego okrętu. 47) Drogi kamień. 48) Postać z „Burzy” Szekspira. 49) Trzy jednakowe samogłoski. 50) Odra w Palestynie. 51) Bliski stopień pokrewieństwa w l. mn. 52) Formacja trzeciorzędowa. 53) Zwierzę ówowe. 54) Kochanek. 55) Bóg świąt iłości i dobra. 56) Imię męskie. 57) Namiot kirazki. 58) Instrument muzyczny. 59) Rodzaj franc. 60) Nuta. 61) Litera grecka fonetyczna. 62) Sposób wyrażania się. 63) Pierwiastek chem.

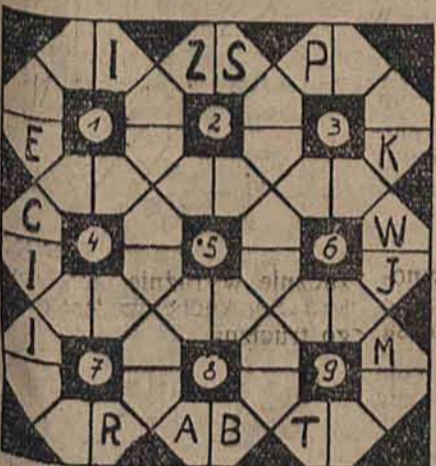
64) Siepacz, oprawca (bez ostatniej litery). 65) Napój alkoholowy. 66) Symbol chem. 67) Tytuł powieści Kiplinga. 68) Zaimek. 69) „Gdzie” w języku obcym. 70) Trzy kolejne spółgłoski alfabety. 71) Choroba. 72) Jak „70”. 73) Przyimek. 74) Część ciała u zwierzęcia. 75) Symbol chem. 76) Imię żeńskie zdrobniale. 77) Patriarcha kościoła armeniejskiego. 78) Przeczucie. 79) Dawna rzadka moneta (bez szóstej litery). 80) Wąż. 81) Imię męskie i imię żeńskie. 82) Powieściopisarz polski. 83) Przedmioty potrzebne do wy-

konania sztuki na scenie (wspak). 84) Kolor farby. 85) Rodzaj targowiska.

Pionowo: 1) Jednostka oporu elektr. 2) Część geometrii. 6) Symbol chem. 8) Inaczej wstręt. 10) Symbol chem. 11) Przyimek. 13) Mineral. 14) Artysta zajmujący się dekoracją. 15) Narząd w ciele w postaci białych nitki. 17) Spółgłoska fonet. 18) Zmyślone nazwisko. 28) oddział woj-

ska. 35) wytwór z owoców. 36) Imię żeńskie zdrobniale. 63) Gatunek wierzby l. mn. (wspak). 71) „Olej” w języku obcym. 74) Inaczej wybił (bez drugiej litery (wspak)). 80) Symbol chem. bromu. 86) Nadaje ruch maszynie. 87) Miarę ziemi. 88) Karta. 89) Służy do pieczętowania (wspak). 90) Przyimek. 91) Układający tańce w balecie. 92) Zaimek. 93) Służy do malowania (wspak). 94) Znający prawo kanoniczne. 95) Papuga. 96) Inaczej dźwięk. 97) Spółgłoska fon. (wspak). 98) Rodzaj zabawy. 99) Malarz polski. 100) Inaczej kra. 101) Postawa, mina. 102) Charakterystyczna różnica pochodzenia narodów (wspak). 103) Przedmiot uniemożliwiający mowę. 104) Zbiór kwitów w jednym zeszyście. 105) „W ojczyźnie” w jęz. martwym. 106) Miarę długości. 107) Nuta (wspak). 108) Posiada. 109) Inicjały współczesnej poetki polskiej. 111) Zajmujący się polityką. 112) Bożek egipski (wspak). 113) Symbol chem. 114) Tytuł utworu St. Zeromskiego. 115) Rodzaj biegu konia (wspak). 116) Mul rzeczny. 117) Miejsce gdzie blechują (biała) biała przędza, tkaniny. 118) Zaimek. 119) Zaimek. 120) Siedziba kozaków zaporoskich. 121) Rzeka w Finlandji. 122) Sprawdzenie, poświadczanie. 123) Temat publicznej dysputy. 124) Symbol chem. 125) Nuta. 126) Planeta. 127) Kopalnia. 128) Nuta. 129) Termin sportowy. 130) Zajmujący się nauką o ptakach. 131) Zaimek. 132) Symbol chem. 133) Pierwiastek chem. 134) Niewolnik. 135) Plemię indjan amerykańskich. 136) Symbol chemiczny erbu (wspak). 137) Mieszkanie pszczoł. 138) Inaczej przynęta (wspak). 139) Miejsce spalania zwłok. 140) Symbol chemiczny miedzi (wspak). 141) „Rzeka” w jęz. obcym fonet. 142) Niedobra. 143) Imię żeńskie. 144) Rodzaj tańca. 145) Pograżenie się w nicości w wierzeniach perskich. 146) Imię żeńskie.

Podróż w nieznane



Aby otrzymać nazwę celu jazdy w nieznane, t. j. liczbę 5, — należy, oprócz podanych już 2 liter, uzupełnić odpowiednimi literami resztę próżnych pól tak, aby każda liczba, a to: 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 w kierunku wskazówki zegara, zaś 2 w kierunku odwrotnym, — jednym wyrazem o niższej podanej liczbie, odczytana była:

Znaczenie wyrazów:
1. Miasteczko na Wileńszczyźnie.
2. Inaczej: „Dzień W. Świętych”.
3. Drugi egzemplarz.
4. Chrześcijańska sekta religijna.
5. Cel jazdy.
6. Imię męskie.
7. Lekarstwo (o — a).
8. Potwierdzenie.
9. Przyozdobienie (inaczej).

Szarada

(ul. Ewa Gerstein, Łódź).
Jestem mała, wlecznie młoda,
W Düsseldorfie, w Danji bywam,
W każdym środku, i gdzie woda
Aby w domu zgoda była
Dobroci daję początek,
Z sercem nie mam nic wspólnego,
Uciekam gdzie majątek.
Dziadzio mna się bardzo szczyli,
W podobieństwie, mnie znajduję,
Gdyż, się z laską nie rozstaje,
A w Łodzi, się dobrze czuję...
Towarzystwo, sporty, kina,
Nie zajmują mnie, nie kuszą,
Zato trzymam się Darwina,
Twardowskiego z djabła duszą.
Piechur, albo utan zgola,
Choć mnie nie zna, przecież powię,
Ze niejedną mnie wspomina,
Jeśli coś „brzydkiego” przemówię.

Utwór poetycki z przeszkodami

(uloż. Ludwik Szymański-Rajca).

(Cyfry zastąpić literami, a otrzyma się jeden z drobnych utworów poetyckich A. Mickiewicza):

Pytasz, 29 1 co 3 23 9 trocha 20 16
24, com 17 28 19 15 7 16 i 4 8 4 7 1 16
28 19 15 7 i 4 8 11 4 7 — jest to 22 24 12
24 22 1 6 1, jak 14 27 7 1 25 w jednym
jak 29 7 1 29 18 1, w głąb 29 7 11 17 7
rok 29 7 1 21 18 1 wydadzą 24 3 10 7 25
29 4 29 2 4 12 imiona 22 24 9 18 7 13 2,
12 kłosy 19 27 7 1 25 okryja... 8 26 14
14 7 12 17 i gawęda, „3 16 24 9 24 20 16
20 7 11 6 2.” Niechże 22 21 1 27 6 11
szy: 14 25 24 pragnie 29 7 12 17 7 11 po
29 28.

1 27 28 mnie 24, 29 6 24 3 7 16? Za 25
nie — 29, 1 to, 4 24 17 zrobit — 17
29 13 1 w świecie: 27 28 14 27 25 1 i
15 12 4 7 12. Lecz 26 4 29 28 18 14 7,
zaryte, 1 30 na 22 21 29 28 20 29 16 28
12. Przyjdzie 4 29 1 20, gdy 3 16 28 20
Z 4 7 4 8 28 4 8 ziaren 27 28 14 27 7 25
mija — 17 26 20 7 17 minąc z 3 15 1 20
1 27 7 12 18 7 cisi, 24 18 7 świat 22 24
zrozumie, kto 4 8 21 28 20 25 26 20 i sły-
siać, 18 7 12 4 8 1 13 siedzi w 4 7 20

Logogryf

Ułoż. Ludwik Szymański-Rajca.

Ułożyć 18 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

Sylaby pomocnicze: au — be — ce — de — pu — zy — na — a — a — a — a — gu — wi — styn — a — ja — car — ka — ry — ka — tu — ra — lis — nom — ski — lin — ar — ma — tu — ra — au — be — o — mja — cy — kor — nik — sław — ro — der — gród — ta — ski — ryn — ko — la — ste — ro — gład — zien — ra — ki — stro — prze — wan — dec — rja — ra — tja — ro — sze.

Znaczenie wyrazów:
1) Imię księcia ruskiego.
2) Imię sławnego świętego.

- 3) Książ bohater.
- 4) Zakład naukowy.
- 5) Wielki wódz z nieszczęśliwych czasów Polski.
- 6) Przedmieście Krakowa.
- 7) Przygoda niemila.
- 8) Uroczyste nakrycie głowy.
- 9) Trucizna.
- 10) Kwiaty.
- 11) Rysunek.
- 12) Kraj w Austrii.
- 13) Dom zajezdny z czasów Polski.
- 14) Inaczej lustracja.
- 15) Pałac w Warszawie.
- 16) Kwiat pokojowy.
- 17) Miasto od b. panującego.
- 18) Uczony.

Arytmograf-spirala

(Praca konkursowa).

Posługując się niżej podanym kluczem, wpisać do spirali otrzymane litery na miejsce cyfr. Poczynając od końca spirali, ruchem dośrodkowym odczytać aktualny dwuwiersz:



Klucz:
1, 2, 3, 4, 2, 5, 2, 6 — znany pałacyk w Warszawie.
7, 8, 9, 10 — środek leczniczy.
11, 2, 12, 13, 14 — znaczek.
15, 6, 16, 17, 2, 3 — placek (w gwarze ludowej).
18, 19, 15, 20, 21 — zarys rysunku.

Szarada

(ul. Ewa Gerstein, Łódź).

Gdy zaprzeczyć zechcesz zgola,
Pierwsze ci dopomóc zdola
Wiosną zaś na przeprosiny,
Drugą — weź dla swej jedynej.
A gdy gniew jej nie ustanie
Próżne twe lamentowanie
Lecz zachody będą warte,
Gdy dasz dobrą — trzecie-czwarte
Nocą zaś, weź się za wiersze,
Ona znów za trzecie-pierwsze
Reszta pójdzie gładko w rzędzie,
Z towarzystwa koniec będzie,
A gdy chodząc w zadumaniu,
Pod samochód się dostaniesz —
Wnet cię pewność nagła zmrozi:
Na ulicy całość grozi.

Rozwiązania z N-ru 34

KRZYŻÓWKA: poziomo: hak, rys, romańskie 24.
2) W. Wolhendler, Łódź, Kilińskiego 41.
3) Jan Konieczny, Kraków, Kraszewskiego nr. 15.
Redakcja Działu Rozrywek Umysłowych przypomina, że termin nadsyłania prac konkursowych upływa ostatecznie z dniem 30 września r. b. Honorowani będą tylko prace (odpowiednie), które nadejdą do Redakcji do 1. X. r. b. włącznie.
Wobec wielkiej liczby prac, nadesłanych na konkurs, zamieszczane będą w dziale rozrywek wyłącznie zadania konkursowe. Nagrody podzielone zostaną w tydzień po ukazaniu się ostatnich prac konkursowych.

LOGOGRYF: karbol, oberża, nalada, kasaia, unikat, ramota, Stefan, ploga, agonja, nektar, oberek, reduta, alkowa, milkado, yozizm.
Konkurs „Panoramny”.
SZARADA: Anelli.
Anagram: lampa, palma, plama.
Arytmograf: rozrywki umysłowe.
KWADRAT MAGICZNY: murem, umowa, rowor, ewers, marsz.
Nagrody za rozwiązania otrzymali pp.:
1) Hanka Cieślakówna, Kraków, ul. Nowo-

HUMOR I SATYRA

PRZY SPOSOBNOŚCI.

— Spotkałem wczoraj na ulicy kogoś tak podobnego do pana, że wyglądał jak pański sobowót.

— A to dziwny zbieg okoliczności. Ale mam nadzieję, że nie oddał mu pan przez pomyłkę tych stu złotych, które mi pan winien od trzech miesięcy.

WIECEJ NIE.

Ojciec panny: — Nie, muszę panu odmówić ręki mej córki. Tyle głupstw popełnił pan już w życiu.

Konkurent: — Przyrzekam solennie, że to byłoby naprawdę ostatniem.

GEOGRAFJA.

Nauczyciel pokazuje globus uczniom i pyta:

— Dokąd dostałbym się, gdy bym zaczął tu w tym miejscu wiercić bardzo długo dziurę w ziemi?

Uczeń: — Do domu warjatorów panie psorze.

ZASADY.

— Czy byłeś już na nowej operze?



— Miałem się jej dziś oświadczyć, a tymczasem czekam i czekam. Kwa ty już zwiędły, a ona jeszcze nie przychodzi.

— Nie, zasadniczo nie chodzi na żadne sztuki, których jeszcze nie widziałem.

TAJEMNICA PŁCI.

— Tatusiu, proszę cię — mówi sześćoletnia Zosia — wyjdź teraz z pokoju.

— A dlaczego, moje dziecko?

— Bo mamy teraz z Hanią sobie do powiedzenia coś takiego, czego męskie uszy słyszeć nie powinny.

REWIZJA.

W mieszkaniu Wichrzyńskie go dokonywują rewizji. Wichrzyński bierze na stronę jednego z policjantów:

— Panie posterunkowy, czy pan jest żonaty?

— Tak, bo o co chodzi?

— Nic... to pan zrozumie moją prośbę. Jeśli przy rewizji znajdziecie klucz od frontu, który moja żona schowała — niech mi go pan odda pocichu.

PRZYCZYNA I SKUTEK.

— Patrz, w tym miejscu udało mi się wyratować z wody cudowna, powiadam ci, kobietkę.

— No i cóż, nieba nagrodziły cię za ten czyn bohaterki?

— Nie wiem, jak to nazwać — niedługo potem żona się ze mną rozwiodła.

SZTUKA DEKLAMACJI.

— Nie mój panie — woła nauczyciel deklamacji w szkole dramatycznej do ucznia, — więcej uczucia, stanowczo więcej uczucia. To się winno włożyć w każde słowo. W zeszłym roku mieliśmy tu jednego ucznia, który potrafił czytać kartę potraw z takim uczuciem, że wszyscy płakali.

— Panie profesorze — odzywa się jeden z uczniów, — a może to dlatego, że czytał ją razem z cenami.

TO CO INNEGO.

— Janko Zosiu, słyszałam, że zerwałaś z narzeczonym i zwróciłaś mu wszystkie podarki, a tymczasem widzę na twym palcu pierścionek zaręczynowy od niego?

— No tak, ale widzisz Alfred kazał na nim wyręć słowa „Na zawsze twój“.

ZNA GO.

Syn studjuje w Warszawie, a ojciec mieszka w Płocku.

Syn depeszuje:

— Przysłać natychmiast pieniądze. Jeśli nie — rzucam się do Wisły.

Depesza ojca: — Podać czas. Czekam na ciało z siecią.

POSZKODOWANY.

Sprawa w sądzie. Na ławie oskarżonych zasiadł ponury zło dziej.

Jego obrońca kończy swe przemówienie w ten sposób:

— A zresztą, proszę wysockiego sądu, przyznaję, że oskarżony ukradł wspomniany wyżej pakiet akcji, ale panowie muszą wejść w jego położenie i zrozumieć, że zaraz następnego dnia akcje te spadły niemal o połowę i klient mój poniósł olbrzymie straty!..

NARZECZENI.

— Słuchaj, mój drogi, jeżeli ci się tak wszystko we mnie nie podoba, to możemy zerwać zaręczyny. Oddaj mi pierścionek.

— No, nie przesadzaj, — prze ciw pierścionkowi nic nie mam.

WYŻSZA KONIECZNOŚĆ.

Ona: — Ukochany, wyobraź sobie, że mój ojciec stracił cały majątek.

On: — Czy nie mówiłem ci najdroższa, że ten stary potwór znajdzie jednak jakiś sposób na to, aby nas rozłączyć.

TRANZAKCJA.

Do składu z porcelaną i kryształami wchodzi pewien pan, ogląda drogiocenny klosz kryształowy i zwraca się do sprzedawcy:

— Ile to kosztuje?..

— 250 złotych... — odpowiada sprzedawca.

— Czy nic z tego nie zej dzie?

— Nie proszę pana...

— Gdzie jest właściciel?..

Już ja z nim pogadam... To rzekłszy, klient udaje się do gabinetu właściciela, zabierając ze sobą piękny klosz.

Po chwili wychodzi bez klosza.

— Niestety — powiada — właściciel nie chciał opuścić ani grosza... Wobec tego dowidzenia... W minutę po wyjściu klienta wychodzi z gabinetu szef z owym kloszem i powiada do sprzedawcy:

— Postaw pan to w oknie z ceną 150 złotych. Kupilem przed chwilą ten klosz od jakiegoś warjata za 100 złotych...

ZNAWCA TEATRU.

Jedno z zagranicznych pism urządziło ankietę na temat:

— Jak pan sobie wyobraża idealny teatr w przyszłości?

Jeden z czytelników nadał następującą odpowiedź:

— Wyobrażam sobie, że w teatrze przyszłości przedstawienia rozpoczynają się będą codziennie o 9-ej wieczorem, wejście będzie bezpłatne, garderoba bezpłatna, programy bezpłatne i na widowni wolno będzie palić papierosy...

TALENT.

Literat: — Mój kolega sprzedał 10 tysięcy egzemplarzy swej nowej powieści, a niema przecież ani krzty talentu, nic nie potrafi.

Znajomy: — Janko? Sprzedał tyle książek bez wartości i pan mówi jeszcze, że nic nie umie?

WEGETERJANIN.

— Ja żywię się tylko kartoflami.

— Ależ to poprostu niemożliwe. Jak pan je jada?

— Bardzo proste — karmie niemni prosię i potem je zjadam.

POMYŁKA.

Na rogu ulicy zderzyli się dwa auta. Pogotowie odwiezło obydwu szoferów do szpitala.

Następnego dnia obaj szoferzy zbudzili się jednocześnie... Szofer pierwszej maszyny przyjrzał się uważnie szoferowi drugiej maszyny i zreflektował zamyśleniu:

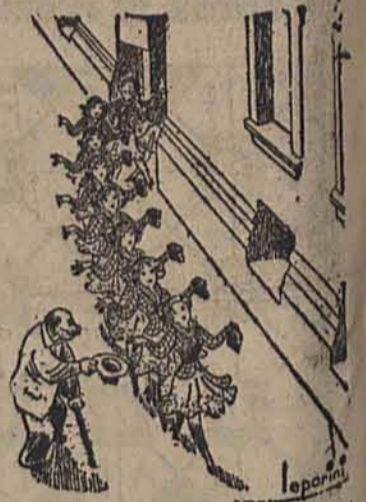
— Zaraz... zaraz... Pan mi się wydaje taki znajomy... Czy ja już pana gdzieś nie widziałem?..

— Wykluczone... Gdyby pan mnie widział, tobyśmy tu nie leżeli!

NA ROZPRAWIE.

Sędzia: — Więc pan widział jak żona obita swego męża? Co pan wtedy zrobił?..

Świadek: — Poszedłem do mojej narzeczonej i zerwałem z nią.



Gdy roztańczone girlsy o dobrych serduszkach wychodzą z teatru.

L. If i E. Setrow

Nerwowi ludzie

Osoby:

- 1) — Lekarz
- 2) — Pacjent.

(Gabinet. Lekarz myje ręce. Wyciera ręcznikiem. Następnie otwiera drzwi).

Lekarz: — Następny!

Pacjent: — (wbiega i pada na krzesło). Nie, to okropne!.. Nie mogę już wytrzymać!

Lekarz: — Niech się pan uspokoi...

Pacjent: — Łatwo panu powiedzieć „niech się pan uspokoi!“ Pan mi wybaczy, ale rzeczywiście wyprowadzony zostałem z równowagi...

Lekarz: — Spokojnie... Niech pan pokaże pulsik...

Pacjent (rozdrażnionym głosem): — Pulsik, pulsik!..

Lekarz: — Spokojnie (liczy). Siedemnaście, osiemnaście...

Pacjent (placząc): — Już sił nie mam!

Lekarz: — No, dobrze... (chowa zegarek do kieszonki kamizelki). Jak pan śpi?

Pacjent: — Też pan wybrał pytanie... Od dwóch tygodni oka nie zmrzyłem!..

Lekarz: — A apetycik?..

Pacjent: — Jaki tam, u licha „apetycik“?!.. Nie mogę patrzeć na żarcie!.. „Apetycik!“... Ha - ha - ha!..

Lekarz: — Uspokój się pan... Proszę powąchać... Przejdźcie, przejdźcie... No, lepiej panu?

Pacjent (cicho płacze).

Lekarz (gładzi go po głowie): — To są tylko nerwy... Niech pan wypije te krople... O, widzi pan, teraz jest zupełnie dobrze...

Pacjent: — Dziękuję, doktorze...

Lekarz: — Nic nie pomoże, będzie pan musiał poważnie się leczyć... To jest silna neurastenja... A więc przedewszystkiem nie wolno się panu denerwować... Jeżeli pan się będzie bardzo źle czuł, proszę wziąć krople, zaraz panu wypiszę receptę... Następnie zalecam konieczne codzienną kąpiel w wodzie o temperaturze 27 — 28 stopni, nie więcej...

Pacjent: — Nie więcej?..

Lekarz: — Właśnie o to chodzi — nie więcej... Pan ma łazienkę?..

Pacjent: — Nie...

Lekarz: — To gorzej...

Pacjent: — Powiniennem był, rozumie pan, dostać mieszkanie... Należę do kooperatywy mieszkaniowej „Inżynier“... — Walne zebranie przydzieliło mi już mieszkanie i zarząd zatwierdził...

Lekarz: — Spokojnie, spokojnie...

Pacjent: — ...i komisja rewizyjna, uważa pan, kilkakrotnie składała wniosek w mojej sprawie... To mnie tak denerwuje...

Lekarz: — Więc niech się pan stara zapanować nad sobą...

Pacjent: — Nareszcie otrzymuję przydział: — dwa pokoje, łazienka, wprawdzie północna strona, ale mniejsza z tem, gaz, słowem — raj...

Lekarz: — Tak nie można, drogi panie, niech pan powącha.

Pacjent: — I oto w ubiegłym tygodniu przyjeżdżam, jak warjat, z dwoma wozami rzeczy i — co pan na to? — moje mieszkanie jest zajęte!.. I jak się panu zdaje, kto je zajął?.. Przewodniczący komisji rewizyjnej, ten sam, który kilkakrotnie składał wniosek na moją korzyść!..

Lekarz: — Ale patrz pan jak pana wykiwali...

Pacjent: — Pan nie ma pojęcia co to za banda!

Lekarz: — U nas też...

Pacjent: — Dwa lata oszukiwali mnie!.. Podle oszukiwali...

Lekarz: — U nas to samo się dzieje... Należę do związku „Psychiatria moskiewski“... Pan sądzi, że u nas jest lepiej?.. Sto kroć gorzej!

Pacjent: — Gorzej nie może być... Pan doktor tylko tak mówi, żeby mnie uspokoić...

Lekarz (gorączkuje się): — Zapewniam pana, że u nas jest

gorzej! To są zbójcy!.. Czy pan wie, co oni ze mną zrobili?..

Pacjent: — Pewnie znowu jakieś świństwo!

Lekarz: — Świństwo — to nazbyt subtelnie powiedziane... Wprost brak mi słów...

Pacjent: — Niech się pan tak nie denerwuje, panie doktorze...

Lekarz: — Łatwo panu powiedzieć „niech się pan nie denerwuje“... Więc rozumie pan, należę do związku „Psychiatria moskiewski“... Od sześciu lat... Pracuję społecznie... Haruję, w nocy nie śpię...

Pacjent: — Spokojnie, spokojnie...

Lekarz: — Tysiąc razy obiecywali mi już mieszkanie. Miałem najwięcej szans. Ostatecznie, jestem przecież jedynym psychiatrą w tym związku... Po zostali nie mają z medycyną nic wspólnego... Więc myślę sobie, jeżeli teraz nie dostanę, to...

Pacjent: — Ależ, doktorze: co się z panem dzieje?!.. Pan jest strasznie błądliwy!.. Niech pan wypije trochę wody...

Lekarz (dzwoniąc zębami o szklankę): — P... p... przyjeżdżam z rzeczami...

Pacjent: — Ależ, drogi doktorze, tak nie można... Niech pan powącha... Zdaje się, że to są walerjanowe krople?..

Lekarz: — ...słyszysz pan?.. Przyjeżdżam z rzeczami — ha! ha! ha! — a tam już mieszka ku

zyn prezesa naszego zarządu!.. Ha! Ha! Ha!..

Pacjent: — Niech się pan uspokoi!.. No, ja pana proszę... Doktorze... Co ja teraz z nim zrobię?.. Zbadać puls?.. Sam nie wiem... Daj-no pan ten pulsik... (wyciąga z kamizelki lekarza zegarek i liczy (Dwadzieścia dziewięć, trzydzieści jeden, Trochę za dużo... A jak pan śpi?..

Lekarz: — Kto śpi?!.. Inż od miesiąca oka nie zmrzyłem spodwidu tego przekłętym mieszkaniam!..

Pacjent: — To wszystko nerwy, kochany doktorze... A jak apetycik?..

Lekarz: — „Apetycik“!.. Ha! Ha! Ha!.. (histerja).

Pacjent (gładzi lekarza po głowie): — Mam pecha z moją kuracją... Pan już jest piątym lekarzem, do którego się zwracam i oto proszę... Nieszczęście z tymi lekarzami!.. (Wzrusza ramionami, potem otwiera drzwi i woła): — Kto następny?.. Możecie iść do domu, pan doktor nie przyjmuje!..

Tłum. LU.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49, Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-14.